RYSZARD GANSINIEC

NAGROBEK BOLESŁAWA WIELKIEGO

Średniowiecze przekazało nam oprócz innych napisów także nagrobek Bolesława Wielkiego [1]). Nie był to utwór popisowy, papierowy jak niezliczone 'nagrobki' o charakterze czystoliterackim, lecz od samego początku przeznaczony był dla praktycznego użytku — był bowiem wyryty na pomnikowym grobowcu, poświęconym wielkiemu monarsze, i w tej funkcji wyczerpała się cała bytu jego racja. Wcześnie, bo już w XV wieku podczas pierwszej, roznieconej przez humanistów fali epigrafomanii skopiowano napis i odtąd zaczyna się jego życie literackie. Wreszcie w XVII wieku zaczęto zwracać baczniejszą uwagę na jego treść: historycy i prawnicy odkryli nagle w nim i rewelacje zupełnie nie znane z kronik, i potwierdzenie 'autentyczne' ważnych zdarzeń historycznych. Odtąd napis ten uchodził za dokument pierwszorzędnej wagi historycznej. We wtórnej tej funkcji napis nie przestał intrygować uczonych i choć grobowiec już dawno (1772 r.) przepadł dla nas, napis sam jako dokument historyczny jest dalej przedmiotem żywej dyskusji. Rozważania te,

[1]) Bibliografia. 1. Lelewel Joachim, Grobowy napis Bolesława Wielkiego w Poznaniu („Tygodnik Wileński", nr 18 z dn. 19 marca 1816, s. 286—296. 302—312). — Odnowienie tego studium pt. Grobowy napis Bolesława Wielkiego w Poznaniu tudzież Grobowiec Bolesława Śmiałego w Ossjaku (Polska wieków średnich, Poznań 1847, II 213—339, w drugim wydaniu Poznań 1856, s. 285—315), wreszcie broszura pod tymże tytułem: Poznań 1857, 44 s. — 2. Łukaszewicz Józef, Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach, Poznań 1838, II 103—104; potem u Wiszniewskiego, Historya literatury polskiej, Kraków 1840, I 434—439. — 3. Wiszniewski Michał, l. c. s. 429—440. — 4. Rychter Ignacy Lojola, Rozbiór nagrobku Bolesława Chrobrego („Biblioteka Warszawska" 1841, II 101—103). — 5. Szulc Dominik, O prawdziwości napisu grobowego Bolesława Chrobrego („Pamiętnik Religijno-Moralny", Warszawa 1841, I 323—334); przedruk z wieloma zmianami stylistycznymi w: Pisma Dominika Szulca, Warszawa 1854 (na okładce: 1853), 264—275. — 6. Raczyński Edward, Wspomnienia Wielkopolski, Poznań 1842—1843, II 199 nn. ryc. 34. — 7. [Bielowski August], Nagrobek Bolesława Chrobrego rozpoznany przez Augusta Bielowskiego (Dodatek tygodniowy do „Gazety Lwowskiej" nr 14 z dn. 5 kwietnia 1856, s. 53—55; nr 15 z dn. 12 kwietnia 1856, s. 57—59; nr 16 z dn. 19 kwietnia 1856, s. 61—63; nr 17 z dn. 26 kwietnia 1856, s. 65 = przedruk w „Bibliotece Warszawskiej" 1857, II 1—18). — 8. Łukaszewicz Józef, Na-

IZ Instytut Zachodni

w których rozumowanie naukowe pasuje się z podświadomym sentymentem czci dla wielkiego króla i dumy narodowej, nie dały dotąd jasnego wyniku. Jak sto lat temu, stoją nadal przeciwko sobie dwa obozy: tradycjonalizmu narodowego i naukowego krytycyzmu, przy tym od wystąpienia romantyka Bielowskiego, który potrafił zachwiać starego Lelewela w jego przekonaniach rewizjonistycznych, obóz tradycjonalistów posiada stanowczą przewagę. Jest to jakby polski pendant do czeskiego sporu o autentyczność rękopisów królowodworskich, gdzie wbrew oczywistości faktów lingwistycznych i historycznych chorobliwy patriotyzm opierał się przedługo zrezygnowaniu z rzekomych zamierzchłej przeszłości pamiątek i piętnował uczonych, dowodzących ich nieautentyczności, jako odszczepieńców narodowych. Tak wysoko jak u Czechów co prawda u nas fale roznamiętnienia się nie podniosły, bo też spór o autentyczność nie wyszedł poza szczupłe grono uczonych. Ale widzimy wzburzone fale: wspaniały wypad młodego Lelewela, stanowczy zwrot romantyka Wiszniewskiego ku tradycjonalizmowi, upartą obronę zasad krytyki pozytywisty Łukaszewicza i upadek krytycyzmu wobec naporu coraz większego tradycjonalizmu, któremu ulega jeden z pierwszych stary Lelewel, prawie że niepodzielnie odtąd panującego w naukowej historiografii.

Możliwe było to dlatego, że wszystkie dotychczasowe opracowania napisu mimo ich objętości i pozornej gruntowności mają charakter nie tak bardzo krytyczny, jak raczej dialektyczny, zbywając lekko,

grobek Bolesława Chrobrego. Wyciąg z dzieła do druku przygotowanego: Opis historyczny kościołów, klasztorów, szkół parochialnych, szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnej dyecezyi poznańskiej („Biblioteka Warszawska" 1857, IV 1—23 = przedruk w: Krótki opis historyczny kościołów..., Poznań 1858, I 14—37). — 9. Bielowski August, Nagrobek Bolesława Chrobrego. 1025—1034(Monumenta Poloniae Historica, Lwów 1864, I 319—322). — 10. Hoffman Karol Boromeusz, O najdawniejszych grobowcach królów polskich („Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego", Poznań 1872, VII 1—33 i odbitka). — 11. Stronczyński Kazimierz, Dawny grobowiec Bolesława Chrobrego w Poznaniu („Biblioteka Warszawska" 1887, III 165—177. 407—420 i odbitka 26 s.). — Recenzje lub streszczenia podali: Sokołowski Marian w „Kwartalniku Historycznym" II 1888, 216—217; radca szkolny Skladny w „Historische Gesellschaft für die Provinz Posen" dn. 11 XII 1888 („Zeitschrift der historischen Gesellschaft für die Provinz Posen" IV 1889, 437—439); Kohte Julius, Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen, Berlin 1896, I 29 n. — 12. Potkański Karol, Napis grobowy Bolesława Wielkiego („Sprawozdanie z czynności i posiedzeń Akad. Umiejętności", Kraków 1896, nr 6, 16—21; wypracowanie tego referatu pt. Napis grobowy Bolesława Chrobrego (Pisma pośmiertne Karola Potkańskiego, Kraków 1924; II 113—165). —

aż nazbyt lekko i dorywczo zagadnienia wstępne, jak krytykę tekstu i ścisłą słów interpretację — zagadnienia więc ściśle filologiczne, dla których historyk nie posiada najczęściej wyczucia ani wprawy technicznej. Interesując się dokumentem historyk lekceważy literacką stronę utworu — utworu będącego w pierwszym rzędzie dziełem literackim i dopiero wtórnie, właściwie katachrestycznie, dokumentem. Ten mało zaszczytny dla nas stan zagadnienia skłonił mię do próby wypełnienia rażącej owej luki filologicznej w dotychczasowej dyskusji i pokazania na żywym przykładzie, jaką funkcję filologia może spełniać w dziedzinie badań źródeł historycznych, funkcję u nas tak dziś jak i dawniej nie docenianą przez historyków. Na metodyczny moment kładę w studium tym większy nacisk, iż nie przewiduję, bym jeszcze kiedyś powrócił do tego rodzaju tekstów. Niezbędne uzupełnienie studium niniejszego stanowi rozprawa pt. Grobowiec Bolesława Wielkiego, wydana w czasop. Archeologia (Wrocław 1951), podająca źródła odnoszące się do samego grobowca, jego dzieje i próbę określenia jego funkcji.

I. DZIEJE ZAGADNIENIA

Dziwnymi zaiste kolejami napis ten grobowy urósł do poważnego zagadnienia naszej historiografii. Stworzył to zagadnienie Łubieński w XVII wieku, ale do historiografii wniósł je w czasach, gdy sam grobowiec Bolesława wraz z napisem już nie istniał, w 1780 r. Adam

13. Zakrzewski Stanisław, Bolesław Chrobry Wielki, Lwów 1925, 355—356. — 14. Gumowski Marian, Pamiątki po Bolesławie Chrobrym: Sarkofagi (w: Bolesław Chrobry. Sokoli Rok Chrobrowski 1925, Warszawa 1925, 55—60). — 15. Gumowski Marian, Sarkofag grobowy Bolesława Chrobrego w katedrze poznańskiej („Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu". Rocznik II za r. 1924, Poznań 1926, 83—97 z tabl. I [projekt sarkofagu Bolesława Chrobrego rysowany przez Michała Stachowicza w 1822 r.], II [fragmenty dawniejszego grobowca umieszczone w dzisiejszym sarkofagu Bolesława Chrobrego], III [świeżo odkryty fragment grobowca Bolesława Chrobrego — ukoronowanie Matki Boskiej]. — Recenzję podał: [Pohorecki Feliks =] f. p. (Kurjer Poznański 1926, nr 560, s. 8 z dnia 3. XII. 1926). — 16. Wrzosek Adam, O szczątkach Chrobrego (Według odczytu wygłoszonego na Walnem Zebraniu Polskiego Towarzystwa Antropologicznego w Poznaniu dnia 17 lutego 1927 roku) („Przegląd Antropologiczny" II 1927, 43—50). — 17. David Pierre, Études historiques et littéraires sur la Pologne médiévale II. L'Épitaphe de Boleslas Chrobry, Paris 1928, 27 s. — Recenzje podali: Pohorecki Feliks w „Rocznikach Historycznych" VI 1930, 113—116: Maleczyński Karol w „Kwartalniku Historycznym" XLVI 1932, 475—480). — 18. Pohorecki Feliks, Rytmika Kroniki Galla-Anonima, Poznań 1930, s. 24—27. — Birkenmajer Józef, Napis na dawnym grobowcu

Naruszewicz, uczony i krytyczny historyk narodu polskiego [2]); m. i. źródłami do życia Bolesława I powołał się na „nadgrobek starożytny tegoż (Bolesława) w Poznaniu", w. 5—7 i w tekście swej „Historii" parafrazuje cytowane wiersze (s. 108): „Otton zniosłszy z Polskich książąt dawane pierwey od Niemcow tytuły dukow i hrabiow, niby podległość iakowąś Niemieckiemu królestwu w kraiach Zaodrzańskich oznaczaiącą, królem go Polskim i Słowiańskim uznał. Uwolnił go od wszelkich obowiązkow, które ociec iego z kraiow za Odrą, dla przemocy Ottona I, i iako część państwa Niemieckiego, w towarzystwie na woynach pełnił, zostawuiąc sobie tylko wyższość honoru i kroku pierwszeństwo". Nie były to wiadomości szczególnie sensacyjne prócz królestwa 'Słowiańskiego' — przecież Gall-Anonim to samo opowiada. Owszem, stwierdzamy, że właśnie te wiadomości, które najbardziej dzisiejszą poruszają historiografię, jak np. w. 4 o postrzyżynach Bolesława, Naruszewicz zbył milczeniem, może nie tak bardzo lekceważąc, jak raczej im nie dowierzając. Tradycja, z szczególnym triumfem Łubieński, przypisała nagrobek wiekowi Bolesława. Naruszewicz tradycji tej nie zaprzeczył, ale jej też nie bronił; wobec nadzwyczajności (w. 4 postrzyżyny, Rzym, w. 6 Królestwo Gotów), podanych w nagrobku, był nieufny.

Nie bez powodu. Przecież nie kto inny jeno on sam podał w wątpliwość autentyczność nagrobku Bolesława Śmiałego w Ossjaku zupełnie słuszną uwagą (s. 481, przyp. 227): „(St. Kuczborski widział w klasztorze Ossyak w Karyntyi) grobowiec kamienny, na którym

Bolesława Chrobrego (przekład; „Przegląd Klasyczny" I 1935, s. 84 = „Kurjer Poznański" 1932). — Epitafjum Bolesława Chrobrego (Munera philologica Ludovico Ćwikliński bis sena lustra professoris claudenti ab amicis collegis discipulis oblata, Posnaniae 1936, 347—370 i odbitka 24 s.). — 20. Markowski Hieronim, Napis nagrobny Bolesława Chrobrego („Przegląd Klasyczny" II 1936, 597—604; s. 597—602 uwagi R. Gansińca o układzie napisu; s. 600 prozaiczny jego przekład, s. 603 n. metryczny przekład). — 21 Chmarzyński Gwido, Sarkofagi polskie XIV wieku (Bolesława Chrobrego w Poznaniu, Henryka IV w Wrocławiu i Władysława Łokietka w Krakowie), („Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk" XII, 1938, nr 2 — ogólnego zbioru nr 32, s. 93—98). — 22. Gansiniec Ryszard, Napis nagrobowy Bolesława Chrobrego („Sprawozdania Pol. Akad. Umiej." L 1949, nr 10, s. 556—560). — Grobowiec Bolesława Chrobrego (tamże LI 1950, nr 5, s. 262—264). — Postrzyżyny w kręgu kultury śródziemnomorskiej (tamże LI 1950, nr 6, s. 314—318). — Grobowiec Bolesława Wielkiego („Archeologia" III/IV, Wrocław 1951).

[2]) Adama Naruszewicza Historya narodu polskiego od początku chrześcijaństwa, Edycya Tadeusza Mostowskiego, Warszawa 1803, tom II, s. 309, przyp. 223 i 224. Naruszewicz z Łubieńskiego przejął nie tylko brzmienie, lecz także interpretację tekstu.

był wyryty koń pod siodłem z napisem: *Rex Boleslaus Poloniae, occisor S. Stanislai episcopi Cracoviensis.* Wreszcie z tego samego napisu, ieśli był iaki, wnosić można, iż ten nadgrobek wspominający już świętym Stanisława, być musiał nie wkrótce po śmierci królewskiey, ale w lat 175 po kanonizacyi Św. od mnichów postawiony, a tym samym nieiakiey podlega wątpliwości".

Uwaga ta krytyczna, mimo tak oględnego jej sformułowania, znalazła echo u L e l e w e l a, gdy w niedawno wydanej „Historyi literatury polskiey" (1814) czytał krytyczne glosy Bentkowskiego o Bolesława Wielkiego nagrobku, zacytowanym z Sarnickiego i Łubieńskiego. Zagadka tu poruszona była w sam raz dla żywego umysłu profesora historii, lepiej zresztą już wówczas rozeznającego się w naszym średniowieczu od sędziwego kolegi. Dziwny ten napis, który Lelewel wtedy (1816 r.) w tomie II dopiero co założonego przez siebie „Tygodnika Wileńskiego" po raz pierwszy analizował, miał mu towarzyszyć przez całe długie życie i rozmaicie w życiu tym się odzwierciedlać. Ciekawa jest dyspozycja tej rozprawy. Po krótkim omówieniu znanych mu źródeł tekstu napisu autor daje sam napis z aparatem krytycznym, co zapewne było wówczas nowością bardzo postępową, wyniesioną ze szkoły Grodka. I oto niespodzianka, bo autor ciągnie dalej („Grobowy napis", s. 16): „te są wyrazy napisu grobowego Bolesława Wielkiego. Prawnuk jego a jimiennik, obdarzony wielą swego pradziada przymiotów, ... otrzymał także w niewłaściwym miejscu napis grobowy". Tak przeskakuje autor od Bolesława Wielkiego do Bolesława Śmiałego, ale tylko po to, aby przytoczyć (s. 17) spostrzeżenie Naruszewicza, że „byłby dotychczas po naszych historycznych pismach król nieszczęśliwy na cmentarzu klasztornym Karintji spoczywał, gdyby był Naruszewicz nie spostrzegł, że wyraz zabójcy świętego Stanisława nie mógł się prędzej w napisie takim zjawić, aż w 175 lat po zgonie Bolesława II, że zatym tak dalece później od mnichów jest jego pamięci postawiony... Nagrobek okazuje się nie być tym, czym się zdaje na pozór i nic przeciw historycznym świadectwom ... mówić nie może. Grobowy napis Bolesława Wielkiego, znajdywał się w swojim właściwym miejscu, alę czyż dla tego jest prosto na grobie Bolesława wraz po jego zgonie i pogrzebie położony? „rozbierając sam napis, znajdźmy w nim wątpliwości o autenticzności, szukajmy dowodów, że ten napis przez żaden sposób wraz po zgonie Bolesława i w dalszych nawet latach długi czas zjawić się nie mógł, aż znacznie później dopiero."

W sformułowaniu tym zagadnienia rzuca się od razu w oczy olbrzymi postęp metodyczny w stosunku do Naruszewicza; imponuje

jasne ujęcie problemu krytyki autentyczności, która właśnie wówczas na polu filologii klasycznej święciła niebywałe triumfy w Wolfa „Prolegomenach do Homera", w G. Hermanna „Orphica" itd. Istotnie była to jedna — choć nie jedyna — droga do rozwiązania zagadki. Przystępując do rzeczy, Lelewel zalicza do „wyrażeń mniej zgodnych z czasem i nie do zniesienia" na pierwszym miejscu przydomek króla *chrobry:* „ponieważ Rusini Bolesława nie *chrobrym* ale *wielikim* znali... *chrobry* w napisie jest pierwszym dowodem znacznej późniejszości napisu, odnoszącym napis do wieku XIV." Podobnie też „wymyślacz napisu grobowego napojił się wyrazem *gloriosus* z historika Galla w sto lat po Bolesławie żyjącego, a raczej z pisarzy, którzy go niezgrabnie powtarzali". W tym stylu ujęte są też inne zarzuty przeciw wyrazom, jak np. *inclitus, serenissimus.* Obok nich występują rzeczowe, jak postrzyżyny (mylnie utożsamione z tonsurą mniszą), koronacja przez Ottona (s. 7): „Snujące się legendy opisywały uroczystości przyjęcia Ottona w Gnieźnie, a nastrojony stan rzeczy wiekowych wyrozumiał, że Otto Bolesławowi koronę nadał... Te wzrastające z czasem przewrotne wyobrażenia na grobowcu wraz po zgonie wielkiego króla zjawić się nie mogły. Być może, że właśnie ten napis był w swojim czasie jedną ze sprężyn do upowszechnienia rozumień podobnych. Były w tym razie nader starodawnym, opacznie pojęcia nieco wyprzedzającym; ale sądzić należy, że jest raczej skutkiem dojrzałego obłędu i niewiadomości, jaki wiek XIII i XIV, w kronikarstwie pisarzy ugruntował". Z punktu widzenia filologicznego argumenty 'wyrazowe' są albo bardzo nikłe, albo po prostu żadne; werdykty są apodyktyczne, wykład zarozumiale autorytatywny, brak precyzyjności kryją uogólnienia — siła przekonawcza wywodów nie wypływa z przytoczonych przesłanek, lecz raczej z żywiołowego nastroju, z zaraźliwej antypatii, jaką Lelewel żywił do ciemności tych czasów i bigoterii mniszej, uważanej za zdolną do wszelkich fałszów i fałszerstw. Mimo to studium jego posiada znaczenie programowe dla nowego kierunku naszej historiografii, dla rewizjonizmu krytycznego, i jako przykład krytyki źródeł.

Żałować należy, iż Józef Łukaszewicz (ur. 1799, od 1829 bibliotekarz Książnicy Raczyńskich w Poznaniu) nie znał studium Lelewela, gdy zabrał głos w sprawie napisu. Były to bowiem umysły w niejednym punkcie kongenialne. Bez wielkiego zastanowienia się, po prostu na podstawie pierwszego wrażenia, Łukaszewicz uważał napis ten za płód późnego średniowiecza i historycznie bezwartościowy. Było to w r. 1838. Ale już w dwa lata później musiał dokład-

niej uzasadnić negatywne swe stanowisko, gdy Wiszniewski go wezwał jako eksperta napisu do wypowiedzenia się. Różne herezje wypowiedział wtedy młody uczony: że (s. 432) „nadgrobki kamienne, to jest: marmurowe, z piaskowca itp. weszły u nas we zwyczaj dopiero w XVI wieku... Napis: hic jacet etc. podobno dawniejszy od samego nagrobku, będzie może płodem Stanisława Ciołka, biskupa poznańskiego w pierwszej połowie XV wieku, słynącego w swoim czasie poety, przynajmniej pochodzi niechybnie z XV wieku bo nosi na sobie wyraźne piętno owego czasu; tego samego rodzaju jest pieśń przypisywana S. Kazimierzowi, „Omni die, dic Mariae" etc." Jedno i drugie twierdzenie nie ostaje się przed faktami; ale niedowiarstwo siedziało w głębi duszy i zadowoliło się takim podszytym wiatrem płaszczykiem.

Wiszniewski, profesor filozofii, historii powszechnej i wreszcie literatury polskiej, rozprawił się pierwszy z tymi niedowiarkami. Referat jego o napisie jest zręcznie zszytą z Lelewela kompilacją, przeważnie dosłowną; autora nie wymienił, bo imię Lelewela było wtedy jeszcze na indeksie. Wiszniewski więc wziął od poprzedników materiał, ale nie podzielał ich poglądów, owszem energicznie rozprawił się z nimi. Pisze bowiem r. 1840. Wtedy Europę, zwłaszcza zachodnią, której powietrzem żył obyty w Anglii, Francji, Włoszech profesor, zalewała potężna fala romantyzmu, wyrażająca się nie tylko w kulcie mrocznego średniowiecza, w uwielbieniu sztuki gotyckiej, w nieomal chorobliwym pieszczeniu pamiątek narodowych i tradycyj ludowych, lecz także w tzw. neokatolicyzmie, który kajając się z zuchwałości rozumu oświecającego wiek XVIII i dobrowolnie rezygnując z autonomii duchowej i własnego sądu, tym bardziej bezkompromisowo poddał się autorytetowi i despotyzmowi tradycji. Rozumiemy więc, że cała istota Wiszniewskiego wzdrygała się przeciw bezceremonialnemu, nieomal świętokradczemu rozbiorowi napisu, który — tak czuł — jako święta po pierwszym królu pamiątka musi koniecznie być z XI wieku. Faktom przytoczonym przez swe źródła nie może przeciwstawić faktów, zadowala się więc osłabieniem i unicestwieniem ich siły dowodowej, wyzuciem ich z virusu przekonaniowego drogą dyskusji dialektycznej, gdzie prawdopodobieństwu lub nawet pewności swych antagonistów przeciwstawia 'możliwości' inne, przeradzające się jemu i jego czytelnikom na tle psychozy tradycjonalistycznej i własnej konstytucji duchowej w przekonania i naukowe pewniki. Walkę kończy (s. 440) wynikiem: „... Prusaków Gotami w ówczas po łacinie powszechnie nazywano. Nakoniec wiadomość, iż Otton koronę Bolesławowi wło-

żył na głowę, choć niezgodna z prawdą, mogła być umieszczona za Kazimierza I... Gdy nakoniec zważymy: iż takie wiersze, jak świadczy Muratory, już w X wieku pisano, nie masz żadnego nawet pozornego dowodu, aby nagrobowy napis „Hic jacet in tumba" nie mógł być z XI wieku. Jest więc wielkim podobieństwem do prawdy, iż Kazimierz *instaurator* ten napis dziadowi swojemu położyć kazał, a może i sam, ile uczony u Benedyktynów, napisał."

Wiszniewski przytoczył cały nagrobek w wersji Czackiego z lekko retuszowanym przekładem Lelewela, zrobionym do tekstu Łubieńskiego. Rażące niezgodności pomiędzy tekstem a przekładem skłoniły Rychtera, nauczyciela gimnazjalnego w Warszawie, do poprawienia przekładu i zaopatrzenia go w objaśnienia nie tylko prymitywne, ale też wątpliwej wartości, jak np. do w. 4: „czwarty wypadek *Romam* zawisł od domyślnego przyimka *ob* (dla)" — miało to ratować tezę Łubieńskiego o posłaniu włosów do Rzymu. Dzięki tej dyskusji poznał zagadnienie Dominik Szulc (um. 1860), nauczyciel zasłużony na polu geografii historycznej, którego do żywego raniły głośne wątpliwości, roztrząsane przez Wiszniewskiego. Z tych niedowiarków zna tylko Lelewela, z nim się też rozprawia w studium swym o 'Prawdziwości napisu grobowego Bolesława Chrobrego'. Wszystko wie lepiej od starego mistrza: *chrobry* jest wyrazem prastarym, wychodzącym już w XVI wieku z użycia, Otto III naprawdę nadał dukowi koronę królewską itd. Dając nowy przekład, będący raczej interpretacyjną parafrazą, kończy triumfalnie (s. 275): „Wszystkie zatem okoliczności historyczne i starożytność stylu przemawiają za prawdziwością nagrobku położonego po zgonie najdzielniejszego z królów Bolesława I."

Szulc, znaczniejszy utrzymujący dystans do zagadnień literackich i historycznych, mógł i bardziej stanowczo, i skrajniej od Wiszniewskiego dać wyraz swemu *credo* w nietykalność świętości narodowych. Do pustelni Estaminet de Varsovie w Brukseli nie dotarły echa tych wyznań wiary, toteż ponawiając w 1847 r. rozprawę swą ograniczył się Lelewel do dodania informacyj dostarczonych mu przez kustosza zbiorów kórnickich W. Kielisińskiego oraz uwag o wierszu i języku. I na tym stanęłaby nasza nauka, gdyby nie wystąpienie Augusta Bielowskiego (1806—1876), jednej z najciekawszych postaci XIX wieku. Była to dusza na wskroś poetycka, nawet gdy od wiersza uczony przeszedł do prozy historycznej i napisał „Początkowe dzieje Polski" (1842) lub osławiony „Wstęp krytyczny do dziejów Polski" (1850), niby Sarnicki *redivivus*. Oczywiście nagrobek, najdawniejszy pomnik literacki na gruncie polskim, nie mógł Bielow-

skiego nie intrygować; jego studium przynosi nowe materiały wyjątkowej wartości (Merkil, Streczaka, Zalaszowski) i nowe daje ujęcie kwestii. Z dużą zręcznością skonstruował Bielowski rozprawę. Podziwianego przez siebie Lelewela obiera za punkt wyjścia, z góry składając hołd jego geniuszowi i uznając trafność jego wniosków — hołd ten entuzjastyczny młodszego musiał starca rozczulić do cna. Bielowski jednak precyzuje przy znanych dotąd tekstach: „Atoli traf szczęśliwy zdarzył, że od czasu, w którym owe dowody za i przeciw autentyczności wytaczano, wykryły się nowe niektóre szczegóły, jakich się wówczas nie domyśliwano, a te zmieniają zupełnie stanowisko dzisiejszego w tym przedmiocie badacza" (s. 7). I tu z całą drobiazgowością dumnego odkrywcy przytacza autor i przygody i Streczaki tekst napisu (s. 9): „Rozpatrując się w texcie nagrobku, podanym nam przez Streczakę w wieku XV, uderza nas przede wszystkim trafność uwag Lelewela, które niektóre w texcie Łubieńskiego i następców jego wyrażenia uznał za nieprzypadające do czasów Meska II. Właśnie bowiem tych wyrazów nie ma Streczaka. Zamiast *gloriosus* widzimy u niego *generosus* ... Zamiast znowu *serenissime* czytano w XV wieku na nagrobku *strenue*, który to przymiotnik jest jakby tylko przetłumaczeniem polskiego wyrazu *chrobry*, i wybornie charakteryzuje Bolesława" ... Wszystko to pokłony dla bystrości Lelewela, pokłony burzące równocześnie fundamenty jego poglądu: „Ależ tak przywrócony do dawnego brzmienia swego text, jak z jednej strony postrzeżeniom Lelewela zaszczyt przynosi, tak z drugiej strony usuwa cel, który temi postrzeżeniami miał być dopięty, mianowicie okazanie nieautentyczności nagrobku. Jakoż nie znachodzimy teraz w napisie samym nic, coby przeciw autentyczności jego mówiło: zostaje jeden tylko stanowczy przeciw niej zarzut, a tym jest orzeł, na pomniku wyryty, o którym spomniał już Patelski". I znów Bielowski triumfuje: w wydanym dopiero co procesie pomiędzy Krzyżakami a Polską występuje jako świadek Merkil, notariusz miasta Poznania, i powołuje się na epitafium wyryte na grobowcu m a r m u r o w y m Bolesława Chrobrego. Sensacja to wielka — Patelski przecież zna tylko grobowiec z piaskowca (s. 11): „Z tego okazuje się, że chcąc dziś wyrzec coś pewniejszego o tym przedmiocie, potrzeba rozróżnić dwa nagrobki Chrobrego. Ten, który w końcu XIV i na początku XV wieku oglądał Merkil, i na który w roku 1422, o czasach Chrobrego mówiąc, jako na pomnik wiarogodny powołał się, był m a r m u r o w y, a napis jego przechował nam Streczaka; ów zaś, którego napis zajrzał cząstkowo pod koniec wieku XVI Sarnicki, wypisywał całkowicie w XVII wieku Łubieński,

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

Starowolski i Hartknoch, a Zalaszowski z Patelskim opisali, który nakoniec zgodnie z temi opisami i wypisami rycina Raczyńskiego przedstawia, był z prostego kamienia białego, czyli z p i a s k o w c a, a text jego był już znacznie zmieniony. Te więc znamiona, które uznaniu autentyczności ostatniego stały na zawadzie, nie rozciągają się bynajmniej do nagrobka pierwotnego". Pierwotny ten pomnik, postawiony przez Meska II, „bardzo znacznie różnić się musiał od tego, jaki nam rycina Raczyńskiego przedstawia. O rzeźbiarza znakomitszego trudno było podówczas w całej Europie, wszakże materyał mógł być najprzedniejszy, skoro nań dostatków królewskich nie żałowano. Była to więc prawdopodobnie wielka marmurowa płyta, którą im mniej umiano ustroić rzeźbą, tem obszerniej się na niej z napisem rozwiedziono... Że pomnik ów pierwotny z samej płyty marmurowej składał się, za tym domysłem przemawiają słowa Długoszowe, który w przedmowie do Żywotów Biskupów poznańskich nadmienia, iż Kazimierz Wielki niskie i prawie z ziemią równe grobowce królów w katedrze poznańskiej podwyższył dużemi kamieniami i zdobił"... Bielowski w tych wywodach na nikogo się nie powołuje, ale zgodność całej argumentacji z Wiszniewskim (s. 438: „w XI w. o snycerzy było trudno, nawet we Włoszech, więc musiano położyć napis"; s. 432 o Długoszu) nie jest chyba przypadkowa.

Bielowski miał ten szczęśliwy pomysł posłania kolejnych numerów „Dodatku do Gazety Lwowskiej", zawierających jego studium, Lelewelowi. Skutek był nieoczekiwany. 70-letni starzec nagle odkrył, że w swej pustelni pozostał daleko w tyle za światem, który raźno pędził naprzód, i nie podejrzewał nawet, że urósł już do symbolu i chluby narodowej. Studium Bielowskiego zachwiało przekonania, z którymi się zżył, i nadwątliło wiarę w własną nieomylność. Z wdzięcznością przyjął dłoń Bielowskiego, by go oprowadził po mrokach. I jeszcze raz (s. 29—32) Lelewel zabrał się do powtórnego rozbioru napisu, ale na podstawie przesłanek nowych. Innymi teraz oczyma patrzył na ten napis: jest to dlań nie tylko elogium czysto literackie, „arcygodne wiekowi jedenastemu" (s. 29), istniejące przed pomnikiem grobowym — dopiero koło 1350 r. wzięto je na pomnik i stosownie do czasu wprowadzono niejakie zmiany: innymi słowy, nam się uchował tylko tekst przerobiony, oryginał przepadł z chwilą, gdy wyryto napis na grobowcu 1350 r. Wykład taki idzie nawet dalej w kierunku tradycjonalizmu niż poglądy Bielowskiego. Salwując wybiegiem tym o preegzystencji napisu literackiego XI w. i wtórnej jego funkcji jako nagrobku w XIV wieku sumienie swe krytyczne, Lelewel jeszcze dobitniej niż Szulc lub Bielowski podkreśla 'prawdzi-

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

wość' napisu, ale mimo woli też kruchość i pozorność pierwotnej swej argumentacji. Nie tekst napisu się o tyle zmienił, ile sam Lelewel: tu w końcowych ustępach swej rozprawy jest on całą duszą tradycjonalistą jak najbardziej konserwatywnym i nic go już nie dzieli od dawnych jego krytyków.

Jedynie Józef Łukaszewicz trzymał wysoko sztandar krytyki: „Nagrobek ten z napisem jego poczytywałem i poczytuję za rzecz tak małej pod każdym, mianowicie zaś historycznym względem wagi i wartości, iż podziwienia mego zataić nie mogę, że potrafił zająć i zajmuje dotąd głowy i pióra tylu znamienitych badaczy dziejów kraju naszego, od Czackiego i Lelewela począwszy, aż do Bielowskiego. Wszystko bowiem, co barbarzyński ten napis w sobie zawiera, znanem jest z Marcina Galla, Kadłubka i Bogufała. Nie zastanawiałbym się więc i tu nad dochodzeniem czasu, w którym nagrobek z napisem Bolesławowi Chrobremu w katedrze poznańskiej położono, gdyby świeżo pp. Dominik Szulc i August Bielowski nie byli usiłowali dowieść, że nagrobek wspomniony jest współczesnym zgonowi wielkiego tego monarchy. Poruszenie przez nich na nowo tej kwestyi pobudziło i mnie do ściślejszego zastanowienia się nad nagrobkiem Bolesława Chrobrego, a następnie i do pokazania: że nagrobku Monarchy tego nie stawiał Mieczysław Gnuśny, jak chcą mieć pp. Dominik Szulc i August Bielowski, ani Kazimierz Mnich, jak się domyśla Wiszniewski; moim zdaniem jest on dziełem czasów Kazimierza Wielkiego lub też Władysława Jagiełły. Twierdzenie to moje opieram: 1. na milczeniu kronikarzy naszych z XII, XIII i XIV wieku o wspomnionym nagrobku; 2. na niezwyczaju stawiania u nas nagrobków aż do schyłku XIV wieku; 3. na nagrobku samym; nareszcie 4. na napisie, który wiersz po wierszu rozbiorę i wykażę wyrazy i treść kronik Marcina Galla i Bogufała."

Plan jest jasny, argumentacja zaś sama względnej wartości; np. wśród świadków nieistnienia grobowca w XIV wieku figuruje archidiakon gnieźnieński, ale chociażby z fundacji altarii przy grobowcu wiemy dokumentarnie, że grobowiec w drugiej połowie XIV wieku istniał. Podobne *argumentum ex silentio* jest w drugim punkcie. Gorzej z punktem 3, podającym dzieje grobowca, dla których autor obrał jako punkt wyjścia najstarszy opis grobowca wizytacji Tolibowskiego. Zasugerowany widać przez Bielowskiego, autor wierzy w samoistność płyty grobowej z figurą Bolesława, „opierającej się na małym podwyższeniu zapewne z cegieł". W 1664 r. „kazała kapituła napis odnowić; jak się domyślam, to odnowienie napisu niczem więcej nie było, jak głębszem wyżłobieniem wytartych już dobrze liter na-

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

pisu na miękkim kamieniu, ale tym sposobem napis stał się jeszcze nieczytelniejszym i musiano go przepisać na tablicy i na filarze najbliższym nagrobku zawiesić." Pomysłowa to interpretacja różnic nieznacznych wydań Hartknocha z 1678 a 1687 r., ale niczym nie uzasadniona. Wszystko to zbyt wymowne niedomówień źródłowych interpretacje. Tak też translacja zwłok Bolesława w nowej trumnie 1744 r. urasta autorowi do wystawienia „nowego pomnika zupełnie odmiennego od dawnego. Na płycie z piaskowca spoczywała figura Bolesława Chrobrego z godłami, których na dawnym nagrobku zapewne nie było; na bokach tej płyty (nie na brzegach) umieszczono literami już dla każdego, co czytać umiał, bardzo czytelnemi wiadomy napis. Płyta sama leżała na podwyższeniu, którego ściany wyłożono piaskowcem, a na nich wyryto rzeźbę opisaną przez Patelskiego". Na koniec idąc z prądem estetyzującym czasu, r. „1766 kazała kapituła ściany podwyższenia nowym kamieniem i z odmienną rzeźbą wyłożyć". Bo Łukaszewicz tak zrozumiał podanie kapituły do biskupa Czartoryskiego o nowy grobowiec dla Bolesława Chrobrego zamiast starego — podanie, na które biskup nie raczył odpowiedzieć. Zbyt dużo Łukaszewicz wyczytuje z milczenia źródeł i dlatego jego dzieje grobowca są wierutnym romansem. Stanowczo szczęśliwszą miał rękę w interpretacji napisu i w niejednym szczególe (np. postrzyżyny, pogaństwo ojca) trafniejszy wydał sąd od Lelewela: Grobowiec ten nie jest wzniesiony przez żadnego z królów polskich, ani przez Kazimierza W. Kapituła postawiła ten pomnik wdzięczności dla fundatora katedry na samym schyłku XIV wieku, a napis na nim może być konceptu jakiegoś poety z XIV lub XV wieku, na jakich kościołowi nigdy nie zbywało (Jan Łodzia, um. 1346, Stanisław Ciołek, um. 1438).

Ale mylny byłby sąd, że po tej wyczerpującej dyskusji rozum wszędzie triumfował. Bielowski nad poznaniakiem przeszedł do porządku: wydając w „Monumenta Poloniae Historica" definitywny niby tekst i komentarz napisu, nawiązuje tylko do własnych wywodów. Widać brak mu krytycyzmu, wszystko przepuszcza przez filtr serca, wierze swej narodowej i konfesji oddaje prymat. Wina to 'ducha czasu', jak stwierdza Kazimierz Stronczyński, historyk sztuki, który nabywszy ze zbiorów ks. Przyłuskiego znaną rycinę grobowca, przy tej sposobności jeszcze raz roztrząsa całe zagadnienie, w ścisłym zresztą nawiązaniu do poglądów Bielowskiego. Z jednym małym, ale zasadniczym wyjątkiem: że nie podziela zdania Bielowskiego co do 'marmuru' Merklowskiego pierwotnej płyty nagrobnej, i że przyjmuje — wbrew Łukaszewiczowi —

tożsamość tej płyty aż do roku 1755. Hipotetyczne, a raczej fantastyczne koleje, jakie Stronczyński bez cienia uzasadnienia każe grobowcowi przejść w XVIII wieku, wolno pominąć; ograniczamy się do płyty wierzchniej z napisem. O niej ma Stronczyński bardzo kategoryczne zdanie (s. 8): „Że pierwotnie aż do panowania Kazimierza Wielkiego był to kamień bezpośrednio na murowanym grobie leżący, i że dopiero staraniem tegoż króla *superimposita petrosa mole* został podwyższonym i na prawdziwy sarkofag zamienionym; — że na wierzchu sarkofagu spoczywał płyt kamienny, przedstawiający wyrzeźbioną postać królewską w koronie . . .; — że z 14 leoninów złożony napis rozmieszczony był na tym wierzchnim płycie dwoma rzędami w około figury królewskiej". Twierdzenia te podano właściwie jako aksjomaty o tyle słusznie, że taka musiała być teza tradycjonalizmu. Jedyny Łukaszewicz stał tu okoniem, toteż polemika z jego poglądami i interpretacjami stanowi trzon studium Stronczyńskiego, które nie tylko poszczególne punkty poznaniaka, ale i jego wykład napisu wiersz za wierszem zbija. Polemika to dość jałowa, gdyż Stronczyński nie był ani filologiem, ani historykiem. Wywody zamyka takim wynikiem (s. 24): „Zbierając teraz w jedno przywiedzione wyżej uwagi, okazuje się, że najdawniejszą częścią grobowego pomnika Bolesławowskiego był sam wyryty na nim napis. Ułożenie jego, zdaniem Bielowskiego i Lelewela, nie wiele od śmierci Chrobrego mogło być późniejszem, co też za rzecz dowiedzioną przyjąć można. Co do samego sarkofagu, czyli spodniej skrzyni grobowca, rzeczą także jest niewątpliwą, że ten stanął dopiero w XIV-ym wieku pod panowaniem Kazimierza Wielkiego. Trudność zachodzi tylko w oznaczeniu dawności wierzchniego płytu, przedstawiającego postać monarszą, a tem samem epoki, w której ów wielce starożytny napis dokoła niej został wyrytym. Lelewel, biorąc i ten płyt za dzieło z czasów Kazimierza Wielkiego, datę wyrycia na nim wspomnionego napisu kładzie na wiek XIV. Lelewelowi jednak nie była znaną owa rycina ks. arcybiskupa Przyłuskiego, przedstawiająca dawny grobowiec Bolesława. . . . Gdyby się był rozpatrzył w tej rycinie, możeby się był w swem zdaniu zawahał". Uzbrojenie bowiem jest znacznie wcześniejsze od XIV wieku jak i strój oraz grubość roboty i niezgrabność wymiarów wskazują dawniejszą od nich datę wyrobienia. „Sąd o dawności wyobrażonego na kopii (ryciny) wierzchniego płytu jego (czytelnika) przekonaniu zostawiam."

I na tym stanęło do naszych prawie czasów. „Monumenta" Bielowskiego i Stronczyński uchodziły za ostatnie słowo w sprawie napisu i grobowca. Nie osłabił jego autorytetu Karol Potkański,

który dwa razy, w referacie w Akademii Umiejętności 1896 r. oraz w różniącej się znacznie od tego referatu obszernej rozprawie (wydanej 1924 r.), zabrał głos w sprawie napisu, i to w charakterze historyka. Przyznajemy się, że rozprawa nas głęboko rozczarowała. Rażą nieścisłości i rzucane na oślep przypuszczenia i możliwości, domysły i pomysły, bez właściwego wysiłku zgłębienia ich: większość ich w świetle krytyki wnet rozpryskuje się jak bańki mydlane. Jak Bielowski i Stronczyński, wierzy też Potkański w preegzystencję napisu — z tym jednak, że napis ten jest dla niego gwarancją, że musiał istnieć grobowiec, gdyż dla grobowca został ułożony. Jest to nowe ujęcie tezy, bo przedtem punkt wyjścia stanowił grobowiec. Wychodząc od analizy wiadomości nie spotykanych u kronikarzy, jak np. postrzyżyny Bolesława, Potkański twierdzi, że źródłem napisu nam znanego, pochodzącego z grobowca kazimierzowskiego, może być jedynie starszy nagrobek, „bo kroniki nie mogły tutaj w niczym pomóc. Przyjąwszy to raz, przyjąć należy także, że dawniejszy ów grobowiec służył za wzór późniejszemu, kazimierzowskiemu." Ustaliwszy to, autor stara się teraz zacieśnić granice czasu, w którym starszy ten napis mógł powstać, a to drogą porównania jego treści z kronikami. Zrobił to przed nim już Łukaszewicz, ale w zupełnie innym celu. Potkański jest przekonany, iż rozmiar zgodności i ścisłość identycznych wiadomości może być miernikiem chronologicznym. Wiek XIII z kroniką Bogufała nie daje wyraźnych wskazówek (s. 120): „Dodatnich, pozytywnych dowodów, świadczących o tem, że napis powstał w XIII wieku, jak dotąd przynajmniej, brak... Kronika Bogufała nie wykazała jakichś bliższych i ściślejszych podobieństw ani ze stylem nagrobka, ani z jego osnową"... „Przechodzę z kolei do drugiej możliwości, a mianowicie, że napis był ułożony w XII wieku. Jest to ostatnia hipoteza, którą można szerzej jeszcze rozwinąć i uzasadnić. Poza nią nie można już porównać napisu z miejscowymi źródłami, których brak zupełny". Wiek XII to Gall. Najbardziej zdaniem autora ważna zgodność zachodzi w domniemanym błędzie *Chabry* zamiast *Chrabry*. Są inne liczne zgodności wyrazowe i techniczne, np. co do metrum to „jedna tylko kronika Galla ma pewne punkty styczne z pomnikiem". Chociaż Potkański przyznaje, że wynik nie jest pewny wobec ostatecznej nikłości podobieństw literackich (s. 129), to ostatecznie (s. 136) twierdzi: „Bez kwestii obiedwie części dowodu, i zewnętrzne podobieństwo kroniki Galla z napisem, i wewnętrzne, razem złożone i dodane do siebie, dają prawie pewność, że istnieje ścisły związek między dwoma temi zabytkami. Związek ten nie jest wcale przypadkowy,

wziąć go za taki nie sposób, trzeba więc teraz zapytać się z kolei, jakiego on jest rodzaju. Otóż można go określić, jak następuje: albo autor napisu czerpał z kroniki, albo odwrotnie kronika z napisu". Przyjmiemy pierwsze — to napis powstał później: ale jak wtedy tłumaczyć postrzyżyny Bolesława, których nie ma w kronice? Ale i druga alternatywa ma swe niedogodności. „Ogólnie jednak biorąc, cała hipoteza bardzo się upraszcza, jeśli przypuścimy, że Gall pisał epitaphium". Bujak dla zażegnania istniejących jeszcze wątpliwości przypuszcza, że Gallus ułożył nagrobek dopiero po r. 1113, na którym kończy się jego kronika. Wszystkie wywody te przeplatane są interpretacją wierszy i wyrazów napisu, daleką od nieuprzedzoności, na wskroś przesiąkniętą tradycjonalizmem.

Stanisław Zakrzewski woli nawiązać do Stronczyńskiego niż do Potkańskiego — ten Gallus jako autor napisu stanowczo mu się nie podoba, a to dlatego, że uważa napis ten za jeszcze starszy. Legendarne jednak rysy, jak np. opis koronacji, nie pozwalają datować napisu na czasy Mieczysława II.

Potkańskiego poglądy w ogóle nie wywarły żadnego wpływu na bieg badań i ukształtowanie opinii o napisie, może dlatego, że zatrzymał się w połowie drogi między bezkompromisowym tradycjonalizmem, upatrującym w napisie dokument XI wieku, możliwie 'autentyczny', a krytycyzmem zaprzeczającym historyczności informacji, podanych przez napis. Potkański akcentował motyw postrzyżyn jako obcy kronikom i wskazujący na epokę przedgallusową.

Pierre David, który z kolei jeszcze raz od podstaw z bogatym dla napisu pożytkiem, badał i tekst, i czas powstania, głównie akcentuje słowa w. 11: *perfido patre tu es natus,* mówiące według niego o narodzinach Bolesława przed przyjęciem chrztu przez Mieszka I, podczas gdy kroniki kładą urodziny te już po chrzcie Mieszka. Ten szczegół (s. 25): „interdit même de penser à Gallus pour lui en attribuer la composition, puisque c'est lui qui reporte la naissance de Boleslas après la conversion de son père. D'autre part, ce petit poème ne peut remonter à 1025: on savait trop bien alors que Boleslas, loin d'avoir été couronné par Otton III, venait à peine de ceindre la couronne quelques mois avant sa mort. Je serais tenté de fixer la composition au temps de Boleslas Śmiały... La rudesse de la langue, l'indécision de la forme poétique entre la mesure et la rime, avec ce mélange irrégulier d'hexamètres et de pentamètres et ces licences prosodiques, conviennent fort à cette époque... Quoiqu'il en soit, le texte même de l'épitaphe me paraît établir qu'elle est antérieure à Gallus et que l'on peut sans témérité la faire remonter aux envi-

rons de 1075. Seule appartient au XIV-e siècle la disposition énigmatique qui a trompé jusqu'ici les copistes. En définitive, l'épitaphe de Boleslas Chrobry a toutes chances d'être, après la donation de Gniezno, le plus ancien et le plus vénérable des documents que la Pologne ait conservé de ses origines." Następny badacz, wybitny filolog-polonista Józef Birkenmajer przyłącza się do tego wniosku (s. 24): „Nie taję, że przemówiła mi do przekonania gruntowna argumentacja ks. Davida, odnosząca powstanie epitafium do czasów Bolesława Śmiałego". I dzieje grobowca, wierzy, były takie, jak je Lelewel-Stronczyński podali. Wartość swoistą nadają wywodom i interpretacjom Birkenmajera uwagi jego do krytyki tekstu, do zakwestionowanych wyrazów (np. *Chabry*), do wersyfikacji i rymowania, gdzie już mógł uwzględnić dobre uwagi Pohoreckiego. Wszystko wskazało na nowe drogi i nowe możliwości podejścia, wyczerpujące się właściwie we wprowadzeniu nowej metody przy rozpatrywaniu tego napisu: metody filologicznej. Dziwić się należy, że Birkenmajer jej nie stosował z całą konsekwencją. Bardziej stanowczy od niego był Feliks Pohorecki, który nie tylko odrzucił konstrukcje Potkańskiego (i później ks. Davida), lecz na podstawie cech czysto formalnych, na metryce i prozodii, z całą stanowczością opowiedział się za powstaniem napisu w XIV wieku.

Ostatni ten etap badań jest właśnie dzięki temu tak ciekawy i wartościowy, że chociaż nie przyczynił się zasadniczo do wyjaśnienia rzeczowych trudności napisu, nareszcie wyjaśnił formalną jego budowę i układ.

II. ŹRÓDŁA TEKSTU NAPISU

Systematycznego zestawienia źródeł do poznania napisu dotąd nie ma, tym bardziej brak krytycznego. Źródła, odnoszące się w ogóle do grobowca a nie podające lub nie wymieniające napisu, podałem w rozprawie o grobowcu. Do źródeł napisu zaliczam także rycinę sarkofagu, odgrywającą wcale niepoślednią rolę w nowszych dziejach napisu. Dużą wagę przypisuję ortografii źródeł, podyktowanej oczywiście zmieniającymi się wciąż zwyczajami czasu, nie posiadającej więc żadnego znaczenia dla ukonstytuowania tekstu oryginalnego; natomiast grafia nie pozbawiona jest osobliwej swej wartości, gdy chodzi o filiację odpisów, o wzajemny stosunek zachowanych nam dziś odpisów i druków. Porządek źródeł jest ściśle chronologiczny.

1. *Jerzy Merkil, 1422 r.*

Źródło: Lites et res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum, Posnaniae 1855, vol. II, p. 142 sq. — Przedruk: Bielowski, Nagrobek Bolesława, z niego Lelewel, Grobowy napis 1857, 5 n. przyp. Przekłady: Lelewel itd. — Interpretacje: personalia Merkila przedstawia Łukaszewicz, Opis kościołów I, p. 24 nn. Pierwszy wykorzystał tekst Bielowski 1856 r., akceptował jego poglądy Lelewel, zwalczał Łukaszewicz . — Jerzy Merkil urodził się w Poznaniu ok. r. 1370, w r. 1403 (i 1437 r. — czy to ten sam Merkil?) burmistrz poznański, 1422 r. pisarz miejski. Występuje 1422 r. jako świadek w sporze Polski z Krzyżakami i oświadcza w odpowiedzi na pytanie 31:

„Quod audiuit a patre suo quod creato regno Polonie in regnum in persona cuiusdam Boleslai Chabri contigit papam expelli de sede sua, quod ipse Boleslaus rex creatus sentiens congregata potencia sua dicto domino pape affuit subsidio et tandem ipsum sedi restitui procurauit; ob cuius meritum factum fuit per dictum dominum papam quod regnum istud Polonie ab omni superitate esset exemptum et ita videntur sonare cronice et epitaphium scriptum in sepulcro predicti regis sculptum in lapide marmoreo, et ita communiter tenetur et reputatur publice, palam et notorie. Nec unquam audiuit de contrario quidquam, quod imperator in ipso regno Poloniae aut in aliqua eius parte saltim actualiter uel de facto exercuerit aliquam iurisdiccionem aut quod rex Polonie ipsum recognouerit in suum superiorem."

„Że słyszał od swego ojca, że po utworzeniu państwa polskiego na królestwo w osobie jakiegoś Bolesława Chabrego wydarzyło się, że papież został wygnany ze swej stolicy; o czym dowiedziawszy się obrany król Bolesław zgromadził swoją potęgę i przybył rzeczonemu papieżowi z pomocą i zdołał go wreszcie wprowadzić z powrotem do jego stolicy. Za tę zasługę zrobiono przez rzeczonego pana papieża to, że owo królestwo polskie wyjęto spod wszelkiej zwierzchności, i tak widocznie brzmią kroniki i napis wypisany na grobie wyżej wspomnianego króla, wyryty na kamieniu marmurowym, i tak utrzymują powszechnie i uważają publicznie, otwarcie i notorycznie. I że nigdy nie słyszał czegoś przeciwnego, żeby cesarz w samym królestwie polskim lub w jakiejś jego części rzeczywiście lub faktycznie wykonał jakąś jurysdykcję lub żeby król polski go uznawał za swego zwierzchnika."

Ze świadectwa Merkila wynika: 1. istnienie pomnikowego grobowca Bolesława I — uzupełnić należy: w poznańskim kościele katedralnym; 2. istnienie napisu grobowego na tymże grobowcu wyrytego; 3. że napis ten wyraża fakt, że Bolesław „Chabri" był pierw-

szym królem i że królestwo polskie nie podlegało zwierzchnictwu cesarza — wiadomości mogące polegać na cytowanych przez Merkila 'Kronikach'; 4. że król Bolesław, wezwany przez papieża, podążył z pomocą i wygnanego papieża sprowadził z powrotem do Rzymu, zajętego przez polskiego króla — napis znany Merkilowi jest identyczny z napisem grobowym Bolesława, jaki znamy; 5. wolno wnioskować, że poza tym na grobowcu był napis: *Boleslaus Chabri.*

Historykowi świadectwo Merkila zadaje nie lada zagadki, ale nie wolno zapominać, że to świadek wypowiada się w toku procesu, a to przed sądem w swym składzie wyjątkowo korzystnym dla tezy polskiej. Niewątpliwie z uczonymi kanonikami i pisarzami Merkil jeszcze przedtem przedyskutował całą sprawę. 'Kroniki' przytoczone to w ostatnim rzędzie Gall-Anonim, z którego inne — jak Kronika Wielkopolska — mają tę wiadomość, że w r. 1000 na zjeździe gnieźnieńskim cesarz Otto udzielił Bolesławowi godności królewskiej, ale — jak Merkil daje do zrozumienia — nie zwalniając Bolesława tym samym od więzów feudalnych. Od tych uwolnił króla polskiego dopiero papież w podziękę za wyjątkową przysługę wyświadczoną papieżowi. Tu już wkracza Merkil w krainę baśni i legendy: Rzymianie niecni, jak często, znów zmusili papieża do opuszczenia Rzymu i do wygnania, i jak ongiś papieże wezwali frankońskiego Pippina i Karola W. na obronę przeciw Longobardom lub Grzegorz V w 999 r. swego krewniaka cesarza Ottona III, tak 'papież' (Sylwester II 999—1003, Jan XVIII 1003—1009, Sergiusz IV 1009—1012, Benedykt VIII 1012—1024, antypapa Grzegorz 1012) wezwał polskiego króla, który przybył z wojskiem, zajął Rzym i papieżowi oddał zdobytą stolicę. Romans ten wysnuty jest dość pomysłowo z napisu grobowca w. 4—5:

> precidens comam septeno tempore Romam
> tu possedisti velut verus athleta Cristi,

poświadczającego niby zajęcie i posiadanie Rzymu papieskiego. Nieźle z tym mitem historycznym skombinowano wyjęcie króla polskiego z serwitutu cesarza niemieckiego. O tym, że papieżowi wolno było rozwiązać takie prawne stosunki, nikt wówczas nie wątpił i legat papieski, przewodniczący tego trybunału, mógł to tylko z żywym zadowoleniem przyjąć do wiadomości. Założeniem zaś wszystkiego tego jest przekonanie, że napis ten grobowy powstał bezpośrednio po śmierci króla Bolesława I, że jest 'autentyczny'.

2. *Stanisław Streczaka, 1490 r.*

Źródło: wiadomości podane przez A. Bielowskiego na podstawie przerysu, sporządzonego przez Jana Szlachtowskiego, profesora literatury polskiej we Lwowie, który w r. 1847 miał dostęp do rękopisu tynieckiego w Bibliotece Uniwersyteckiej we Lwowie. Rękopis ten wraz z innymi rękopisami tynieckimi był zdeponowany w Bibliotece Uniwersyteckiej i padł ofiarą pożaru tej biblioteki w r. 1848. Mimo starannych poszukiwań nie udało się odnaleźć przerysu i wypisek Szlachtowskiego, zdani więc jesteśmy na dość arbitralne i czasem nawet sprzeczne wiadomości Bielowskiego . — Przedruk: Bielowski 1856, 1857 oraz 1864. — Interpretacje: Bielowski l. c. — Stanisław Streczaka był benedyktynem klasztoru tynieckiego; w sporządzonym przez siebie odpisie „Gesta Romanorum" wplótł także elogia królów polskich, zwłaszcza też Bolesława Chrobrego na fol. 14v. Nazwisko swe zdradził kopista na końcu „Gesta Romanorum" fol. 67: „et sic est finis istius boni operis, scilicet Gesta Romanorum. Finitum per

STANI preponendo,
SLAV his adiungendo,
ultimum S fini dando:
quae *[leg.* qui?] scripsi, his nomen pando.
STRE iungendo,
CZA ponendo,
K et A finiendo,
cognomen vobis pando.
Deum verum colendo.

Sub annis *[leg.* anno] domini MCCCC nonagesimo".

Fol. 14v: Vixit autem Boleslaus sexaginta annis in regno suo, ut ponitur in epitaphio:

Epitaphium Chabri Boleslai

Hic iacet in tumba Princeps generosa columba.
Chabri tu es dictus Sis in evum benedictus.
Fonte sacro lotus Servus domini puta totus:
Precidens comam Septenii tempore Romam.
Tu possedisti Velut verus athleta Christi
Regnum Slavorum Gothorum sive Polonorum
Cesar precellens A te ducalia pellens:
Plurima dona sibi, Que placuere tibi,
Hinc detulisti, quia divicias habuisti
Inclyte dux tibi laus Strenue Boleslae!
Perfido patre Tu es natus sed credula matre.
Vicisti terras Faciens bellum quoque guerras,
Ob famamque bonam Tibi contulit Otto coronam,
Propter luctamen Sit tibi salus. Amen.

W ostatecznym wydaniu 1864 r. opuszcza Bielowski tytuł i zmienia tekst podając: w. 6 *Sclavorum*, w. 11 *patre natus es, sed*, w. 12 *bellum quod guerraueras*, w. 12 *Ob famam bonam*.

Wobec braku rękopisu skazani jesteśmy na dane dostarczone przez Bielowskiego. Przyznaje się do modernizacji pisowni i wprowadzenia niektórych poprawek „myłek pisarskich Łubieńskiego", tak że niestety jesteśmy dość źle pinformowani o tej pierwszej kopii tego napisu. Wątpliwości są następujące: 1. czy Streczaka dzielił wiersz leoniński wyraźnie na dwie samodzielne połowy, jak to czyni Bielowski w ostatecznym wydaniu z 1864 r.? — prawdopodobnie nie; 2. w. 3 *Fonte suo lotus sacro* Strecz.; 3. w. 6 *Slavorum* czy *Sclavorum?*; 4. w. 10 *Boleslae* czy *Boleslaus* wymagany przez rym? 5. w. 12 *quoque guerras* czy *quod guerraueras?* Tu Bielowski w pierwodruku już rugował tekst Streczaki poprawiając go według tradycji późniejszej. — Streczaka — okoliczność ta zasługuje na uwagę — przepisał tekst swój nie z grobowca, lecz z pierwowzoru literackiego. Wartość jego tekstu dla krytyki byłaby znaczna, gdybyśmy mogli ustalić dokładne jego brzmienie: teraz zaś jego tekst może spełnić funkcję tylko pomocniczą.

3. *Mathias de Grodzisko, 1508 r.*

Źródło: Mathias de Grodzisko, nowicjusz dominikański, przepisał napis w rękopisie nr 470, fol. 31r Biblioteki im. H. Łopacińskiego w Lublinie:

„Explicit Cronica Polonorum anno Cristi 1508 scripta Cracouie ad sanctam Trinitatem per quendam nouicium Mathiam nomine de Grodzyssko Baccalarium arcium liberalium: ante annum exiuit et erasus est ab ordine. Et scripsit eandem Cronicam fratri Iohanni lectori sacre pagine qui intrauit ordinem predicatorum in Pera iuxta Constantinopolim anno 1499. Oretur pro eo.

fol. 31r b De Boleslao magno dicto Cchabrÿ metra: Poznanie jacet in Summo. Versus.

Hic iacet in tumba Princeps generosa columba
Chabrÿ tu es dictus sis in ewm benedictus
Precidens comam septenno tempore Romam
(5) Tu possedisti velut verus adletha Cristi
Regni Sclaworum Gottorum siue Polorum,
Cezar precellens a te ducalia pellens
Plurima dona sibi que placuere tibi

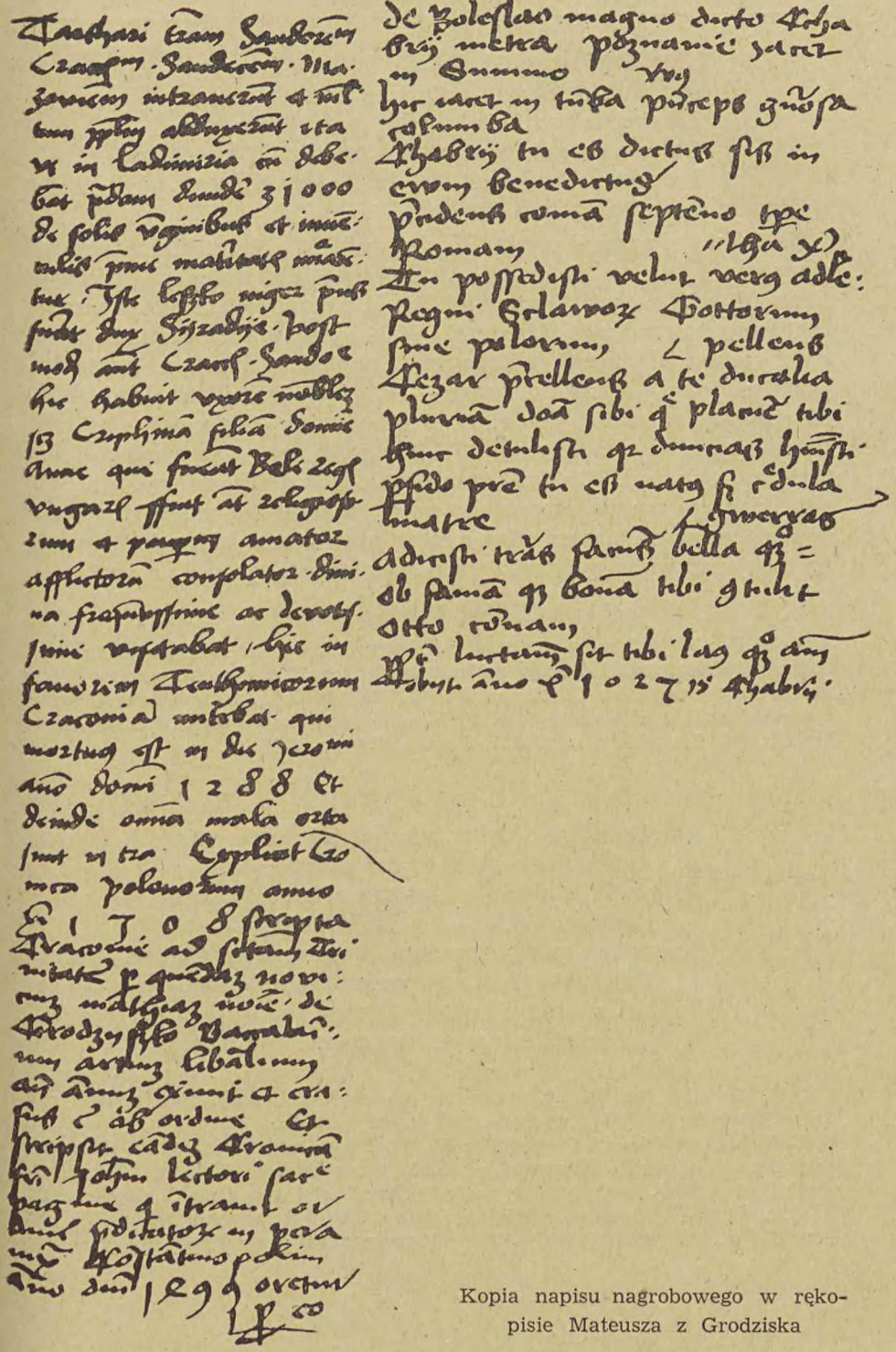

Kopia napisu nagrobowego w rękopisie Mateusza z Grodziska

(10) Hinc detulisti quia diuicias habuisti.
Perfido patre tu es natus sed credula matre
Adicisti terras faciens bella quoque gwerras
Ob famam que bonam tibi contulit Otto coronam
Propter luctamen sit tibi laus quoque Amen.
Obyt anno Cristi 1025 is Chabrÿ [3]).

Na tekst ten zwrócił uwagę W. Kętrzyński [4]). Skorzystał z tej kopii pierwszy Pierre David, „L'Épitaphe de Boleslas Chrobry", Paris 1928, 11 na podstawie kopii ks. L. Lacrampe: tekst ten uważał za identyczny z kopią Streczaki. Wobec zaginięcia oryginału Streczaki tekst Matiasza reprezentuje najstarszą wersję nagrobku. Opuszczone są — przez nieuwagę — w. 3 i 10. Odchylenia tego tekstu od wulgaty są nader cenne: w. 5 potwierdza lekcję *verus athleta.* Rewelacyjne są odmiany w. 12 i 6 *adicisti* (zamiast *vicisti), regni* (zamiast *regnum*). Nie brak zniekształceń tekstu: zaliczyć do nich należy w pierwszym rzędzie *Polorum* (zamiast *Polonorum*), spowodowane poprzedzającym *siue* celem uratowania klauzuli hexametrycznej nadwerężonej błędną zmianą pierwotnego *sūē* na *sīuĕ*.

4. *Epitaphium Chabri Boleslai Regis, ok. 1530 r.*

Źródło: Epitaphium przepisane we wszystkich prawie rękopisach utworów Andrzeja Krzyckiego i dlatego umieszczone przez K. Morawskiego („Andreae Cricii Carmina", Cracoviae 1888, p. 165, lib. V 1); podane tu w brzmieniu rękopisu kórnickiego 243 z r. 1545 (najstarszego rękopisu utworów Krzyckiego), Bibl. Krasińskich z r. 1551, Ossolin. 158 z r. 1568 itd.

Epitaphium Chabri Boleslai Regis

Hac Boleslaus Chabri tumulatus in urna est,
Armipotens, hosti terror ubique suo.
Quique Polonorum fuerat rex primus et omni
Caesareo factus liber ab imperio.
Sumptibus exceptus magnis haec munera Caesar,
Dum voto Gnesnam venerat, Otto dedit.
Fecerat hic huius late rex limina regni
Vincens Germanos Sauromatasque truces.

[3]) P. David (p. 23), opierając się na mylnym odczytaniu, podaje rok śmierci Bolesława 1027 i wyciąga stąd ważne wnioski.

[4]) W. Kętrzyński, O rękopisie Nr. 470 Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie (Rozprawy Akad. Umiejętności, Wydział Hist.-Filoz. seria II, t. XXXV, Kraków 1917, s. 41: De Boleslao Magno dicto Chabry metra... s. 43: „Wiersze o Bolesławie Wielkim, które Bielowski wydrukował w I tomie Pomników dziejowych Polski s. 320, nie nastręczają uwag krytycznych".

Napis ten ujęty w dystychach elegijnych, o charakterze czysto literackim, gdy w owych czasach jeszcze istniał i dobrze czytelny był oryginalny napis na sarkofagu Bolesława I, jest po prostu parafrazą humanistyczną pierwotnego napisu, przykrojoną na nowy ideał władcy, na ideał renesansowy, w którym bitność wojskowa i reprezentatywny, olśniewający majestat godności królewskiej niepodzielnie dominowały. Autor opuścił więc całą pierwszą połowę, trącącą zmurszałą pobożnością średniowieczną, i mówi tylko o władcy ściągając nieporadną rozwlekłość oryginału do przepisanej koncyzji epigramatycznej. Parafraza ta posiada pewne znaczenie, ponieważ po pierwsze, potwierdza brzmienie tekstu podane przez Macieja z Grodziska *(adicisti)*, po drugie, podaje swoistą interpretację zagadkowych zdobyczy Bolesława (*regnum Sclauorum, Gotthorum*) identyfikując *Sclavi* z Sarmatami (= Ruś), Gotów zaś z Germanami; istotnie równanie Gotów z Germanami trafia może w sedno sprawy: Germanię podbici przez Bolesława mogliby być wówczas tylko mieszkańcy Saksonii, wyliczonej wśród zdobyczy Bolesława przez Galla *(I 6 indomitos vero tanta virtute Saxones edomuit ut in flumine Salae in medio terrae eorum meta ferrea fines Poloniae terminavit)* i za nim przez innych naszych kronikarzy. — Trzy szczegóły tego napisu zasługują jeszcze na uwagę: pierwszy, to przekonanie autora, podzielane oczywiście przez wszystkich współczesnych, że ciało Bolesława w tym widocznym spoczywa sarkofagu; drugi szczegół to forma tytułu tego epitafium: nie uważam tego za przypadek, że tytuł ten się zgadza z tytułem Streczaki (r. 1490): „Epitaphium Chabri Boleslai" (inne rękopisy Krzyckiego mają odmienny tytuł, np. rkp. Bibl. Krasińskich z r. 1551: „Epitaphium Boleslai Chrobri primi regis Poloniae" = wyd. Morawskiego; podobnie rkp. Ossol. II 158 z r. 1568 fol. 141 i rkp. Ossol. 2304 fol. 134^{v}: „Epit. Bol. Chabri" etc.). Trzeci szczegół to forma przydomka *Chabri*, panująca wówczas jeszcze niepodzielnie co najmniej w środowisku poznańskim; przypuszczam, że autora tej przeróbki napisu szukać należy w gronie Akademii Lubrańskiego. Formę *Chrobri* czytamy w tytule (ale w tekście *Chabri*) rkpu Krasińskich z r. 1551: forma ta jak na owe czasy jest wielką osobliwością, wskazującą dość zdecydowanie na środowisko krakowskie; mniej sensacyjna byłaby ta forma po r. 1555, tj. po wydaniu „Kroniki" Bielskiego, która właściwie wprowadza formę tę do języka literackiego.

Drugie Epitaphium podał Wielkopolanin, uczeń Akademii Lubrańskiego, Klemens Janicki (1516—1542) w r. 1542 w swoich „Vitae Regum Polonorum" XVIII (wydanie Ćwiklińskiego,

Kraków 1939, p. 204 n.), który już całkowicie zależy od kronik, zwłaszcza Miechowity. Przypuszczać należy, że znał tekst średniowiecznego napisu i Epitaphium humanistyczne, ale zdaje się z nich nie korzystał. Zapożyczenia można by się dopatrzyć w pierwszych wierszach: *Vici, devictos* itd., gdzie *Vici* odpowiada młodszej odmianie tekstu napisu; w związku z tym nabiera pewnego znaczenia Janickiego interpretacja *Sclavorum, Gothorum,* co poeta odnosi nieźle do Czechów-Morawianów (*Sclavi*) i Saksonów (*Gothi*):

Boleslaus I Chabri.

Vici, devictos cepi cum rege Bohemos,
Subieci Moravos, Saxoniosque mihi:
Cassubios populosque freti cis litora nostri,
Et Prussos, dubia teque, Ruthene fide.
Imperii fines positis ex aere columnis
Signavi Herculeum sic imitatus opus.
Nec mihi templa minus curae, quam castra fuerunt,
Hac quoque laude patri cedere nolo meo.
Regia ab egregio sortitus stemmata Othone
Sum Gnesnae (Gnesnae tunc meus hospes erat).
Quae quicumque geres, fac sis hoc dignus honore,
Quo tunc, tam magno iudice, dignus eram.

5. *Stanisław Sarnicki, 1587 r.*

Źródło: Stanislai Sarnicii, Annales sive de origine et rebus gestis Polonorum et Lituanorum libri VIII, Cracoviae 1587. Przedruk: Lipsiae 1711. — Przekład: Lelewel, Grobowy napis s. 6 n. — Interpretacja: Lelewel s. 3 n.

L. VI cap. 5 (p. 1050): „Sepultus est Boleslaus in Basilica Posnaniensi in medio templi, cuius sepulchro Epitaphium est inscriptum, paruum quidem, sed ob reuerentiam antiquitatis valde iucundum:

HAC IACET IN TVMBA REX PIVS GLORIOSA COLVMBA BOLESLAVS CHOBRI.

Literae sunt vetustate paene consumptae sicut et ipsum sepulchrum; vtcunque tamen possunt legi".

„Pochowany jest Bolesław w katedrze poznańskiej w środku kościoła: na jego grobie wypisany jest napis grobowy, mały wprawdzie, ale z powodu czcigodności starożytności bardzo miły: W grobie

tym leży Król pobożny chwałą okryta gołębica Bolesław Chobri. Litery są wiekiem prawie że zniszczone jak też i sam grób, ale jako tako dadzą się odczytać."

Sarnicki poświadcza istnienie pomnikowego grobowca oraz napisu na nim wyrytego. I to z autopsji, gdyż Sarnicki był nie tylko w młodych latach w Poznaniu, lecz wrócił tam i w dojrzałym wieku. Pewne jest to, że Sarnicki uważał to, co przytacza, za cały napis, i pewny jest drugi fakt, że to tylko i wyłącznie pierwszy wiersz napisu (nic nie wskazuje na to, że Sarnicki w cytowanych słowach rozpoznał leonin). Jak to tłumaczyć? Ponieważ pierwszy wiersz na pomniku wyryty był na wąskim boku grobowca, należy przypuszczać, że wąski ten bok był niejako frontowy, ten mianowicie, który zwrócony do drzwi zwiedzającemu katedrę przede wszystkim wpadł w oko. Sarnicki, nie interesując się sztuką tak uwielbionej przez siebie przeszłości, poprzestał na tym pierwszym rzucie okiem i jakim takim odcyfrowaniu napisu, nie podejrzewając nawet, że i inne części są podobnie pismem pokryte; gdyby o tym wiedział, zadałby był sobie trud odcyfrowania i umieściłby ten napis, tak jak w swoich Rocznikach umieścił też inne napisy daleko mniej ciekawe w całej rozciągłości. W ułamkowym tym przytoczeniu napisu posiadamy też dowód na to, że przy grobowcu Bolesława napis grobowy wtedy nie był wypisany na osobnej tabliczce dla wygody zwiedzających katedrę, bo po pierwsze, nie popełniłby Sarnicki błędu w odczytaniu *(rex pius,* zamiast *princeps)* i po drugie, kopiowałby był cały napis. Jest i druga pomyłka: *gloriosa* zamiast *generosa;* od Sarnickiego przejmują ją wszyscy następni. — Zostaje do wyjaśnienia grupa słów: *Boleslaus Chobri.* Imiona te oczywiście nie należą do wierszowanego napisu grobowego, chociaż w następnych wierszach o nich wzmianka. Mamy wszelki powód uwierzyć Sarnickiemu, jeśli twierdzi, że to wyczytał na grobowcu. A ponieważ zadowolił się jednym tylko wąskim bokiem grobowca, *Boleslaus Chabri* (a nie *Chobri,* jak czytał Sarnicki) musiało być tam wypisane, i to poniżej pierwszego wiersza (wypisanego w dwóch liniach). Ciekawą analogię do tej praktyki mamy w sarkofagu Scipionów, które posiadają też wierszowane elogia wyryte, ale poza tym farbą namalowane *Cornelio* (tj. *Cornelius*), oznajmujące krótko i lapidarnie, kto w tym sarkofagu leży. Ponieważ podanie imienia pochowanego od razu zaspokajało ciekawość zwiedzających, rozumiemy ich obojętność wobec zatartego napisu wierszowanego. Owo *Boleslaus Chabri* zaś, zapożyczone prawdopodobnie z „Kroniki" biskupa Bogufała, wypisane było na sarkofagu już za czasów Długosza, który też nie raczył zaintere-

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

sować się napisem wyrytym. W „Dziejach“ swych Długosz rzadko używa tego przydomku („Hist.“ I p. 140. 176 fin. 219), natomiast bardzo często w „Katalogach“ biskupów, napisanych w ostatnich latach swego życia (np. „Kat. Gnieźn.“ Przedmowa, „Opera“ I 338 *Boleslaus Chabri id est animosus*, 339. 344. 480. 516. 518. 562. „Kat. Krak.“ p. 383 *ipse quoque Lampertus Cracoviensis archiepiscopus in Gnesnensi ecclesia praesens affuit, quando sub praesentia Ottonis tertii Romanorum imperatoris coronabatur Boleslaus Chabri primus Poloniae rex* etc.).

6. *Stanisław Łubieński, 1640 r.*

Źródło: Series, vitae, res gestae Episcoporum Plocensium descriptae a Stanislao Lubienski Episcopo Plocensi, Cracoviae 1642, Przedruk: Opera posthuma, Antverpiae, 1643, p. 315. — Przekład częściowy: Lelewel, Grobowy napis s. 7.

P. 34: Manifestum apparet ab Archiepiscopo Gnesnensi Radimino siue Radzino Diui Adalberti fratre, viro Sancto, pio et religioso, atque in Vrbe Romanâ vnâ cum Sancto Adalberto educato, praesente Ottone Imperatore et Archidiacono Sacrae Romanae Ecclesiae Cardinali, Summi Pontificis Syluestri Secundi auctoritate accedente, Boleslaum primum Poloniae Regem diademate Regio exornatum fuisse. Ad cuius rei confirmationem placuit hic insererere Epitaphium huius Regis Boleslai Chobrij, tumulo eius quod adhuc Posnaniae in Ecclesia Cathedrali visitur, vetustissimis literis et iam antiquitate arrosis scriptum, his vetustatem satis redolentibus, incomptis quidem, nec satis suis numeris constantibus, vt rude illud saeculum quiuis agnoscat versibus comprehensum.

Hic iacet in tumba, Princeps gloriosa columba.
Chabri tu es dictus, sis in aeuum benedictus:
Fonte sacro lotus, seruus Domini puta totus.
Praecidens comam septennij tempore Romam.
Tu possedisti velut Athleta Christi
Regnum Slauorum, Gotthorum seu Polonorum,
Caesar praecellens, à te Ducalia pellens.
Plurima dona sibi quae placuere tibi,
Huic detulisti, quoniam diuitias habuisti.
Inclyte Dux tibi laus Serenissime Boleslae
Perfido Patre natus, sed credula Matre.
Vicisti terras faciens bellum quoque guerras
Ob famam bonam, tibi contulit Otto coronam.
Propter luctamen, sit tibi salus Amen.

Odmiany w „Opera posth." 1643, p. 315: w. 1 *tumbâ*, w. 2 *Chobri*, w. 3 *totus:*, w. 10 *Boleslae*, w. 11 *credulâ*, w. 12 *guerras:*

„Wiadomo, że Bolesław, pierwszy król Polski, został ozdobiony koroną królewską przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Radimina czy Radzina, brata św. Adalberta, męża świętego, pobożnego i religijnego, i wychowanego razem ze św. Adalbertem w Rzymie, w obecności cesarza Ottona i archidiakona kardynała Świętego Kościoła Rzymskiego, z upoważnieniem ze strony papieża Sylwestra II. Na potwierdzenie tego przytaczam tu napis grobowy tego króla Bolesława Chobrego, wypisany na jego grobowcu, co jeszcze dotąd widać w kościele katedralnym w Poznaniu, prastarymi literami i wiekiem już nadgryzionymi, opiewający tymi wierszy dostatecznie trącącymi staroświecczyzną, nie chędogimi zaiste i niedość prawidłowymi w swej mierze wierszowej, tak że ktobądź poznaje wiek ów nieokrzesany". Tu podaje napis.

Łubieński pierwszy dodał do napisu komentarz historyczny, który tak samo jak tekst przez niego podany decydująco wpłynął na historyków do dnia dzisiejszego. Oto najważniejsze ustępy:

p. 35: Ex hoc vetusto Epitaphio animaduerte et disce lector, olim hos qui nunc Poloniae Reges dicuntur, Slauonico et Gotthico fulsisse titulo, sed posteaquàm Gotthi hinc oriundi, sub varijs nominibus, vel Vandalorum vel Longobardorum, Bulgarorum, vel denique Gotthorum, in Italiâ, Hispaniâ, ac Africâ, noua Regna, nouaque condiderunt imperia, Poloniae Principes, qui emissis tot nationum ad debellandum Romanum Imperium agminibus, in ipsâ vetustâ sede Regni Sarmatici, latè patentes ditiones suo continebant imperio, Polonos se dici maluisse, et sub hoc nomine, vetustam gentis Gotthicae bellicam gloriam, et libertatem conseruasse, et quidem satis feliciter; nam in ijs remotis regionibus, quas Gotthi olim et Vandali occuparunt, nomen et lingua sermonis Gotthici penè extincta est, nullaque sanguinis nostri isthic extat memoria; sed omnes hae gentes in vetustam Hispanorum, Italorum et Gallorum appellationem transierunt, soli Poloni Vandalicam, Gotthicamque linguam retinent, et pristinae libertatis decus summâ cum laude tuentur. Suiones autem seu Sueones vetustus Sarmatiae et Gotthiae populus, qui vltra mare Balticum Septemtrionem versus sedem posuerunt, vnà cum Dauis siue Dauunis, quod nomen Vandalicè antiquum sonat, vt et in Italiâ, quò Dauunus siue Saturnus ex Illyrico venisse fertur, et noui Regni posuisse initia, antiquior idem omnium Historicorum memoriâ celebratur, quos nunc Danos appellamus (hi quoque Gotthi fue-

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

runt, et in illis locis vbi nunc Dacia est, proximas Danubio sedes tenuerunt) vnde illi Daui inter Graecorum seruitia olim numerati, quorum illa vox: *Dauus sum, non Oedipus* apud Terentium, vt et Getae à Gotthis initium habuerunt, longè imperium extenderant, sed successu temporis Nemetum linguâ (gens haec fuit nota antiquissimis Historicis, ex quâ eos, qui nunc Teutones appellantur, traxisse originem argumento est, quòd omnes ij qui Vandalicè aut Slauonicè loquuntur, Teutones omnes Nemetes appellant) et moribus infecti, mistum Nemetico et Gotthico idiomati sermonem retinent, Gotthorum tamen et Vandalorum se esse stirpem, suorum Regum titulis testantur. Clarum est apud illos nomen *Volodimiri* (quasi tu dicas pacis potentis) Regis, qui primus Reges Suecis et Danis dedisse scribitur, cùm totam illam Insulam suo teneret imperio. Caeterorum quoque Regum nomina, si quis ea ad trutinam linguae Gotthicae expenderit, ex Vandalico sermone ea fluxisse comperiet. Denique extant adhuc in Sueciâ monumenta linguae Vandalice, quâ fasti sacri, paucis iam tantùm rusticis noti, continentur.

p. 36: Cùm autem legis Epitaphij Boleslai quartum versiculum: Praecidens comam septennij tempore Romam: eum vt intelligas, reuoca tibi in memoriam fuisse illo temporis moris, vt pij et Christiani Principes, depositis liberorum suorum comis, eos ad summum Ecclesiae Catholicae Praesidem in perpetui obsequij et piae seruitutis signum mitterent; id à Miecislao quoque Boleslai Parente fuisse factum, vt septimo nati sibi Boleslai filij anno, solenniter praecisam comam, Summo Pontifici Dono, eius nominis secundo, offerret ac dedicaret; *Chobri* autem nomen illi inditum fuit à fortitudine quâ praestabat, quippe *Chobri* fortem, et strenuum in linguâ Gotthicâ seu Slauonicâ significat. Sed vt ad institutum nostrum redeamus, si hos versus Baronius vidisset, haud dubito quin antiquitatem ipsam miratus, nostrae accessisset sententiae, et Boleslaum Chobrium auctoritate summi Pontificis, praesente eius Legato Cardinali, ab Ottone tertio Imperatore, Coronam Regiam accepisse sibi persuaderi passus fuisset.

S. 35: „Z tego starego napisu nagrobowego, czytelniku, rozumiej i dowiedz się, że ci, których obecnie tytułują królami Polski, niegdyś błyszczeli tytułem (królów) Słowian i Gotów, ale z chwilą, gdy Goci, pochodzący stąd, pod różnymi nazwami jak Wandalów lub Langobardów, Bułgarów lub wreszcie Gotów, w Italii, w Hiszpanii i w Afryce nowe królestwa i nowe założyli państwa, polscy władcy, którzy po wysłaniu tylu narodów hufców celem podboju państwa rzymskiego, w samej starej siedzibie Państwa Sarmackiego daleko

sięgające włości pod swoim utrzymywali rządem, woleli zwać siebie Polakami i pod tą nazwą pradawną uchować narodu Gotyckiego sławę wojenną i wolność, i to nader szczęśliwie. Albowiem w tych dalekich krajach, którymi Gotowie niegdyś i Wandalowie zawładnęli, imię i język Gotycki prawie doszczętnie zaginęły i żadnej pamięci o krwi naszej tam już nie ma, lecz wszystkie te ludy wsiąkły w starożytne Hiszpanów, Włochów i Francuzów nazwanie, i tylko Polacy zatrzymują język Wandalski i Gotycki i dzierżą dawnej wolności klejnot z najwyższą chwałą. Suionowie lub Suenowie, prastary Sarmacji i Gottii lud, co obrali sobie siedzibę swą za morzem Bałtyckim na północy, wraz z Davami lub Davunami, która to nazwa po Wandalsku znaczy 'dawny', jak też w Italii, dokąd Davunus lub Saturnus przybyć miał z Illyrikum i kłaść tam nowego państwa zaczątek, wielbiony jest jako starszy od wszelkich historyków zapisek. Tych teraz nazywamy Duńczykami (Davami) — oni także byli Gotami i siedzibę swą mieli kiedyś tam, gdzie teraz Dacja, bezpośrednio nad Dunajem. Stąd owi Davowie, zaliczani niegdyś między niewolników Greków, a ich to głos u Terentiusa: D a v e m j e s t e m, n i e E d y p e m! Tak też Getowie wzięli swój początek od Gotów, i daleko panowanie swe rozpostarli, ale biegiem czasu zarażeni mową i zwyczajami Niemców-Nemetów (lud ten Nemetów starożytnym historykom był znany — że z nich ci, co teraz zowią Teutonami, pochodzą, dowodzi okoliczność, że wszyscy mówiący po Wandalsku lub Słowiańsku wszystkich Teutonów nazywają 'Niemcami') mają dotąd mowę mieszaną z Niemieckiego i Gotyckiego, ale tytulaturą królów swych świadczą, że są szczepem Gotów i Wandalów. Słynne jest u nich imię *Waldemara-Wołodimira* (niby 'władca pokoju') króla, który pierwszy, jeśli wierzyć kronikom, dał królów Szwedom i Duńczykom, gdy całą tę wyspę pod swoją dzierżył władzą. Także wszystkich innych królów imiona, gdy je ktoś roztrząsa na podstawie języka Gotyckiego, zobaczy, że ostatecznie pochodzą z języka Wandalskiego. W końcu istnieją jeszcze w Szwecji pomniki języka Wandalskiego, w którym podano kalendarz świąt, nielicznym już znany włościanom."

S. 36: „Czytając zaś czwarty wiersz nagrobka Bolesława: P o s t r z y g ł s z y w ł o s y w s i ó d m y m r o k u d o R z y m u", abyś go zrozumiał przywódź sobie na pamięć, iż w owym czasie panował zwyczaj, że pobożni i chrześcijańscy książęta po postrzyżynach swych dzieci posyłali włosy do najwyższego Naczelnika Kościoła Katolickiego w znak wiecznego posłuszeństwa i pobożnej niewoli; uczynił to także Mieczysław, ojciec Bolesława, gdy postrzygąc uroczyście 7-letniego Bolesława włosy papieżowi Donusowi, tego imie-

nia drugiemu, ofiarował i poświęcił. Nadano mu zaś imię *Chobri* od waleczności, w której on celował, gdyż wiadomo że *Chobri* znaczy w języku gotyckim czyli słowiańskim 'waleczny' i 'dzielny'. Lecz wracając do tematu, gdyby Baronius był widział te wiersze, nie wątpię, zdziwiłby się nad samą sędziwością wiekową i byłby się przyłączył do naszego zdania i byłby dał się przekonać, że Bolesław Chobri z upoważnienia papieża w obecności jego legata kardynała, od cesarza Ottona III otrzymał koronę królewską."

Są to komentarze do dwóch tylko wierszy napisu, do w. 6 i w. 4 — dwa punkty, które niepokoją historyków do dziś dnia. Wiersz bowiem 6 twierdzi w czytaniu Łubieńskiego, iż Bolesław posiadał „państwo Słowian, Gotów czyli Polaków", tj. że Polacy są tym samym w zasadzie narodem, co Gotowie i Słowianie. Krócej i dobitniej wyraża Łubieński takiż pogląd swój w przedmowie do „Żywotów biskupów płockich" („Series, vitae, res gestae Episcoporum Plocensium" 1642, p. 3, Prooemium: Fundamenta Christianae religionis in Poloniâ, siue tu eam Vandaliam aut Gothiam, quo titulo Regni primi Reges Poloniae vsque ad Boleslaum Audacem usi sunt, dicere malueris . . .). Łubieński zna oczywiście „Roczniki polskie" Sarnickiego, poświęcone tej właśnie tezie, której oś stanowią Gotowie i Wandalowie — jej przesłanką jest twierdzenie, iż Polacy to potomkowie Sarmatów starożytnych. Prokopiusz (cytowany przez Sarnickiego „Annal". II, 4, p. 901c) jest patronem patriotycznych tych historyków zazdrosnych o honor polski: „Gotthiae gentes multae quidem et aliae prius fuere quam nunc, omnium maxime ac potissimum Gotthi et Vandali et Visigothi et Gepidae, iamdudum Sarmatae et Melanchlaeni appellati", co Sarnicki („Annal." III 10; p. 934c) tak parafrazuje: „Audiuimus ex Procopio . . . Vandalos, Gotthos fuisse gentes stirpis Sarmatiae et ad Istulam habitasse, nostraque lingua Polonica vsos fuisse".

Był to aksjomat naszej historiografii epoki barokowej, stosunkowo późno przypodabniającej się do nie mniej dziwacznych nobilitacyj innych narodów, chcących współzawodniczyć z Włochami czującymi się potomkami sławnych Rzymian i Trojanów. Ale oprócz tej barokowej paleoetnologii miał Łubieński jeszcze drugi argument na rzecz swojej tezy: ówczesną oficjalną tytulaturę królów polskich jako królów Gotów, Wandalów itd. Że właśnie to istotny czynnik w rozumowaniu historiografa Władysława IV, wnioskować wolno z nacisku, z którym autor podkreśla słowiańskość Szwedów; ma się wrażenie, że ten punkt nie był pozbawiony momentu politycznego w związku z pretensjami królów naszych do korony szwedzkiej — nurtowałaby więc myśl ponownego zjednoczenia bratnich z przyrodzenia narodów

pod jednym berłem, berłem króla polskiego, patriarchy niejako rodziny sarmackiej. — Oryginał tego zagadnienia w ogóle nie zna — tam bowiem i Słowianie, i Gotowie są tylko narodami podbitymi przez Bolesława.

Jeszcze większe powodzenie miał komentarz Łubieńskiego do w. 4 o postrzyżynach Bolesława i rzekomym zwyczaju średniowiecznym posyłania włosów do Rzymu, z którą to fantazją naszym historykom tak trudno przychodzi się rozstać. Dzięki właśnie sensacyjnym tym wyjaśnieniom, wnoszącym istotnie nowe elementy do obrazu Bolesława Wielkiego, napis ten grobowy począwszy od Łubieńskiego zaczyna grać poważną rolę nie tylko w naszej historiografii, lecz i w dziedzinie prawa państwowego, gdyż według w. 7 i 13 godność królewska naszych władców datuje od r. 1000. Śmiało można powiedzieć, że dopiero Łubieński odkrył napis — bez niego nawet notatka Sarnickiego, już nic nie mówiąc o dawniejszych zapiskach odkrytych dopiero w wieku XIX, nie zwróciłaby uwagi na ten zabytek średniowieczny. Uczony historiograf Zygmunta III i wyjątkowo subtelny humanista wyciągnął z tego napisu, który oczywiście uważał za dokument epoki bolesławowskiej, wszystko to, co przeszło w żelazny niejako trzon dzisiejszej historiografii o Bolesławie Chrobrym: pomnożono co prawda ilościowo materiał, ale zasadniczo nowych spostrzeżeń już nie zrobiono, nowych wniosków na podstawie tego napisu nie sformułowano. Oto najważniejsze stwierdzenia Łubieńskiego:

1. Łubieński daje nowe czytanie napisu, niezależne od swych poprzedników, których po prostu nie znał lub jeżeli znał (jak np. Sarnickiego, który może zwrócił jego uwagę na ten pomnik Bolesława Chrobrego) — po prostu ignorował. Tekst Łubieńskiego polega najprawdopodobniej na autopsji. Łubieński, nim objął biskupstwo płockie, był też kanonikiem poznańskim. Zachodzi tylko pytanie, czy przepisał tekst swój bezpośrednio z grobowca — jak daje do zrozumienia — czy też z tablicy nagrobnej. Wiemy bowiem, że biskup Goślicki w swej wizytacji z 1604 r. (zaginionej w minionej wojnie w Berlinie) najdokładniej opisał katedrę i podał tekst napisu; prawdopodobieństwo przemawia za tym, że on to też kazał sporządzić odpis napisu na oddzielnej tablicy kamiennej, zamieszczonej przy grobowcu, o której wspomina następca Goślickiego, biskup Andrzej Opaleński, w swej wizytacji z r. 1622 tymi słowy: „Sepulchrum Serenissimi olim Chabri in medio ecclesiae przykurzone barzo y poszpecone. Na ktorym y tablica wielga pissana przykurzona tesz. Zwonarzom by to kazać obmieść“ (Acta Capit. Posn. vol. 91, fol. 169 v — odpis ks. dra J. N o w a c k i e g o). Z tablicy tej, której Sar-

nicki jeszcze nie widział, Łubieński wziął swój tekst i pewne niedopatrzenia zapewne były już na tej tablicy. Nie uchowała się ona, zamiast niej więc stoi Łubieński. Starał się on być dokładnym, ale nie uniknął błędów (mylne rozwiązanie skrótów, np. w. 1 *gloriosa* zamiast *generosa* z *gńosa-głosa;* w. 9 *quoniam* zamiast *quia,* w. 10 *Boleslae* zamiast *Boleslaus* z *Bolesla*[9], opuszczeń (w. 5 *velut athleta* zamiast *velut verus athleta),* mylnych odczytań (w. 9 *Huic* zamiast *Hinc*). Mimo woli wrodzona elegancja humanistyczna podsunęła też wykwintniejsze formy (w. 1 *gloriosa,* 9 *quoniam,* 10 *Boleslae),* zwłaszcza że wskutek zwietrzałego piaskowca i zatarcia liter w dużym stopniu zdany był na intuicję i własne poczucie językowe. Kopia Łubieńskiego jeszcze w XIX wieku, który przecież rozporządzał starszym i bogatszym materiałem źródłowym, jak najsilniej oddziaływała na historyków i wydawców, jak na Bielowskiego, który np. wbrew oczywistości czyta swój tekst Streczaki w wersji Łubieńskiego (w. 10 *Boleslae,* 11 *patre natus es),* i nawet w pisowni nie zdołał się wyzwolić spod jego wpływu (w. 1 *Princeps* zamiast *princeps,* 5 *Athleta Christi* zamiast *athleta [adleta?] Cristi).*

2. Łubieński twierdzi, że napis jest autentycznym dokumentem epoki, tzn. że powstał bezpośrednio po śmierci Bolesława Chrobrego. Powołuje się na dowody: a) prastary charakter pisma (pismo humanistyczne, wprowadzone i propagowane przez Niccolo Nicoli we Florencji z początkiem XV wieku, wzoruje się na książkowym piśmie rękopisów X—XII wieku — pismo zaś napisu było tzw. gotyckie, panujące niepodzielnie w ciągu XIII i XIV wieku, regionalnie do wieku XVI), b) zwietrzenie kamienia (piaskowiec) i korozja pisma wskutek wpływów atmosferycznych, świadcząca o bardzo starym wieku napisu, c) nieokrzesaność wierszy, typowo średniowieczna technika wierszowa, która protektora Sarbiewskiego szczególnie musiała razić. — Argumenty te tak długo mogły uchodzić za przekonywające i niezbite, póki uważano średniowiecze za jednolity zrąb kulturalny, tzn. póki nie było paleografii, epigrafiki, metryki naukowej itd. wykrywających dopiero bogatą różnorodność stylów, właściwych poszczególnym okresom średniowiecza: nauki te powstały dopiero w wieku XVIII i XIX. Tym się tłumaczy wielka powaga naukowa Łubieńskiego u potomnych i niezwykła sugestywność jego wywodów.

3. Łubieński pierwszy używa konsekwentnie *Chobri* jako integralnej części imienia króla Bolesława (mimo że w tekście napisu daje *Chabri);* taką tendencję do usankcjonowania imienia króla (jako *Boleslaus Chabri)* skonstatujemy dla lat 1475—1480, więc ostatnich lat życia Długosza.

7. *Szymon Starowolski, 1655 r.*

Źródło: Szymon Starowolski, Monumenta Sarmatarum Viam vniuersae carnis Ingressorum, Cracoviae 1655, s. 447 n.: Epitaphium Chrobri Regis Poloniae in Ecclesia Cathedrali Posnaniensi humati.

Przedruk odpisu Łubieńskiego, bez autopsji; chociaż może Starowolski grobowiec sam mógł widzieć, nie zadał sobie trudu ponownego odcyfrowania napisu. Odmiany ortograficzne: w. 2 *Chrabri* (Łub. *Chabri)*, w. 3 *Fonte Sacro latus* (Łub. *Fonte sacro lotus)*, w. 6 *Regnum Sclauorum, Gottorum, seu* (Łub. *Regnum Slauorum, Gotthorum seu*) i typograficzne: Starowolski nie wciął pentametrów w. 5 i 8; w. 1 *Columba* (Łub. *columba*), w. 5 *Christi.* (Łub. *Christi*), w. 7 *praecellens* (Łub. *praecellens,*), w. 8 *tibi.* (Łub. *tibi*), w. 10 *Dux,* (Łub. *Dux*) — *Serenissime Boleslae,* (Łub. *Serenissime Boleslae*), w. 13 *coronam,* (Łub. *coronam*).

8. *Wizytacja biskupa T(h)olibowskiego, 1660 r.*

Źródło: Liber Visitationum (Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu), na podstawie odpisu ks. dra J. Nowackiego. — Przedruk: tekst podał pierwszy J. Łukaszewicz, Obraz statystyczno-historyczny miasta Poznania. Poznań 1838, II, r. 105, Nagrobek I s. 7 i Krótki opis historyczny kościołów, Poznań 1858, I, s. 21. — Interpretację — mylną, bo opierającą się wyłącznie na partiach grobowca nie wspomnianych w Wizytacji — dał Łukaszewicz, Opis I, s. 21.

„Tumba Boleslai Chrabri Regis Poloniae et fundatoris Ecclesiae Cathedralis Posnaniensis. Stat in medio Chori Maioris, olim (cum minor chorus nondum fuisset exstructus) in medio Ecclesiae Cathedralis. Super eam lapidea figura Regis Boleslai iacentis: habuit penes se Altare, sed est translatum ad Capellam Regiam dictam Brzeznicka cum sua fundatione. In extremitatibus Tumbae circum circa duplici ordine sunt exarati stylo veteri et vix intelligibili versus infrascripti.

Hic iacet in Tumba.
Chrabri tu es dictus.
Fonte Sacro lotus.
(5) Tu possedisti.
Regnum Sclavorum.
Caesar praecellens.
Plurima dona Sibi.
Huic detulisti.
Princeps Gloriosa Columba.
Sis in aevum Benedictus.
Servus Domini puta totus.
Velut Athleta Christi.
Gottorum seu Polonorum.
A Te Ducalia pellens.
Quae placuêre Tibi.
Quia diuitias habuisti.

(10) Inclyte Dux Tibi Laus. Serenissime Boleslae.
Perfido Patre Natus. Sed Credula Matre.
Vicisti Terras. Faciens bellum quoque guerras.
Ob Famam bonam Tibi Contulit Otto Coronam
Propter Luctamen. Sit Tibi Laus Amen".

„Grobowiec Bolesława Chrabrego, króla polskiego i fundatora kościoła katedralnego w Poznaniu. Stoi pośrodku Chóru większego, niegdyś (gdy jeszcze nie wniesiono Chóru mniejszego) pośrodku kościoła katedralnego. Na nim z wierzchu kamienna figura króla Bolesława leżącego; kiedyś miał przy sobie ołtarz, ale ten przeniesiono do Kaplicy Królewskiej zwanej Brzeźnicką wraz ze swą fundacją. Na krańcach grobowca wyryte są naokoło w dwóch rzędach stylem starym i ledwie rozumiałym wiersze poniżej wypisane" itd.

Wizytacje kościołów, połączone z ich szczegółowym opisem, są nowością, wprowadzoną przez Tridentinum: historyk zwłaszcza sztuki docenia olbrzymie ich znaczenie. „Niestety przepadła nam podczas okupacji w Berlinie najdawniejsza wizytacja katedry z r. 1604 biskupa Goślickiego, z najdokładniejszym opisem katedry, na którą powołują się następne. — W Wizytacji Opaleńskiego z r. 1622 nie znaleźliśmy tekstu napisu" (ks. Nowacki). Wobec swoistej tradycji Wizytacyj nie jest wykluczone, że i tekst Wizytacji T(h)olibowskiego opiera się na Wizytacji Goślickiego, tak jak późniejsze Wizytacje biskupów Tarły z r. 1728 i Hozjusza z r. 1737 są w tekście zależne od Wizytacji T(h)olibowskiego i opuszczają w. 4 napisu.

T(h)olibowski, były sufragan płocki, nim przeszedł do Poznania jako biskup, doceniał znaczenie grobowca Bolesława i zwłaszcza też napisu tak wspaniale wykorzystanego przez Łubieńskiego, biskupa płockiego, i na nowo ogłoszonego przed kilku laty przez Starowolskiego. Tekst i grafika wykazują wyraźną zależność od Starowolskiego (por. w. 2 *Chrabri*, w. 6 *Sclauorum, Gottorum*, w. 3 *Sacro* itd.). „W. 2 wyraźnie: *Chrabri*. Postać *Chabri* spotykałem w różnych aktach XV i pocz. XVI wieku, nie tylko w odniesieniu do nagrobka tut. katedry, ale także jako nazwisko mieszczańskie (Poznań, Pyzdry . . .)" (ks. Nowacki). — Opuszczono tu w. 4 zapewne wskutek przeoczenia. — W. 6 „zmieniono w tekście *Polonorum* na *Polorum* i na marginesie ręką XVIII w. napisane *Polorum*" (ks. Nowacki). Zmiana ta zgodna z tekstem Matiasza z Grodziska. — W. 14 „*laus*, a nie *salus*" (ks. Nowacki), więc prawie tekst Matiasza z Grodziska. — Wartość tego tekstu napisu jest duża. Ortografia, jako barokowo-

dworska, jest zmodernizowana i nieobowiązująca. Cenne są warianty tekstu, odbiegające od odpisu Łubieńskiego, zgadzające się natomiast z odpisem Matiasza z Grodziska. Największą jednak osobliwość naszego odpisu stanowi wyraźne i konsekwentne dzielenie leoninów na pary krótkich wierszy, nie spotykane w dotychczasowych odpisach, ale pojawiające się częściej w przyszłości. Trudno dziś wypowiedzieć się o znaczeniu tego właśnie układu wiersza: mamy wybór pomiędzy barokowym konceptem kopisty Wizytacji a autentycznością układu, tzn. że tak a nie inaczej tekst był rozmieszczony na samym grobowcu. Znane nam pomniki podają nam wszelkie teksty ciągłym pismem *(scriptio continua)* z suwerennym ignorowaniem struktury wierszowej. Natomiast rycina grobowca ks. Przyłuskiego daje właśnie takie rozmieszczenie wierszy na grobowcu, na jakie wskazuje odpis tej Wizytacji, tzn. leonin przemieniony na dystych, dystych zaś jako samodzielna jednostka umieszczony na kamieniu, i za nim w porządku szereg innych dystychów. Osobiście widzę w tej koncepcji nie wierność wobec oryginału na kamieniu, lecz innowację, dokonaną pod wpływem form poezji narodowej, bo właśnie w tym okresie lubowano się w anakreontykach i podobnych krótkich wierszach. — Nadzwyczajną rewelację stanowi opis grobowca, pierwszy jaki w ogóle się uchował. Opis ten ogranicza się — jak to z charakteru Wizytacji wypływa — do szkicu, umożliwiającego jego identyfikowanie na przyszłość. Opis ten odpowiada z grubsza rycinie ks. Przyłuskiego.

9. *Odnowienie tablicy z napisem nagrobowym, 1664 r.*

W 1664 r. Kapituła poznańska odnawia kopię napisu na osobnej tablicy, zawieszonej na kolumnie obok grobowca. Jedynym pozytywnym na to świadkiem jest Hartknoch 1687 r. Biskupem był wtedy Stefan Wierzbowski. „W aktach kapitulnych r. 1664 i lat najbliższych przed i po tej dacie nie znaleźliśmy ni dekretu ni wzmianki o przepisaniu napisu grobowego na tablicę i o zawieszeniu jej na pobliskim filarze. O tablicy tej nie wspominają Wizytacje z lat 1728 i 1737" (ks. Nowacki). Jest to zapewne tablica wspomniana w wizytacji r. 1622 biskupa Opaleńskiego, powstała w początku XVII wieku. Zna tę tablicę z kopią napisu Mikołaj Zalaszowski, archidiakon poznański. Na pewno więc kopia ta istniała (p. 13 Patelski).

10. *M. Christophorus Hartknoch, 1687 r.*

Źródło: M. Christophorus Hartknoch, Respublica Polonica Duobus libris illustrata. Francofurti et Lipsiae 1677 — Jenae 1678, lib. I cap. 2, p. 27. — Przekład: Lelewel, Grobowy napis s. 7.

„Et primo quidem de titulo Regio varia traduntur... Probant etiam hoc Poloni ex antiquissimo Epitaphio, qvod Posnaniae in Ecclesia Cathedrali visitur, vetustissimis literis et jam vetustate detritis Anno verò 1664 renovatis, scriptum, et habetur apud Stanislaum Lubienscium in vita Martialis Episcopi Plocensis fol. 315 Operum. Ubi inter alia de Boleslao I sic dicitur:

Tu possedisti, velut Athleta Christi
Regnum Slavorum, Gothorum seu Polonorum
Caesar praecellens a te Ducalia pellens

et post:

Ob famam bonam tibi contulit Otto coronam
Propter luctamen, sit tibi salus. Amen."

„Otóż najprzód różne są podania o tytule królewskim... Polacy tego także dowodzą z prastarego napisu grobowego, który widać w kościele katedralnym w Poznaniu, wypisanego prastarymi literami i wiekiem już startymi, ale 1664 r. odnowionymi, i stoi on u Stanisława Łubieńskiego w „Żywocie Martialisa, biskupa płockiego", na s. 315 „Dzieł pośmiertnych". Gdzie między innymi prawi się tak o Bolesławie I:

Tyś posiadał sam jako Chrystusa wój
To królestwo Słowian, Gotów czyli Polaków.
Cesarz przeznamienity od ciebie przepędząc książęcość

oraz potem:

Dla rozgłosu dobrego udzielił ci Otto korony
Za mozolny bój zbawion bądź wiecznie. Amen."

Wiadomość tę zrozumiał Łukaszewicz o odnowieniu napisu wyrytego na samym grobowcu, i może i Hartknoch sam tak myślał. W drugim wydaniu, już pośmiertnym, znacznie pomnożonym i zmienionym przez samego autora, Hartknoch dał daleko dokładniejsze informacje o tym napisie — na tym wydaniu oparł Wiszniewski („Hist. Lit. I", s. 433) swój wykład. H a r t k n o c h, „De Republica Polonica libri duo", Francofurti et Lipsiae 1687, s. 39 n.:

Probant etiam illud Poloni ex antiquissimo Boleslai I. Epitaphio, quod Posnaniae in Ecclesia Cathedrali visitur, vetustissimis et jam vetustate detritis literis, anno vero 1664. in tabella proximae columnae appensa descriptis, exaratum. Extat etiam hoc ipsum Epitaphium apud Stanislaum Lubienscium in Vita Martialis Episcopi Plocensis pag. 315 operum, et sequenti se habet modo:

Hac jacet in tumba, Princeps gloriosa columba:
Chrobri tu es dictus, sis in aevum benedictus,
Fonte sacro lotus, servus Domini puta totus:
Praecidens comam septennii tempore Romam
Tu possedisti velut Athleta Christi
Regnum Slavorum, Gothorum seu Polonorum,
Caesar praecellens à te Ducalia pellens
Plurima dona sibi, quae placuere tibi,
Huic detulisti, quia divitias habuisti.
Inclyte Dux tibi laus Serenissime Boleslae,
Perfide Patre natus, sed credulâ matre.
Vicisti terras faciens bellum quoque guerras:
Ob famam bonam tibi contulit Otto coronam.
Propter luctamen, sit tibi salus. Amen.

„Dowodzą też tego Polacy z prastarego napisu nagrobowego Bolesława I, który można widzieć w kościele katedralnym w Poznaniu, wypisanego prastarymi literami i wiekiem już startymi, lecz w r. 1664 przepisanymi na tablicy zawieszonej na najbliższej kolumnie. Ten sam napis grobowy stoi także u Stanisława Łubieńskiego w „Żywocie Martialisa, biskupa płockiego" na s. 315 „Dzieł Pośmiertnych", i brzmi następująco" itd.

Tekst ten rozwiązuje wątpliwości, co do 'odnowienia' napisu, które miało być wedle Łukaszewicza („Opis", I s. 21) „głębszem wyżłobieniem wytartych już dobrze liter napisu w miękkim kamieniu". Hartknoch nie mówi o materiale tablicy; wolno tu snuć wszelkie możliwe domysły w braku danych źródłowych: tylko drzewo (Lelewel) należy wykluczać, uważanoby to wtedy za niegodne króla i za szpetne dla katedry — mamy wtedy wybór pomiędzy marmurem i spiżem. Jeżeli myślę, że raczej wybrano marmur, na którym złoconymi literami wypisano odpis napisu, powoduję się analogią przytoczoną przez Załaszowskiego, „Jus Regni Poloniae" (Posnaniae 1700, I, p. 606. wyd. Varsaviae 1741, I, p. 428), który podaje, że kapituła kazała w Kaplicy królewskiej umieścić tablicę marmurową zawierającą w literach złotych relację wziętą dosłownie z Kromera „Historii Polski" o rozkruszeniu przez piorun pomnika Przemysła II i żony jego Ryksy dn. 15. 4. 1371 (...Capella Regia appellata, de hac Capella Cromerus in historia libro 13, fol. 224 scripsit: Prodigium insigne... [fulmen] caeteris rebus intactis, solas Przemislai Regis et Rixae uxoris eius imagines confringeret". Quae verba Cromeri ad perpetuam rei memoriam, in marmorea tabula, pariete imposita aureis literis

sculpta hucusque reperiuntur): ponieważ 'kanonizacja' „Historii" Kromera przez króla i stany miała miejsce dopiero na sejmie r. 1580, kiedy król osobiście i publicznie Kromerowi podziękował za to rozsławienie Polski, sądzę, że dopiero z początkiem wieku XVII, kiedy napisy grobowe na marmurze weszły w modę, także tę kopię Kromera sporządzono — więc mniej więcej w tym samym czasie, na który przypada także sporządzenie tablicy z kopią napisu grobowego króla Bolesława. Był to okres powszechnej wówczas w Europie, ale i u nas epigrafomanii, której zawdzięczamy pożyteczne Starowolskiego „Monumenta Sarmat." (1655 r.), mające swe odpowiedniki w licznych zbiorach niemieckich, francuskich itd. tych samych mniej więcej lat.

Tekst Hartknocha jest bardzo ważny, ponieważ oddaje on — nawet bez większych zmian graficznych i ortograficznych — tekst nowej tablicy nagrobkowej, która naturalnie zgodnie z ówczesnym stylem epigraficznym oddała tekst pismem majuskułowym, więc wersalikami. Za podkład wzięto tekst Łubieńskiego (nie Starowolskiego). Porobiono jednak dwie zmiany: w. 1 *Hac* zamiast *Hic*, zgodnie z Sarnickim i przypuszczam, że nie bez wpływu Sarnickiego; oczywiście najbliższa jest myśl, że przed sporządzeniem tablicy poddano tekst Łubieńskiego gruntownemu porównaniu z śladami napisu na samym grobowcu, ale nic a nic na to nie wskazuje. Dlatego wątpię, czy *Hac* ma istotnie dokumentację za sobą i czy nie było raczej wywołane właśnie oderwaniem napisu od grobowca, które redaktorom napisu zdawało się wymagać odpowiedniej zmiany tekstu; bo *Hic* ich zdaniem stało się niewłaściwe: „Tu w grobie leży", mógłby ktoś pomyśleć, że pod kolumną, gdzie napis był zawieszony — temu nieporozumieniu zapobiegło Hac — „W grobowcu tym leży", każdy od razu rozumiał, że napis należał do grobowca obok stojącego. Druga zmiana, to w. 2 *Chrobri* zamiast tradycyjnego *Chabri;* lekcja ta dla tej tablicy jest dobrze poświadczona też przez Zalaszowskiego i nie ma co o tym wątpić. Ale też nie ma wątpliwości co do tego, że nie odpowiada brzmieniu tekstu grobowca: ta forma imienia, wówczas już popularna, przejęta jest z kanonicznej „Historii" Kromera. Poza tymi dwiema zmianami tekst jest zgodny z napisem podanym przez Łubieńskiego, i Hartknoch zatrzymuje nawet wcięcie dwóch pentametrów, tak jak to ma Łubieński, który zapomniał o trzecim (w. 14); wcale jest możliwe, że i napis na tablicy podał to w identyczny sposób, chociaż brak na to potwierdzenia ze strony Zalaszowskiego. W. 11 *Perfide* zamiast *Perfido* jest oczywisty błąd drukarski. — Dla krytyki tekstu napis na tablicy jest bez istotnego znaczenia.

11. *Mikołaj Zalaszowski, 1700 r.*

Źródło: Mikołaj Zalaszowski (1630—1703), archidiakon poznański, doktor obojga praw: Jus Regni Poloniae ex Statutis et Constitutionibus ejusdem Regni et M. D. Lit. collectum, Posnaniae 1702. — Przedruk: Reimpressum Varsaviae 1741. — Przekład: Lelewel, Grobowy napis s. 8.

Vol. I. Tit. XXIV p. 607: In hac Ecclesia Cathedrali Posnaniensi sepulti sunt, Miecislaus I. Princeps Poloniae Catholicus, Pater Boleslai Chrobri (Miechowita, Libro 2. historiae suae cap. I ad fin.). Ipsemet etiam Boleslaus Chrobri, cuius sepulchrum ex lapide albo simplici in medio ecclesiae extat, Epitaphium verò in tabula columnae proximae sepulchro appensa descriptum tale legitur, prout et Stanislaus Łubieński Episcopus Plocensis, in vita Martialis Episcopi Plocensis illud descripsit, quod incomptis quidem, nec satis suis numeris constantibus, rude illud saeculum versibus conscripsit.

Hic jacet in tumba veneranda columba,
CHROBRI Tu es dictus, sis in aevum benedictus:
Fonte sacro lotus, servus Domini puta totus
Praecidens comam septennij tempore Romam.
Tu possedisti velut Athleta Christi,
Regnum Slavorum, Gotthorum seu Polonorum,
Caesar praecellens, à Te Ducalia pellens.
Plurima dona sibi, quae placuêre Tibi,
Huic detulisti, quia divitias habuisti.
Inclyte Dux Tibi laus Serenissime BOLESLAE
Perfido Patre natus, sed credula Matre,
Vicisti terras: faciens bellum quoque guerras,
Ob famam bonam tibi contulit OTTO coronam,
Propter luctamen sit Tibi salus Amen.

„W tym kościele katedralnym w Poznaniu są pochowani Mieczysław I, katolicki książę Polski, ojciec Bolesława Chrobrego (Miechowita, księga II swej „Historii", rozdz. 1 pod koniec) i sam też Bolesław Chrobry, którego grobowiec z prostego białego kamienia istnieje pośrodku kościoła, napis zaś grobowy czyta się na tablicy, zawieszonej na najbliższej grobu kolumnie, taki sam, jak go przepisał Stanisław Łubieński, biskup płocki, w Żywocie Martialisa biskupa płockiego: i ten wierszami niechędogimi i niedość prawidłowymi w swej mierze wierszowej wypisał wiek ów nieokrzesany."

Zalaszowski, mimo że prawie całe życie spędził w Poznaniu na wysokim stanowisku hierarchii katedralnej, podziwiany za swą uczoność, nie sięgnął do archiwów, lecz zadowolił się popularną „Historią Polski" lekarza krakowskiego, by przypomnieć, że Mieczysław I w Poznaniu jest pochowany: agendy więc w rocznicę śmierci, o których wspomina Długosz („Hist." a. 999, I. p. 159), i w samym Poznaniu już dawno przeszły w zapomnienie. O napisie na samym grobowcu Bolesława nie wie, on zna wyłącznie napis grobowy, znajdujący się na oddzielnej tablicy zawieszonej na pobliskiej kolumnie (tu trzyma się autor tekstu Hartknocha z r. 1687), zwyczajem zresztą typowo siedemnastowiecznym, jak widać z przykładów zamieszczonych u Starowolskiego; szlachta takie elogia wypisywała zwykle na tablicy srebrnej — okoliczność ta oczywiście przyczyniła się wydatnie do wczesnego ich zniknięcia. Na temat materiału tablicy wolno snuć wszelkie możliwe domysły, ponieważ Zalaszowski ani słówkiem tego nie zaznacza; tylko drzewo (Lelewel, Łukaszewicz) należy wykluczyć, uważanoby to wówczas za niegodne króla i za szpetne dla katedry — mamy wtedy do wyboru marmur, spiż lub srebro (p. 13. Patelski). Jaki był dokładnie tekst na tablicy, nie wiemy; trzeba wierzyć Zalaszowskiemu, że był zgodny z tekstem Łubieńskiego, przypuszczam nawet, że nikt nie zadał sobie trudu porównania tego tekstu z oryginałem na pomniku, lecz że po prostu z druku Łubieńskiego przenoszono go na tablicę w owym układzie graficznym, jaki dla grafiki dworskiej (używanie dużych liter inicjalnych dla wszystkiego, co się tyczy osoby władcy, imiona władców tylko wersalikami) wtedy obowiązywał, jak to zresztą tekst Zalaszowskiego naocznie przedstawia. Tylko w wierszu pierwszym, znajdującym się na frontalnym boku grobowca, rzucającym się zwiedzającym najpierw w oczy, Zalaszowski ma — prócz opuszczenia słowa: *princeps* — jedno odchylenie od Łubieńskiego: *veneranda columba* zamiast *gloriosa columba*. Odchylenie to jest zbyt znaczne, aby mogło być przypadkowe; nie ma też mowy o *lapsus memoriae* u Zalaszowskiego, który miał przecież druk Łubieńskiego przed sobą, kiedy to pisał, ponieważ dalej charakterystykę napisu dosłownie odpisał z Łubieńskiego. Tu polega Zalaszowski na autopsji, tu zauważył, że Łubieński źle odczytał litery na grobowcu, i doszedł do wniosku, że tam było wypisane *veneranda*. Dobrze spostrzegł pomyłkę biskupa, ale sam też nie trafił w sedno, chociaż bliżej doszedł prawdy *(generosa)*. Kompilacyjny charakter tego opisu pozbawia odpis Zalaszowskiego wszelkiej wartości.

12. *Odpisy XVIII w.*

1708 r. Rękopis Ossolineum nr 2432/2. List W. Kętrzyńskiego do A. Bielowskiego (Chwarzno pod Frankenfelde w Pr. Zach. dnia 7 lutego 1867 r.): „Udało mi się znów znaleźć rękopism znacznej grubości, ale tą razą poetyczny pod tytułem: Campus Apollinis Duplici Limite Cinctus Artis Poeseos Alumnis In Collegio Urbanoviano Scholarum Piarum ad excolendum Apertus. Anno quo Flos Campi in terris Apparuit 1692. Zbiory poezji w nim zawarte wartość mają wyłącznie tylko dla literatury z wyjątkiem epigrammatów na zdarzenia historyczne w. XVII i nagrobków osób historycznych. Między ostatnimi znalazłem także napis grobowy Bolesława Wielkiego, który choć niecałki trochę, ile mi się zdaje, się różni od znanych dotąd testów. Podam Panu Dobrodziejowi dokładny jego odpis:

k. 152. 31 Boleslao Chrobry Regi Poloniae in Ecclesia Cathedrali Posnaniensi in quo Epitaphio mirabilis veterum Polonorum simplicitas apparet.

Hic jacet in tumba, Princeps gloriosa columba,
Chrobry tu es dictus, Sis in aevum benedictus
Fonte sacro lotus, Servus domini puta totus
Praecidens comam, Septennis tempore Romam
5 Tu possedisti, velut Athleta Christi
6 Regnum Gottorum, Sclavorum seu Polonorum
9 Hinc detulisti quia divitias habuisti
13 Ob famam bonam, Tibi contulit Otto Coronam
14 Propter luctamen, sit tibi salus Amen.

Autorem i kompilatorem tego dzieła był jakiś R. P. Cyrillus Piarum Scholarum Ordinarius Poeseos Professor. Przepisał to w r. 1708 Franciszek Walenty Ruther, Polak, Weyheropoliensis et Gorensis presbyter". Na uwagę zasługuje przestawienie w w. 6, identyfikujące Słowian z Polakami.

Rękopis Ossolineum 290, pisany różnymi rękami w XVIII wieku, fol. Na s. 74: Epitaphium Boleslai Chrobri, Primi Regis Poloniae, in Medio Ecclesiae Cathedralis Posnaniensis quiescentis qui obijt Anno Salutis humanae 1025 die 3 Aprilis: Sub Pontifice Max(imo) Ioanne XIX alias XX, tempore Henrici Iunioris.

Hic jacet in tumba, Princeps gloriosa columba
Chrobri tu es dictus sis in aevum benedictus

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

Fonte sacro lotus Servus Domini puta totus
Praescindens Comam Septennij tempore Romam
Tu possedisti velut Athleta Christi
Regnum Sclavorum, Gottorum seu Polonorum
Caesar praecellens ante Ducalia pellens
Plurima dona sibi quae placuere Tibi
Hinc detulisti quia divitias habuisti.
Inclite Dux Tibi laus Serenissime Boleslae
Perfido Patre natus sed Credula Matre
Vicisti terras cavens belli quoque Guerras
Ob famam bonam Tibi contulit Otto Coronam
Propter luctamen sit Tibi Salus Amen.

Późne te kopie napisu, zniekształcone dowolnymi zmianami tekstu i opuszczeniami wierszy, wyprowadzają się ostatecznie, choć nie bezpośrednio, ze Starowolskiego „Monumenta" i ilustrują dowodnie upadek naszej oświaty na przełomie XVII i XVIII wieku.

13. *Stanisław Patelski, 1755 r.*

Źródło: (Patelski Stanislaus), Memoriale Epitaphiorum, Inscriptionum et aliorum scitu dignorum in Ecclesia Cathedrali Posnaniensi ante reparationem suam, magno sumptu inchoatam Anno Domini 1755 reperibilium... originaliter ex tabellis aerefusis, marmoreis et lapideis in hanc brevem pagellam fideliter transumptum Anno reparatae Salutis Humanae 1762. Posnaniae typis Academicis. — Przedruk: Editio nova Jussu et auctoritate piae memoriae Leonis Przyłuski Archiepiscopi Gnesnensis et Posnaniensis peracta, Gnesnae, typis Joannis B. Lange 1865, oraz Łukaszewicz u Wiszniewskiego, „Hist. Lit." I, s. 435, potem „Opis" I, s. 22, przyp. 1 z polską parafrazą w tekście, i Stronczyński, „Dawny grobowiec" s. 4 odbitki (przedruk z Łukaszewicza), z własnym przekładem na s. 5. Lelewel, Grobowy napis s. 8. — Interpretację dali Łukaszewicz (mylną), Stronczyński.

p. 34: „Regum et Principum Corpora quiescunt, in Cathedrali Posnaniensi, horum qui sequuntur. 1. Miecislai I... 2. Boleslai Chrabri Primi Regis Orthodoxi Coronati. Ejus pervetustum Mausolaeum ex Lapide Albo secto in Choro Majori Ecclesiae Cathedralis Posnaniensis positum in quadro cernitur, a latere meridionali circa idem Sepulchrum 6 Personae de lapide SS. Apostolorum et a Septentrione pariter sex: ab Oriente Annuntiatio B. V., ab Occidente Coronatio B. V. Mariae. In Summitate Effigies Boleslai Regis in armis cum Paludamento jacentis et in una manu Aquilam Albam tenentis, in altera Gladium cum Pomo Regali, in Capite Coronam de lapide albo. Obiit Anno Salutis Humanae 1025 Die 3 Aprilis. Habet Epitaphium ejusmodi:

Hic jacet in Tumba, Princeps gloriosa Columba,
Chrabri tu es dictus, sis in aevum benedictus,
Fonte sacro lotus, Servus Domini puta totus.
Praecidens comam, septennii tempore Romam
(5) Tu possedisti, velut Athleta Christi.
Regnum Sclavorum, Gottorum seu Polonorum,
Caesar praecellens, a te Ducalia pellens,
Plurima dona sibi, quae placuere tibi,
Huic detulisti, quia divitias habuisti.
(10) Inclyte Dux tibi laus, serenissime BOLESLAE,
Perfido Patre natus, sed credula Matre,
Vicisti terras, faciens bellum quoque guerras,
Ob famam bonam, Tibi contulit OTTHO coronam
Propter luctamen, sit tibi salus Amen."

„Ciała królów i książąt spoczywają w katedrze Poznańskiej tych następujących: 1. Mieczysława I (bez wzmianki o grobie lub grobowcu)... 2. Bolesława Chrabrego, pierwszego króla prawowiernego ukoronowanego. Prastare jego mausoleum z białego ciosanego kamienia widać w Chórze większym poznańskiego kościoła katedralnego, w czworogran wzniesione; od strony południowej na tym samym grobowcu jest 6 kamiennych osób św. Apostołów i podobnież 6 od północy; od wschodu Zwiastowanie N. P., od zachodu ukoronowanie N. P. M. Na wierzchu podobizna króla Bolesława leżącego w zbroi z płaszczem monarszym i dzierżącego w jednej ręce Białego Orła, w drugiej miecz z jabłkiem królewskim, na głowie koronę z białego kamienia. Umarł roku zbawienia człowieczego 1025 dnia 3 kwietnia. Taki ma napis grobowy" itd.

Znaczenie opisu Patelskiego leży w fakcie, że to ostatni opis polegający na autopsji grobowca i napisu. Patelski opisuje dwie odrębne rzeczy: grobowiec (tumba, Mausolaeum) i napis nagrobowy (Epitaphium). Że dla niego napis jest rzeczą osobną, wynika chociażby z tej okoliczności, że autor nie łączy swej kopii napisu z opisem grobowca, lecz dla podkreślenia samoistności napisu przedziela opis grobowca i swój odpis napisu podaniem daty śmierci Bolesława I. Innymi słowy, Patelski na wierzchniej płycie grobowej wokół figury króla nie zauważył wzgl. nie rozpoznał wyżłobionych liter napisu pierwotnego, lecz miał starte te wyżłobienia w kamieniu za 'arabeski', za czysto ornamentacyjny motyw. Nie ulega wątpliwości, że winę tego przeoczenia ponosi tablica (tabella) z brązu lub marmuru z Epitaphium wisząca na pobliskim filarze. W tytule swego dziełka za-

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

pewnia nas autor, że to, co podaje, „z oryginałów, i to z tablic metalowych, marmurowych i kamiennych skopiował i wiernie przeniósł na małą tę stroniczkę". Chętnie wierzymy w te słowa i przede wszystkim w dobre chęci autora: dają one nam gwarancję, że tablica z Epitaphium w r. 1755 naprawdę istniała. Natomiast inna jest kwestia tekstu — czy jego brzmienie i układ też są wiernym odbiciem tablicy. Układ wierszy z typowo XVIII-wiecznym wcięciem wierszy parzystych, bez względu na to, czy to heksametr czy pentametr, spotykamy wyłącznie tu i wygląda na pomysł samego autora. Tekst Patelskiego zawiera ponadto odchylenia od dawniejszych odpisów tablicy (np. w. 2 *Chrobri* — Patelski *Chrabri*, w. 6 *Slavorum* — Pat. *Sclavorum* itd.), odpowiadające ściśle — jak zresztą cały napis — wersji Starowolskiego. Jasny stąd wniosek, że Patelski uprościł sobie robotę kopiowania tablicy przepisując Epitaphium ze Starowolskiego, tak że jego odpis dla nas jest zupełnie bez wartości.

14. *Tadeusz Czacki, 1803 r.*

Źródło: Tadeusz Czacki — u Adama Naruszewicza, Historya Narodu Polskiego, od początku chrześciaństwa, edycya Tadeusza Mostowskiego, Warszawa 1803, tom II, s. 341, przypisek do przyp. nr 315:

„Grobowiec Bolesława I i wyryty na nim napis stawiaią obraz nauk i sposobu widzenia wieku, w którym żył. Był to kamień wśród katedry Poznańskiey, na którym leżała niezgrabnie wyrobiona osoba w koronie, z iabłkiem i pałaszem. Napis był następujący.

Hic jacet in tumba
Gloriosa columba,
Chrabrie tu es dictus,
Sis in aevum benedictus:
Fonte sacro lotus,
Servus Domini puta totus
Praecidens comam,
Septenni tempore Romam.
Tu possedisti
Velut athleta Christi
Regnum Sclavorum
Gothorum, seu Polonorum.
Caesar praecellens
A te Ducalia pellens
Plurima dona sibi
Quae placuere tibi.

Huic dedisti,
Quia divitias habuisti;
Inclyte Dux tibi laus
Invictissime Boleslae.
Perfido natus Patre,
Sed credula natus Matre,
Vicisti quoque terras,
Faciens bellum guerras,
Ob famam bonam;
Tibi dedit coronam
Propter lu⟨c⟩tamen:
Sit tibi salus, Amen.

Kiedy za Czartoryskiego, biskupa Poznańskiego, spalił się kościół, z zapadłego grobu wyięto kości Bolesława, i drugiego męszczyzny. Zdaie się, że te drugie szczątki były Mieczysława. Ozdob iuż żadnych nie było, prócz kawałków złotey drócianey w iedwabiach materyi. Do tychczas w kapitularzu te kości są chowane, i ich część w darze od Kapituły otrzymałem. — Nota Tadeusza Czackiego." Lelewel, „Grobowy napis" 1857, 10, przyp. 6, potwierdza dar szczątków: „Wierzchnia kość czaszki, obwinięta w papier i obwiązana z pieczęcią kapituły. Relikwie te największego z królów polskich, będąc w Poricku widziałem i w ręku je trzymałem". Są one obecnie w b. Muzeum Czartoryskich w Krakowie (p. Gansiniec, Grobowiec itd.).

Wszystko, co Czacki tu podaje, jest jedną wielką zagadką. Za rządów bowiem biskupa Czartoryskiego (1738—1767) nie było pożaru katedry poznańskiej — katastrofalny jej pożar, opisany przez Łukaszewicza („Opis" I, s. 7 n.) miał miejsce dn. 30 września 1772 r. Tu należy więc sprostować Czackiego. Czacki liczył wtedy 7 lat, polega więc w podaniu o pożarze i zwłokach na informacji ustnej, kłócącej się zresztą z zachowanymi dokumentami, kanoników poznańskich, z których rąk otrzymał część czaszki Bolesława, co miało miejsce 22. VIII. 1801 r. Pozytywnie wiemy, że prochy Bolesława I, wyjęte z grobowca w tejże trumnie, w której je złożono przy translacji 1744 r., przechowano tymczasowo w kaplicy Kapitularza (p. moje studium o grobowcu) i że w grobowcu innych zwłok poza tym nie było. Oczywiście możliwą jest rzeczą, że po pożarze znaleziono jeszcze zwłoki z innych grobowców, gdyż rachunki Kierownictwa Budowy Katedry mówią wyraźnie o uszkodzeniu także innych grobowców (nazwanych tam — *Epitaphia*), nie były to wszakże zwłoki

naszych pierwszych władców, lecz raczej biskupów i wojewodów. Mieszko I bowiem i następcy Bolesława spoczywali, jak z początku też sam Bolesław, w krypcie czy sklepieniu pod prezbiterium. Kwestią może być tylko to, czy mit o zwłokach drugiego mężczyzny wyjętych z grobowca Bolesława jest inwencją Czackiego czy raczej kanoników poznańskich.

Zagadką nie mniejszą jest wreszcie przytoczony przez Czackiego napis grobowy. Czacki mówi o grobowcu, jak gdyby go widział — tymczasem jest pewne, że go widzieć nie mógł, chyba tylko porozrzucane, pokruszone jego szczątki: Lelewel podaje („Grobowy napis" 1857, 11), że biskup Raczyński dał ułamek z napisem na budowę mostu nad Cybiną, Łukaszewicz zaś twierdzi (u Wiszniewskiego, „Hist. lit." 1840, 436): „... napis na kamieniu z grubego piaskowca, który ja sam jeszcze przed dziesięciu laty (więc ok. 1830 r.) oglądałem, wyryto". Brzmi to wprost niewiarygodnie, że wtenczas tego zabytku nie zabezpieczono należycie, przecież właśnie wówczas hr. Raczyński gorączkowe czynił zabiegi dokoła budowy nowego grobowca i odszukania choćby okruchów dawnego. Ośmielamy się więc wątpić o ścisłości tej tak kategorycznej informacji Łukaszewicza i sądzimy, że już za życia Czackiego większych ułamków grobowca nie było. — Zostaje zagadnienie napisu. Z układu wierszy widać od razu, że Czackiemu uszła rzecz bardzo istotna: zrozumienie budowy metrycznej napisu. Nie spostrzegł, że ma heksametry przed sobą, a zwiedziony rymem sądził, że ma do czynienia z prozą średniowieczną, z napisem w formie i stylu hymnów, jakie czasem, wprawdzie rzadko, trafiają się i w Polsce, np. krótki epitaf może z 1300 r. u Starowolskiego („Monumenta" s. 818) w dymetrach trochaicznych, ulubionym metrum proz kościelnych i ich parodii pijackich, *in ecclesia Porubensi in Ducatu Oppauiensi:*

Hic Adami Kornicii
Comitis sunt Ossa pij
A Russis qui ortum duxit
Templum hoc deuote struxit.
Trecentis annis post mille
E viuis decessit ille.

Stąd dziwny ten układ wierszy, preformowany zresztą już od połowy XVII wieku (p. 7, T(h)olibowski itd.), i nowy typ wierszy, powstałych drogą rozszczepienia długiego wiersza na dwoje krótkich, zwanych, tak jak heksametryczne, tradycyjnie leoninami; tradycja ta zdaje się swojska, bo nie znam analogii zagranicznej, i poza tym młoda (pierwszy stosuje termin ten Bandtkie w r. 1830). Nieszczęście

chciało, że Lelewel, wielki historyk, ale zupełny ignorant w sprawach poetyki i metryki, przejął w swoim głośnym studium o nagrobku ten układ Czackiego. Za Lelewelem poszedł Wiszniewski, za Wiszniewskim i Lelewelem Bielowski, za nim Łukaszewicz, za Bielowskim Stronczyński (1887 r.), za nim Gumowski (1924 r.). Widać dowodnie, jak nowe formy poetyckie rodzą się z ignorancji i potem siłą bezwładności się utrzymują. Pierwszy przerwał fatalny ten łańcuch cudzoziemiec, ks. Pierre David 1928 r. — Skąd Czacki ma swój tekst napisu? Jako prawnik, mógł naturalnie znać Łubieńskiego, Hartknocha, Zalaszowskiego, ale widać wyraźnie, że od nich jest niezależny: sam już układ świadczyłby o tym. Poza tym tekst Czackiego ma swe osobliwości: opuszcza np. zaraz w w. 1 słowo *princeps*, w. 4 ma *septenni* zamiast *septennii*, w. 2 wprowadza nie spotykane dotąd *Chrabrie*, dziwoląg to pod każdym względem, którego Czacki nie mógł wymyślić, aczkolwiek zapewne mu nie brakło fantazji. Właśnie ten dziwoląg językowy wskazuje źródło, z którego Czacki czerpał i opis pomnika, i początek napisu. Jest nim rycina ks. Przyłuskiego, która więc wtedy musiała stanowić własność Czackiego; bo tylko i wyłącznie na tej rycinie mamy formę *Chrabrie* wyrytą na pomniku samym i tylko tam błędne *septenni*. Otóż według tej ryciny, opublikowanej przez Stronczyńskiego, układ pierwszego wiersza wypada tak:

Hic iacet in Tumba Princeps
gloriosa Columba.

W układzie tym oczywista słowo *Princeps* wydaje się jawnym wtrętem, bo w pierwszym wierszu psuje rym, tak charakterystyczny dla całości, a ściągnięcie słowa tego do drugiego wiersza dla poczucia Czackiego o hymnicznym metrum tego nagrobku psuło znowuż rytm. I dlatego świadomie Czacki opuścił to słowo jak Zalaszowski. Dalej idzie Czacki ściśle według napisu, modernizując tylko grafikę zgodnie z praktyką swego czasu: pisze więc małą literą *tumba, columba, athleta* itd. W rycinie tej więc miał niby dyplomatyczny podkład dla pierwszych 5 wierszy. Skąd wziął Czacki resztę wierszy? Nie trzeba mu było daleko szukać: z Patelskiego podręcznego zestawienia napisów poznańskich, albo też — co na to samo wychodzi, gdyż Patelski przepisuje Starowolskiego — z „Monumenta Sarmat.". Ale niezupełnie niewolniczo: Czackiemu nie przypadło do gustu owo *Serenissime*, za jego czasów już tak oklepane i prawie że trywialne, bo czysto tytularne — formułkę tę grzecznościową zastąpił przymiotnikiem naprawdę królewskim i indywidualnym dla bohatera: *Invictissime* o tej samej ilości zgłosek, zasugerowany listem Kapituły Po-

znańskiej *(ossa Serenissimi et Invictissimi Primi Regis* etc.). Wiersz 11 znalazł w swoim oryginale tak pisany:

Perfido Patre natus, sed credula Matre.

Oczywiście na *Matre* musi rymować *Patre:* i tak poprawił Czacki, trochę na kolanie (bo niepotrzebnie dał dwa razy *natus* w tym samym wierszu), to:

Perfido natus Patre,
Sed credula natus Matre.

Podobnie 'wyrównał' Czacki także w. 12, przy pomocy własnej krytyki koniekturalnej po prostu przestawiając, według potrzeby swoistego metrum, wyrazy. Czacki jest pierwszy, który koniekturalnie zmienia brzmienie tekstu, przekazanego mu przez Starowolskiego. Dla ustalenia brzmienia napisu jego wersja jest zupełnie bezwartościowa. Natomiast dla historyków sztuki ważny jest fakt, że rycina ks. Przyłuskiego służyła już Czackiemu za dokument, więc stanowczo starsza jest od r. 1803.

15. *Rycina ks. Przyłuskiego, przed 1750 r.*

Ok. 1744 r. „Rycina ks. Przyłuskiego", „wykonana za pomocą kwasu, który nawet w okolicach liter nad zamiar artysty blachę poprzeżerał, zdaje się być albo zdestruktowaną, albo przynajmniej niezupełnie wykończoną" (Stronczyński, s. 4). Była kiedyś w posiadaniu Czackiego, potem ks. kanonika Przyłuskiego w Gnieźnie, późniejszego arcybiskupa, po jego śmierci własnością Kazimierza Stronczyńskiego w Piotrkowie; nie wiadomo, gdzie obecnie się znajduje. Stronczyński publikował jej „wierny, choć za pomocą światłodruku zmniejszony, przerys" w „Bibliotece Warszawskiej" 1887, t. III, s. 165—177. 407—420 (i osobna odbitka, Warszawa 1887, s. 26) pt. „Dawny grobowiec Bolesława Chrobrego w Poznaniu". — Rycinę tę kazał przekopiować do swoich „Wspomnień Wielkopolski" hrabia Edward Raczyński, a „niezrozumienie samego oryginału przez kopistę... i uteraźniejszenie liter zamieszczonego około niej napisu, wytworzyło prawdziwy zamęt" (Stronczyński, s. 2): u Raczyńskiego tabl. 34, powtórzona potem w polskim i niemieckim opisie nowego grobowca Bolesława („Pomnik pierwszych monarchów polskich w Poznaniu", Poznań 1845, oraz: „Bericht über den Ausbau der Grab-Capelle Mieczysław's I und Bolesław's des Tapferen zu Posen", Posen 1845). Egzemplarz kopii Raczyńskiego, zapewne wydarty z jednego z tych dzieł Raczyńskiego, reprodukował Stanisław Zakrzewski („Bolesław Chrobry Wielki", Lwów 1925, wkładka

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

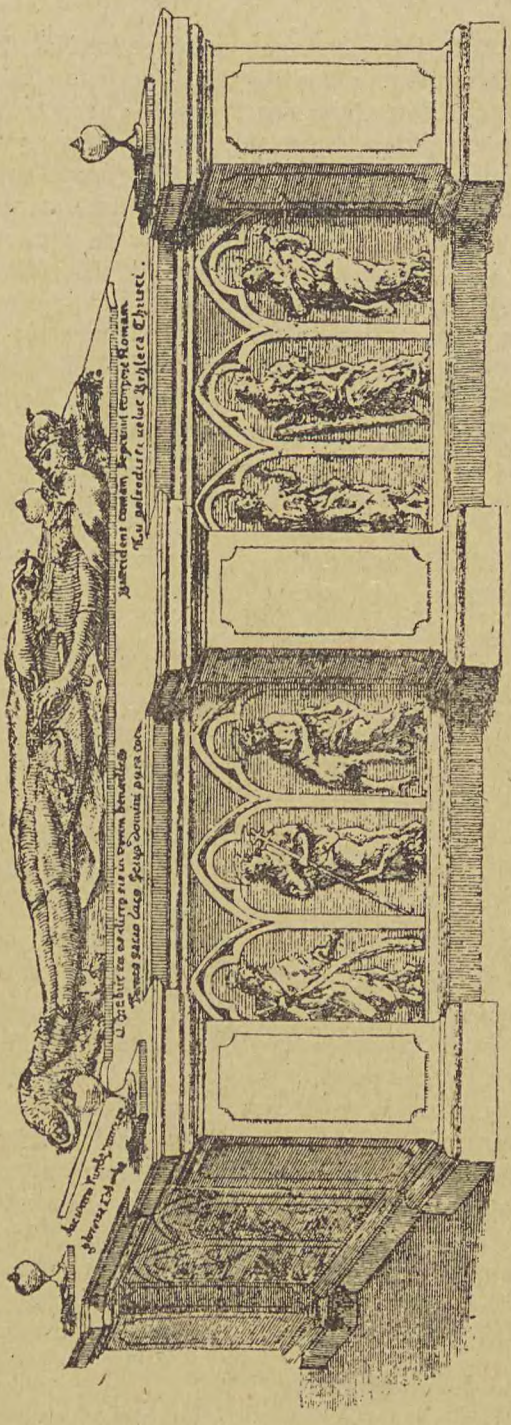

Rycina ks. Przyłuskiego z wizerunkiem grobowca Bolesława I w katedrze poznańskiej (ok. 1750 r.)

IZ Instytut Zachodni

między s. 354 a 355) jako „rysunek w Muzeum XX. Lubomirskich" (we Lwowie: Ossolineum); rycina 34 b, podana jako „wierzchnia płyta dawnego nagrobka Chrobrego" (zgodna zresztą z drugą ryciną rozprawki Stronczyńskiego) jest w samej rzeczy tylko wierzchnią częścią relikwiarza z palcem Bolesława Chrobrego w pałacu Biskupim w Krakowie, jak to wyraźnie Stronczyński sam własnoręcznie zaznaczył nad tą ryciną („Figura Bolesława na grobowczyku w pałacu Biskupim w Krakowie"; egzemplarz odbitki Biblioteki Jagiellońskiej, nr 28818 II); także M. Gumowski („Sarkofag grobowy" s. 92) mylnie uważa rycinę tę za „wyobrażenie płyty wierzchniej tylko". — Rycinę ks. Przyłuskiego przypisał Kielisiński (u Lelewela, „Grobowy napis" 1857, 12 przyp.) XVI wiekowi: wyklucza to ortografia napisu. Zdaniem Stronczyńskiego, pochodzi ona najwcześniej z drugiej połowy XVII wieku lub z pierwszej połowy wieku XVIII. Wartość tej ryciny jest duża: polegająca na autopsji istniejącego wówczas jeszcze grobowca mogłaby unaocznić — chociaż nie wiadomo w jakim stopniu wierności — rozmieszczenie tekstu napisu na grobowcu. Tekst przez nią podany brzmi:

Hic iacet in Tumba Princeps
gloriosa Columba
Chrabrie tu es dict⁹ sis in aevum benedict⁹
Fonte sacro lat⁹ Serv⁹ Domini puta totus
Praecidens comam Septenni tempore Romam
Tu possedisti uelut Athleta Christi

Bok frontalny i jedna długa strona zamieszczają według tego rysunku razem 5 wierszy, z czego wynikałoby, że na całym pomniku mogło znaleźć miejsce wszystkiego razem 10 wierszy: gdzie więc było miejsce dla wierszy 11—14? Tej zagadki rysunek nie rozwiązuje, on raczej dopiero zagadkę tę stworzył.

Pismo napisu duktem swym naśladuje antykwę (nie kursywę) druku książkowego drobnego kroju z początku XVIII wieku, z wyraźną tendencją do archaizowania; jako archaizm ocenić należy też skrót ⁹ = *us*, powszechnie zresztą jeszcze używany w łacińskim piśmie brulionowym XVIII wieku. Pismo więc nie kopiuje liter pomnika, bo tam była prawdopodobnie stylowa minuskuła późniejszego średniowiecza, tzw. pismo gotyckie. — Grafika 'dworska' z początku XVIII wieku, jak u Załaszowskiego i Patelskiego: wszystko co odnosi się do władcy, ma duże inicjały (w 1 Tumba, Princeps, Columba, 3 Servus, 5 Athleta). Poza tym zaczyna się każdy wiersz — tak jak w drukowanych poezjach — od dużej litery, czego

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

nie ma w piśmie pomnikowym. — P i s o w n i a: *ae* zawsze oddane przez ligaturę œ (w. 2 *œvum*, 4 *Prœcidens*) — praktyka ta wskazuje raczej na XVIII wiek; *u* oddane regularnie przez *v* (w. 2 *aevum*, w. 3 *Servus* — taka praktyka rozpowszechnia się w ostatniej ćwierci XVII w. i staje się powoli popularną w piśmie drukowym, choć jeszcze nie brulionowym, w wieku XVIII (por. pisownię Hartknocha z r. 1677), z jednym wyjątkiem hyperarchaizacji (w. 5 *uelut* — w normalnym piśmie inicjalne *u* przez całe średniowiecze pisano przez *v*, i dopiero humaniści włoscy wprowadzili konsekwentne *u*, co się jednak przyjęło właściwie tylko w krajach romańskich). — T e k s t n a p i s u kopiowany żywcem ze Starowolskiego, atoli z modernizacją pisowni (np. w. 3 *Servus* zamiast *seruus* u Starowolskiego). O zależności od Starowolskiego świadczy: 1. forma przydomku Bolesława w. 2 *Chrabrie*, to jest *Chrabri* Starowolskiego z bardzo niewczesną latynizację przydomku, 2. przede wszystkim przejęcie ze Starowolskiego oczywistego błędu drukarskiego w. 3 *latus* zamiast *lotus*, wymaganego zresztą też przez rym (tzn. że rycina musiała powstać przed opisem ks. Patelskiego r. 1755, który poprawił ten błąd, i że ignorowała kopię na tablicy, która miała *Chrobri* i *lotus*). — G r a f i c z n y u k ł a d w i e r s z y jest dystychiczny jak w polskich poematach, tzn. rysownik wciął każdy wiersz parzysty (na pomniku była *scriptura continua*, tok nieprzerwany, co najwyżej oddzielono słowa od siebie kropką na półwysokości liter). — Wynika z tego, że mimo niewątpliwego powstania ryciny tej w czasie, kiedy pomnik grobowy wraz ze swym napisem jeszcze istniał, rytownik jednak nie zadał sobie maleńkiego trudu choć w przybliżeniu odtworzyć także napis na pomniku, lecz zadośćczyniąc tradycyjnej famie i formie, pobieżnie naszkicował ze Starowolskiego tekst i na tyle wypełnił ramę dokoła płyty z figurą Bolesława, ile mu się widziało; nie zmartwiło go to, że za mało wziął tych wierszy, ani też to, że niewłaściwie je rozmieścił. Rycina więc ks. Przyłuskiego, bardzo cenna dla historyka sztuki i kultury, nie przedstawia żadnej wartości dla filologa i epigrafika.

III. TEKST NAPISU

1. K r y t y k a t e k s t u. Zdawałoby się, że rozporządzając tak pokaźnym ilościowo materiałem, nie ma nic łatwiejszego jak ustalenie pierwotnego brzmienia napisu. Tymczasem zawisło nad napisem tym osobliwe fatum, tak że sprawa ta jest o wiele bardziej skomplikowana i ostatecznie (tzn. do szczegółików grafiki włącznie) w ogóle nie do rozwiązania. Wszystko wskutek tego, że 150 lat temu

zaginął ślad po oryginale. Ale jest i druga okoliczność, która zastanawia. Wszystkie tu podane odpisy powstały w czasie, gdy grobowiec jeszcze istniał i w katedrze poznańskiej bez wielkiego zachodu łatwo był dostępny. A jednak oprócz Łubieńskiego (i to stoi jeszcze pod znakiem zapytania, gdyż biskup mógł korzystać np. z Wizytacji biskupa Goślickiego r. 1604 albo z tablicy wspomnianej przez bpa Opaleńskiego 1622 r., lub wreszcie z obiegowej kopii napisu) i może Tolibowskiego nikt nie wpadł na pomysł skontrolowania swego tekstu napisu wg oryginału na grobowcu, nie zrobili tego nawet kanonicy, którzy 1664 r. kopię napisu odnowili i zawiesili obok grobowca. Dzięki temu sprowadza się sprawa ustalania tekstu napisu do normalnego zadania filologa, który na podstawie zachowanych rękopisów ma odtworzyć brzmienie oryginału. W zakresie krytyki tekstowej zadanie to obejmuje tzw. r e c e n s i o (ustalenie wzajemnego stosunku rękopisów i rozpoznanie odpisu najbliżej stojącego oryginału) i e m e n d a t i o (poprawianie oczywistych błędów).

Krytycznych wydań tego napisu mamy dotąd dwa: Bielowskiego („Monum. Pol. Hist." I, 320) i P. Davida 1928 r. (pomijamy niby krytyczne wydanie Lelewela mimo jego aparatu krytycznego). Są to wydania zrobione przez historyków i nie odpowiadają wymogom krytyki filologicznej. Tak np. nie spróbowali nawet zdać sobie sprawy z licznych odmian tekstów, drukowanych w ciągu trzech wieków, i traktowali każdy przedruk jako samodzielnego świadka tekstu. Główną jednak wadą obu wydań było mylne zdanie wydawców o rodzaju wiersza, stosowanego w tym napisie, i zdanie ich zaciążyło fatalnie na jednym i drugim wydaniu. Dla Bielowskiego były to 'leoniny', tzn. wedle jego koncepcji dystych składający się z dwóch krótkich wierszy rytmicznych (ale nie prozodyjnych, więc raczej wiersze prozyjne, akcentowane), rymujących parzyście: widać tu spadek po Czackim i Lelewelu („Grobowy napis", s. 19, n. 29). W myśl tego swoistego metrum, nieznanego nauce, zmienia np. Bielowski tekst przekazany na własną rękę pisząc w. 8:

Plurima sibi Dona, quae placuere tibi.

i uzasadnia to: „miara wiersza wskazuje, że pierwotnie *(sibi)* przed *dona* stać musiało". Ale jaka to miara wiersza? Nic to nie mąciło spokoju sumienia Bielowskiego, że przez to przestawienie słów popsuł bardzo dobry pentametr łaciński, nawet wyjątkowo klasycznego pokroju. — Podobnie w. 10:

Inclyte dux, laus Tibi, strenue Boleslae!

I nic to Bielowskiego nie wzrusza, że i Streczaka, i Łubieński, i Zalaszowski (mógł przytoczyć co najmniej czterech dalszych) mają *tibi laus*. Znów chodzi o pentametr łaciński, na który Bielowski się zawziął. Tylko jeden pentametr uszedł jego ręki 'poprawczej', w. 14, ostatni.

U Bielowskiego więc mamy do czynienia z poważnym mankamentem w jego wykształceniu filologicznym: wydawca nie dał sobie absolutnie rady z metryką. Inny znów obraz przedstawia nam Pierre David, można by z pewną przesadą powiedzieć, obraz wręcz antytetyczny. Wychowanek znakomitego liceum francuskiego, przesiąknięty jest erudycją filologiczną i żywym poczuciem formy poetyckiej. Tak jednak zapatrzony jest w ideał prawidłowego wiersza pokroju klasycznego, że nie wyobraża sobie, że na tym tu świecie istnieć mogą też heksametry 'nieprawidłowe' i dlatego z pewnego rodzaju obsesją stara się w swym wydaniu podciągnąć wiersze napisu pod normy starożytnych klasyków, i gdzie ten wiersz w napisie kuleje, to David boleje i stara się go leczyć — czasem wyborem z zasobu tradycji odpowiedniejszej lekcji (np. w. 4 *septenni* zamiast *septennii*, w. 6 *seu* zamiast *siue*, w. 12 *quoque guerras*). W zbożnym tym przedsięwzięciu zapał prowadzi Davida czasem za daleko: jak np. w. 13: „Bon hexamètre à condition d'écarter la lecture *ob famamque* de Streczaka et Mathias de Grodzysko". To oczywista pomyłka, gdyż właśnie dopiero *-que* dodaje temu heksametrowi końcowego poloru. I tak nawet wiersze z cenzurą: 'hexamètre correct' są kulawe, jak np. 5. 6. 14. Ale poza tą słabostką wydanie P. Davida stoi o całe niebo wyżej od wydania Bielowskiego i wielką jego jest zasługą, że po upływie z górą 60 lat wreszcie przypomniał Polakom, że w wierszach tego napisu mają heksametry i pentametry. Krytyce koniekturalnej słusznie dał wydawca mało miejsca. W w. 1 David czyta *Hac* (zamiast *Hic*) „qui donne un meilleur sens", powołując się na kilka nagrobków zagranicznych. Ale za *Hac* stoją u nas tylko outsiderzy, jak Sarnicki i Hartknoch, bo cytowanego przez Davida Starowolskiego należy skreślić — on najwyraźniej ma *Hic*. Podobnie ma się sprawa z w. 4 *septenni* przejętym z Czackiego: oczywiście David to rozumiał nie jako ablat. przymiotnika *septennis*, lecz jako *septennî* = *septennii* — ale co normalne u Horacego i innych klasyków, jest dziwolągiem wręcz niemożliwym dla poezji XIV wieku, i występuje znów na widownię dopiero z poezją humanistyczną.

Innymi słowy, w pracy swej filolog stąpa tu mimo tych poprzedników po dziewiczym gruncie i zacząć musi od podstaw. Już przy

rejestrowaniu odpisów zwracaliśmy czasem uwagę na zależność odpisu od poprzednika. Jednak nie wszystkie odpisy są zależne — jest cały szereg kopii, dla których — słusznie czy niesłusznie — przy obecnym stanie naszej wiedzy przyjmujemy niezależność. Jako 'samodzielne', tzn. nie dające się powiązać bezpośrednio z innymi zachowanymi odpisami, muszą uchodzić: 1. kopia Streczaki z r. 1490; 2. kopia Mathiasa z Grodziska z r. 1508: wprawdzie P. David twierdzi, że ten nowicjusz dominikański przepisał tekst identyczny co Streczaka (David, s. 11: „Mathias de Grodyszko transcrivit cette épitaphe dans un texte identique à celui du bénédictin Streczaka"), ale naprawdę przeważają bardzo istotne różnice; 3. króciutki wiersz u Sarnickiego 1587 r.; 4. zaginiona Wizytacja biskupa Goślickiego 1604 r.; 5. odpis Łubieńskiego 1640 r.; 6. Wizytacja biskupa Tolibowskiego. Pozorne to bogactwo świadków niezależnych topnieje do połowy przy zastanowieniu się: bo przepadły odpisy Streczaki i Goślickiego, a Sarnickiego wiersz jest dla krytyki tekstu tylko intrygującym rebusem, który chyba nigdy nie doczeka się swego rozwiązania. Z pozostałych świadków najpoważniejszy jest Matiasz z Grodziska i jego tekst jeszcze najwierniej z wszystkich oddaje brzmienie oryginału. Spokrewniony, choć stojący już wyraźnie pod wpływem kopii Łubieńskiego, jest tekst Wizytacji Tolibowskiego, która w bardzo istotnych punktach potwierdza brzmienie odpisu Matiasza.

Jeśli jednak w naszej historiografii mowa o napisie nagrobowym Bolesława, to był nim tekst Łubieńskiego — innych tekstów ani dawniej, ani też w nowszych czasach nie znano. Jest to więc tylko symptomem nieporadności historyków, jeśli np. Lelewel twierdzi w 1847 r., iż „mamy cztery edicje napisu całkowite: Łubieńskiego, Starowolskiego, Hartknocha i Czackiego" (1856 r. dochodzi do tego jeszcze 'edicja' Zalaszowskiego, 1857 r. kopia Streczaki). Zdrowy sens Lelewela kazał mu obrać — słusznie — za podstawę tekst Łubieńskiego, a warianty innych 'edicji' podać za tekstem na końcu. Ale — i to charakterystyczne dla romantyka Lelewela — nie jest to czysty Łubieński: Lelewel rozbił heksametry Łubieńskiego, idąc w ślady Czackiego, na krótkowierszowe dystychy, tak że w jego wydaniu posiadamy ostatecznie wynik krzyżowania tekstu Łubieńskiego z formą Czackiego. Aparat Lelewela przejął nie tylko Bielowski, ale i David, podzielający pogląd o samodzielności odpisów późniejszych. Tym niejasnościom metodycznym należy położyć kres. Albowiem taki jest stosunek późniejszych odpisów do tekstu Łubieńskiego:

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

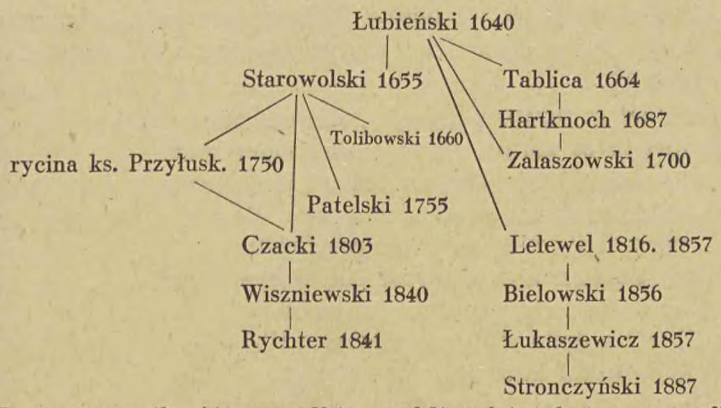

Z tego wynika, iż wszelkie osobliwości tekstowe, graficzne, interpunkcyjne, jakie spotykamy w tekstach wyprowadzających się ostatecznie z Łubieńskiego, są dodatkami późniejszymi o czysto subiektywnym charakterze i dla krytyki tekstu bezwartościowe — o ile oczywiście nie są godnymi uwagi koniekturami.

Ukonstytuowanie tekstu (r e c e n s i o) nie nastręcza więc większych trudności. Kolejno idzie poprawianie (e m e n d a t i o). Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wszystkie bez wyjątku zachowane odpisy zawierają błędy, i to czasem bardzo poważne, zniekształcające lub co najmniej zaciemniające sens. Błędy te powstały w rozmaity sposób: część wskutek mylnego odczytania napisu lub wskutek mylnego rozwiązania skrótów (np. *gńosa* — *generosa* pomieszano z *głosa* — *gloriosa, stńue* — *strenue* odczytano jako *serenissime, huic* czytano zamiast *hinc* itd.); są to więc błędy mimowolne. Z natury rzeczy jest ich tym mniej, im starszy jest odpis, bo też wtedy oryginał był wyraźniejszy. Pokrewne tym błędom są myłki przepisywaczy, skazanych na kopiowanie oryginałów rękopiśmiennych: tu zdarzają się nie tylko opuszczenia pojedynczych słów, lecz i całych wierszy (np. Matiasz opuścił w. 3 i 10, Tolibowski w. 4 itd.). Wreszcie mamy trzecią kategorię błędów, które zawdzięczają swe powstanie usiłowaniom poprawienia tekstu niezrozumiałego; klasycznym tego przykładem są w. 6 i 12, które wskutek przestawienia stały się w swej izolacji niezrozumiałe i przez kopistów, zwłaszcza Łubieńskiego, 'wyleczone' (np. w. 6 zmieniono celowo *adicisti* na *vicisti, bella* ze względów metrycznych na *bellum,* w. 12 *regni* na *regnum* itd.). Zadaniem teraz filologa jest oczyścić tekst z wszelkich takich naleciałości i dotrzeć do brzmienia oryginalnego.

Nie brak głębszych skażeń tekstu niewidocznych na pierwszy rzut oka, wymagających poprawienia ze strony wydawcy, jak w. 4 *septeno,*

w. 6 *sue*, w. 10 *Boleslaus*, w. 12 *bellas*. Jest ich niewiele, albowiem mimo sybilińskiego stylu nagrobka tradycja jego jest znakomita. Oto jego tekst krytyczny:

Hic iacet in tumba princeps generosa columba.
Chabri tu es dictus, sis in euum benedictus.
Fonte sacro lotus, seruus domini puta totus
Precidens comam septeno tempore, Romam
Tu possedisti velut verus adlęta Cristi.
Regni Sclauorum Gottorum sue Polonorum.
Cesar precellens a te ducalia pellens
Plurima dona sibi que placuere tibi
Hinc detulisti quia diuicias habuisti.
Inclite dux tibi laus, strenue Boleslaus
Perfido patre tu es natus, sed credula matre
Adicisti terras faciens bellas quoque guerras
Ob famamque bonam tibi contulit Otto coronam.
Propter luctamen sit tibi laus quoque. Amen.

1 Hic] *Hac* Sarnicki, Hartknoch; *princeps*] *rex pius* Sarnicki; *generosa*] *gloriosa* Sarnicki, Łubieński. 3 omisit Mathias. 4 omisit Tolibowski; *septeno* Gansiniec] *septenno* Mathias, *septennii* Łubieński, *septenni* coniecit Czacki, David. 5 *verus* omisit Łubieński. 6 *Regni* Mathias] *Regnum* Łubieński; *sue* coniecit Gansiniec] *siue* Mathias, *seu* Łubieński; *Polonorum* Łubieński] *Polorum* Mathias, Tolibowski. 9 *Hinc*] *Huic* Łubieński. 10 omisit Mathias; *strenue* Streczaka] *serenissime* Łubieński; *Boleslaus* coniecit Lelewel] *Boleslae* Łubieński. 11 *tu es* omisit Łubieński. 12 *Adicisti* Mathias] *Vicisti* Łubieński; *bellas* coniecit Gansiniec] *bella* Mathias, *bellum* Łubieński; *quoque guerras*] *quod guerraveras* Bielowski. 13 *famamque*] *famam* Łubieński. 14 *laus quoque* Mathias] *laus* Tolibowski, *salus* Łubieński.

2. Układ tekstu. Ale ponadto napis ten przedstawia ciekawe zagadnienie sięgające w dziedzinę krytyki wyższej, niezmiernie rzadko spotykane w takich drobnych utworach, choć i w większych utworach zaliczające się do wyjątku: przestawienie wierszy, tzn. podanie ich w dziwnej kolejności niby wyrwanych z naturalnego toku i porządku. Albowiem w kształcie podanym w odpisach jest tekst ledwie zrozumiały i w każdym razie brak w wierszach logicznego toku; np. w. 2 podaje przezwisko *Chabri*, natomiast imię *Boleslaus* w. 10; w. 3 mówi o chrzcie, a o narodzinach dopiero w. 11; w. 6 wylicza kraje posiadane przez Bolesława, a że one były jego zdobyczą, dowiadujemy się z w. 12; w. 7 opowiada, że cesarz odebrał Bolesławowi godność dukowską, a w. 13 objaśnia, że tym cesarzem był Otto, który nadał Bolesławowi koronę królewską. Pierwszy zauwa-

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

żył dziwną tę gmatwaninę, choć dopiero przy końcu swego życia, gdy po raz ostatni zajął się tym napisem, Lelewel („Grobowy napis", s. 32); w nowym rozbiorze, dokonanym pod urzeczeniem przez Bielowskiego, sędziwy uczony doszedł do wyniku, że w napisie tym mamy mechaniczne połączenie dwóch odrębnych, w XI wieku powstałych nagrobków: „Strofa, która rozpoczyna jakby jinne epitafjum, nasuwa myśl dopatrywania dwu epitafjów zetkniętych spojonych w jedno. Co bardzo być może. Komponowali sobie i zapisywali zakonnicy pośmiertne pochwały, wspomnienia i epitafja zmarłych. (Toć i późniejsze Gallusa c a r m e n l u g u b r e mogłoby wyrazów do epitafjum dostarczyć). W najdujących się po klasztorach voluminach, pergaminach, zapiskach szukano takowych, dla wyrycia na stawionym koło 1350 pomniku, naleziono dwa, oba do myśli przypadły, na kamieniu jeden po drugim wyryto. W pierwszym występuje *athleta Christi*, król kościelny (któremu najmniej stosowny przydatek *chabri dictus)*; w drugim król światowy wojenny. W obu Ottonowy tylko; w dalszej jego, aż do zgonu koleji nie widzą go epitafiści. W tym ustępie drugiej epitafjum części Bielowski słusznie starodawność utworu dopatruje. Bo jeżeli współczesny Ditmar wiedział a ledwie jaki bliższy czasów zapisek nadmienił, że Bolesław narodził się nim chrzest jego ojciec przyjął: tak później kronikarzom i powieściom, rzecz ta stała się niewiadomą. Już Gallus nie przypuszczał tego". Niewątpliwie jest to wcale pomysłowa próba rozwiązania dobrze rozpoznanego zagadnienia, ale że to rozwiązanie zbyt radykalne, bo poświęcające jednolitość utworu i jedność autorstwa epigramu w swym ogólnym tenorze harmonijnego, przyjąć go nie podobna. Nasza też nauka ignorowała te wywody Lelewela, zamykając zarazem oczy na całe to zagadnienie.

Podjął je na nowo z własnej inicjatywy Pierre David na zupełnie nowych założeniach [5]). Przede wszystkim wierzy w jedność utworu i autora, i to słusznie. Ale wtenczas jakżeż tłumaczyć niezaprzeczalną gmatwaninę myślową panującą w przekazanych wierszach? Autor

[6]) P. D a v i d, s. 13: „On ne peut manquer de sentir l'incohérence et le décousu de ce texte, tel qu'il nous a été transmis: que ce soit l'ordre matériel des vers sur le tombeau, qui, partant du pied de la statue, remontait à gauche et passait ensuite à droite, la gravure de la collection Przylucki est là pour l'attester. Mais que tel était l'ordre logique, dans l'esprit de l'auteur, c'est ce que je ne puis admettre: il me paraît même qu'il n'est pas impossible de reconstituer cet ordre logique"... S. 16: „Que l'on veuille bien lire, maintenant, le poème dans l'ordre que je propose: les vers ainsi agencés ne se présentent-ils pas dans une suite conforme à la logique aussi bien qu'à l'histoire?"

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

sam chyba tak rażąco chaotycznie nie mógł pisać — mimo że rycina ks. Przyłuskiego z całą oczywistością poświadcza, że właśnie tak a nie inaczej na oryginale, tzn. na samym grobowcu, wiersze były wypisane, i że pod tym względem odpisy nasze są nienaganne. Biorąc następstwo rzeczowe, w tym wypadku wydarzenia historyczne jako nić przewodnią, wykazuje, iż wiersze łączą się w wcale harmonijną całość pod warunkiem, że odpowiednio do kolejności wydarzeń są uszeregowane. Bardzo efektowny jest więc obraz, jaki przedstawiają u niego dwa napisy położone jeden obok drugiego: tradycyjny i 'uporządkowany', imponujący swym ładem logicznym. Zaleta tego nowego układu jest tak oczywista, że nawet sumaryczne dość uzasadnienie, które badacz załącza, ma charakter raczej retoryczny. Każdy jest rad, że owe *disiecta corporis membra,* członki ciała porozrzucane, znów zestawiono w organicznym swym związku, i z pewną ulgą podziwiamy powstały w ten sposób nowy organizm, wcale nadobny jak na wiek gotycki. Przyznać więc badaczowi trzeba, że próba jego jest nad wyraz przekonywająca, mimo że można się spierać o takie lub nieco odmienne grupowanie poszczególnych wierszy. Tezę P. Davida przyjmujemy więc bez zastrzeżenia. Inną zaś sprawą jest konkretne wprowadzenie jego zasad w czyn oraz sposób wytłumaczenia genezy samej gmatwaniny. W każdym calu jest tu badacz oryginalny. Dokonawszy bowiem swego przegrupowania spostrzegł, że oczywiście w tym porządku kolejnym, jak to wiersze bywają wypisane na pomnikach, wiersze naszego napisu nigdy nie mogły być wyciosane. Wychodząc zaś z założenia, że napis powstał wraz z pomnikiem grobowym, że wprost dla tego grobowca został pomyślany i ułożony, wnioskował dalej logicznie, iż w tym wypadku wiersze też na samym pomniku były rozmieszczone w porządku należytym, a nieład kopii ze swymi częściami dowolnie porozrzucanymi jest tylko wynikiem nieumiejętnego postępowania kopistów, którzy nie zadali sobie trudu należytego odczytania napisu. P. David więc odszukał klucz do rozwiązania tej zagadki, przyznać należy, w sposób nader bystry [6]).

[6]) P. David, s. 17: „... Il apparaît aussitôt qu'il y a un ordre dans ce désordre; la disposition suivante le rendra sans doute plus apparent: je laisse seul en tête le vers liminaire et j'écris les autres sur deux lignes selon les correspondances relevées plus haut:

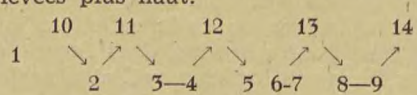

Nous sommes amenés à supposer un vers 11-bis qui devait se lire avant le vers 4, comme 11 avant 3, et 12 avant 5, c'est-à-dire entre les vers 3 et 4,

Autor jest przekonany, że znalazł rozwiązanie zagadki — rozwiązanie nader skomplikowane, które ostatecznie daje taki obraz rozmieszczenia wierszy [7]):

(Nowy porządek P. Davida) (w tradycyjnym porządku wierszy)

XV	XII	14	13
VIII	IV	12	11
VI	II	(11 bis)	10
I		1	
III	VII	2	4
V	IX	3	5
X—XI	XIII—XIV	6—7	8—9

Dwa momenty w tej bardzo pomysłowej konstrukcji P. Davida nas rażą: owa umyślona przez rzeźbiarza krzyżówka oraz rzekomy brak jednego wiersza 11 bis. Jakżeż mieć zaufanie do rozwiązania, w którego wyniku stoimy wobec dwóch nowych zagadek zamiast jednej

entre *Fonte sacro* et *Praecidens comam*, là même où nous avons constaté une lacune du sens. Le schéma ci-dessus place les vers 1—5 là où nous les montre la gravure de la collection Przylucki: le vers 1 au pied du gisant; les vers 2 et 3 en deux lignes superposées, le long des jambes de la statue; les vers 4 et 5, superposés, le long de la poitrine. On sait par le procès-verbal de la visite épiscopale que l'inscription courait tout le tour du tombeau; on en conclura que quatre vers au moins faisaient pendant, à la droite du gisant, dans une disposition similaire, mais commençant, à cause du sens obligé de l'écriture, au niveau de la poitrine et se continuant au niveau des jambes. Il apparaît donc que le sculpteur aura eu l'idée singulière de poser une énigme à la sagacité du lecteur".

[7]) Aby zrozumieć ten schemat, niezbędny jest komentarz autora uplastyczniający pracę kamieniarza (s. 18): „Il est assez naturel que le premier vers de la prosopopée, *Inclyte dux*, ait été gravé à la tête du gisant et à droite: le sculpteur alla graver le deuxième vers, *Chabri tu es dictus*, à gauche et aux pieds; revenant à droite et à la tête, il y grava *Perfido patre;* il retourna aux pieds et à gauche pour inscrire *Fonte sacro lotus . . .;* le vers suivant qui a disparu, fut gravé à droite, le long des jambes, et le vers *Praecidens comam . . .* à gauche le long de la poitrine; *Vicisti terras . . .* trouva sa place à droite aux pieds et *Tu possedisti . . .* à gauche, le long de la poitrine. On situe moins aisément le groupe 6—7 qui suit et précède 13, et le groupe 8—9 qui se place logiquement entre 13 et 14. Il paraît cependant nécessaire de placer 6—9 sur le côté gauche, puisqu'ils ont été lus et copiés tous les quatre avant les premiers vers de droite" . . . s. 19: „Déroutés par ce singulier caprice, les lecteurs, depuis Streczak, n'ont pas résolu l'énigme, n'ont pas refait le chemin entrecroisé du sculpteur: ils ont commencé la lecture par le vers liminaire; ils ont ensuite lu en remontant sur la gauche les vers 2—9; passant à droite ils ont lu 10—14".

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

dawnej? Jak wierzyć w figiel kamieniarza, który zamiast wyrzeźbić solidnie powierzony mu tekst porządkiem tradycyjnym, wpada ni stąd ni zowąd na pomysł tworzenia intrygującej zagadki i w ten sposób wprowadza w błąd cały świat. Wierutne to nieprawdopodobieństwa, w których tylko niewyczerpana pomysłowość badacza imponować może. Poznać jeszcze można, jaką drogą zrodziły się te pomysły. Badacz wychodzi z dwóch 'pewników': 1. rozmieszczenie wierszy na rycinie ks. Przyłuskiego, 2. Wizytacja biskupa Tolibowskiego. Z tych 'pewników' na pomysł P. Davida największy wywarła wpływ rycina: badacz z niej przejął jako fakt dystychiczność wierszy, oddzielonych od siebie i umieszczonych kolejno obok siebie. Stosownie do tego obrazu odnosi zwrot Wizytacji o wierszach wypisanych na grobowcu „naokoło w dwóch rzędach" do owej dystychiczności, wyobrażonej na rycinie. Taka interpretacja słów Wizytacji jest oczywiście możliwa, ale też wysoce nieprawdopodobna wobec praktyki średniowiecznej, stosującej na grobowcach *scriptio continua*, ciągłość tekstu: Tolibowski mówi o podwójnym paśmie pisma. Tym samym upada 'pewnik' pierwszy ze swą dowolną modernizacją i wraz z tym całe założenie hipotezy.

Mimo wszystko pomysłowość i zaradczość badacza francuskiego wywierały fascynujący urok na polskich uczonych. Co prawda nie na badacza rytmiki kroniki Galla Anonima, Feliksa Pohoreckiego [8]), który w recenzji dziełka P. Davida odrzuca *en bloc* nieomal wszystkie wywody autora i ze szczególną pasją tezę jego o przestawieniu wierszy twierdząc hardo: „W poezji nie obowiązuje logika, zwłaszcza w tak barbarzyńskiej, jaką są wiersze nagrobka: uszanujmy więc tradycję następstwa wierszy zachowaną w przekazach". Jest to śmiałe wezwanie rzucone w twarz krytyków literackich, ale też wezwanie dziwne, wymagające od nich zrzeczenia się rozumowania. Zapewne poezja nie jest syllogistyką, ale znowu brak logiki też nie jest jej specyficzną cechą; a jeżeli Pohorecki jej logiczności przyznać nie chciał, to jako historyk jednak powinien był uznać rzeczowy tok wydarzeń: że nim dziecko się ochrzci, musi być urodzone, jeśli cesarz władcy pozbawia godności dukowskiej, to po to, by zaszczycić go koroną królewską itd., innymi słowy, trzeba powiązać wydarzenia nierozłączne ze sobą, nawet — przed czym się wzdryga krytyk — gdyby miało się łączyć drogą przestawienia wiersze fakty te relacjonujące. Nie była to więc krytyka hipotezy, lecz oświadczenie zrezygnowania z wszelkich prób wyjaśnienia: ortodoksyjny tradycjonalizm

[8]) Pohorecki w „Rocznikach Historycznych" VI, 1930, s. 113—116.

stoi tu przeciw postępowej krytyce i — jak wszelka ortodoksja — przeciw zdrowemu rozumowi.

Na odwrót Karol Maleczyński w swojej recenzji [9]) nie zadowalając się pochwałami wyników i metody P. Davida, stara się go prześcignąć i wzbogacić badania spostrzeżeniami własnymi: udał mu się w ten sposób imponujący pokaz niekompetencji, stojący godnie obok nowszych majaczeń historycznych. Oryginalny napis, według Maleczyńskiego, liczył aż 22 wiersze, bo poetyka Maleczyńskiego nie daruje autorowi napisu pentametrów, które mają się zmieścić po heksametrach i dopełnić normalny dystych elegijny. Dalej: „wedle mnie wiersze *Fonte sacro lotus* i *Praecidens comam* odnoszą się raczej do Mieszka niż do jego syna Bolesława" — czy naprawdę Maleczyński wierzy, iż Bolesław nie był ochrzczony ani postrzyżony? Nasz specjalista od dyplomatyki wie, że wszystkie kopie napisu „nie zostały zdjęte z samego grobowca, lecz z tablicy umieszczonej nad nim czy obok niego": dowodem mu na to jest — Gumowski. Wreszcie „napis grobowy był umieszczony w dwóch rzędach naokół płyty grobowej. Rzeźbiarz przy tym, kładący ten napis, umieścił go w ten sposób, że każdy dystych zawarty był w dwóch wierszach leżących nad sobą (u góry heksametr, na dole pentametr), z wyjątkiem wierszy narożnych, gdzie porządek taki był odwrócony (pentametr na dole, heksametr na górze [czy rzeźbiarz rozumiał tę instrukcję odwrócenia? R. G.]). Natomiast kopista napisu, autor tablicy, z której skopiował nasz napis pierwszy Streczaka, dla bliżej nie znanych przyczyn, przepisał najpierw cały rząd górny, kończący się na wierszu 9, a następnie przeszedł do rzędu dolnego, z którego odcyfrował wiersze 10—14, przy czym naturalnie niektóre wiersze, a zwłaszcza rzędu dolnego, skutkiem nieczytelności zostały opuszczone". Mamy więc tu bujne uroczysko genialnych kombinacji.

Niezależnie od P. Davida, którego studium poznał dopiero w czasie druku własnej rozprawy, wystąpił w r. 1936 z bardzo podobną koncepcją filolog Józef Birkenmajer. „Zarówno logiczny związek zdań, jak chronologia zdarzeń, o jakich mowa w utworze, a wreszcie stwierdzony wieloma zabytkami stały schemat epitafjów z wieku X, XI i następnych nakazują nam przyjąć inny od ustalonego porządek wierszy". I tak Birkenmajer proponuje następujący porządek wierszy:

1. 10—11. 3—6. 12—13. 7—9. 2. 14.

Przyczynę przestawienia widzi Birkenmajer w historii samego grobu. Tu przejmuje wprost wykład Stronczyńskiego, który wierzy w tumbę

[9]) Maleczyński w „Kwartalniku Historycznym" XLVI, 1932, s. 475—480.

XI wieku, że drogą przypadkowego zużytkowania kamieni pierwotnego grobowca powstał obecny logiczny i rzeczowy nieład nagrobka (s. 23): „Kazimierz Wielki kazał wydźwignąć ponad powierzchnię chóru pośrodku katedry grób Bolesława, pierwotnie zapadnięty, a przy tej sposobności grób ten przebudował i ozdobił pomnikiem. Wtedy majster pracujący nad pomnikiem albo nanowo ryl napis i wiersze pomieszał, albo zużytkował kamienie owego nagrobka. Wiemy, że na pochodzącym z czasów Kazimierza W. grobowcu Bolesława napis biegł w dwa rzędy wokoło i że był poprzegradzany co kilka wierszy występem cokołu, wobec czego spoistość tekstu niezupełnie jasno się uwydatniała. Owa przebudowa Kazimierzowska (a wiemy i o innych rekonstrukcjach pomnika) spowodowała zmianę pierwotnego układu wierszy, przemieniając je w mechaniczny zlepek, gdzie nawet nie dbano o powiązanie zdań wzajemnie do siebie należących. Stąd nasuwa się wniosek, że epitafium było starsze od czasów Kazimierza Wielkiego."

Tłumaczenie to, polegające na przebudowie grobowca dokonanej za Kazimierza Wielkiego, jest w tej formie nie do obronienia. Cały ten mit Kazimierzowski zawdzięczamy w zasadzie Długoszowi, a cały pomysł zapadnięcia się grobów królewskich i wydźwignięcia ich spod ziemi wyrósł z niedostatecznej znajomości łaciny naszych historyków. Innymi słowy, wywodom J. Birkenmajera brak wszelkich podstaw rzeczowych, bo historia nic nie wie o żadnych rekonstrukcjach grobowca Bolesława.

Wynik tych rozważań nie jest zachęcający. Z jednej strony widzimy na podstawie logicznego następstwa zdarzeń, że wiersze łączące się ze sobą są porozrzucane. Są uczeni, którzy mało przywiązują wagi do logicznego związku i do historycznego następstwa zdarzeń uważając te kryteria za subiektywne. Otóż posiadamy prócz tego kryterium zupełnie obiektywne, bo kryterium gramatyczne: w w. 7 brak czasownika, orzeczenia — odpowiedni czasownik wraz z uzupełnieniem zaczętego zdania jest w w. 13. Jeszcze bardziej rażący jest w. 6 ze swoim wiszącym w powietrzu genetywem *Regni Sclauorum*, który nie wiadomo od czego zależy: właśnie dlatego zmieniono *Regni* na *Regnum* i połączono to z czasownikiem *possedisti* w. 5. Natomiast brak określenia do czasownika *Adicisti* w. 12: zrozumiały gramatycznie staje się wiersz ten w połączeniu z w. 6. Najmniejszej więc nie ma wątpliwości o samym fakcie poprzestawiania wierszy. Ale też nie znaleziono do tej pory prawdopodobnego tłumaczenia tego zjawiska. Tu tylko choć skrawek oryginalnej płyty nagrobowej może nam wskazać drogę właściwego tłumaczenia i z błogą

nadzieją czepiamy się nieprawdopodobnej wiadomości podanej przez Lelewela („Grobowy napis", s. 11), że „jeden ułamek z napisem za czasu biskupa Ignacego Raczyńskiego (biskupującego od 1792 do 1805) w most nad Cybiną pod katedrą w Wartę padającą wmurowany został". Aż do jego odnalezienia rezygnacja jest raczej wskazana niż wycieczki w krainę tęczowych rojeń.

Natomiast można już podać rekonstrukcję pierwotnego układu nagrobka:

1 Hic iacet in tumba princeps generosa columba.
10 Inclite dux tibi laus, strenue Boleslaus:
2 Chabri tu es dictus, sis in euum benedictus.
11 Perfido patre tu es natus, sed credula matre.
3 Fonte sacro lotus, seruus domini puta totus
4 Precidens comam septeno tempore, Romam
5 Tu possedisti velut verus adleta Cristi.
12 Adicisti terras faciens bellas quoque guerras
6 Regni Sclauorum, Gottorum sue Polonorum.
13 Ob famamque bonam tibi contulit Otto coronam
7 Cesar precellens a te ducalia pellens.
8 Plurima dona sibi que placuere tibi
9 Hinc detulisti quia diuicias habuisti.
14 Propter luctamen sit tibi laus quoque. Amen.

Co będzie po polsku (przekład Józefa Birkenmajera, stosownie do moich poprawek zmieniony):

1 Spoczął tu w grobu głębi książę zacny, duszy gołębiej.
10 W wielkiej, wodzu, żyj sławie, waleczny ty Bolesławie!
2 Chabry jest twoje miano — miej wiecznie glorię świetlaną.
11 Z ojca pogana spłodzon, lecz z matki wierzącej urodzon,
3 Świętą obmyty strugą, tyś całkiem Pana był sługą
4 Siedmioletni kędziory gdyś obciął, Rzym-eś tej pory
5 Posiadł zapaśnik Chrystusów prawdziwy bez zdradnych zakusów.
12 Wojny też ładne staczałeś i kraje dorzucałeś
6 Państwa słowiańskiego, gockiego do swego polskiego.
13 Za twoje czyny wsławione dał Otto tobie koronę,
7 Cesarz — ze sławą promienną —zdjął z ciebie książęce lenno:
8 Tyś go w zamian obdarzył darami, o jakich nie marzył,
9 Tym, co w myśl przyszło tobie, boś skarby miał w wielkim zasobie.
14 Po swym życiu steranym niech będzie ci chwała. Amen.

IV. CZAS POWSTANIA NAPISU

Zagadnienie datowania napisu w ogóle nie istniało dla uczonych dawnych czasów — uważano bowiem za rzecz zrozumiałą przez się, że nagrobek ten powstał bezpośrednio po śmierci króla Bolesława, aby zdobić wzniesiony mu przez syna grobowiec. Odkąd jednak Lelewel 1816 r. podważył to zaufanie w pozory wskazując na sprzeczności napisu z językiem i wiadomości jego ze sprawami XI wieku, wszystkie usiłowania uczonych idą w kierunku sprecyzowania czasu powstania napisu, o ile kto nie zaspokoił sumienia swego naukowego wykazaniem, że przecież wszystko to zgodne z historią i duchem XI wieku, jak tradycjonaliści (Wiszniewski, Szulc, Rychter, Bielowski, Lelewel nawrócony, Stronczyński itd.). Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że historycy, głównie zainteresowani w tym zagadnieniu, jako czołowe kryterium obierali h i s t o r y c z n o ś ć. Wychodzili z założenia — które właściwie samo bardzo potrzebuje uzasadnienia — że w napisie posiadamy dokument, a nie tylko utwór poetycki w sensie tworu fantazji poetyckiej; założenie to w każdym razie co najmniej arbitralne. Treść materialna utworu — to należy przyznać — jest historyczna. Na treść tę składają się wiadomości dwojakiego rodzaju: przede wszystkim wiadomości, znane z naszych kronikarzy, i tu zachodzi rzeczywiście jak najdalej idąca zgodność pomiędzy tekstem napisu a kroniką Galla i pochodnymi z niej dziejami Polski. Obok tej grupy mamy szereg wiadomości, odnoszących się do dzieciństwa naszego monarchy, o którym brak wszelkiego śladu u naszych kronikarzy, przedstawiających nam tylko imponującą postać monarchy w dojrzałym wieku jako budowniczego mocarstwowej Polski. Mamy więc w napisie wiadomość o rodzicach bohatera (pogańskim ojcu i chrześcijance matce) i jego urodzeniu, o jego chrzcie i postrzyżynach jako 7-letniego chłopca. Jest to zwarty w sobie zrąb, poprzedzający publiczną bohatera działalność z wyraźną intencją podawania pełnej i niejako wyczerpującej biografii bohatera, który dla autora napisu bynajmniej nie jest tylko wojownikiem i władcą, lecz przede wszystkim reprezentatywnym chrześcijaninem i nawet wybitnym świętym polskim; i jak obiegowa legenda o św. Wacławie przedstawia świętobliwość księcia czeskiego głównie w zdarzeniach jego dzieciństwa — matka poganka dopiero ochrzczona, ojciec chrześcijanin, babka Ludmiła świętobliwa, szkoła małego, chrzest i postrzyżyny — tak też nasz poeta (pod świadomą czy też podświadomą inspiracją dobrze znanej legendy patrona krakowskiego kościoła katedralnego) w tym zasadniczym kierunku uzupełnia kro-

niki krajowe. Nie są to więc wcale wiadomości przypadkowe, lecz celowa kompozycja; przeoczyli to ci, co w tym upatrywali oderwane ciekawostki, polegające na intymniejszej tradycji rodzinnej. Pytano się wobec tego pamiętnika dzieciństwa po pierwsze, dlaczego tych wiadomości nie ma u Galla — odpowiedź gotowa brzmiała: ponieważ Gall faktów tych nie znał. Odpowiedź to sugerująca wniosek, że zatem napis nasz jest 'niezależny' od wszelkiej tradycji kronikarskiej, i to oczywiście także w partii, odnoszącej się do publicznej bohatera działalności — dzięki czemu napis nasz urasta do dokumentu historycznego pierwszorzędnej wagi, stojącego obok kronikarzy i pozwalającego do pewnego stopnia kontrolować ścisłość ich informacji. Z takim pojmowaniem napisu łączy się ściśle drugie pytanie: czy wobec tego napis ten jest przedgallusowy, czerpie więc z czystszego i pełniejszego źródła ustnej tradycji — czy też jest pogallusowy i tylko uzupełnia — oczywiście w oparciu o ustną tradycję (tym razem raczej: w oparciu o obiegową wówczas legendę) — dane kronikarskie. Jeden i drugi pogląd miał swych rzeczników, z tym atoli zastrzeżeniem, że dyskutowano nie nad całym organicznym kompleksem, lecz tylko nad poszczególnymi jego składnikami. Dwa zdarzenia znalazły szczególnie szerokie omówienia: postrzyżyny małego bohatera (jak w piśmiennictwie czeskim postrzyżyny św. Wacława) wraz z rzekomym posłaniem jego włosów do Rzymu (wysnutym z niezrozumianego tekstu) oraz druga, ciekawsza jeszcze dlatego, że pozornie sprzeczna z kronikami, o urodzinach bohatera; chodzi tu o słowa: *perfido patre tu es natus*, mające niedwuznacznie poświadczyć, że Bolesław się urodził jeszcze przed ochrzczeniem Mieszka. Z szczególną zręcznością P. David podjął się dowodu, że nasze konwencjonalne daty o przybyciu Dobrawy i urodzeniu Bolesława są dowolnymi konstrukcjami, opartymi na dacie osiowej chrztu Mieszka r. 966 i że Bolesław faktycznie się urodził w r. 965 [10]).

[10]) Pierre David, L'Épitaphe de Boleslas Chrobry, Paris 1928, s. 21—23. 21: *„perfido patre tu es natus:* on l'entend ordinaire en ce sens que le père de Boleslas avait été païen avant la naissance du héros: c'est évidemment affaiblir indûment la valeur des mots; pour donner au vers son sens obvié, il faut comprendre que Mieszko était encore païen au temps de la naissance de Boleslas. Ceci est en contradiction avec Gallus suivi par toute la tradition postérieure... La date de la naissance de Boleslas manque aux annales anciennes et ne paraît, fixée à 967, que dans les compilations annalistiques du XIVe siècle: c'est encore la date du baptême de Mieszko qui a servi à la déterminer... la date de la mort de Boleslas est, par contre, également certaine: l'infatigable guerrier entra dans son repos en octobre 1025. Or, Stanislas Streczak assure qu'on lit sur le tombeau même l'âge de Boleslas: il serait mort à 60 ans, ce qui

Opiera on się przede wszystkim na tekście Streczaki: *Vixit autem Boleslaus sexaginta annos, ut ponitur in epitaphio,* tekście sprzecznym z innymi źródłami i dlatego nader wątpliwej wartości. Zupełnie innym świadkiem jest Thietmar [11]), który w małżeństwie Mieszka rozróżnia dwa etapy: 1. nieformalny związek (oczywiście z punktu widzenia prawa kanonicznego), coniunccio, oraz 2. prawidłowe małżeństwo (legitimum coniugium). Jak długo trwał ów związek niesakramentalny, sam Thietmar już nie wiedział; źródła jego — Thietmar nawet do zdarzeń czasowo daleko bliższych pisanych źródeł, normalnie roczników używa — co do daty przybycia Dobrawy nie były zgodne, wahały się między r. 962 i 965, rozpiętość

reporterait la naissance à 965, soit un an avant le baptême de Mieszko *(vixit autem Boleslaus sexaginta annos, ut ponitur in epitaphio).* Cette donnée est confirmée par Mathias de Grodzysko qui ajoute, après avoir transcrit l'épitaphe: „Ce Chabry mourut en 1027" *(Obiit anno 1027 is Chabry).* Cela revient à dire, comme Streczak, que le roi mourut à 60 ans: Mathias obtint 1027, contre toute tradition, en ajoutant 60 à 967, date acceptée de son temps pour la naissance. Par un calcul inverse, d'autres sources font mourir Boleslas à cinquante sept ans ou dans sa cinquante-huitième année, en retranchant 967 de 1025. L'accord de cette donnée, gravée sur le tombeau, il n'y a pas lieu d'en douter, avec le texte de l'épitaphe qui fait naître Boleslas d'un père païen et d'une mère chrétienne, est une bien puissante raison d'admettre que les faits se sont passés ainsi, et que la naissance de Boleslas précéda d'un an le baptême de Mieszko. — On en conclura que l'épitaphe doit dater d'une époque antérieure à l'adoption des idées de Gallus sur l'union de Mieszko avec Dubrowka". — W tej argumentacji musi odpaść dowód z Matiasza, bo tam data mylnie odczytana — rękopis ma najwyraźniej datę 1025. Zostaje sam Streczaka ze swym twierdzeniem, że wiek zmarłego na grobowcu (to chyba znaczy tu epitaphium, a nie 'napis nagrobny') podano jako 60 lat — wiadomość izolowana pod każdym względem, bo nikt tego wieku nie podał, nikt też tego tekstu z grobowca nie wspomina. Ale nawet gdyby to było wypisane na grobowcu, notatka ta nie może być starsza od samego grobowca i posiada właściwą moc dowodzącą tylko dla tego, kto przyjmuje, że grobowiec wraz z napisami swymi powstał w XI wieku. Innymi słowy, data powstania grobowca rozstrzyga o wartości dokumentarnej napisów. Napis położony w wieku XI ma zupełnie inne znaczenie aniżeli napis XIV wieku, odnoszący się do zdarzeń wieku XI, którego wartość dowodowa nie różni się od przekazań kronikarskich.

[11]) Thietmar IV, 35: „... (Dobrawa) sedula revolvit augustae mentis deliberacione, qualiter hunc (Miseconem) sibi sociaret in fide: omnimodis placare contendit ...namque in quadragesima, quae coniunccionem predictam proxima sequebatur, cum ab se abstinencia carnis et afflicione corporis sui decimacionem deo acceptam offerre conaretur, dulci promissione a viro suimet propositum frangere rogatur. Illa autem ea racione consensit, ut alia vice ab eodem exaudiri facilius potuisset. Quidam dicunt, eam in una carnem manducasse quadragesima, alii vero tres... (Miseco) in sacro baptismate nevam originalem detersit... Tunc congratulantur legitime coniugati predictus mas et nobilis

więc znaczna. Cały ten jego ustęp, nacechowany nadzwyczajnym tonem uwielbienia, inspirowany jest zapewne przez wspomnienie pośmiertne, jakie klasztor jakiś, obdarowany przez Dobrawę, poświęcił swej dobrodziejce; i rozbieżność tę należy chyba tak zrozumieć, że annalista podał r. 962, klasztor zaś r. 965. Wiarogodniejszą datą jest bezwzględnie wcześniejsza, gdyż trudno byłoby wytłumaczyć powstanie owej tradycji rzucającej cień na pamięć uwielbionej przez kler i mnichów władczyni. Materialne więc przesłanki istniały, aby z tego małżeństwa jeszcze przed historyczną datą przyjęcia chrztu przyszły dzieci na świat. Atoli zupełnie inna jest kwestia, czy przedtem faktycznie były dzieci. Przeciwko temu przemawia

femina, illisque subdita omnis familia gaudet se in Christo nupsisse. Post haec reperit Bona mater filium longe sibi degenerem et multarum perniciem genitricum, quem fratris sui nomine Bolizlavi appellavit". — Ślub poganina Mieszka z chrześcijanką Dobrawką jest zagadnieniem typowo nowoczesnym. Komplikacje dostrzegały w tym dopiero pokolenia daleko młodsze, wyrosłe już w czysto kościelnej mentalności, dla których normy prawa kanonicznego i przepisy kościelne stały się były ramami życiowymi. W wieku X i sama forma ślubu, jak i akty prawne z nim związane miały charakter na wskroś świecki i były w zupełności wyjęte spod jakiejkolwiek o f i c j a l n e j ingerencji czynników kościelnych — jedynie prywatna pobożność szukała czasem na drugi dzień po ślubie w kościele dodatkowego błogosławieństwa Boga dla umowy prawnej zawartej przez męża i żonę. Poza tym należały w tym wieku małżeństwa mieszane (tzn. partnera pogańskiego z chrześcijańskim) do częstych i zupełnie normalnych zdarzeń, por. zestawienie takich ślubów dla obszaru germańskiego u K. W e i n h o l d a (Die deutschen Frauen in dem Mittelalter, 2. wyd. Wien 1882, I 357 n.), który konkluduje (s. 359): „Im allgemeinen werden wir annehmen dürfen, dass dort, wo das Christenthum noch nicht die Obermacht in einem Volke hatte, die Mischehen häufiger vorkamen, denn das Heidenthum war duldsam, die Christen aber fanden es theils nicht gerathen heidnische Bewerbungen abzuweisen, theils glaubten sie dadurch zur Bekehrung des anderen Theiles wirken zu können, oder politische Rücksichten" — ten moment jest szczególnie ważny w stosunkach Mieszka z Przemyślidami, szukającymi sprzymierzeńców — „veranlassten sie den Glaubenunterschied zu übersehen. Als das Christenthum aber mächtiger ward, wurden solche Verbindungen von der Kirche verdammt und bestraft". Tak już Thietmar, czołowy dygnitarz w hierarchii kościelnej i wyrosły w czysto chrześcijańskiej atmosferze, podnosi naganność ślubu Dobrawki z Mieszką i wyrazem podobnej postawy potępiającej jest też sformułowanie wiersza 11, bo ślub taki był w oczach klerykalnego autora napisu, żyjącego w epoce arcykatolickiej, oczywiście wielkim kamieniem obrazy. Stosunki w X wieku przemawiają za tym, że Mieszko zawarł ślub bez intencji ochrzczenia się gwarantując żonie chrześcijance — jak to bywało przy tolerancji pogańskiej — tylko swobodę w sprawie kultu. Dopiero po kilku latach współżycia z Dobrawką, raczej pod naporem stosunków z Niemcami niż perswazji żony, zdecydował się na doniosły akt polityczno-religijny chrztu na Wielkanoc 966 roku.

kategoryczne twierdzenie Thietmara, że Bolesław urodził się po chrzcie — że Thietmar zalicza na dobro Dobrawy, iż miała dziecko dopiero po kościelnej legitymacji związku małżeńskiego, jest u biskupa zupełnie zrozumiałe i nie powinno się w tym upatrywać konstrukcji klerykalnej, mającej rozgrzeszyć Dobrawę i zalecać śluby kościelne. Przeciwnie, nic nie mogło być bardziej na rękę wrogowi Bolesława, jak położyć 'zwyrodnienie' i 'zbrodniczy' charakter Bolesława na karb wrodzonej pogańskości, gdyby Thietmarowi, który tak nicował życie i czyny Bolesława, wiadome było, że jego wróg urodził się jeszcze przed chrztem Mieszka. Wobec tego formalnego świadectwa zapiska Streczaki, nawet gdyby była zręczniejsza i mniej wątpliwa, jest zgoła bez znaczenia.

Drugim argumentem są dla P. Davida postrzyżyny, wspomniane w wierszu 4: *praecidens comam septeno tempore Romam tu possedisti* etc., z którego uczony wyczytuje — zgodnie z obiegową opinią historyków — dwa fakty: 1. postrzyżyny 7-letniego Bolesława, 2. dokonane z intencją poddania go pod opiekę papieża, i odpowiednio do tego posłanie włosów do Rzymu, tj. na ręce papieża. Wykład P. Davida jest tu wręcz nieszczęśliwy. Wychodząc z założenia, że przed w. 3 wypadł jeden wiersz odnoszący się do ojca Bolesława, rozumie w. 3 o ochrzczeniu Mieszka, a nie Bolesława, i Mieszko jest jego zdaniem dalej podmiotem w wierszu 4 jako ten, który dokonuje postrzyżyn [12]). Wszystko to upada wobec gramatyki — są postrzyżyny chłopca, tak jak św. Wacława, tylko że zgodnie z tradycją polską, wyrażoną w kronikach, dokonane w siódmym roku życia. Dzięki tym postrzyżynom „posiadł chłopiec Rzym jako prawdziwy święty-męczennik". Na nic innego tekst nasz nie pozwala. Tymczasem historycy nasi tworzą legendę: Zakrzewski [13]) widzi w posłaniu

[12]) P. David, s. 23—25; s. 24: „On croira donc que Mieszko, ayant accompli le rite traditionnel de la tonsure du fils à la septième année, envoya la chevelure à Rome pour mettre l'enfant sous l'autorité et la sauvegarde du pape. Ce serait là le premier acte solennel par lequel le prince polonais reconnaissait une sorte de vassalité à l'égard du souverain pontife: acte antérieur de vingt ans à la fameuse Donation de Gniezno, par laquelle Dagome iudex et Ota senatrix donnent au pape Jean XV le territoire de l'État polonais... Si donc Boleslas se reconnaissait, comme on le sait par Bruno de Querfurt, tributaire du Saint Siège, c'est bien plutôt en vertu de l'acte solennel par lequel Mieszko, devenu chrétien, envoya au pape la chevelure de son fils. Si notre épitaphe, ainsi considérée, prend une valeur historique exceptionnelle, le désir n'en devient que plus vif, sinon d'en rechercher l'auteur, du moins d'en fixer la date". Ostatecznie David datuje napis na czasy Bolesława Śmiałego, p. s. 373 n.

[13]) Stan. Zakrzewski, Bolesław Chrobry Wielki 1925, 56: „niebezpieczeństwo (niemieckiej niewoli dla zakładnika r. 973) jednak było widoczne i ono

włosów zabezpieczenie Bolesława zakładnika, David zaś poddanie się wasala pod zwierzchnictwo papieża. Z odrzuceniem bezpodstawnych tych legend nowoczesnych odpada też powód datowania tej wiadomości na wiek XI.

Podobnie też nie doprowadziła do oczywistych wyników w datowaniu napisu metoda literacka, stosowana ze szczególną gruntownością przez młodego Lelewela, Łukaszewicza i Potkańskiego. Jako historycy, nie bardzo sobie uświadamiali czysto metodyczną stronę zagadnienia literackiego — u nich to przybrało raczej formę badania źródłowego i badania wpływów, nie pozbawionego dużej dawki arbitralności. Decydującym czynnikiem w tych badaniach okazało się aprioryczne nastawienie, wypływające z nie kontrolowanych przekonań — radykalnych i negatywnych u Lelewela i Łukaszewicza, tradycjonalistycznych u Potkańskiego. Oczywiście metoda literacka, stosowana z precyzją filologiczną, powinna dać wynik zupełnie jasny i jednoznaczny. Jeżeli dotąd takiego wyniku nie ma, to wina leży bądź to w skąpości materiału, bądź też po stronie niedostatecznie szkolonych badaczy.

Pohorecki wprowadził do badań nad napisem trzecią metodę, metodę formalną, obierającą za punkt wyjścia układ i formę metryczną napisu. Miał on tu poprzedników w starym Lelewelu i P. Davidzie [14]), chociaż i Wiszniewski, Łukaszewicz i Bielowski bogato sypali sądami o języku i metryce, w zasadzie im nie znanych i mylnie pojętych. Na podstawie techniki wiersza orzekł Pohorecki bardzo kategorycznie, że takie wiersze 'zepsute', jakie spotykamy w napisie, możliwe były tylko w XIV wieku. Pohorecki poprzestał na tych apodyktycznych werdyktach: ostatecznie nie można jemu jako historykowi i outsiderowi na polu rytmiki poczytywać za błąd,

to kazało rodzicom przesłać włosy syna do Rzymu, by przynajmniej tą drogą zapewnić synowi asekurację przed losem tylu zakładników słowiańskich, którzy zginęli w Niemczech bez śladu".

[14]) Lelewel, Grobowy napis 1857, 29: „Co do formy, wiersza, łaciny, niema trudności: epitafjum arcygodne wiekowi jedenastemu"; por. s. 19; „Łacina nieznośnie płaska, ani liczby syllab w wierszu utrzymać nieumie, ani się zdobyć na jaki obrót cokolwiek zajmujący wyrażeń czy myśli" itd. Oczywiście sąd ten Lelewela świadczy raczej o nim i jego upodobaniach literackich niż o formalnych walorach napisu.

David, s. 25: „Il me paraît impossible d'en retarder la composition jusqu'au temps de Casimir le Grand: une langue aussi gauche et de telles incorrections prosodiques ne se conçoivent pas à cette époque lettrée". Przeciwnie, jak zobaczymy, owa niepoprawność językowa i prozodyczna była niemożliwa w XI wieku, a możliwa dopiero za czasów Kazimierza Wielkiego.

że zadowolił się prostym zastosowaniem wyników badań W. Meyera w zakresie dziejów łacińskiej rytmiki średniowiecznej. Ponieważ z wszystkich kryteriów właśnie rytmika dzięki nieustannej jej ewolucji nadaje się do bardzo precyzyjnych, bo relatywnie i absolutnie datowanych skonstatowań, przeto poświęcimy jej tutaj szczególną uwagę.

Jest to dziedzina najodleglejsza od pola badań historyka, najbardziej też techniczna, przeto daję kilka uwag wstępnych o tzw. wierszu leonińskim [15]).

Jest on typowo średniowiecznym rozwinięciem heksametru pokroju klasycznego, więc prozodycznego, przez wprowadzenie rymu w wyrazach przed średniówką z wyrazem kończącym heksametr. Sama rzecz nie była nowością, skoro już u Hesioda, w VII wieku prz. n. e., spotykamy wiersze właśnie tak rymujące się; ale w starożytności rym należał, tak jak inne ozdoby mowy, do figur retorycznych, z rzadka i celowo stosowanych. Tama ta dobrego gustu upadła z końcem X wieku pod naporem przemożnym nowej poezji akcentowej, która wprowadziła r y m — z początku assonancję, potem rym jednozgłoskowy, panujący w pierwszej połowie XI wieku, wreszcie rym dwuzgłoskowy, charakteryzujący pełnię renesansu poezji i będący może wynikiem infiltracji prądu arabizującego w ówczesne życie umysłowe (p. G a n s i n i e c, „Kultura orientalizująca w średniowieczu łacińskim" w „Sprawozd. PAU" LI 1950, nr 10). Wiersz leoniński, zwłaszcza epoki późniejszej, stwarza niejedną zagadkę.

[15]) Literatura o nim jest nieduża i bardzo nierównej wartości. Pierwszy zwrócił nań uwagę D u c a n g e (Gloss. s. *Leonini*, p. 66 — materiał przez niego przytoczony, niestety nie datowany, mówi wyłącznie o rymie: *leoninatus* 'rym', franc. *leonimer* 'rymować'); po nim M u r a t o r i (Dissertatio de rhythmica veterum poesi, w Antiqu. Ital. III 664 = M i g n e, Lat. CLVI, 775—786) ledwie wzmiankujący o leoninach, gdyż głównie go interesuje poezja akcentująca. Gruntowniej rozpatrzył Wilhelm Meyer (Gesammelte Abhandlungen zur mittellateinischen Rhythmik, Berlin 1905, 2 voll.) te wiersze, które w ramach wyliczonych form metrycznych przytacza, ale nie analizuje, widocznie dlatego że z punktu widzenia czysto metrycznego tylko wprowadzenie rymu do schematu klasycznego jest w nich nowością. Ale on pierwszy zakwestionował zdanie obiegowe, że wiersze te mają nazwę swą od papieża Leona I. Łączono nazwę tę z osobą papieża na podstawie notatki biografa papieży Pandulpha (w biografii Gelasiusa II, Liber Pontificalis ed. D u c h e s n e II, p. 311), że „(Urbanus II) papa literatissimus et facundus fratrem Iohannem [Gaietanum, późniejszego papieża Gelasiusa II] virum utique sapientem ac providum sentiens ordinavit admovit suumque cancellarium ex intima deliberatione constituit, ut per eloquentiam sibi a domino traditam antiqui leporis et elegantiae stilum in sede apostolica iam pene omnem deperditum sancto dictante Spiritu Iohannes dei gratia reformaret ac L e o n i n u m c u r s u m

Średniówka penthemimeres (po pierwszej połowie trzeciego daktyla) rozbija wiersz na dwie mniej więcej równe części; dominującą połową jest oczywiście pierwsza, gdyż wypowiada właśnie to, co ma się istotnie zakomunikować. Wobec pierwszej tej części druga ma raczej funkcję dopełnienia wiadomości podanej w części pierwszej. Nie jest to specyficzną właściwością wierszy leonińskich — to samo spostrzegamy wszędzie tam, gdzie tradycyjna technika rytmiczna wymaga zamknięcia myśli w obrębie jednostki rytmicznej, i zwłaszcza też tam, gdzie w epoce schyłkowej ramy wiersza okazują się za obszerne dla nikłej treści myślowej, która — aby wypełnić tradycyjne ramy — z konieczności rozpływa się w amplifikacjach treści i czczych igraszkach retorycznych, czasem — i to lepsza szkoła poetycka — w rozwinięciu paralelizmu myślowego i rytmicznego, jak np. w psalmach hebrajskich, gdzie każdy wiersz składa się z dwóch części, przy czym część druga jest zwykle tylko retoryczną odmianą części pierwszej, tak że bez uszczerbku dla sensu mogłoby jej nie być. Funkcja drugiej tej części jest raczej czysto rytmiczna i retoryczna, więc całkiem irracjonalna i służąca wyłącznie ekspresywności, sztuce i artyzmowi, kończącemu się często na wirtuozostwie, rytmicznym i retorycznym. Zjawisko to obserwowano także w dziedzinie literatury starożytnej i oczywiście w jaskrawej postaci ujawnia się tam, gdzie jednostka rytmiczna jest większa; albowiem poeci schyłkowi niklejszy mają impet inspiracji, starczącej ledwie

lucida velocitate reduceret." Słusznie Meyer, który przytacza ten tekst (II p. 267), od siebie dodaje: „Der Name *Cursus Leoninus* kann nicht beweisen, dass der oder die Neuordner des accentuirten Satzschlusses zu diesem Zwecke besonders die Schriften des Pabstes Leo des Grossen studirt hatten; denn auch die gereimten Hexameter von der Form *'De primis primus quid corruit angelus imus'* heissen *Leonini* und das oft; von Gedichten Leo des Grossen weiss ich aber nichts." Mimo tego ostrzeżenia najnowsze o leoninach studium nawiązuje do tej myśli: Carl Erdmann (Leonitas. Zur mittelalterlichen Lehre vom Kursus, Rhythmus und Reim, w Corona quernea. Festgabe Karl Strecker zum 80. Geburtstag, Leipzig 1941, 15—28), sądzi, że wpierw powstał 'leoniński kursus' nazwany według papieża Leona I dla prozy łacińskiej, i że potem nastąpiła zmiana znaczenia rytmu leonińskiego na rym leoniński w poezji, wychodząc z faktu, że słowo rym języków romańskich wywodzi się z łacińskiego *rhythmus*. Pogląd ten miałby jakieś pozory prawdopodobieństwa, gdyby rym powstał wraz z zasadą akcentującej rytmiki, z ową *leoninitas;* ale właśnie do końca XIII wieku heksametry są prozodyczne. Poza tym jesteśmy świadkami, jak niejako na naszych oczach rozwija się w ciągu XI wieku heksametr leoniński — najprzód rymujący jednozgłoskowo, potem stopniowo wytwarzający rym dwuzgłoskowy, który staje się ostatecznie kanoniczną jego formą: ewolucja nie tylko podobna, ale wręcz i czasowo równo-

do pierwszego przystanku, do średniówki — resztę zaś muszą dosztukować w trudzie mozolnym. T. Zieliński („De elegiarum pentametris cassis", w „Munera philologica L. Ćwikliński", Posnaniae 1936, 1—9) studiował to zjawisko na greckim dystychu eligijnym (heksametr + pentametr) i doszedł do wniosku, że we wcale licznych utworach dystychicznych pentametr jest tylko językową odmianą poprzedzającego heksametru, zatem dla zrozumienia całości niepotrzeby. I właśnie irytująca ta pustota frazesowa pentametru w takich dystychach podsunęła Zielińskiemu myśl, że tzw. 'puste pentametry' (*pentametri cassi*) wcale nie są pierwotne i autentyczne, lecz tworem jakiegoś poetastra, który dodaniem swoich pentametrów stychiczną poezję heksametryczną przemienił w dystychijną elegię. Pomysł ten, zasugerowany przez wygórowane pojmowanie poezji helleńskiej, mającej być zawsze i wszędzie pod każdym względem doskonałą i idealną, jest na pewno mylny, bo ignoruje naturalne falowanie poziomu — po okresie rozkwitu następuje normalnie nieuchronny upadek gatunków rytmicznych i literackich; ale słusznie podkreśla fakt 'pustoty'.

To samo zjawisko występuje w wielu utworach leonińskich: do średniówki starczy impet inspiracji, po niej mamy już mniej lub więcej udolne sklecanie słów do rymu i rytmu. Zadanie słów jest tu z góry ściśle określone: dobrać odpowiedni rym do słowa najważniejszego, stojącego normalnie przed średniówką — to główny nakaz;

legła do rozwoju sposobu rymowania nowopowstałych sekwencji, których metryki nikt jednak nie określał jako leonińskiej. Stoimy raczej pod wrażeniem, że wielkie odrodzenie śpiewu kościelnego i świeckiego z wspaniałym rozwojem sekwencji i budzącej się wówczas poezji miłosnej są miarodajnymi czynnikami w powstaniu leoninów. Campanella nie bez pozorów słuszności wiąże leoniny z poezją arabską, która wpłynęła na powstanie poezji trubadurskiej. — W Polsce pisał o leoninach, w ramach studium o kronice Galla Anonima, Jerzy Samuel Bandtkie (De Martino Gallo, antiquissimo rerum Polonicarum scriptore w Miscellanea Cracoviensia nova, fasc. I, Cracoviae 1829, p. 70—95, w caput III. De genere dicendi, quo usus est Martinus Gallus); przeciwstawia on leoniny prozodycznym wierszom, *metra*, i uważa za akcentujący, *rhythmus*, np. s. 89: „Wiersze czysto metryczne czy też leonińskie łatwo zdarzały się mimowoli pisarzom, którzy prawie nic jak pieśni obu rodzajów czytywali", i przytacza jako przykład:

qui sua nativitate
nos liberavit de
diabolica potestate:

„w niewiązanej tej mowie nietrudno dostrzec resztki rymu leonińskiego — ale rym może przypadkiem i niespodzianie wypadł autorowi, przywykłemu do

dobrać słowa do rytmu. Wobec tych dwóch dominujących imperatywów, a zwłaszcza wobec pierwszego nieubłaganego (bo rytm zezwala na rozmaite koncesje i jest bardziej elastyczny) oczywiście sens i polot poetycki nie wiele znaczą: całkowicie muszą się podporządkować rymowi (por. F. A. W o o d, „Rime-words and Rime-ideas", w „Indogerman. Forschungen" XXII 1914, 133 nn.) i rytmowi. Pierwszemu imperatywowi, wymagającemu dwuzgłoskowego, czystego rymu na słowo przedśredniówkowe, zawdzięczamy np. takie kwiatki, jak w. 1. *columba* (jedyne słowo łacińskie obok równoznacznego *palumba* rymujące czysto z *tumba*), w. 2 *benedictus* — rym z *dictus*, w. 3 *totus* — do *lotus*, w. 4 *Romam* — do *comam* itd. Nie wyklucza to wypadku, oczywiście dość wyjątkowego, że czasem wyraz końcowy drugiej części, więc sam koniec wiersza, dominującym jest składnikiem, do którego musi się dostosowywać rym pierwszej części. Tak np. zależało poecie na tym, aby utwór jego tak jak modlitwa kończył się słowem *Amen* (w. 14); imperatyw ten przesądził z góry dwie rzeczy: 1. rodzaj wiersza, bo *ămēn* możliwe było na końcu tylko w pentametrze, i poeta poddał się temu wymogowi, chociaż ostatecznie wolno mu było mierzyć słowo niełacińskie jako *āmēn*; 2. trzeba było dobrać wyraz na *-amen* — tym razem to stosunkowo łatwe zadanie, bo sufiks ten jest częsty w języku łacińskim (nasz poeta wybrał *luctamen*). Tak też z góry wiadomo, że na *Boleslaus* (w. 10) rymuje jedynie *laus*, a ponieważ to dyftong jedno-

leoninów." W rzeczywistości jest to jednak czysta proza z przypadkowym rymem *nativitate — potestate*, najwyżej więc proza rymowana. Wynika z tych wywodów Bandtkiego, że za jego czasów uważano leoniny za rodzaj krótkich wierszy rymowych, oczywiście rytmicznych (tj. dynamicznie akcentowanych jak proza) dominującą ich cechą był rym, rytm zaś sam mógł być najróżnorodniejszy. I chociaż Bandtkie zna i cytuje heksametryczne leoniny, nie wpada na to, by właśnie do nich ograniczyć używanie terminu 'leonin', stojąc najwidoczniej pod sugestią tradycyjnego poglądu. Pogląd ten znalazł wyraz w prezentowaniu heksametrów naszego napisu jako krótkich dwuwierszy o tej samej mniej więcej ilości zgłosek, rymujących parzyście, u C z a c k i e g o. L e l e w e l (Napis grob. 19) precyzuje jeszcze ten pogląd: „Co do napisu, jest on krótkiemi leoninami, w 28 wierszach, czyli 14 parowierszach rymowanych. Zrazu wiersz pierwszy trzyma po sześć syllab, ale pod koniec miewa po siedm, albo po pięć tylko; drugi zaś wiersz zawsze jest dłuższy, a liczba syllab jest mocno niestateczna, tak już nieraz brzękliwość rimów osłabia i gubi. Słowem wierszowanie niesłychanie niezgrabne". Oczywiście tak, jeżeli się stosuje do heksametru tabulaturę meistersingerów, odliczających ilość zgłosek wiersza na palcach. Nie trzeba specjalnego na to dowodu, że B i e l o w s k i, jeszcze mniej wyznający się w piśmiennictwie średniowiecznym niż historyk literatury Bandtkie, podziela te same mętne i mylne o leoninach pojęcie i dlatego przyj-

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

zgłoskowy, okoliczność ta przesądziła także dobór wiersza, który tu mógł być tylko i wyłącznie pentametrem. Nie wszędzie imperatyw ten jest tak jednoznacznie kategoryczny; do *coronam* (w. 13) istnieje większy dobór słów, poeta wziął pierwsze lepsze (*bonam*), nie siląc się na wyszukaną elegancję; na *terra* (w. 12) najlepiej rymuje *guerra*, na *tibi* (w. 8) jedynie *sibi* (lub *ibi*). Nader często więc konieczność dwuzgłoskowego rymu z góry przesądza i dobór wiersza, i brzmienie końca, gdyż czasem w ogóle wyboru nie ma, normalnie zaś dobór rymujących wyrazów jest bardzo ograniczony, o ile to nie mają być rymy gramatyczne, starannie unikane przez lepszych poetów. Czynnik ten posiada oczywiście swe znaczenie, gdyż ostrzega tłumacza przed zbyt ścisłą interpretacją słowa dopełniającego, którego główna funkcja nie jest semantyczna, lecz rytmiczno-rymowa (np. *columba*).

Podobnie jak z rymem ma się sprawa z rytmem. Krzywdę wyrządzają poecie ci, którzy go mierzą miarą klasyków leonińskich XII i XIII wieku, a nie miarą poetów jego epoki. Epoka ta stoi pod znakiem pytania i dopiero ma być ustalona: znakomitym kryterium okaże się właśnie struktura wiersza tego elogium, która zasługuje na szczegółowy rozbiór na tle historycznym, gdyż w ten sposób uzyskamy nowe i dość precyzyjne narzędzia pracy, pozwalające nam na bardzo ścisłe datowanie utworów pisanych w leoninach [15a]).

mując z początku graficzny układ Czackiego, także później nie może się wyzwolić z tej matni metrycznej, jak jeszcze ostateczny przedruk napisu z przepołowieniem heksametru na dwie niby samoistne części pokazuje. Są to dziwolągi ledwie nam zrozumiałe, ale zaważyły one na losach napisu. I jeszcze u F. Pohoreckiego (Rytmika, s. 25nn.), wybornego zresztą znawcy rytmiki średniowiecznej, mimo że już 1920 r. R. Ganszyniec (Brata Mikołaja z Polski Pisma lekarskie, Poznań 1920, 38—43) dał zarys informacyjny o budowie i technice leoninów, pokutuje romantyczne to pojmowanie wierszy naszego napisu, skoro w nich widzi „niezgrabne naśladownictwo leoninów", „produkt domorosłego poety z XIV wieku, naśladującego prawdziwe leoniny, które podówczas już wyszły z użycia" — to mistyka metryczna, która się wzbrania uznać charakter faktyczny wierszy napisu: prawdziwe to leoniny ze stopniowym zarzucaniem zasady prozodycznej na rzecz akcentu dynamicznego.

[15a]) Pomijam tu ciekawą kwestię sporadyczności pentametrów naszego napisu, choć już kilku autorów potknęło się na nich (np. Maleczyński, Markowski), uznających pentametr tylko w dystychu elegijnym lub jako klauzulę zwrotki. Średniowiecze jednak było daleko mniej pedantyczne i traktowało pentametr jako samodzielną jednostkę rytmiczną, niekoniecznie związaną z heksametrem (w formie dystychu) w niezmiennym stosunku. Znane są „tercyny" (Gotfryda z Viterba XII wiek), w których metrycznie podaje „Gesta Friderici" Barbarossy; w tercynach tych następuje pentametr po dwóch heksa-

Technika wierszowa jest w zupełności jasna i przejrzysta. Mamy tu do czynienia z heksametrem stychicznym ze stałą średniówką w stopie piątej (penthemimeres). Osobliwością charakterystyczną tego wiersza jest czysty rym dwuzgłoskowy średniówki rymującej z końcem wiersza; więc wiersz leoniński w klasycznej swej postaci: Leonini dicuntur versus in quibus sextus pes per similitudinem vocalium et consonantium consonantiae respondet ultimae syllabae secundi pedis et primae tertii. Et est duplex consonantia, scilicet longa et stricta. Definicja ta wymaga małego wyjaśnienia: longa consonantia, 'rym spondaiczny', jest normalna; stricta consonantia, 'rym jambiczny' przed średniówką, jest stosunkowo rzadka. Napis nasz odpowiada doskonale temu opisowi wiersza leonińskiego. Rzeczywiście mamy jambiczny rym tylko w 4 wierszach (w. 8. 10. 12. 13), reszta wierszy ma rym spondaiczny, przy tym w. 12 późniejsza tradycja zmieniła brzmienie (*adicisti* na *vicisti*), aby i tam osiągnąć normalny rym. Rym jest wszędzie dwuzgłoskowy i czysty. Dlatego też nie ulega żadnej wątpliwości czytanie końcowego słowa w. 10 (*Boleslaus*), które dopiero humanistyczni puryści gramatyczni zmienili na wokatywne *Boleslae*, psując w ten sposób rym.

metrach. To nie wynalazek Gotfryda, bo już 811 r., w najlepszej więc epoce karolińskiej, mamy taką tercynę (Mon. Germ. Poet. III 341):

Desivit in hac cnephosa caligine mundi:
Illius hicque caro parva requiescit in urna:
Aeternam, domine, cui requiem tribue.

Naśladował tę tercynę też mistrz Wincenty (p. s. 437). Ale mamy wtedy też tercynę składającą się z jednego heksametru i dwóch pentametrów (ibd. III 333):

Cuius in hoc tumulo corpus quiescit humatum,
Cui clemens vitam det dominus superam.
O deus, aeternam cui tribue requiem (czyt.: requiem tribue?)

Na tle tej nonszalancji metrycznej należy rozumieć brak pentametru końcowego w utworach dystychicznych, jak w Epitaphium Theitfridi abbatis (r. 994, Mon. Germ. Poet. V, 297, num. 30) i w Epitaphium Widonis abbatis Blandinii (r. 986, ibd. V 301 num. 39). Epitaphium Conradi Burgund. (r. 993, ibd. V 334 num. 106) zamyka stychiczne heksametry końcowym pentametrem. Znowu w Epitaphium papieża Benedykta VII (974—983, ibd. V 335 num. 109 z bogatą bibl.), zachowanym do dziś dnia w oryginale w kościele S. Croce in Gerusalemme w Rzymie, brak w jego dystychach pentametru pomiędzy w. 5 a 6, 8 a 9, 9 a 10: dziwna zaiste niedbałość literacka w nagrobku papieskim. Podobnie w Epitaphium Ioannis XIV (ibd. V, 336, num. 109 mamy w 7 metrach pentametry w w. 2 i 7. W innym wierszu (ibd. V, 516, num. 34) mamy wśród

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

Faktura wierszy jest typową dla epoki przejściowej. Epoka zerwała z surową budową prozodyczną i dokonała właśnie pierwszych rezolutnych kroków ku schyłkowi i ostatecznemu upadkowi szkolnej sztuki rymotwórczej, polegającej na tradycji klasycznej z ścisłym przestrzeganiem norm prozodycznych i metrycznych. Była to oczywiście ewolucja mimowolna, podświadoma, dokonująca się sama w miarę upadku studiów klasycznych: rytm prozodyczny zastąpiono zwolna rytmem akcentowym i liczeniem zgłosek. Gdy się porówna wiersze nasze z końcowym etapem tej ewolucji, z poezją heksametryczną początku XV w., robią one wrażenie bardzo dodatnie, tak że zakwalifikowano je nawet jako prozodycznie poprawne. Aż tak 'poprawne' na pewno nie są: 'poprawność' ich jest względna. Przy ich ocenie należy uwzględnić okoliczność, że cały nacisk akcentowy i myślowy leży na pierwszej części wiersza, średniówka więc pod względem ciężaru tonowego przewyższa zakończenie wiersza. Rozumiemy wtedy fakt, że z daleko większą starannością budowano pierwszą część wiersza aniżeli drugą. Z wyjątkiem czterech wierszy (4. 9. 11. 12) wszystkie są prozodycznie nienaganne. Z punktu widzenia średniowiecznej techniki wierszowej w. 2. 11. 14 przedstawiają pewną anomalię. Średniowiecze bowiem unika, szczególnie w leoninach, zarówno rozziewu, jak i elizji; wiersze zaś te grzeszą przeciw tej regule, dopuszczając elizję. Całość wziąwszy stwierdzamy, że pierwsza część wszystkich wierszy (pominąwszy w. 4. 9. 11. 12.) odpowiada najlepszej tradycji leoninów.

Zupełnie inaczej przedstawia się obraz metryczny drugiej połowy tych wierszy. Po pierwsze, stwierdzamy obecność nieco bezładnie

12 wierszy dwa pentametry (w. 9 i 12), reszta heksametry. W dystychicznym wierszu (ibd. IV, 1124) brak pentametru pomiędzy w. 7 a 8. Podobnie w Epitaphium Udalrici Sancti Victoris w Paryżu (1173 r., „Neues Archiv f. ält. d. Gesch." XI 607) brak jednego pentametru. Najbardziej jednak pouczającym przykładem są wierszowane odpowiedzi poszczególnych kościołów i klasztorów na zawiadomienie o śmierci św. Brunona (r. 1101, M i g n e, Lat. CLII, 558 nn.), gdyż dają w sumie przekrój techniki literackiej; mamy tu bogatą różnorodność w potraktowaniu epitafiów, daleką od marzonej przez nas stylowości. Mamy więc (p. 591, num. 133) tercynę z pentametrem jako wierszem trzecim, pentametr jako klauzulę (p. 593, num. 145 po 18 heksametrach, 562, num. 25 po 14 heksametrach, 566, num. 38 po 7 heksametrach); kilkakrotnie dystychy luzują w tym samym utworze stychiczne heksametry (np. p. 579, num. 87 mamy 2 heksametry + 2 dystychy + 2 heksametry; 581 num. 95 mamy 4 dystychy + 3 heksametry; 593, num. 142 mamy 4 dystychy + 2 heksametry; 595 num. 148 mamy 1 heksametr jako tytuł (zupełnie tak jak w naszym napisie), następują 6 dystychy + 2 heksametry. To wszystko przykłady X—XII wieku, więc

porozsiewanych między heksametrami pentametrów (w. 8. 10. 14.); po drugie ilość wierszy, w których zupełnie celowo nie liczono się z prozodią i z prawidłami metryki szkolnej, jest nieco większa (w. 2. 5. 6. 7. 11) i rodzaj tych 'prozodycznych błędów' (w istocie dozwolonych dowolności) dobitnie świadczy o tym, że poziom szkolenia metrycznego i zwłaszcza pewność wiadomości w prozodii znacznie się obniżyły. Bo w drugiej tej części wiersza to jest ważne, by było poprawne lub rytmicznie sprawne zakończenie typu – ∪ ∪ – ∪ przy heksametrach, – ∪ ∪ – przy pentametrach. Biorąc to za normę, to tylko w pięciu wypadkach (w. 2. 3. 6. 7. 9. 12.) mamy nieliczenie się z prawidłowym akcentem dynamicznym, we wszystkich innych zaś jest metrum prozodycznie nienaganne (w. 1. 3. 4. 8. 10. 13—14) lub rytmicznie (= akcentowo) poprawne (w. 11). Wrażenie dużej staranności technicznej potęguje okoliczność, że i 'wolną strefę' pomiędzy średniówką a klauzulą heksametryczną wypełniono odpowiednio, tak że niejeden wiersz prozodycznie poprawny przypadkiem się udał (w. 1. 3. 8—10. 12—14), choć na pewno autor więcej dbał o rytmikę słowa niż o prozodię.

Wiersze te przedstawiają całkiem wyraźne oblicze pod kątem widzenia faktury. Związek ich z leoninami prozodycznymi jest jeszcze bardzo żywy, o czym świadczy traktowanie części inicjalnej i klauzuli heksametrycznej. Stoimy tu niejako w zaczątkach nowej techniki, zastąpienia akcentu muzykalnego przez akcent dynamiczny, metrum typu szkolnego przez żywą rytmikę średniowieczną. Jest to mylny, choć powszechny pogląd, że dążności te do rugowania prozodii na rzecz rytmu akcentowego są w ogóle średniowieczne i że mamy tu do czynienia z jedną i nieprzerwaną ewolucją, sięgającą do

ze złotego wieku literatury średniowiecznej; później takie tzw. 'anomalie' są daleko częstsze. Z terenu polskiego mamy z 1280 r. brata Mikołaja z Polski, który w heksametrycznym swym Antipocras (wyd. Ganszyniec, Poznań 1920) wtrąca w patetycznym przemówieniu Siły cudotwórczej nagle dystychy elegijne (w. 376—381. 386—389. 393—408), przeplatane w alternancji stychicznymi heksametrami; całość utworu zamyka efektownym dystychem, więc pentametrem. — Innymi słowy, poeta naszego napisu także w sprawie używania sporadycznego pentametrów jest najzupełniej w zgodzie z szeroko rozpowszechnioną praktyką średniowieczną, świadczącą o nieliczeniu się z tradycją szkolną, wymagającą stylowej jednolitości metrów dla poszczególnych utworów oraz wiążącą z danym metrum ściśle określone ethos literackie. Wyraźnie występuje z cytowanych przykładów stosowanie pentametru w funkcji klauzuli, jak u naszego poety; inne pentametry są przypadkowe, tzn. podyktowane osobliwymi warunkami słów rymujących się (w. 10) lub też może kaprysem poetyckim (w. 8).

IZ Instytut Zachodni

epoki merowińskiej, a może nawet do III wieku n. e. Faktem jest, że rzeczywiście spotykamy akcentowe heksametry począwszy od Commodiana; ale faktem jest również, że ewolucja ta, prowadząca w ostatecznej konsekwencji do rytmiki opartej wyłącznie na akcencie, została kilkakrotnie przerwana przez odrodzenie literackie, modelujące prozę literacką i poezję na standardzie epoki augustowskiej. Taki renesans studiów klasycznych mamy w wieku V i VI w Rzymie — arystokracja rzymska z rodziną Symmachów na czele jest głównym orędownikiem tego odrodzenia. Za Karola W. mamy odrodzenie iryjskie, które, przeszczepione przez dwór i szkołę fuldajską na ląd, wznieciło odrodzenie karolińskie, które może nie obejmowało całego ówczesnego imperium Romanum, lecz głównie Francję i Niemcy, gdzie ześrodkowała się administracja państwowa. Wobec tego, że zasięg imperium karolińskiego obejmował także narody, które nie zostały wcale zromanizowane, a u zromanizowanych wytworzyły się regionalne dialekty łacińskie, używane czasem — jak u Langobardów, Wizygotów, we Francji itd. — jako język kancelaryjny, odrodzenie karolińskie jak i następne ograniczały się zasadniczo do szkoły i tych kół społeczeństwa, dla których łacina stanowiła rację bytu: do kleru, uczonych, pedagogów. Reszta społeczeństwa żyła kulturą i literaturą narodową. Szkolna poezja była prozodyczna, narodowa akcentowa; akcentowa wdarła się też do pieśni kościelnych i wobec społecznej powagi i przewagi kleru w kołach uczonej inteligencji zdobyła pieśń studencką i poprzez koła kleryków i wagantów mogła dokonać inwazji w dziedzinę stanowiącą ściślejszy rezerwat szkoły: poezje o formach i miarach klasycznych. Jeśli więc chodzi o wiersze leonińskie naszego napisu, to punktu wyjścia dla szeregu ewolucyjnego szukać należy nie w wierszach rymujących IX wieku itd. — jak to po Muratorim twierdził Wilhelm Meyer — lecz w odrodzeniu zapoczątkowanym tak świetnie we Flandrii, którego jak na razie najstarszym imiennie uchwytnym przedstawicielem na polu poezji jest poeta-malarz Petrus Pictor, najświetniejszymi zaś literatami biskupi Hildebert i Marbod. Ponieważ w całym tym okresie, od XI—XV wieku, panuje nieprzerwana tradycja literacka, mamy przedmiotowo możność badania ewolucji techniki wierszowej i szczególnie — co nas tu bliżej obchodzi — techniki heksametrów i leoninów. Tego trudnego, choć bardzo wdzięcznego zadania jeszcze nikt się nie podjął: w dziedzinie tej także badania W. Meyera nic nam nie pomagają, gdyż zamiast historii dał on nam wzorem metryk średniowiecznych tylko klasyfikację typów heksametrów, sądząc oczywiście, że ma od Commodiana do „Epistulae obscurorum virorum" do czynienia

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

z jednym jedynym szeregiem ewolucyjnym. — W ramach studium o napisie naturalnie i ja nie mogę dać dziejów leoninów: ograniczę się zatem, na podstawie dokumentów literackich zaczerpniętych z utworów powstałych na terytorium polskim, do wykazania zasadniczych etapów rozwoju leoninów.

Pierwsze leoniny mamy u Galla Anonyma (ok. r. 1113); np. II Epilogus:

Per vos, si vultis, opus est laudabile multis,

lub III 1:

Martyr Laurenti, populo succurre merenti.

Są to zupełnie prawidłowe leoniny typu klasycznego (rym spondaiczny przed średniówką). Nie brak tych leoninów także u mistrza Wincentego (ok. r. 1215), który lubi popisywać się rafinowanym swym kunsztem, np. IV 14 (MPH II 411):

Vincit conflictu lapis, olla suo cadit ictu:
Petra stat invicta feriens, fert olla quod icta
Quae cum rupe ferit proelia testa perit.

I te — jak i inne wiersze mistrza Wincentego — odpowiadają jak najściślej prawidłom szkolnym i może już przez autora pomyślane były jako wzór.

W r. 1189 umiera Ditthardus, opat cystersów w Oliwie; jego napis nagrobny jest w prawidłowych leoninach, gdzie dopuszczano elizję — wyraźna wskazówka prononsowanej techniki heksametru klasycyzującego. Prawidłowe leoniny ma też drugi nagrobek w Oliwie z r. 1217; z góry można było oczekiwać zupełnej nienaganności prozodycznej, skoro przedstawiciel tej epoki, mistrz Wincenty, jest prawidłowy. Z następnym „Encomium Principis Suantopolci" (MPH VI 352) w klasztorze cystersów w Oliwie z r. 1268 robimy duży skok; oto jego brzmienie:

Dux Swantopolcus persoluit debita mortis:
Ingenuus, sapiens ac ad certamina fortis
Atque dei cultor, fidei defensor et vltor,
Veri zelator, magnus cleri venerator,
Osor iniquorum, vehemens corrosor eorum
Iuste censebat, oppressis subueniebat,
Sicut debebat, oppressores reprimebat itd.

Pierwsze dwa wiersze są tzw. versus caudati, rymujące tylko w ostatniej stopie wierszowej: leoniny były tu niemożliwe, gdyż nie ma w łacinie rymu na *-olcus*. Dalej już idą leoniny; tekst biegnie nużącą jednostajnością epikletycznymi pochwałami, ale pod względ-

dem metrum i prozodii jest nienaganny; i jego rym przed średniówką jest bez wyjątku spondaiczny. Z tej samej epoki jest obszerny „Antipocras" brata Mikołaja z Polski (ok. r. 1280); dowiodłem w swoim wydaniu z r. 1920, że brat Mikołaj nie tylko zna normy klasyczne, ale też przestrzega ich ściśle, tak że w 428 wierszach ledwie jakieś uchybienie prozodyczne się trafia.

Od tych tekstów odbija i stylem i metrum nagrobek dla księcia Leszka, który umarł w r. 1296 (MPH III, 77):

Migrauit baro natus de semine claro
Cui metra paro similem sibi vidi raro.
Vir fuerat gratus dux magnus, Lestco vocatus:
Nobis ablatus, requiescit in arce beatus.

Wiersze te — leonini et caudati simul — cechuje wysoki kunszt metryczny, choć treściowo wcale nie są zgrabne: poeta nie zdołał się wznieść na jaki taki poziom natchnienia. Znaczy to, że wszystko, treść i formę wypowiedzenia się, podporządkował przepisom metrycznym i w pocie czoła starał się wypełnić gotowe te ramy. Praca się udała: z wyjątkiem wiersza drugiego są to prozodycznie nienaganne leoniny; wiersz prawidłowy można osiągnąć, skoro przestawimy *vidi* i poprawimy:

Cui⟨met⟩ metra paro similem vidi sibi raro.

Są to jednak poprawki nader wątpliwej wartości i dlatego sądzę, że to epitafium powstało dopiero w początku XIV wieku.

Potem idą nagrobki śląskich książąt piastowskich. Najwyżej pod względem poetyckim stoją napisy cystersów w Lubiążu, np. dla księcia Przemysła, który zginął 26. II. 1289 w bitwie pod Siewierzem, napis na zachowanym pomniku (ok. r. 1305?):

Quae dedit in donis deus et natura Polonis
Summis aut pronis ducis huius erant Premiconis,

nie tylko leoniny, lecz leonini et caudati simul (= *unisoni* lub *concatenati*), bardziej wyszukana, bo znacznie trudniejsza, odmiana leoninów. Wszystkie leoniny z początku XIV wieku są prozodycznie poprawne, np. nagrobek Konrada (r. 1304):

En Cunradus ego dux hoc sub marmore dego,
Quem tenuit cura Johannis prepositura.

Poziom literacki napisów dla panujących książąt jest uderzająco niski: wzorując się bowiem na versus memoriales i na cisiojanie, starają się one zamykać w 2—3 wierszach sumę tytułów księcia

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

i dokładną do dnia datę śmierci, np. nagrobek Bolesława księcia legnickiego (r. 1352):

No. kale. dans, maius. dux Wra. Leg. Brig. Boleslaus
Zelator veri, largus, promtus misereri
Fit cum defunctis M. C tribus L duo iunctis.

Wiele można temu, jak i innym nagrobkom Piastów, zarzucić, tylko nie uchybienie prozodyczne, bo *No. kale.* jest oczywiście *nono Kalendas (Maias* = dn. 23 kwietnia).

Dotąd mieliśmy do czynienia z wierszami względnie pewnie datowanymi, gdyż oparliśmy się głównie na nagrobkach, i chociaż wiadomą jest rzeczą, że pomnik grobowy stawiano nie w samym roku śmierci, lecz z reguły kilka, czasem też kilkanaście lat po zgonie, to jednak różnica 10—15 lat nie gra roli w rozwoju form literackich i techniki wierszowej. Nie rozporządzam równie pewnym materiałem z terenu Polski dla okresu 1300—1400, lecz wierszami przygodnymi i, co gorsza, wierszami pamięciowymi (versus memoriales). Do zwycięstwa Polaków nad Krzyżakami pod Radziejowem w r. 1331 odnosi się ten ciekawy wierszyk (MPH III 210) Kroniki Kujawskiej (pisanej krótko po r. 1376):

Ánno mílenó tria Ć tricésimo prímo
În campó Radzeów clamávit Polónia: Crácow!
Rex mittit éxercitúm, vastat Crucem cruento ense:
Vigint[i] prostrati duo milia sunt numerati,
Soli barbati sexcenti strage necati,
Octo bis vere s Polski panove cecidere.

Wiersz ten rozpada się na dwie bardzo nierówne pod względem metrycznym części: pierwsze trzy wiersze nie liczą się prawie z prozodią. Z pewnym co prawda zastrzeżeniem: część przedśredniówkowa jest w pierwszych dwóch wierszach prozodycznie nienaganna, część druga względnie poprawna (w. 1 *trīcēsĭmŏ* zam. *trīcēsĭmō*, 2 *clamavĭt* zam. *clamavīt*. Trzeci wiersz jest 'dziki', nie liczy się bowiem ani z prozodią, ani z akcentem dynamicznym, ani wreszcie z zakazem rozziewu i elizji, poza tym brak rymu. Natomiast trzy ostatnie wiersze są prawidłowe i poprawne, z wyjątkiem w. 4 gdzie mamy *vīgīntī*, podczas gdy metrum wymaga tylko — ⏑ — : prawdopodobnie poeta pisał tylko *vīgīnt*. Wiersz 6, jako makaroniczny, stanowi curiosum literackie, tym bardziej, że jest to pierwszy przykład tego rodzaju na gruncie polskim; curiosum stanowi też pod względem językowym, gdyż mamy tu *panowie* zamiast normalnej liczby mnogiej *pany*, w dziwnej z czeska pisowni: *panove:* oczekujemy

raczej *panowye* (~ *panouie*). W każdym razie wiersze te pod względem metrum i prozodii są znośne i — niektóre — doskonałe. Ale jest rzeczą jasną, że ten kto pisał wiersze końcowe, nie mógł pisać wiersza trzeciego i nie cierpiałby uchybień prozodycznych w pierwszych dwóch wierszach; jak też jasne jest, że autor pierwszych dwóch wierszy nie mógł pisać wiersza trzeciego. Innymi słowy, mamy w tych 6 wierszach trzy zasadniczo różne techniki wierszowe: 1. wytworną (w. 3—6), 2. schyłkową ze swobodną prozodią w części pośredniówkowej, 3. barbarzyńską, nie liczącą się z żadną już normą szkolną — ani metrum prozodycznego, ani rytmu prozyjnego opartego o akcent słów, lecz mechanicznie liczącą ilość zgłosek: mamy tu 16 zgłosek (maksymalna ilość możliwa jest 17 zgłosek). Rocznikarz więc połączył tu 3 wiersze pamięciowe, obiegające o tej bitwie luzem; o pierwszych dwóch wierszach wiemy to formalnie, bo same dla siebie znajdują się przy wierszu o świętopietrzu, a to w formie poprawniejszej; dla innych wierszy nie ma tego formalnego dowodu pierwotnie odrębnej samodzielności. Chociaż oczywiście możliwe jest, że w jednej i tej samej epoce zaistnieć mogą obok siebie 3 odrębne faktury w zakresie leoninów i heksametrów, to w naszym wypadku prawdopodobieństwo nie przemawia za takim przypuszczeniem, lecz raczej za chronologicznie sukcesywnym powstawaniem tych grup wierszowych: za najstarsze, współczesne bitwie, uważamy w. 4—6, za nieco młodsze (w. 2 *clamávit Polónia* zamiast *clamábant Póloni*) w. 1—2, za najmłodszy w. 3. Ponieważ bitwa miała miejsce w r. 1331, a Rocznik kończy się na r. 1376, mamy okrągło 40 lat, w których obrębie mieszczą się te trzy techniki wierszowe: 1. prawidłowe leoniny (i *caudati*) jako wychodzące z mody (archaizujące), 2. 'barbarzyńskie' jako nowość, 3. 'swobodne' leoniny jako technika właściwa środkowemu okresowi.

W r. 1362 była we Wrocławiu niesłychana drożyzna, po której w rok następny zdarzył się niebywały urodzaj. Na pamiątkę tego dziwu ktoś ukuł wierszyk (MPH III, 690), zachowany w rękopisie z XIV wieku:

Annis millenis tricenten. sexaque genis
Adiunctis binis fuit inicium quoque finis:
Silgo venundatur pro bis fer. sed miserato
Pro grosso lato datur anno consociato.

Wiersze to pod względem literackim wręcz podłe, operują znanymi z nagrobków Piastów śląskich dowolnymi skrótami (w. 1 *tricenten.* = *tricentenis*, 3 *fer.* = *fertonibus*) i tmesis (*sexaque genis* = *se-*

xagenisque) podyktowanymi względami metrycznymi (prozodycznymi). Dla dziwolągu *silgo* = normalne *sĭlĭgo* nie mam tłumaczenia, chyba tylko to, że *g* w średniowieczu wymawiano jako *j* — normalnie przed *i* oraz *e*, stąd błędnie także przed *a, o, u; siligo* przy niemieckiej tendencji akcentowania pierwszej zgłoski wymawiano widocznie *siljo*. Heksametry są leonińskie; zastanawia w. 3 *miserato* nie rymujące na *venundatur* i składniowo wiszące w powietrzu: może to datyw (np. dano temu, nad którym się zlitowano — choć *miseror* jest właściwie deponens), może też należy czytać *miseratur* w sensie pasywnym: 'lecz zlitowano się', bo prawie że normalnie klasyczne deponentia przechodzą w łacinie średniowiecznej na verba activa. Pod względem metrycznym wiersze przedstawiają znany już nam obraz: mamy tu leoniny 'swobodne', tzn. część przedśredniówkowa jest prozodycznie prawidłowa (z wyjątkiem w. 3 *venundātur* zam. prawidłowego *venundătur* pod wpływem czasowników typu *amātur)* z normalnym rymem spondaicznym; klauzula heksametryczna jest również prozodycznie nienaganna, natomiast partia pomiędzy średniówką a klauzulą dopuszcza dowolności, z których korzystano tu skromnie, bo tylko w dwóch pierwszych wierszach: *tricentēn.* odpowiada klasycznemu *trĕcentēnis* — przypuszczam, że *trĕcenteni* 'po 300' przemieniło się w *trīcenteni* pod wpływem *trīcēni* 'po 30'; w. 2 *īnĭcĭūm* zam. prawidłowego *ĭnĭcĭūm:* poeta nie użył równoznacznego *prīncĭpĭūm*, aby nie stworzyć pozycji dla *fŭĭt*. Pod względem więc technicznym odpowiadają leoniny te grupie pierwszej wierszy o bitwie pod Radziejowem.

Wreszcie mamy słynne wiersze o świętopietrzu, zachowane w kilku rękopisach późnego XV wieku, w rękopisie królewieckim (Msc. Tabul. Regii A 81 fol.), w kontekście kroniki Jana z Czarnkowa (MPH III, 288 n.). Ponieważ Pohoręcki („Rytmika Kroniki Galla Anonima", Poznań 1930, 26) uważa je za „skomponowane przez polskich minorytów w latach 1308—1320", musimy je tu dokładniej omówić.

Wrotslaw cum Slesia, Nyssa, Swednicz,
Glogovia, Opol, Legnicz,
Ratiborz, Nyemodlin, Olavia,
Pómorániá, Chelménsis ést Polonía.

Hóc bene próbatúr censús Petrí quia dátur
Pártibus ín illís opidís, castrís quoque víllis,
Sícut máter piá solvít totá Polonía:
Ánnuit Chélmensém Crucís terrám velud énsem
Própter Prútenós, Lithuános síue pagános:
Ob terrám merám vero púgnant cóntra chiméram.

Régere núnc volúnt terrámque réddere nólunt.
Cúr dominús princéps Polonórum stát sicut ánceps?
Heú heu quám malé nec dícunt eí bene vále.

Całość jest dość zagadkowa. Pierwsze cztery wiersze z wyliczeniem miast — poczet ich jest zupełnie arbitralny, gdyż nie są to ani stolice, ani metropolie diecezjalne — Bielowski rozumiał chyba jako 'leoniny' swojskiego rodzaju. Ale niemożliwa czytać je jako prozodyjne heksametry, choć i jako akcentowo-rytmiczny twór nie są bez poważnych trudności. Na właściwy rytm zaprowadzi może koniec; zatem bardziej odpowiedni układ byłby np. następujący:

Wrótslaw cúm Slesiá, Nyssá, Swednícz, Glogovía,
Ópol, Legnícz, Ratibórz, Nyemódlin, Ólavía,
Pómorániá, Chełménsis ést Polonía.

Są to heksametry leonini et caudati (z wyjątkiem w. 2). O ich technice trudno wydać sąd, gdyż nazwy nie podlegają normom prozodycznym; wszelako wymowa *Polonía* itd. wskazuje na epokę głębokiej dekadencji łaciny. — Przechodząc do wierszy pokatalogowych, Pohorecki opiera datowanie swe na treści: „Powstały one po zdobyciu Pomorza przez Krzyżaków, a przed koronacją Łokietka r. 1320, skoro występuje w nich *dominus princeps*". Z wyrazu *princeps* w ogóle i w tym wypadku szczególnie nic nie wolno wnioskować, gdyż słowo to znaczy 'władca' (nie: 'książę') i poza tym autor potrzebował rymu do *anceps*. Spory z Krzyżakami ciągną się przez cały wiek XIV i nawet walna rozgrywka pod Grunwaldem (r. 1410) osłabiła tylko, ale nie poskromiła buty krzyżackiej. Również nie widzę, dlaczego twórcy tych wierszy szukać należy wśród Minorytów — ignorancja literacka i barbarzyństwo nie były chyba tylko ich rezerwatem.

Przechodzimy do techniki wierszowej. Do czynienia mamy z leoninami normalnego typu, ze spondaicznym na ogół rymem przedśredniówkowym. Wiersze starają się być metrycznie poprawnymi, ale wcale nimi nie są. 'Błędy' prozodyczne są liczne, także w tych właśnie partiach, które w dotychczas przytoczonych przykładach wykazały poszanowanie dla tradycji szkolnej, mianowicie w części przedśredniówkowej oraz w klauzuli heksametrycznej. W pierwszej części poprawne są tylko w. 5 i 8, wszystkie inne wiersze mają 'błędy' prozodyczne (w. 1 *prōbātur*, zam. *prŏbatur*, 2 *īn*, zam. *ĭn*, 3 *matĕr pia*, zam. *matēr pia*, 6 *mēram*, zam. *mĕram*, 7 *Rēgere nunc vōlunt*, zam. *Rĕgere n. vŏlunt*, 9 *māle*, zam. *măle*). Klauzula wierszowa jest prozodycznie wadliwa: w. 1 *dătur*, 3 *totă Polonía*, 5 *sĭue*

pāganos, 8 *sīcut*, 9 *vāle;* zupełnie poprawna jest w. 4 i 7. W wolnej strefie między średniówką a klauzulą uchybienia prozodyczne są wcale umiarkowane (w. 2 *ŏpidis*, zam. *oppidis*, 6 *vĕrŏ*, zam. *vērō*, 9 *nēc dīcūnt ĕī*). Wynik tej analizy wierszowej jest zupełnie jasny: dowolności, pojawiające się przedtem wyłącznie w tzw. wolnej strefie między średniówką a klauzulą, rozszerzyły swoje pole na cały wiersz bez wyjątku. Jest rzeczą oczywistą, że to nowa zasada, nowa technika wierszowa; nie jest ona dziełem jednego człowieka, jakimś indywidualnym wybrykiem, lecz wskaźnikiem dalszego, i to znacznego, obniżenia kultury łacińskiej. Polska z takimi wierszami bynajmniej nie stoi izolowana; ma je Francja, mają je Niemcy. Francuski poeta Eustachy Deschamps (1340—1415; „Oeuvres complètes" par G. Raynaud, Paris 1878—1912 11 tomów) podróżował w r. 1387 przez Czechy i Morawy; obszerny opis tej podróży podał w leoninach z rymem jedno- i dwuzgłoskowym:

Vélit pér gratiám — Christús nos ád Bohemíam
Atque Moráuiám — dúcere bónam viám.
Dúm cantat Ióhannés, — precór letámini ómnes,
Quia post cánticúm — vidébitur témpus mutátum.
(5) O bone Hénricé, — his pártibus súnt nobis ríxe.
Móntes ét collés, — quod núnquam tránsire vóles:
Sí forís fueró — únquam, griffónnus eró.

Leoniny te nie liczą się zupełnie z prozodią, ani z rozziewem (w. 3 *letamini omnes*, 5 *o bone Henrice*, 7 *fueró unquam*), ani wreszcie zawsze z akcentem dynamicznym słów (w. 1 *Bohemíam*, 6 *tránsire*): jest to dokładny odpowiednik do wierszy o świętopietrzu; nie brak nawet rażącego nas akcentu Desch. 1 *Bohemíam* — Świętop. 3 *Polonía*. — W Niemczech krótko przed r. 1400 wydał Kyeser z Eichstädtu (W. Meyer, „Ges. Abhandlungen", I 236) swe rysunki o fortyfikacjach i broniach pt. Bellifortis; pod rysunkami jest wierszowane objaśnienie i opis w heksametrach, w zasadzie nierymowych, nie liczących się z prozodią ani z rozziewem, np.

Quíntum hoc návalé — tibi dó capítulum tále
Póntes quo díuersós — formábis advérsus nocíuos
Pér quos et fóssatá — poterís aquis évacuáre itd.

Na podstawie analizy technicznej i przytoczonych analogij okazuje się, że wiersze o świętopietrzu są w roku 1320 jeszcze niemożliwe, gdyż do roku 1340 a może i kilkanaście lat później jeszcze panują niepodzielnie leoniny prozodyczne. Niemożliwe są one jeszcze ok. r. 1360, kiedy za granicą mamy pierwsze zaczątki heksa-

metrów i leoninów nieprozodycznych: prawdopodobnie powstały one ok. r. 1380, raczej po tym roku niż przed. Szczęśliwy przypadek potwierdza formalnie wniosek uzyskany drogą analizy techniki wierszowej. Obok cystersów w Lubiążu najlepszymi poetami w Polsce są cystersi w Oliwie. Otóż w r. 1378 umarł opat ich Albert (MPH VI, 360): hic sepultus est ad gradum presbyterii sub lapide magno, cui hi versus inscripti leguntur:

Mílle trecéntenó semel ócto séptuagéno,
Stéphani dúm colitúr invéncio, quíppe morítur
Álbertús gratus abbás Rodén vocitátus.
Vívat ut ín celis rogitét rogo quísque fidélis.

Napis powstał najpóźniej w r. 1380. Zawiera on dwojakie składniki: 1. formułkowe (tradycyjne), 2. indywidualne. Tradycyjne są w. 1. 3. 4, indywidualne — data śmierci i imię opata. Temu podziałowi odpowiada też dwojaka technika wierszowa: prozodycznie poprawne leoniny z rymem spondaicznym w. 1. 3 i 4, natomiast bezprozodyczne, więc zupełnie nowoczesne leoniny w. 2 z wielce nas rażącym *morĭtur* (zam. norm. *morĭtur*); brak techniki przejściowej leoninów półprozodycznych. — Nagrobek ten jest, jak na razie, najstarszym datowanym okazem wierszy bezprozodycznych na terenie Polski.

Po tym ekskursie o rozwoju techniki metrycznej leoninów spróbujmy dać odpowiedź, kiedy mogły powstać leoniny nagrobku Bolesława I. Nie mogły powstać przed r. 1320—1330, bo wtenczas niemożliwe były owe swobody prozodyczne; niemożliwe były też po r. 1380, bo wówczas leoniny stały się w ogóle nieprozodyczne. Wysoka przewaga elementu prozodycznego każe napis ten datować raczej na początek aniżeli pod koniec tego okresu 50-letniego, więc raczej ok. r. 1340 aniżeli ok. r. 1370. Utwór powstał prawdopodobnie w Poznaniu, gdzie w kapitule zawsze było, skromne co prawda, ognisko kultury literackiej ze szkołą katedralną. W okresie 1335—1346, gdy Jan z Kępy herbu Łodzia był biskupem poznańskim, Poznań był dominującym ogniskiem literackim; „Spominki Władysławskie“ (MPH II, 945) przedstawiają nam nadzwyczaj ciekawy i sympatyczny obraz biskupa rozmiłowanego w muzyce, śpiewie i poezji, który w domu rozweselał się przy dźwiękach gitary, lubił urocze towarzystwo śpiewaczek i tancerek, który ułożył i komponował szereg hymnów i sekwencyj, cieszących się dużym powodzeniem w Kościele polskim i żywych do czasu Długosza („Hist.“ r. 1346. „Catalog. episc. Posn.“, Opera I p. 499). Widać, że powiew nowej

epoki, zainicjowanej „Canzonierem" Petrarki i jego hasłami odrodzenia, dostał się i do Polski, i wcześniej w stylu życia aniżeli w literaturze został urzeczywistniony: bo Jan z Kępy w utworach swych jest na wskroś średniowieczny. Jeżeli myślę o nim jako o autorze napisu nagrobkowego Bolesława I, to dowodów we właściwym tego słowa znaczeniu na to przypuszczenie nie posiadam. Są tylko pewne okoliczności, mogące poprzeć takie przypuszczenie: 1. faktura leoninów napisu wskazuje na ok. r. 1340—1350; 2. ponieważ chodzi o pomnik w katedrze poznańskiej, przypuszczalnie autor napisu żył w Poznaniu; 3. dykcja i ethos napisu wskazują na duchownego, 4. treść napisu — na znawcę naszych kronik; 5. i chociaż wszystkie tu przytoczone momenty można by odnieść do jakiego bądź mnicha lub kanonika, parającego się okolicznościowo sztuką wierszowania, nie wydaje się prawdopodobne, aby wiersze dla dopiero co wykończonego wspaniałego pomnika Bolesława I biskup-literat polecił ułożyć innemu poecie, a nie sam ułożył. Napis ten jako nagrobkowy jest wręcz przeciwieństwem napisów Piastów śląskich z ich rzeczową precyzją i oschłą lakonicznością, mimo że pomnik sam w całej swej koncepcji artystycznej oparty jest na pomnikach Piastów: natomiast nie trudno w elogium na Bolesława dostrzec stereotypowość hymnologiczną, zdobiącą każdy wierszowany panegiryk, i ze szczególną intencjonalnością uroczystą pierwszą połowę naszego napisu. Na najbaczniejszą bowiem uwagę zasługuje okoliczność, że treść, nastrój dominujący i tendencja napisu zadziwiająco ściśle harmonizują z osobliwym charakterem grobowca. Wykazałem mianowicie w studium o grobowcu, że pomnik ten nie jest zwykłym sobie sarkofagiem dla zmarłego, lecz w samej istocie olbrzymim, stylowo wykonanym relikwiarzem, który przez starannie w duchu tradycyjnym dokonany dobór ornamentacji figuralnej o tematyce religijnej dla bocznych ścian charakteryzował monarchę przedstawionego na wierzchniej płycie jako świętego i publicznemu go polecał kultowi. Napis zaś z całą możliwą ostentacją i prawie natarczywością przedstawia Bolesława jako wybrańca Bożego i świętego. Zgodność ta, wyrażająca nową tendencję kulturową, wprowadzającą nowy kult (przypomnijmy sobie szczytową wówczas popularność kultu św. Jadwigi śląskiej, odrodzenie kultu św. Wacława czeskiego, dokonaną właśnie dopiero wówczas kanonizację Włodzimierza kijowskiego itd.), zapewne nie jest przypadkowa i mamy wszelkie powody do przypuszczenią, że rodzima ta kanonizacja pierwszego naszego króla, dokonana plastycznie i poetycznie, jest nie tylko symptomem podskórnych prądów epoki z żywiołowym dążeniem do kultu herosów

(zgodnie z zasadniczym charakterem owej epoki udrapowanych w szaty i pozę świętych), lecz jest pomysłem jednej i tej samej osoby, mającej możność i dostateczne środki, aby narzucić społeczeństwu nowy ten kult i w ten sposób nadać jego podświadomym pragnieniom konkretnego kształtu. Innymi słowy, widzimy zarówno w napisie, jak i w grobowcu świadomą swego celu inicjatywę, wyrosłą jako symptom z podświadomych dążności kulturalnych, inicjatywę — z zapałem podjętą i przedstawioną jako podyktowaną patriotyzmem, ale i politykę kościelną — biskupa Jana IV Łodzia. Rozpoczął on w r. 1344 imponującą swymi rozmiarami przebudowę katedry poznańskiej na styl gotycki, zgodnie z duchem i ideałem artystycznym swej epoki. W katedrze tej honorowe miejsce wyznaczono pomnikowemu grobowcowi króla, takiego pomnika przedtem nie było w katedrze; była to więc wielka nowość i atrakcja: nadzwczajna też była uroczystość translacji czcigodnych szczątków monarchy z krypty pod prezbiterium do tego gotyckiego relikwiarza kamiennego. Jest rzeczą oczywistą, że stoimy tu wobec naprawdę wielkiego i głęboko przemyślanego planu i że plan ten przygotowano przed rozpoczęciem gigantycznej tej przebudowy, a nie dopiero w jej trakcie. Więc i ta droga prowadzi nas do osoby bpa Jana z Kępy, którego działalność kościelna, literacka i artystyczna wysuwa się na czoło w polskim życiu kulturalnym połowy XIV wieku. Tym samym uzyskujemy bardzo precyzyjną datę dla samego napisu. Ponieważ przebudowę katedry rozpoczęto w r. 1344 a biskup umarł już 1346 r., napis ten, mający zdobić relikwiarz gotycki projektowany przez biskupa, musiał powstać ok. 1345 r. Dane techniczno-metryczne znakomicie harmonizują z tą datą jak i język oraz styl ze znaną nam postacią hymnografa, biskupa Jana z Kępy.

V. KOMENTARZ

1 *Hic iacet* etc. „Tu leży w grobowcu władca, szlachetny gołąbek".

W przeciwieństwie do w. 2—14, mających charakter przemowy i dlatego zwracających się do zmarłego, jako do żywego, w drugiej osobie, jak to bywa w modlitwie do świętych, wiersz ten wspomina zmarłego władcę w trzeciej osobie. Przez to odcina się wiersz ten tak zasadniczo od właściwego trzonu napisu, że uzasadnioną mogłaby się wydać wątpliwość o jego autentyczności. Wątpliwość taka zyskałaby jeszcze na sile przez wzgląd na tradycyjny i stereotypowy charakter tego wiersza wstępnego. Fakt jednak, że jedynie ten wiersz charakteryzuje elogium to jako napis, jako epitafium, wyklucza wszelkie podejrzenia o jego autentyczności, choć zaprzeczyć się nie da, że związek tego wiersza, dzięki

stereotypowości prawie banalnego, z właściwym elogium jest czysto zewnętrzny i raczej przypadkowy. On sam dla siebie jest w monumentalnym swym stylu epitafium, napisem grobowym. — Wcale podobne do prawdy jest to, na co naprowadza Sarnicki, że wiersz ten także pod względem nie tylko formalnym, ale i technicznym stanowił osobliwość wobec reszty napisu o tyle, że niejako wyjęty ze *scriptio continua* samego elogium, ostentacyjnie zajmował czołowy bok grobowca sam dla siebie. W tym wypadku też możliwy jest drugi szczegół, iż dodano od razu to, co wyczytał Sarnicki, mianowicie nazwisko zmarłego *Boleslaus Chabri* — co oczywiście wypada już całkowicie poza ramy elogium i stanowi odrębny napis sam dla siebie o charakterze bezpośrednio użytecznym. Dlatego też odpisy literackie tego napisu nie podają i treść jego zamieszczają słusznie w formie tytułu.

Jest to stereotypowy początek nagrobków od starożytności po dziś dzień. W starożytności słowo *hic* 'tutaj', później już tak formułkowe, posiadało jeszcze znaczenie pełne, ponieważ obok grobów, w których chowano szczątki zmarłego, starożytni urządzali jeszcze groby puste, tzw. kenotafia, dla tych zmarłych, których zwłoki nie mogły być pochowane, jak np. dla zmarłych na morzu, rozbitków, ofiar bitew morskich, zaginionych w obcym kraju itd. W przeciwieństwie więc do kenotafiów wyraz *hic iacet* emfatycznie, na miejscu najbardziej akcentowanym, bo początkowym, podkreśla, że tu, w tym tu grobie, leżą rzeczywiste zwłoki zmarłego [16]). Średniowiecze kenotafiów nie znało, stąd też oczywiście słowa te traciły emfatyczność swą i dochowały się w sensie obiegowym. Pewną emfatyczność dzięki indywidualizowaniu nadawano czasem tej formułce przez odmianę słów; z tych odmian najważniejszą było *hāc* (scil. *in tumbā*) 'w tym tu grobie' zamiast *hic* 'tutaj', co obok zaraz następującego *in tumba* rozumiano może jako pewnego rodzaju pleonazm: 'tutaj (= w tym tu miejscu) leży w grobowcu', wobec którego *hac iacet in tumba* 'w tym grobowcu leży' jest i zwięźlejszym i zarazem też ściślejszym określeniem. Dlatego też odmianę *hac* wprowadzili do naszego napisu zamiast bez porównania lepiej poświadczonego *hic:* pierwszy Sarnicki, potem Hartknoch, wreszcie ze szczególnym naciskiem Pierre David. Nie mylimy się chyba, sądząc, że powstaniu tej stosunkowo późnej odmiany przyświecała myśl chcąca dobitnie wyrażać, iż nie w innej trumnie, jak właśnie w okazałym tym kamiennym grobowcu, na którym napis ten wyryto, spoczywają drogie szczątki króla Bolesława. Wobec zgodnej tradycji tekstu, podającej *hic,* wszelkie rozważania takie stają się bezprzedmiotowymi. P. David zaś, przyjmując lekcję *hac* i broniąc jej, uza-

[16]) Por. René Cagnat, Cours d'épigraphie latine, 3. éd. Paris 1898, 256 n.. „Formules indiquant que le mort repose dans le tombeau où figure l'inscription: *hic iacet, hic situs* ou *sepultus est... hic quiescit...* On sait, en effet, qu'un monument funéraire pouvait être élevé à un défunt comme souvenir, sans que le corps y reposât".

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

sadnia ją nie tylko lepszym sensem, lecz zwłaszcza też zgodnością z prastarymi wzorami tego wiersza (s. 14: „*Hac*, qui donne un meilleur sens et a de plus l'avantage d'être conforme à deux exemples cités plus bas de vers analogues"). Lecz formalna zgodność jako taka nie stanowi jeszcze dowodu, że i na grobowcu Bolesława tak a nie inaczej musiało być pisane. Co zaś się tyczy samej rzeczy, wiemy z aktów translacyjnych, że zgodnie z praktyką XIV wieku — i odmiennie od praktyki starożytnej i bizantyńskiej, gdzie ciało zmarłego składano bezpośrednio do kamiennego sarkofagu — szczątki króla, spoczywające w drewnianej trumnie, z trumną tą złożono w kamiennym grobowcu. Różnica ta pochowania wynikła z pewnością stąd, że z początku średniowiecze znało wyłącznie w rytuale pogrzebowym władców tylko trumny drewniane (rzadziej ołowiane — zwykłych śmiertelników chowano normalnie bez trumny jakiejkolwiek), i z chwilą importu wzgl. powstania pomnikowych grobowców (u nas w XIV wieku, gdzie indziej wcześniej) nastąpiła translacja zwłok monarchy spoczywających krótszy czy dłuższy czas już w trumnie; wraz z trumną przenoszono je do kamiennego grobowca, zresztą sporządzonego normalnie dopiero w kilka lub nawet kilkanaście i kilkadziesiąt lat po zgonie władcy.

Cały pierwszy wiersz należy do formułkowych, powtarzających się z koniecznymi odmianami stereotypowo w różnych nagrobkach. Początkami swymi sięga on do starożytności klasycznej, do Hellady, skąd wraz ze zwyczajem stawiania nagrobków Rzymianie i za nimi inne narody przejęły praktykę napisów nagrobnych. Naszą zaś odmianę ukuto na Zachodzie, prawdopodobnie we Flandrii, kolebce odrodzenia średniowiecznego, gdzie po raz pierwszy leonin otrzymał klasyczną swą formę i gdzie wybitni poeci (Petrus Pictor, Hildebert, Marbod) wprowadzili go do właściwej literatury i ugruntowali jego popularność. Jest zasługą P. Davida, że po Bielowskim pierwszy wskazał kilka epitafiów podających rym dwuzgłoskowy *tumba — columba*, stojących na początku szeregu ewolucyjnego naszej formułki. Najstarszym przykładem i niewątpliwym pierwowzorem innych epitafiów jest napis grobowy filozofa Hucbalda z r. 930 („Mon. Germ. Poetae" III, 679, por. M i g n e, Lat. CXXXII, 1049 z „Histoire littéraire de la France", t. VI):

> Dormit in hac tumba simplex sine felle columba
> Doctor, flos et honos tam cleri quam monachorum
> Hucbaldus itd.

Napis ten nie jest we wszystkim oryginalny. Zwłaszcza formułka, która nas bliżej obchodzi, ponieważ częściej się powtarza: *sine felle columba*, ma bardzo czcigodny rodowód. Czytamy ją po raz pierwszy w klasycznej epoce epitafiów chrześcijańskich, której czołową postacią jest wielki rzecznik literackiego odrodzenia chrześcijańskiego papież Damasus (366—384); jego poprzednikowi, papieżowi Liberiusowi (352—366), papież Siricius (385—399) zaraz na początku swego pontyfikatu poświęcił wy-

jątkowo obszerny napis grobowy (właściwie życiorys w formie elogium w 54 wierszach), którego pierwsze wiersze brzmią następująco [17]):

> Quam domino fuerant devota mente parentes
> qui confessorem talem genuere potentem
> atque sacerdotem sanctum, sine felle columbam,
> divinae legis sincero corde magistrum itd.

'Gołąb bez żółci' to w zrozumieniu autora napisu czysta jak dziecka dusza bez krzty zła i fałszu. Był to kwiatek stylowy wyrosły w samym Rzymie, oczywiście na podłożu moralizującej zoologii chrześcijańskiej, osławionego Physiologus, kwiatek, którym ozdabiano pamięć zmarłych, jak o tym świadczą napisy katakumbowe, np. napis z cmentarza Kalista *Dasummia Quiriacae bone femin., palumba sene fel* (Diehl, nr 1561), *Aselleca ignos (= innox), palumba sine fel, que vixit meses X dies XXI* (na cmentarzu Hermesa, Diehl, nr 1561 A; tam pod nr 1562—1564 dalsze napisy ze zwrotem *palumba sine fel*). Augustinus („Serm." ed. Mai, 59,1) objaśnia to swoim wiernym w afrykańskim Hippo Regius jako: *columba est sine dolo, sine felle, quod est amaritudo peccati.* Parafrazę prawie tych słów mamy u poety chrześcijańskiego Orientius III 132:

> saepe columba dolum quia nescit et sine felle est.

I w średniowieczu spodobał się ten kwiatek; ma go np. Kosmas, „Chron." I 34 *dux Poloniensis Mesco quo non fuit alter dolosior homo... invitat Bolezlaum* (II ducem Bohemiae qui) *erat vir columbinus et sine felle.* Napis grobowy Hucbalda potęguje jeszcze to znaczenie, dodając interpretatywne *simplex* 'prosty, poczciwy'. Tak Bolesław I, *dux mille artium scientia plenus* (Thietmar VII, 7) z woli autora naszego napisu stylizowany jest na ideał klasztornego świętego, na łagodną, potulną gołębicę. Wina to efektownej figury retorycznej, rymu *tumba — columba*, tworzącej w heksametrach tych zresztą nierymowych przypadkowo prawidłowy leonin. I właśnie ten rym późniejszym autorom nagrobków tak się spodobał, że niejeden napis tym właśnie wierszem rozpoczynał się, wprowadzając lekkie odmiany tekstowe. Albowiem to, co dla epoki Hucbalda było tylko efektowną igraszką, stało się sto lat później już wysoce cenionym wymogiem wierszowym. W 978 r. umarł młodziutki bratanek biskupa Teoderyka w Metzu (965—984), comes Everardus: epitafium jego opiewa („Mon. Germ. Poetae" V, 309 = Migne, Lat. CLX, 720; CXXXVII 364):

> Clauditur hac tumba pridem sine felle columba itd.

[17]) Zachowany w tzw. „Sylloge Corbeiensis" (obecnie w Leningradzie), wydany przez de Rossi, Inscriptiones christianae I 2, p. 83—86. Przedruk O. Marucchi, Epigrafia cristiana, Milano 1910, 406 nn. Na nowo wydany Ernestus Diehl, Inscriptiones Latinae Christianae Veteres, Berolini 1925—1931, nr 967.

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

co dla 10-letniego panicza jeszcze jest wcale stosowną pochwałą. P. David sądził, iż Sigebert z Gembloux sam ułożył ten napis. Jest to nieprawdopodobne — ale niewątpliwie Sigebert przyczynił się do rozpowszechnienia pompatycznego tego początku. Wprost do epitafium Hucbalda sięgnął znów autor napisu grobowego dla biskupa leodyjskiego Fryderyka (umarł r. 1123: „Mon. Germ." XXV, 97), podanego przez Aegidiusa z Orval (Aegidius Aureavallensis, „Gesta Episcoporum Leodiensium" II, 21):

Clauditur hac tumba simplex sine felle columba.

Napis ten należy już do klasycznej epoki leoninów z rymem dwuzgłoskowym. Młodszy, bo z końca wieku XIV, jest napis dla 24. opata klasztoru św. Wiktora w Paryżu (umarł r. 1389; napis podaje Philippus Labbaeus, „Thesaurus epitaphiorum", Paris 1660, 170):

Hic iacet in tumba simplex humilisque columba,

w którym mamy też charakterystyczny dla napisu Bolesława początek: *Hic iacet;* napis ten jest znacznie młodszy od polskiego napisu, ale ważny, bo poświadcza nieprzerwaną ciągłość tradycji literackiej do końcowego prawie kresu średniowiecza, i poświadcza również wyblakłość pierwotnej symboliki 'gołębiej', z której pozostało tylko już martwe słowo do rymu, a jego treść wyrażają dodane przymiotniki *simplex humilisque,* wyrażające cnoty specyficznie klasztorne.

Z liczby kilku tysięcy zachowanych epitafiów są to prawie że jedyne z rymem *tumba — columba.* Wnioski, na jakie pozwala to zestawienie, są bardzo skromne. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż autor nagrobku dla Bolesława znał co najmniej jeden z tych napisów; oczywistą przesadą byłoby twierdzenie, że miał do wyboru tylko 3 starsze napisy, bo oprócz tych mogły istnieć jeszcze inne, nieznane nam okazy, w samej nawet Polsce, choć to już mniej prawdopodobne.

Początek napisu jest podobny do napisu Hucbalda, który czerpie z prastarej tradycji nagrobkowej, bo już w III wieku mamy np. w Panonii (Bücheler, „Epigrammata Latina", nr 556): *Hic iacet in tumulo Aur. Sabina,* lub: *Hic iacet in tumulo Circe* etc. (ibd. nr 596), przejęte w epoce karolińskiej („Mon. Germ. Poetae" IV, 1007, z ok. r. 930):

Hic iacet in tumulo felix venerabilis atque itd.,

będące tylko odmianą starszego („Mon. Germ. Poetae" II, 654):

Hoc iacet in tumulo venerabilis abba | Sichardus itd.

Formułka to już stereotypowa, jak świadczy niezgrabny napis (ibd. III, 313; por. IV, 1026.1031):

Hoc iacet in tumulo tumulatus nomine Luto itd.,

którego prototyp stworzył, na wzorach starożytnych (np. Bücheler, Epigr. Lat. nr. 495.766.1378.2132 *Hoc iacet in tumulo sacrata Georgia Christi* itd.) dla chrześcijan Venantius Fortunatus „Carm." IV 22,1:

Hoc iacet in tumulo venerandus Hilarius actu itd.

i ten raczej początek, zwykle *Hic* zamiast *Hoc*, stał się popularny i nawet modny w późniejszych wiekach. Bardzo więc kusząca jest myśl, że autor napisu znał nagrobek dla małego Everarda i dostosował jego początek, zmieniając dostojne i dystyngowane *Clauditur*, wyryte na wieku trumny i właściwie tylko tam będące na miejscu, na modniejsze i dla pomników grobowych powszechnie przyjęte *Hic iacet*.

Tumba (franc. *tombe*) jest wyrazem średniowiecznym, oznaczającym ogólnie 'grób w ziemi'; odcienie znaczeniowe powstają dopiero w związku ze zmianą i ewolucją rytuału pogrzebowego dla najwyższych dostojników: tam gdzie dawano zmarłemu trumnę (*vas, urna, loculus, sarcophagus*), *tumba* znaczyło też 'trumna', gdzie zaś składano zmarłego w murowanym grobowcu (podziemnym, w krypcie itd.), nazwę tę otrzymał ten grobowiec — tak każda epoka, zależnie od dominującego zwyczaju pogrzebowego, wyrazem tym określała coś innego. Z chwilą gdy na ziemiach naszych dla władców naszych weszły w modę wysokie, pomnikowe grobowce gotyckie, jaskrawo polichromowane, nazwano także ten nowy rodzaj grobowców, wywodzący się od starożytnych sarkofagów, *tumba*. Mylny jest pogląd (np. Stronczyńskiego), że *tumba* jest w ogóle terminem technicznym właśnie dla pomnikowych sarkofagów, bo tak to jest wyłącznie w wieku XIV, ale już w wieku XV, pod wpływem humanistów rugujących średniowiecczyzny także w zakresie terminologii, wchodzi w użycie nowy termin *sarcophagus* [18]), później *mausoleum*.

Princeps, dziś zwykle 'książę', oznacza ogólnie 'najprzedniejszy, najwybitniejszy', w pierwszym rzędzie 'władcę'. Do oficjalnej tytulatury dostało się słowo to dzięki cesarzowi Augustowi, który unikając zewnętrznych form hellenistycznego królestwa, zadowolił się rodzimym tytułem *princeps* 'naczelnik', wyrażającym pierwotnie raczej prestiż moralny niż władzę administracyjną [19]). W prawie ustrojowym *princeps*

[18]) *Sarcophagus* 'trumna' przed Długoszem w tekście niepolskim, Bruno, Vita quinque fratrum (MPH VI, p. 415): *preparatis ligneis sarcophagis*. W tekście polskim tzw. Godysława Paska (MPH II, 594 a) 154 do r. 1268 o trumnie Salomei, siostry Bolesława Wstydliwego; forma niezwykła *sarcophagum: licet sarcophagum fuisset apertum*.

[19]) Brak dziejów słowa *princeps*. Przedmiotem badań było dotychczas jedynie ustrojowe znaczenie tego słowa w związku z powstaniem pryncypatu Augusta i jego przeobrażeniem w dominat późniejszego cesarstwa rzymskiego. Literatura jest bogata, ale niejednolita; oto główne prace: H. Wagenvoort, Princeps („Philologus" XCI, 1936, 206—221. 323—345, por. Bibliografię hist. starož. 1938, nr 2101). W. Weber, Princeps I 1936. R. Reitzenstein, Die Idee des Prin-

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

oznacza panującego, władcę; w języku niemieckim odpowiada mu termin *Fürst* (pierwotny superlatyw do *vor* = łac. *primus*), stojący — co najmniej do XV wieku — poza oficjalną terminologią godności urzędów jako tytuł raczej honorowy; jest to więc wyraz wytworny i czysto literacki. Dopiero wraz z humanizmem stał się znów w kulturze europejskiej terminem oficjalnym i stanowym [20]), określającym funkcję i godność władcy

cipats bei Cicero und Augustus („Nachrichten d. Gött. Gesellsch. d. Wiss." 1917). A. von Domaszewski, Die philosophischen Grundlagen des augusteischen Principats (w Festgabe f. E. Gothein, München 1923). J. Kromayer, Die rechtliche Begründung des Principats, dys. Strassburg 1888. A. G. Roos, Het ontstaan van het Romeinsche principaat, staatrechtelijk beschouwd („Tijdschrift voor geschiedenis" XLIV, 1929, 337—357). E. Schönbauer, Wesen und Ursprung des Principats („Zeitschr. d. Savignystift. Roman. Abt." LX NF XLVII, 1927). A. von Premerstein, Vom Werden und Wesen des Principats, herausgegeben aus dem Nachlass von H. Volkmann („Abhandl. d. Bayer. Akad." München NF XV, 1937). U. Gmelin, Auctoritas. Römischer Principat und päpstlicher Primat, dys. Berlin 1936. H. Siber, Caesars Diktatur und das Principat des Augustus („Zeitschr. d. Savignystift., Roman. Abt." LV 1935). M. Hammond, The Augustan Principate in the theory and practice during the Iulio-Claudian period, Cambridge Mass. 1933. O. Th. Schulz, Vom Principat zum Dominat. Das Wesen des römischen Kaisertums des 3. Jahrhunderts, Paderborn 1931. J. Béranger, L'hérédité du principat („Revue des études lat." XXIII, 1939, 171—187). R. Villers, Dévolution du principat dans la famille d'Auguste (ibd. XXVIII 1950, 235—251).

[20]) E. Schröder, 'Herzog' und 'Fürst'. Über Aufkommen und Bedeutung zweier Rechtswörter („Zeitschrift der Savigny-Stiftung. f. Rechtsgeschichte. German. Abteil." XLIV, 1924, 1—29) wychodzi z założenia, iż przy tłumaczeniu terminu wyjść należy od biblii (s. 9): „Bei *princeps* im Latein des Mittelalters dürfen wir nicht sowohl an das Wort und den Begriff des Tacitus denken, sondern an das Wort und dessen buntschillernde Bedeutung in der Vulgata, in der *princeps* rund 850 mal vorkommt. Den direkten und indirekten Einfluss der lateinischen Bibel auf den Wortschatz der Vulgärsprachen kann man sich nicht leicht gross genug vorstellen... s. 12: mehr und mehr bildete sich in der politischen und rechtlichen Sphäre ein Begriff heraus, der ein präzises Wort als Ausdruck verlangte. Die Zeit, in der das erfolgte, war das erste Viertel des 12. Jahrhunderts, vorher hat es in deutscher Sprache noch kein festes Wort für den Begriff 'Fürst', 'Reichsfürst' gegeben... In mehr als einem Falle begnügt sich die frühmittelhochdeutsche Dichtung da, wo wir den 'Fürsten' bestimmt erwarten, oder aber wo ihn spätere Autoren setzen, mit einem neutralen Ausdruck wie *hêrre* (= łac. *dominus*)... s. 22 (im Nibelungenlied) ist in der Hauptsache der Fürstentitel auf die Könige beschränkt. Es heissen also *fürste* folgende Personen, die anderwärts ausdrücklich 'König' genannt werden: Gunther, Gernot, Giselher; Siegmund und Siegfried, Liudeger und Liudegast; Etzel, Dietrich *der kunic von Amelange* (1981, 3), Gibeche... Es gibt für den Nibelungendichter immer nur einzelne, zumeist königliche Fürsten, niemals eine Mehrheit oder Vielheit von solchen... Das Resultat ist dies: die Burgundenkönige und ebenso die Könige von Niederland, Siegmund und Siegfried, verfügen anscheinend gar nicht über einen Vasallenstaat von Fürsten: zu ihren

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

(por. Macchiavelli, „Il principe"). W tytulaturze władców *princeps* zastępuje, w średniowieczu, już zbyt spowszedniałe *dominus*, będące kiedyś wyłączną prerogatywą władcy najbardziej autokratycznego, w dominacie w nieskończoność spotęgowanego *princeps*. Rzecz ciekawa, że o ile wierzyć numizmatykom, właśnie *princeps* a nie *dux*-wojewoda był pierwszym oficjalnym tytułem władcy polskiego, szczególnie Bolesława I. Dość zagadkowe denary z napisem PRINCES POLONIE (Gumowski, „Corpus nummorum" I, nr 10—13) dały numizmatykom nie lada orzech do zgryzienia. Za Stronczyńskim sądził także Gumowski (s. 24n.), że „bezpośrednio po śmierci Mieszka I (r. 992) Bolesław Chrobry nie był jedynym władcą Polski, lecz musiał się dzielić panowaniem z przyrodnimi swymi braćmi do czasu, kiedy ich wraz z macochą z kraju wypędził. Do takiego rozwiązania problemu zmusza naprzód przekonanie, że skrót PRINCES oznaczać może jedynie *principes*... Poza tym stopa mennicza tych denarów jest tego rodzaju, że jest mało co młodsza od denarów Mieszkowych, a najstarsza wśród monet Bolesławowych... To są powody ściśle numizmatyczne, dla których nie można tej grupy monet w innych latach umieścić, jak tylko na samym początku panowania Bolesława Chrobrego. W ten sposób szczegół historyczny o wspólnych rządach braci, o którym tylko kronika Dytmara wspomina, znajduje pełne potwierdzenie w omawianych denarach, bitych pod imieniem *Principum Polonie*, więc książąt polskich" itd. Rzeczywiście stosowano po śmierci Mieszka prastarą zasadę polską podziału majątku rodzinnego wśród synów (Thietmar IV, 37): „prefatus dux iam senex... ab exilio hoc ad patriam transit relinquens regnum suimet plurimis diuidendum, quod postea filius eiusdem Bolizlavus, nouerca et fratribus expulsa, excecatisque familiaribus suis Odilieno atque Pribuuoio, vulpina calliditate contraxit in unum. Hic ut tantum solus dominaretur ius ac omne fas postposuit". Rzekomo dokonał Bolesław zjednoczenia Polski po trzech dopiero latach (kronikarz Dobnera): Boleslaus cum fratribus regnavit tribus annis, dein solus. Fakt sam rządów dzielnicowych jest więc bezsprzeczny — kwestia tylko, czy do tego okresu odnoszą się rzeczone denary. Otóż tu interpretacja zagadkowego *princes* jako *principes* jest niewątpliwie mylna. Żadną bowiem miarą *princes* nie może być uważane za skrót wyrazu *principes* (w formie tzw. suspensio skrót powinien być *princip.*, w formie tzw. nomen sacrum zaś *princes*; z drugiej strony niewątpliwą jest rzeczą, że wyraz *princeps* wymawiano w owym okresie śred-

Kriegszügen, Beratungen und Festlichkeiten werden keine Fürsten, sondern nur 'Mannen' oder 'Mannen und Mage' entboten... s. 28: Dass der Begriff und das Wort [Reichsfürst] dafür in der deutschen Sprache vor dem Jahre 1100 nicht vorhanden waren, glaube ich erwiesen zu haben und das stimmt durchaus zu dem was Keutgen (Der deutsche Staat im Mittelalter, Jena 1918) in seinem IV. Kapitel, insbesondere S. 59 ff. ausführt: dass nämlich „im 12. Jahrhundert ein eigentlicher Fürstenstand überhaupt erst im Werden war".

niowiecza (tak jak *ps* = *s* do dziś w języku angielskim, np. *psalm* = *sam, psychę* = *sajki* itd. lub włoskim *salmo* = łac. *psalmus* itd. oraz mylne pisownie *psaltim, psaltus, psatira* = *saltim, saltus, satira* Ducange s. v.) po prostu jako *princes* (co w romańskim dało prawidłowo *princes, prince* = franc. *prince*. Innymi słowy, PRINCES jest fonetycznie wierną, ale nieortograficzną pisownią łacińskiego *princeps*, tak jak POLONIE zamiast *Poloniae*. Fonetyczne bowiem pisownie pojawiają się czasem na monetach, np. denar Władywoja (Gumowski, nr 188: *Vladivoi dus*, bo *x* wymawiano w średniowieczu jako *s*, obok ortograficznego *Vladivoi dux*, podobnie *dus*, nr 218).

g e n e r o s a 'szlachetny'. Zarówno *generosa* jak i *gloriosa* 'chwałą okryty' czynią zadość wymogom znaczeniowym. Oczywiście w wierszu w. XI—XIII tylko i wyłącznie *generosa*, prozodycznie nienaganne, mogło istnieć, *gloriosa* możliwe byłoby dopiero od połowy XIV wieku. Kwestię tekstu rozstrzyga fakt, że najstarsze kopie podają *gĕnĕrōsa*, dopiero Sarnicki czytał *glōrĭōsa*. Różnica ta tłumaczy się łatwo, jeśli słowo to pisane było skrótem jako *gn̄osa* (= *generosa*), co nietrudno było pomieszać z *gl̄osa* (= *gloriosa*). — Znaczeniowo istnieje oczywiście duża różnica pomiędzy tymi przymiotnikami: *generosus* bowiem podkreśla tylko pochodzenie wysoko szlacheckie wzgl. królewskie, do tytulatury szlachcica wchodzi dopiero w XV wieku [21]). *Gloriosus* natomiast już w IX

[21]) Że *generosus* do XIV wieku włącznie odnosi się z pewną wyłącznością do najwyższej klasy szlachty książęcej, wynika z całą oczywistością z pisarzy i dokumentów, np. mistrz Wincenty I 6 *tam degenerem non sperabam surculum de tam generosa vitis propagine* (o Graccus iunior, synu króla Graccusa), II, 10 *de tam generoso stipite surculus* (o Bolesławie I, synu króla Mieszka I), II, 4 *generosa magnanimitas* (królewska wielkoduszność) *nec turritas' semper urbes inhabitat*. — Dokumenty: Cod. dipl. Mai. Pol. I, p. 210, nr 249 (nadanie Bolesława *dux Polonie* r. 1245 in Posnania): *villas nostras... generoso Sandivogio comiti a Czarnkow... damus tradimus confirmamus*. — Kod. Dypl. Kat. Kr. św. Wacł. I (Mon. Med. Aevi Hist. I, p. 60, XLIII, r. 1255 w Krakowie — nadanie przywilejów wolnym włościanom kościoła katedralnego): *pro remedio... anime patris nostrj... et incolumitate generose nostre genitricis ducisse Grimislaue*. — Kod. Dypl. Małop. I, p. 52, nr XLIV, r. 1257 (Bolesław Wstydliwy funduje klasztor zakonnic w Zawichoście) *pro remedio... anime patris nostri... et incolumitate nostra et nostre ingenue genitricis Grimislaue et Conegundis nostre generose consortis*. — Kod. Dypl. Małop. I, p. II, p. 106, nr CCCCLII r. 1257 (Bolesław Wstydliwy nadaje małżonce Sądecczyznę): *coniunximus nobis copula maritali generosissimam dominam, dominam Kunegundim, illustrissimi regis Hungarie filiam*. — Kronika tzw. G o d y s ł a w a P a s k a (MPH II p. 598) 154: *Salomea virgo generosa... soror Boleslai Pudici ducis Cracoviae*. — Kod. Dypl. Wielkop. II p. 27, nr 647, r. 1290 Przemysława: *quod generosa principum maiestas facit et ordinat*. — Oczywiście także tytuł ten, jak wszelkie inne stają się z biegiem lat udziałem szlachty niższej i nawet mieszczaństwa, i pierwotny jego charakter podtrzymują chwilowo stopniowanie (stopień najwyższy: *generosissimus*) lub hendiadyoin, tzn. kumulowanie synonimów tak pospolite od XV wieku w znanej formułce: *generosus et nobilis*,

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

wieku jest rezerwatem tytułu królewskiego, jak np. u Burgundów do oficjalnego tytułu: *vir gloriosissimus Gundobadus rex Burgundionum* (por. H. Breslau, Der Titel der Merovingerkönige, w „Neues Archiv d. Ges. f. ältere deutsche Geschichte" XII, 353—361), lub u Karolingów np. *Ad gloriosum regem Karolum* („Mon. Germ. Poetae" III, 428, r. 875. 540: *Glorioso Regi* Karolo. 561,612. Thietmar VI 9 *ad prestolandum gloriosi regis accessum* itd.). Właśnie oficjalny charakter przydawki *gloriosus* tłumaczy nam fakt, że Gall-Anonim [22]) zaszczyca tym przymiotnikiem konksekwentnie Bolesława I i właściwie wyłącznie jego, tak że widocznie autor kroniki i znał i uświadomił sobie tytularny charakter przydawki *gloriosus*, szczególnie występujący na ziemiach francuskich. Sarnicki i zwłaszcza Łubieński, wyborni znawcy dawnych kronik i dokumentów, wyczuli właściwe znaczenie *gloriosus* i dlatego podali to jako tekst napisu, co wydawało im się bardziej odpowiednim niż bezbarwne i wówczas już zupełnie spowszednione *generosus*.

10 *Inclite dux* itd. „Przesławny dux, chwała tobie, dzielny Bolesławie".

Brzmienie tekstu. Odpisy podają ten wiersz zgodnie jako dziesiąty. Że należy go jednak umieścić na samym początku elogium, wynika stąd, iż wiersz ten podaje imię, w. 3 zaś należny doń przydomek. — Zamiast *strenue* ma Łubieński *serenissime*, bo uważał wiersz ten za heksametr. Jeżeli chodzi o sens, *serenissime* jest możliwe; w tytulaturze władców spotykamy słowo to u mistrza Wincentego (np. IV, 6 MPH II, 394, 15: *sane, inquiunt princeps serenissime* etc. = Boguf. 35 p. 528 b 5.529 b 21: *sed Casimirus, serenissimus princeps, ad unitatem concordiae ipsos revocavit;* Vinc. IV, 19, p. 424, 10 *serenissimi principis pietas*, 424, 20 *serenissimi principis alacritas* etc. IV, 19, p. 424, 22 p. *tantae gloriae serenitas repentina subito tempestate obruitur* itd.), ale raczej władców niższej kategorii, którym przysługiwał tytuł *Serenitas*, a nie *Maiestas*. Wia-

lub (r. 1560, MPH III, 693) *abbatissa... reverenda et generosa domina Anna Kurczbachin de Trachenbergh et Militsch progenie baronum prognata.*

[22]) Gall Anonim I, 6, *de hac benedicta femina Mescho gloriosum Bolezlavum generavit:* I, 16 *Gloriosus Bolezlavus felicem vitam laudabili fine concludens... gloriosi Bolezlavi cognoscendi fama Otto introivit;* podobnie kopista XIV wieku w napisach rozdziałów I, 8 *de magnificentia... Bolezlavi gloriosi*, I, 9 *De virtute Bolezlavi gloriosi*, I, 13 *De virtute... uxoris Bolezlavi gloriosi*, 1, 16 *De morte Bolezlavi gloriosi*, 1, 6 *De primo Bolezlavo qui dicebatur Gloriosus sive Chrabri* — dowolnie widzi w *gloriosus* zamiast przydawki przydomek wzgl. przezwisko (signum) i znaczeniowo równa to z *Chabri;* ale por. I, 17 *De successione Meschonis II Boleslaydis Gloriosi*, gdzie oczywiście przydomek odnosi się do Bolesława, a nie do Bolesławowicza. — Zastanawia rzadkie stosowanie tej przydawki w polskich źródłach do końca XIV w. (tylko Cod. Dipl. Mai. Pol. I, p. 34, r. 1191: *sicut gloriosissimo duce Meschone collate sunt);* archaizm ten tytularny jest — jak wszędzie w Europie — zwyczajowy w formułce religijnej, charakteryzującej Marię jako królową niebios (np. Cod. Dipl. Pol. I, p. 1, r. 1145: *ad honorem... gloriose genitricis... Marie.* Kod. Dypl. Kat. Krak. I, p. 4, r. 1252: *beate Mariae virginis gloriose* itd.).

domo, iż z biegiem czasu ten właśnie tytuł stać się bardzo pospolity. To może było powodem, dlaczego Czacki wolał pisać *invictissime*, co oczywiście lepiej harmonizuje z Bolesławem I. — *Boleslaus* — zamiast podanego we wszystkich odpisach *Boleslae* — jest pewne, tej bowiem formy wymaga rym wierszowy, jak to widział już Lelewel. Dla humanisty, nieobeznanego z gramatyką historyczną, musiał stać tu formalny vocativus; dziś wiemy, że przypadek ten w historycznych językach jest wymierający i raczej rzadko stosowany przy imionach (por. M. Leumann — J. B. Hofmann, „Lat. Grammatik", München 1928, 373 n.) — normalnie, zwłaszcza w formułkach kultowych, nominativus spełniał jego funkcję.

Metrum. Mamy przed sobą osobliwość wierszową, mianowicie pentametr otwierający elogium w trzonie swym heksametryczne. Budowa tego pentametru jest zupełnie poprawna w I. połowie, natomiast wadliwa w połowie drugiej, dla której tok daktyliczny rygorystycznie obowiązuje; poeta nasz jednak pozwolił sobie na zastąpienie ostatniego daktylu spondejem: *strenue Boleslaus* (imię należy czytać jako wyraz trzyzgłoskowy). Było to jednak możliwe w średniowiecznej technice metrycznej; tam bowiem imiona własne mogły mieć nie tylko dowolną prozodię, ale — i taka była już praktyka starożytna, chociaż nie w pentametrach — mogły też tworzyć klauzulę spondaiczną wiersza. Wadliwy z punktu widzenia klasycznego, jest wiersz ten możliwy i prawidłowy według norm metryfikacji średniowiecznej. — Pentametr ten otwiera elogium, ale nie jest dystychicznym dopełnieniem do pierwszego heksametru. W tym właśnie leży wielka jego osobliwość, bo w tej funkcji jest użycie pentametru bez analogii nawet w poezji średniowiecznej, która nierzadko stosuje pentametr w funkcji wiersza końcowego. Oczywiście możliwe jest wyjaśnienie, że za tą osobliwością nie kryje się żaden wyszukany artyzm, lecz tylko konieczność metryfikacyjna zmieszczenia w wierszu na miejscu najbardziej akcentowanym, tj. na końcu, imienia bohatera. Trudno jednak temu zaprzeczyć, że ostatecznie poeta mógł sobie inaczej radzić. Wierzymy więc w intencję artystyczną poety, który z jednej strony nie mogąc się oprzeć pokusie zamieszczenia wymownego rymu *laus* — *Boleslaus*, możliwego jedynie w pentametrze, umyślił i otwierać i zamykać elogium swe pentametrem. Impuls wyszedł od imienia *Boleslaus*, z którym autor skojarzył słowo *laus*, dające efektowny rym — ale tylko w pentametrze, więc poeta zdecydował się, mimo niezwykłości, na pentametr; była to pewnego rodzaju konieczność. Konieczność dalej przerodziła się w cnotę — poeta podał to jako szczególną swego utworu finezję, gdyż symetrycznie także zamknął elogium to pentametrem. Finezja ta musiała uchodzić za tym większą, że jest oryginalna i bez precedensu.

Interpretacja: Wiersz ten przedstawia największą może zagadkę w naszym napisie. Formalnie należy on do kategorii 'Pochwał' (Laudes), najlepiej znanej nam z liturgicznych modlitw dla władców i z rytuału święceń króla, papieża, biskupów. Pochwały te wyprowadzają się

ze starożytnych (rzymskich) oficjalnych aklamacji i w istocie są tylko radosnymi, z gorącego afektu zrodzonymi 'wykrzykami' (acclamationes, εὐφημίαι), ale unormowanymi dawniej zwyczajem, później rytuałem [23]), w którym np. kościół wschodni rozróżnia z pewną pedanterią kilka ich rodzajów, np. μακαρισμοί (benedictiones, błogosławienia), αἰωνίαι (in aevum, życzenia wiecznego życia), μνήμη (memoria, wieczna pamięć), πολυχρονίαι (życzenia długich rządów, długiego życia, np. ad multos annos). Nasze elogium, dzięki swemu charakterowi nagrobnemu, oczywiście w ograniczonym zasięgu stosować może pochwałę aklamatywną (w. 10—2.14) — dość to jednak szeroki i typowy zakres, aby usprawiedliwić przypuszczenie, że i średniowieczna liturgia w Polsce zawierała podobne 'pochwały władców' jak zachodnia i wschodnia [24]). Laudes miały przede wszystkim miejsce przy każdym publicznym występie władcy, należało to do tradycyjnych form powitania monarchy, tak jak dziś publiczne skandowanie, będące równoważnikiem dawnych aklamacji. Karola Wielkiego np. powitano: „*Carolo piissimo Augusto a deo coronato, magno, pacifico imperatori, vita et victoria!*" Poeta Saxo („De gestis Caroli Magni" IV 14—22 — zgodnie z „Annales Laurissenses", „Mon. Germ. Script." I, 188) opisuje laudes podczas koronacji Karola r. 801. Laudes te wychodzą także poza osobę władcy, np. „Laudes festis diebus quando laudes dicendae sunt" („Neues Archiv d. Gesellsch. f. Kunde d. aelt. Geschichte" XVI, 1891, 650): „Responsorium. Exercitui Romanorum et Teutonicorum vita et victoria!" (aklamacja ta wzięta z rytuału koronacyjnego). O laudes dla wojska frankońskiego p. A. Brackmann, „Mauritiusverehrung" („Gesammelte Aufsätze", Weimar 1941, 214 nn.). 'Pochwały Bolesława' ograniczają się do najprostszych elementów: *Chwała tobie! — Bądź błogosławion na wieki!*' Z tych pochwał nawiązuje druga, zresztą bardzo stereotypowa, do *laudes*, jakimi przyjęto Jezusa podczas jego uroczystego pochodu do Jerozolimy:

[23]) F. Cabrol, Acclamationes (Dictionnaire d'archéologie chrét. I 342 nn. — H. Leclercq, Laudes Gallicanae (ibd. VIII 1929, 1898 nn.). Pierwszy traktował o tym obrzędzie Ducange w Ducange, Glossarium mediae et inf. latin. X 142.

[24]) L. Biehl, Das liturgische Gebet für Kaiser und Reich, Paderborn 1937. H. Hirsch, Der mittelalterliche Kaisergedanke in den liturgischen Gebeten (Mitteilungen d. österreich. Instituts f. Geschichte 1930, 1—20). A. Allgeier, Die Litaniae Carolinae (Festschrift für E. Eichmann, Wien 1940, 247 nn.). — Por. laudes przy przybyciu Ottona III r. 1000 do Rzymu (Thietmar IV 29): *Romuleas pervenit ad arces, ubi ab apostolico caeterisque coepiscopis magnis laudibus suscipitur;* taka πολυχρονία wraz z nutami, ku czci ostatniego cesarza bizantyńskiego Konstantyna Palaiologa, zachowała się: πολλὰ τὰ ἔτη τῶν βασιλέων Κωνσταντίνου τοῦ εὐσεβεστάτου βασιλέως καὶ αὐτοκράτορος Ῥωμαίων τοῦ Παλαιολόγου πολλὰ τὰ ἔτη (Tekst i transkrypcję melodii dał J. Sakellarides, Τυρταῖος, Athenai 1907, 198 nn.); przy koronacji króla węgierskiego Stefana (Kronika węgiersko-polska 7, MPH I 504, 9: *[post osculum pacis] praesul cum clero, milites cum populo kyrie-eleison cum laudibus congruis proclamant* etc.).

'błogosławion, co przychodzi' itd. *Chwała tobie* jest typowy makarismus, druga zaś pochwała tzw. aionia.

Druga i poważniejsza zagadka tego wiersza nie tkwi w formie tych wierszy, albowiem często elogium (laudatio) zawiera elementy laudes ceremonialnych. Zagadką tą jest treść, ów *dux*, który mimo że według następnych wierszy otrzymał był, po zniesieniu jego dukostwa, koronę królewską od cesarza, jednak dla autora pozostał jako zmarły dalej *dux;* jest to zagadka tym bardziej intrygująca, ponieważ wyraz *rex* 'król' jest metrycznie absolutnie równowartościowy. Osobliwość tę podkreślają w ostentacyjny wprost sposób przydawki. *Inclitus* jest bowiem normalnie tytulaturną przydawką władcy i do najwyższych po władcy dostojeństw [25]), tak jak *strenuus* dla rycerza (= wasala). *Inclitus* pojawia się ponadto na monetach Bolesława I, więc w tytulaturze oficjalnej, na co już Stronczyński zwrócił uwagę, i to właśnie w połączeniu z tytułem *dux*. Odnośne monety opisał i publikował obecnie M. Gumowski [26]).

[25]) *Inclitus:* np. Thietmar VI, 13 *Geroni episcopo et Geroni inclito marchioni.* IV, 35 *Miseconis Poleniorum incliti ducis... explico fatum.* V, 38 *Iaremirum Boemiorum dux inclitus.* V, 23 *Henrici comitis inclita mater.* VI, 16 *Arnulfi presulis inclitos satellites.* — Necrologium Lubense: 23. 4 1352 *Obiit inclytus princeps dux Boleslaus.* 12. 3. 1416 *Obiit inclyta princeps et domina Anna Regina Poloniae.* — Rocznik Świętokrzyski (MPH III, 74): a. 1333... *succedens dominus Kazimirus inclitus.* MPH III, 123 Spominki Płockie a. 1442 *obiit inclitus princeps dominus dux Semouithus:* a. 1442 *inclitus princeps dux Kazimirus... obiit.* itd. Prawie że jeszcze dobitniej podkreślają ekskluzywny charakter przydawki *inclitus* dla władcy dokumenty, np. Cod. Mazow. wyd. Kochanowski, p. 21 r. 1067: *princeps dotavit... ecclesiam Inclytissimo Michaeli archangelo... dicatam.* — Cod. Dipl. Mai. Pol. I, p. 26, r. 1175: *filius... principis Wladyslai... incliteque Adelheydis.* — Cod. Dipl. Pol. I, p. 14, r. 1187: *in audientia Incliti Ducis Casimiri.* — Lites Crucif. II, p. 129, r. 1221: *imperatore Henrico inclite recordationis.* — I p. 418 r. 1282: *inclito principi Premisloni.* — Kod. Dypl. Kat. Krak. św. Wacława I p. 60 r. 1255: *consortis nostre, filie incliti Hungarorum regis.* — Kod. Dypl. Małop. I, p. 85, r. 1265: *inclita gaudia* (scil. paradisi); II, p. 103, r. 1256: *inclito principi Premisloni.* — Cod. Dipl. Mai. Pol. II, p. 38, r. 1290: *incliti principis ducis Polonie et Cracouie Premislonis.*

[26]) Marian Gumowski, Corpus nummorum Poloniae. Zeszyt I. Monety X i XI wieku, Kraków 1939, s. 28 n., monety nr 16—20 z napisem: *Dux Bolizlaus inclitus.* Oto komentarz Gumowskiego do *inclitus* (s. 30): „Najciekawszym jednak tu szczegółem jest tytuł *INCLITVS* (przesławny) umieszczony w otoku odwrocia a należący niewątpliwie do imienia monarchy. Tymieniecki przypuszczał, że użyto go w znaczeniu 'najjaśniejszy' lub 'wszechwładny'. Mennica polska chciała może w ten sposób zaznaczyć zupełną niezależność i pełnię władzy Chrobrego, i odróżnić go w ten sposób od lennych książąt niemieckich (Przegląd Arch. Bibliogr. 1882, s. 331). Tytuł jest w każdym razie niezwykły i nie używa go wówczas żaden inny władca w Europie. Dopiero wśród Merowingów można znaleźć Chlotara II, który na triensie z Uzès jest tytułowany *HINCLITVS ET PIVS*... Także i na żadnym późniejszym denarze piastowskim czy nawet monecie jagiellońskiej nie znajdujemy podobnego tytułu."

Stronczyński (s. 22) twierdzi, z wybaczalną nieścisłością, iż na monetach Bolesław jest tytułowany *dux inclytus:* „Widać, że takiego niezwykłego tytułu przed swą koronacją używał, a zamieszczenie owego w nagrobkowym napisie mocniej nad wszelki wyraz przemawia za niezmierną tego napisu dawnością". Monety te nie są datowane; „wykopalisko wielkopolskie, przypadające na rok około 1015, jest wskazówką, że denary wymienione musiały być wybite w pierwszej połowie panowania" (s. 29). Napis monetarny wymaga istotnie swego wyjaśnienia, ale nie w sensie Tymienieckiego i Gumowskiego, tylko raczej w świetle świadectw przytoczonych z Thietmara, wskazujących na fakt, że według ceremoniału niemieckiego dworu właściwą przydawką tytularną władców zależnych było *inclitus,* tak jak *gloriosus* królów.

Zagadnienie to łączy się ściśle ze sprawą tytułu *dux,* który we wczesnym średniowieczu należy do tytułów nieformalnych. U Rzymian nie spotykamy wyrazu *dux* jako terminu technicznego lub jako określenia urzędu. Także w obrębie kultury helleńskiej brak ścisłego odpowiednika, albowiem ἡγεμών nie jest terminem technicznym, στρατηγός (= łac. *praetor)* zaś jest magistratem o kadencji i kompetencji ograniczonych. Wobec tego prawdopodobny jest pogląd, wiążący powstanie tej godności z ustrojem politycznym narodów europejskich, stojących poza granicami państwa rzymskiego, tj. w zasadzie Germanów i Słowian. W związku z tym zyskują na znaczeniu wiadomości Tacyta o ustroju politycznym Germanów[27]) mających importowanego od Keltów *rîk* — 'króla'[28]) z godnością dziedziczną, od którego też państwo ich nazywało się 'królestwem' (staroniem. *rîhhe,* średnioniem. *rîche,* obecnie Reich) = *regnum.* Obok króla wymienia Tacyt odrębny urząd wodza wojsk, *dux:* ogólnogermański tytuł dla tego wodza *hertoge* (dziś *Herzog)* = 'wojewoda' każe w tym widzieć rodzimą, rdzenno-germańską instytucję, dublującą niejako urząd 'króla'. Należy bowiem pamiętać o tym, co ostatnie badania nad nazwą Germanów wykazały, że Germanie według wszelkiego prawdopodobieństwa byli Celtami, którzy podbili narody 'niemieckie' i jeszcze dawno przed naszą erą zawładnęli Europą środkową obcoplemienną, zamieszkiwaną głównie przez plemiona 'niemieckie" i 'illiryjskie'. Innymi słowy, celtycka warstwa dominująca narzucała podbitym narodom własny swój ustrój polityczny, dostarczała swych 'królów' dziedzicznych — pierwotni zaś i rodzimi tubylców władcy czy

[27]) Tacitus, Germania 7, 1: „Reges ex nobilitate, duces ex virtute sumunt. nec regibus infinita aut libera potestas, et duces exemplo potius quam imperio, si prompti, si conspicui, si ante aciem agant, admiratione praesunt".

[28]) F. Kluge, Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache, 8. Aufl. Strassburg 1915, 364: „... aus germ. *rîk* = 'König', das im Gotischen als reiks 'Herrscher, Oberster' erhalten blieb, doch auch in Friedrich, Heinrich... eine urgerm. Entlehnung aus gleichbedeutendem keltischem *rîg* = altirisch *rí,* akkusat. *rîg* 'König' ist... Entlehnung vom Keltischen aus ins Germanische ist allein imstande, das germ. *î* (got. *reiks)* gegen lat. *ê (rêgem)* zu erklären: denn dem lat. *ê* sollte germ. *ê â* entsprechen."

naczelnicy zdegradowani zostali do funkcji 'generałów', oczywiście od wypadku do wypadku wybieranych. Dalszą ewolucję godności *dux* — *herzoge* wyobrażają sobie w ten sposób, że podczas wędrówki narodów potęga tych wojewodów niepomiernie wzrosła, tak że mogli się usamodzielnić i zupełną uzyskać niezależność. Na terenie Galii frankońscy herzogowie objęli dziedzictwo galo-romańskie i przerodzili się w królów; na terenie alemańskim i saksońskim odrodzili się herzogowie w pierwotnej, pragermańskiej funkcji jako władcy. Wynikałoby z tego, że zależnie od terenu kulturalnego we wczesnym średniowieczu zarówno *rex* jak i *dux* oznacza władcę, *rex* jako odrodzenie celtyckich elementów kulturalnych, *dux* jako odrodzenie germańskich [29]). Najazd frankoński na teren alemański i saksoński za Karola Wielkiego znowu, jak z górą tysiąc lat temu, podporządkował 'królowi' herzoga *(dux)* i zwęził dotkliwie jego zakres władzy, gdzie ją w ogóle zostawił, ale — takie mam wrażenie — nie zdołał w świadomości germańskiej zatrzeć pierwotnej treści tego ty-

[29]) Zupełnie inaczej pojmuję dzieje słowa *herzoge* E. Schröder, Herzog und Fürst, s. 2: oto najważniejsze różnice: „Herzog ist von Haus aus ein festländisches Wort, das in historischer und zwar verhältnismässig junger Zeit zu den Angelsachsen und Nordländern gedrungen ist; es ist im Angelsächsischen und in den skandinavischen Sprachen nur als südgermanisches Lehnwort anzusehen... s. 8. Der *magezoge* (Knabenerzieher) hängt mit der Entwicklung der germanischen Königshöfe unter dem Einfluss der südeuropäischen Kultur zusammen: *maguzogo* ist nicht eine bodenwüchsige, zufällige Parallelbildung neben griech. παιδαγωγός, sondern eine bewusste Kontrafaktur, die in glücklicher Weise selbst den Klang nachahmt; *herizogo* aber muss der gleichen Epoche der Entlehnung oder Anlehnung angehören; es ist die Kontrafaktur zu στρατηγός . . . Die Nachbildung muss bei *maguzogo* direkt nach dem Griechischen erfolgt sein... bei *herizogo* ist dies auch dadurch gegeben, dass das griechische Wort im Lateinischen niemals Wurzel gefasst hat. Der Schöpfer dieser Wörter muss der griechischen Sprache mächtig gewesen sein... es handelt sich um einen Germanen gotischen Stammes, wahrscheinlich aus der Zeit nach Ulfila. Das gotische Wort **harjatuga* ist dann wie andere gotische Entlehnungen und Neuschöpfungen zu den deutschen Stämmen gelangt und hat bei ihnen allein die Ausbildung seines Bedeutungswertes erfahren, die es als ein Wort der Rechtssprache charakterisiert." Według Schrödera pierwotne znaczenie słowa *herizogo* nie jest 'wódz wojska' (Heerführer), lecz analogicznie do angielskiego *lord (≤hlâford* 'chlebodawca') „der Gefolgsherr, der für den leiblichen Unterhalt und die militärische Erziehung seiner bewaffneten Schar *(heri)* sorgt", w ścisłej więc analogii do *magazogo 'paedagogus', 'nutritor'*. Co do ewolucji semantycznej warto zaznaczyć, że już pod koniec epoki merowińskiej *harizoho* tłumaczono jako *dux, herizohin* jako *ducissa;* w Heliand tytułuje się Herodesa zarówno *cuning* jak i *heritogo,* normalnie zaś Piłata, przedstawiciela władzy rzymskiej, *heritogo.* „Wir haben also für das 8. und 9. Jahrhundert die Bedeutungen: Heerführer, Landesfürst (Statthalter), Gerichtsvorsitzender; dass man aber in erster Linie an die militärische Funktion dachte, scheint die auffällige Bevorzugung der Form mit *h* zu beweisen, welche nicht die lautgesetzliche und älteste, sondern nur aus Wiederanlehnung an das Verbum 'ziehen' (zohan) zu erklären ist; die richtige hochdeutsche Form ist *heritogo.*"

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

tułu (wojewoda — władca), co było jedną bardzo ważną, bo podświadomą podnietą dla herzoga dla odzyskania drogą buntu przeciw królowi utraconej suwerenności.

Tak pojęta ewolucja pojęciowa słowa *dux* — *rex* może być wreszcie kluczem dla zrozumienia dziwnego pomieszania tytułów *rex* i *dux* w naszych źródłach, oraz częściowo wytłumaczyć zadziwiającą obojętność następców Bolesława wobec tytułu *rex* i zadowolenie się tytułem *dux*, który w naszych — ale tylko w naszych, a nie w ówczesnych — oczach określa władzę drugorzędną. Przekonany bowiem jestem, że w sprawie ustroju politycznego nasi władcy wzorowali się jak najściślej na zachodnich swych sąsiadach, bo chociaż wyraz 'wojewoda' jak najdokładniej odpowiada terminowi *dux*, nic mi nie wiadomo, czy też określał jak germański *herzoge* pierwotnie słowiańską lub chociażby prapolską godność władcy niezawisłego [30]). Obojętność wobec tytułu królewskiego-dukowskiego objawia się raczej u cudzoziemców, wzmiankujących o polskich stosunkach, niż u naszych kronikarzy. Z historyków np. Widukind, „Gesta Sax." III, 66 pisze: *(Gero) Misicam regem ... superavit.* Petrus Damiani, „Vita s. Romualdi", 26: *(Romualdus) habebat equum satis egregium quem sibi Busclavi Sclavonici regis filius dederat factus ab eo monachus.* Odnośnie do Czech zestawił to w szerszym zakresie Pekař [31]). Jeśli mistrz

[30]) Anonim Gall jest w używaniu tytułu *dux* konsekwentny: *duces* u niego są władcy przedchrześcijańscy i Mieszko I, potem władcy polscy od Władysława Hermana począwszy: *Milites et duces* itd. Bolesława I (Chron. I, 13: *duces vero suosque comites ac principes* etc.) to rycerze, wojewodowie, dworzanie i rada państwa; Gall stylizuje dwór Bolesława według imponującego wzoru późniejszego dworu francuskiego (bardziej mu znanego od niemieckiego), stąd owi *duces* i *principes*.

[31]) J. Pekař, Die Wenzels- und Ludmilla-Legenden und die Echtheit Christians, Prag 1906, 169: „Bei Christian finden wir ferner die Ausdrücke *regnum* und *rex* als Begriffe, die noch nicht zu dem unzweifelhaften Inhalte gelangt sind, den sie im späteren Mittelalter erhielten; von Böhmen gebraucht er wiederholt die Bezeichnung *regnum*, und sehr charakteristisch für das ältere Mittelalter ist Christians Schwanken in der Bezeichnung der Fürsten als *princeps seu gubernator, rectores seu duces, ducem suum vel regem Zwatopulc, nepos principis vel regis religiosi* — für alles dies liessen sich im 9.—10. Jahrhundert Belege in Fülle finden, wo der Papst z. B. Svatopluk als *comes* bezeichnet, die Annalen des Westens dagegen als *dux* und auch als *rex*, wo Widukind die böhmischen Fürsten Boleslav und St. Wenzel Könige nennt (K. A. Kehr berichtigt in seiner Widukindausgabe 1904 ganz überflüssiger Weise diese Bezeichnungen als Fehler; dieselbe irrige Auffassung vermute ich bei den Historikern, welche einen Unterschied zwischen *duces* und *reges* der altgermanischen Stämme machen) — die staatsrechtliche Entwickelung war damals einfach noch nicht so weit gelangt, die Begriffe *dux* und *rex* mit den bestimmten Attributen zu bekleiden, die sie später (z. B. bei Kosmas) tragen. Darum sind auch solche Merkmale des Alters einer Quelle ungemein wichtig; die Möglichkeit einer Fälschung ist bei ihnen ausgeschlossen und es ist sicherlich nicht denkbar, dass ein Autor des 12. Jahrhunderts von einem regierenden

Wincenty w „Kronice" swej promuje poprzedników Mieszka I z duków na królów i w ten sposób daje początek owemu szeregowi rozwoju, którego końcowy etap stanowi Sarnicki, jest to oczywistym świadectwem, iż za jego czasów bardzo istotna panowała różnica pomiędzy *dux* i *rex*. Świadomość ta udzielała się ogółowi coraz intensywniej i kulminacyjnym punktem tej ewolucji jest koronacja Przemysława, inaugurująca z całą świadomością — jak o tym świadczy przepiękna dewiza jego pieczęci [32]) — odrodzeniowy ruch zjednoczeniowy ziem polskich.

Uwagi te dają zarys ewolucji semantycznej wyrazu *dux*, ale nie wyświetlają ostatecznie używania tego tytułu w naszym elogium, gdyż w XIV wieku uparta walka Przemysława i Władysława Łokietka o tytuł królewski nie zostawiała żadnej wątpliwości, że wobec dokonanej infiltracji zachodnich koncepcji politycznych tylko *rex* uchodziło za szczytną formę suwerenności, i *dux* Piastów śląskich, mazowieckich itd. — o ile nie byli jeszcze wasalami — było archaizmem ustrojowym. Mając do czynienia z utworem poetyckim, a nie z dokumentem historycznym, wolno odwołać się do konceptu, może dziwacznego, autora, gdzie jego słowa nie harmonizują z pojęciami jego epoki: upodobał sobie poeta ten archaizm *dux*, zwłaszcza w zestawieniu z wspaniałą i wprost fascynującą postacią śląskiego *dux'a* Henryka IV Probusa, którego sarkofag służył za wzór dla grobowca Bolesława I. Oczywiście jeszcze prostszym źródłem inspira-

Fürsten die Wendung gebraucht hätte *dux vel rex*. Kosmas gebraucht noch ziemlich häufig von Böhmen das Wort *regnum*, aber daneben unzähligemale den Ausdruck *ducatus* in der damals geläufigen, ganz bestimmten Bedeutung des Wortes." Podobnie na s. 372, przyp. 1.

[32]) Por. O. Balzer, Królestwo Polskie I 327, 2. — F. Pohorecki w „Roczn. Hist." VI 1930, 115. — O tej dewizie mówi Stanisław Łubieński, Opera posthuma, p. 347: „Haec illa sunt tempora memoratu dignissima, cùm post annos circiter ducentos quinquaginta nouem, post amissum in Poloniâ Regium decus, iterum haec noua laudis corona refulsit in Poloniâ, cuius recuperandae cum multi ante Principes Poloniae studio flagrarent, et Praemyslaus Maioris Poloniae Dux, ex Miecislai Criuoustij filij dicti Senis stirpe natus, Regios titulos, coronatione etiam priuatâ auctoritate vsurpatâ sumeret, nomenque suum et pingi et nummis insculpi iuberet hoc carmine:

Reddidit hic primus victricia signa Polonis".

Piękny ten i technicznie wytworny heksametr opiera się o dawną tradycję literacką. Bezpośrednia inspiracja wyszła od Venantiusa Fortunata, Vitae Martyrum I 2. Vita s. Martini I 1:

Altithronus postquam repedavit ad aethera Christus
carne triumphali *victricia signa* reportans itd.,

skąd chyba też Poeta Saxo, De gestibus Caroli Magni IV 235:

signaque gaudenti retulit *victricia* patri

czerpał. Ostatecznym twórcą zwrotu *victricia signa* jest Lucanus Phars. I 347:

tollite iam pridem *victricia*, tollite, *signa*,

na którego nie bez wpływu był Vergilius Aen. III 54:

res Agamemnonias *victriciaque arma* secutus.

cyjnym byłyby denary Bolesława I z napisem: *dux Bolizlaus inclitus*, ale wobec ich rzadkości nieznane były autorowi.

strenue Boleslaus, 'dzielny Bolesławie'. Podkreśliliśmy już, że w średniowieczu, tak bardzo uważającym na właściwość tytulatury, *strenuus* jest przydawką należącą się stanowi rycerskiemu, *militia*, na który się składali wasalowie — tytułowanie więc mniej zaszczytne niż ceremonialne *inclitus*. Trudno zrozumieć klimax tę opadającą. Ale miałoże i rycerstwo swe prerogatywy, bo nie każdy władca, komenderujący swym rycerzom, dostąpił zaszczytu być kreowanym rycerzem, gdyż nie wypadło mu ubiegać się o to ze względu na osobliwość obrządku pasowania na rycerstwo (uderzenie mieczem lub w twarz) i wynikające z tego pasowania obowiązki służebne (giermka). Toteż Bolesław dopiero w r. 1013 w Merseburgu z racji zawarcia ugody z cesarzem Henrykiem II przystał na to, że cesarz pasował go na rycerza. *Strenuus* więc wyraża rycerskość [33]) tak jak *inclitus* władzę — *strenuus* zaletę osobistą (waleczność, szlachetność), *inclitus* urząd.

Pisownia imienia *Bolesława* w napisie już jest zmodernizowana. Ortografia miała znaczenie w wiekach średnich tylko z punktu widzenia prawnego, więc w dokumentach; zmysł ortograficzny i sumienie językowe rozbudził dopiero humanizm. Dla imienia Bolesława posiadamy bardzo autentyczne dokumenty: literackie w kronice śmiertelnego wroga monarchy, Thietmara (IV, 28 *Bolizlavus — qui maior laus non merito, sed antiquo more interpretatur;* IV, 35 *post haec peperit Bona mater filium ... quem fratris sui nomine Bolizlavi appellavit).* Czeskie to imię *Boleslav* spolszczono na *Bolizław: z* zawdzięcza imię to pisowni niemieckiej (fonetyczna wartość = *s), i* zamiast *e* wyjaśnia Gumowski („Corpus nummorum" I, s. 21): „z napisów monet dowiadujemy się, że imię monarchy brzmiało raczej *Bolisław*, gdyż tak właśnie je pisze większość monet. Jak można sprawdzić, jest to forma specjalnie kujawska, do dziś dnia jeszcze w używaniu".

2 *Chabri tu es dictus* 'masz przydomek Chabri'.

Metryka. Średniowieczna poezja schyłkowej epoki unikała zarówno rozziewu jak i elizji — jedno i drugie zapewne pod wpływem prawideł dla układania proz (poezji rytmicznych); tylko popisowe poezje szkolne, przestrzegające ściślej norm klasycznej metryki, dopuszczają elizję. Teoretycznie możliwa jest w naszym wierszu elizja (*t' es*, lub z aphairezą *tu 's); że* autor faktycznie się z nią liczył, wynika z niespornej elizji w. 14 *sit tibi laus quoqu'. Amen.*

Przydomek. Zdanie: *Chabri tu es dictus* nie znaczy: 'nazywasz się Chabri', lecz odpowiada formułkowemu *Boleslaus dictus Chabri* lub *Boleslaus Chabri dictus = Boleslaus cognomento Chabri*, tj. 'Masz przy-

[33]) Starsze przykłady są raczej rzadkie. Gall o Bolesławie Śmiałym I 23: *audax fuit miles et strenuus.* Cod. Dipl. Pol. Min. II, p. 86, r. 1252: *fidelis miles et bellator strenuus.* — Cod. Dipl. Mai. Pol. I, p. 500, r. 1284: *honorabilis kmeto noster et miles strenuus;* II, p. 18, r. 1289: *strenuus vir dominus Nicolaus.*

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

domek Chabri', zgodnie z tradycją, pojmującą *Chabri* jako dodatkowy przydomek Bolesława. W tradycyjnym szyku wierszy zastanawia i naprawdę nie jest do wytłumaczenia, że przytacza się przydomek nie wymieniwszy wprzód imienia króla, do którego przydomek ten przylega: jest to na owe czasy rażąca anomalia. Nas razi ona daleko mniej, bo historycy nasi oswoili nas z tą niesfornością, pisząc swobodnie *Chrobry* zamiast *Bolesław Chrobry* — niewątpliwie dlatego, że wyraz *chrobry*, jako sztuczny nowotwór, od wieków znany nam jest jedynie w funkcji tego przydomku, który urósł nam do samodzielnego imienia. Sprawa komplikuje się dzięki okoliczności, że Bolesław posiadał już jeden przydomek, *Magnus*. Fakt dwóch przydomków nie jest bez analogii. W starożytności przydomek (c o g n o m e n, franc. s u r n o m, niem. B e i n a m e) jest zwyczajowym składnikiem normalnego nazwiska rzymskiego [34]), i zwłaszcza władcy od Augusta począwszy przybierają przydomki (c o g n o m e n), np. *Augustus, Germanicus* itd. Ale obok tego przydomku honorowego w epoce schyłkowej, począwszy od epoki Antoninów (II wiek n. e.), wchodzi w użycie obok pełnego nazwiska drugie jeszcze c o g n o m e n, tzw. s i g n u m 'przezwisko' (franc. s o b r i q u e t), doczepiane do nazwiska przy pomocy formułek *sive, qui et vocatur, qui et dictus est, qui et* itd. — więc tak, jak w naszym napisie *tu es dictus*.

W tradycyjnym porządku wierszy taki przydomek na początku napisu jest dziwolągiem, gdyż zrozumieć go można dopiero w związku z imieniem, do którego należy. Toteż jest rzeczą w najwyższym stopniu prawdopodobną, że w. 10, podający imię *Boleslaus*, stał bezpośrednio przed w. 2, tak że zaraz po imieniu króla podano jego przydomek.

B o l e s l a u s M a g n u s. Sprawa przydomku króla komplikuje się, bo wiadomo, że prawdopodobnie już za życia współcześni obdarzyli wielkiego wodza i monarchę najwyższym wyróżnieniem, jakim współczesność i potomni zaszczycić mogą zasługi władcy, mianowicie mianem 'Wielkiego' *(Magnus)*. Przydomek ten, pojawiający się w dziejach europejskich dopiero na progu epoki hellenistycznej, aby wyróżnić bożyszcze owych czasów Aleksandra (i równocześnie boga jako Μέγας θεός), był rezerwatem rzadkim naprawdę wielkich zdobywców; po Aleksandrze dostał się przydomek ten jeszcze Antiochosowi, królowi Syrii, i Pompeiusowi, któremu Sulla nadał to przezwisko. W czasie rozkwitu państwa frankońskiego za Karolingów odrodzono klasyczne te tradycje. Co prawda Karol Wielki zawdzięcza swój przydomek może raczej nieporozumieniu językowemu, ludowej etymologii: *Karleman*, tradycyjne w jego rodzie imię Frankowie tłumaczyli sobie jako *Charlemagne*, latynizowane *Karolus Magnus:* interpretacja językowa była mylna, ale niewątpliwie trafny był instynkt, wyczuwający zgoła nieprzeciętne znaczenie władcy, do którego i bez tego nieporozumienia przylgnąłby zaszczytny przydomek 'Wiel-

[34]) Epoki późniejszej, bo pierwotnie Rzymianie mieli tylko po jednym imieniu, por. B. D o e r, Die römische Namengebung. Ein historischer Versuch, Stuttgart 1937.

kiego'. Potem obdarzyli kronikarze bicz Słowian, Ottona I, mianem Wielkiego i historia ratyfikowała ten sąd; może nawet już za życia dostał mu się ten przydomek (denar bowiem mennicy sztrasburskiej nazywa go *Magnus)*, na pewno go jego wnuk, Otto III, mianem tym czcił. Współcześni Thietmara zaszczycili przydomkiem tym margrabiego Gerona (Thietmar V, 38: *Gero marchio qui magnus fuit et sic nuncupabatur).* Zwrócono już uwagę na fakt, że bardzo wcześnie do imienia Bolesława przyrósł przydomek *Magnus* [35]).

Nie tylko Gall-Anonim go podaje [36]), zna tytuł ten i Nestor [37]). Potem idą długim szeregiem roczniki polskie [38]), w których przebija stereotypowość, modelowanie się jednego na drugim, atoli zwykle bez niewolni-

[35]) Z szczególną energią Lelewel, Grobowy napis 1857, 20 podkreślił, iż nie *Chabri*, lecz *Wielki* jest właściwym Bolesława przydomkiem: „Bolesław I, syn Mieczysława a wnuk Ziemiomysła, jeden z największych królów polskich, od najbliższych historyków był nazywany *wielkim*. Tak go (roku 1110) krajowy pisarz Gallus z Francji przybyły nazywa (I cap. 15. 17), tak kronikarz ruski kijowski (roku 1116) Nestor *(bie bo Bolesław Welik):* ad a. 6526 [ale oryginał ma: *bie bo Bolesław wielik i tiażek, jako i na koni nie mogy siedieti,* tzn. wielki wzrostem i ciężki itd.]. — *Togoże lieta umre Bolesław Welikiji w Lasiech,* ad a. 6538) i wielu następnie krajowych annalistów i kronikarzy". W przypisku 20 zestawił pokaźny poczet wzmianek, gdzie Bolesław figuruje jako *Wielki*, i twierdzi nieściśle, że Jan Dąbrówka w komentarzu do mistrza Wincentego „jest ostatni, odtąd nikt więcej epithetu *Magnus* nie podniósł, poszedł w zapomnienie".

[36]) Gall I 8 *Magni Bolezlavi tempore:* I 15 *singula facta vel dicta Magni Boleslavi memoranda:* I 16 *haec erat Magni Bolezlavi gloria memoranda: ... Bolezlavi Magni laudibus termini metam imponamus:* I 17 *Magnus Bolezlavus de munde decessit:* I, 23 *ipse* (Boleslaus II) *sicut primus Bolezlavus Magnus.*

[37]) (Nestor), Powiesť wriemiennych liet, Moskwa-Leningrad 1950, I 301 pod r. 6538 = 1030 n. e.: „W tenże czas umarł Bolesław Wielki w Polsce, i był bunt w ziemi polskiej" itd. wraz z komentarzem II 372 n. Ten tekst przejęła Troicka Kronika: M. D. Prisielkow, Troickaja lietopis, Moskwa-Leningrad 1950, 133, pod r. 1030. — Potkański (Napis grobowy, s. 122) czyni odnośnie do przydomku *Wielki* u Galla i Nestora groteskową uwagę: „i to nie jestem zupełnie pewny, czy nie w znaczeniu *dawny, stary,* w przeciwstawieniu do późniejszych Bolesławów." Dziwniejszy jeszcze od tej niedorzeczności jest fakt, że polscy historycy ten wymysł powtarzają, aby ostać się przy *Chrobry* zamiast *Wielki.*

[38]) Na czele kroczy Rocznik Świętokrzyski dawny (MPH II, 773): *1025 Bolezlaus Magnus obiit.* — Rocznik Kamieniecki (MPH II, 777): *Anno domini 967 Bolezlaus Magnus natus est; Anno 984 Bolezlaus Magnus ducit uxorem; Anno 1025 Bolezlaus Magnus obiit.* — Rocznik kapitulny krakowski (MPH II, 794); *1025 Primus Boleslaus rex Magnus obiit.* — Rocznik Traski (MPH II, 828): *967 Bolezlavus Magnus, qui Chabri dicitur, natus est; 1025 Bolezlavus Magnus obiit.* — Rocznik Krasińskich (MPH III, 129): *Anno domini 1024 Magnus rex Boleslaus obiit.* — Rocznik Małopolski (MPH III, 140): *967 Boleslaus Magnus, filius Meskonis, qui dicitur Chabri, natus est;* p. 144: *1025 Boleslaus Magnus obiit.* — Rocznik Mazowiecki (MPH III, 203): *... ex qua natus est Boleslaus Magnus.*

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

czego kopiowania. Zadziwiająca ta zgodność zapisek rocznikarskich tłumaczy się zapewne jednolitością ich źródła, mianowicie pierwotnego nekrologium. Mylny jednak byłby pogląd, że powinno się sprowadzić wszystkie te wiadomości do jednej zapiski, chyba że za taką weźmiemy akt kancelarii królewskiej (prowadzonej z pewnością przez duchownego) lub metropolity gnieźnieńskiego, zawiadamiający inne kościoły metropolitalne i klasztory o zgonie króla [39]) — co świadczyłoby, że właśnie w otoczeniu dworskim przydomek ten lansowano jako integralną część imienia wielkiego władcy. To co „Katalog biskupów krakowskich" twierdzi, że p ó ź n i e j dopiero Bolesława nazwano Wielkim, wyjawia już bałamutnym swym sformułowaniem domorodny koncept rocznikarza, który tak przestylizował zdanie „Kroniki" Boguchwała. Zawiadomiono zaś kościoły i klasztory ze względu na zwyczajowe officia w rocznicę śmierci zmarłego władcy, które obchodzono nie tylko w miejscu jego pogrzebu,

— Rocznik Cystersów Henrykowskich (MPH III, 700): ...*de qua genuit Boleslaum Magnum; — anno domini 1025 Boleslaus Magnus obiit.* — J a n D ą b r ó w k a (ok. r. 1440) w komentarzu do mistrza Wincentego I 10: *Boleslaus prius dictus Magnus, et Animosus qui polonice Chabri nuncupatur.* — Rocznik Sędziwoja (MPH II, 872): *Anno domini nongentesimo 67 Boleslaus Magnus nascitur:* p. 873 *Anno domini millesimo Boleslaus Magnus mittit Lambertum* etc. ... (Ottho Rufus) *Magnum Boleslaum coronavit propria de corona, absolvens et liberans ipsum ab omni servicio imperiali: ... Anno domini 1025 Boleslaus Magnus obiit et sepultus est Poznanie in ecclesia cathedrali sancti Petri.* — Katalog biskupów krakowskich z XVI wieku (MPH III, 335): ... *quem Lampertum cum dux Poloniae Boleslaus, qui postea Magnus sive Chabri appellatus est.* — Kronika Boguchwała (MPH II, 482) 11: *Boleslaus primus Magnus dictus et Animosus qui in polonico Chabri* (var. lect. *Chrobri) nuncupatur* etc. — 12 p., 484: *Mortuo itaque Magno Boleslao filius eius successit.* — Mierzwy Kronika (MPH II 189), 23: *Post mortem denique Magni regis Boleslai anno domini MXXV Mescho filius eius regnavit;* z przypiskiem Bielowskiego: „*Wielkim* nazywali Bolesława współcześni; tak go zowią najdawniejsze polskie roczniki... Zgodnie z tem zowie go tak i Mierzwa; u Wincentego nic już o tem nie słychać." — Długosz unika tytułu *Boleslaus Magnus,* unika też *Chabri* — w „Historii" sakramentalnym tytułem monarchy jest *Boleslaus Polonie rex* lub *Boleslaus rex Polonie;* raz tylko, w „Katalogu biskupów krakowskich" (w Praefatio, Opera I, p. 379 *Boleslaus quem Poloni Magnum vocant)* przytacza przydomek oficjalny stojąc widocznie pod sugestią Rocznika kapitulnego krakowskiego lub Traski, nie podejrzewając nawet właściwego charakteru tego przydomku. — M a t h i a s d e G r o d z i s k o (r. 1508): *De Boleslao Magno dicto Chabry.*

[39]) Techniczną stronę takiego aktu i organizację powiadomienia świata o zgonie monarchy pozwala studiować (jedyny?) zachowany rotulus integralny dla św. Brunona (umarł r. 1101, Migne, Lat. CLII, 554 nn.): gońce obeszli całą prawie Europę i przynieśli do swego klasztoru we Włoszech pisemne potwierdzenie o otrzymaniu wiadomości wraz z przyrzeczeniem, że dla zmarłego odprawi się modły. Wiadomość zaś podano w formie listu, coś w rodzaju encykliki, bo adresowanego do wszystkich. Stąd też zadziwiająca zgodność tematowa i stylistyczna odpowiedzi metrycznych i prozaicznych.

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

lecz we wszystkich ośrodkach, których zmarły był fundatorem lub dobrodziejem: i wiadomo, że w myśl polskiej tradycji właśnie Bolesław uchodził za fundatora wszystkich prawie kościołów katedralnych. Wynika stąd, że *Magnus* co najmniej od r. 1025 formalnie poświadczone jest jako o f i c j a l n y przydomek Bolesława. Że na sformułowanie imienia jako *Boleslaus Magnus* wpłynęły wzory niemieckie (np. *Otto I Magnus, Gero Magnus* itd.) jest przy ścisłym wzorowaniu się dworu pierwszych Piastów na kulturze pałacowej i ceremoniale dworskim niemieckich cesarzy przez się zrozumiałe. Niemniej przeto był to przydomek wyjątkowością swą szczególnie zaszczytny, i dobitnie wyraża nastrój czci i uwielbienia dla twórcy Polski mocarstwowej. Na baczną zasługuje uwagę ta okoliczność, że Nestor, tak uwielbiający Włodzimierza I, jeszcze nie nazywa go — tak jak potomność — *Wielkim*, natomiast wie o *Bolesławie Wielkim*. Jako honorowy przydomek, *Magnus* zrosło się z imieniem w jedną całość organiczną. Razi nas częściej spotykany szyk wyrazów typu: *Magni Bolezlavi tempore, Magnus rex Boleslaus obiit* itd. zamiast *Boleslai Magni tempore* itd., wskazujący raczej na e p i t h e t o n o r n a n s aniżeli na oficjalny przydomek. Sprzeciwia się to naszemu poczuciu językowem, wyhodowanemu na stylistyce łacińskiej i w pewnej mierze na obecnej tendencji naszego języka, zalecającej umieszczanie przymiotnika po rzeczowniku swoim. Odmienne zaś stosunki panowały w średniowieczu. Charakterystyczną właśnie cechą łaciny średniowiecznej nie są w pierwszym rzędzie nowotwory wyrazowe, lecz składnia, której formę wewnętrzną określają języki narodowe, dlatego też łacinę pisarzy polskich oceniać należy według tych zjawisk, w których okazują odchylenia od norm rzymskich, albo wzorowaniem się na czołowych pisarzach zachodnich, albo uleganiem wpływom podświadomym mowy polskiej. W naszym wypadku mamy więc typową inwersję, niekiedy — gdy mianowicie przydomek *Magnus* oddzielono od *Boleslaus* wtrętem innych słów, np. *Magnus rex Boleslaus* — nawet inwersję połączoną z dysjunkcją [40]). Inwersja taka może być efektownym środkiem

[40]) Zagadnieniu porządku wyrazów w zdaniu łacińskim poświęcił profesor paryski J. M a r o u z e a u pracę swą życiową; bogaty zbiór materiałów podaje trzytomowe jego dzieło pt. L'ordre des mots, w którym i z punktu widzenia gramatyki historycznej i psychologii ustalił pewne reguły, por. Marouzeau, Un scrupule sur l'ordre des mots („Revue des études latines" XXVIII, 1950, 93—96), p. 95: „L'inversion créérait un effet de surprise, en faisant figurer un mot à une place où on ne l'attend pas normalement, à peu près comme si au cinéma on fait apparaître en gros plan la main d'un personnage avant le reste de sa personne. — La disjonction, à l'inverse, qui nous dérobe un instant l'énoncé d'un terme nécessaire à l'intelligibilité, nous oblige, par exemple, à fixer notre attention sur un adjectif tenu en suspens jusqu'au moment où, l'élément disjonctif ayant été interposé, le substantif attendu vient enfin compléter l'énoncé; l'adjectif, demeurant ainsi pendant un temps présent à l'esprit de l'auditeur, jouerait de ce fait un rôle éminent dans la perception globale et bénéficierait par là même d'une mise en relief."

stylistycznym — tym jest prawdopodobnie u Galla, lubującego się w sztucznościach barokowych; u niego nie tylko *Magnus* stoi przed *Boleslaus*, ale też — wbrew tradycyjnemu szykowi łacińskiemu — *rex*, i to w tym samym toku opowiadania (Gall I, 7): *rex Boleslaus urbe ditissima potitus... rex Boleslaus videns suos milites ... haec et his similia rege Boleslao proloquente, ... rex Boleslaus suorum unum quemque exhortans* itd. bez widocznej innej jak czysto stylistycznej przyczyny — wobec ilości przykładów tej inwersji normalny szyk *Boleslaus rex* okazuje się prawie wyjątkiem. Ale i tu nastraja do ostrożności fakt niewątpliwy i nader ciekawy, że także na monetach jest „tytuł *dux* położony przed imieniem, jak to interpunkcja zaznacza" (Gumowski, „Corpus nummorum" I, s. 30 do nr 16—19). Szyk *dux Bolizlavus* monet skłonny jestem położyć na karb mimowolnego polonizmu, bo nam brzmi *król Kazimierz* naturalnie, natomiast *Kazimierz król* raczej sztucznie i afektowanie. W żaden zatem sposób z przymiotnikowego szyku *Magnus Boleslaus* nie wolno wnioskować, iż *Magnus* jest tylko przydawką zdobniczą, a nie tytularnym przydomkiem honorowym, integralną częścią imienia króla.

Chabri, Chobri, Chrabri, Chrobry. Geneza i funkcja przydomku *Magnus* są więc całkiem przejrzyste. Daleko mniej wiemy o drugim, dziś tak popularnym przydomku Bolesława, o *Chabri*, występującym w czterech odmianach. Odmiany to czasowe, ale i dzielnicowe. Najdawniejsza i zatem najbardziej autentyczna jest *Chabri*, pojawiająca się w XIV wieku, i to: 1. w napisie nagrobkowym, 2. w „Kronice" tzw. Bogufała. Napis i „Kronika" Bogufała bezsprzecznie powstały w Poznaniu. Prawdopodobnie te dwie wzmianki stoją w genetycznym między sobą związku. Ponieważ zasadniczo odmienne tłumaczenie przezwiska *Chabri* u Galla i Bogufała wyklucza możliwość zależności jednej kroniki od drugiej, i poza tym w jednej i drugiej *Chabri* występuje raczej epizodycznie, a nie ściśle w kontekście historycznym, najprostszym tłumaczeniem będzie to, że kronikarze a raczej ich przepisywacze wprost z grobowca znali to miano, już wówczas będące archaizmem, dla ogółu niezrozumiałym. Stojąc pod wpływem uczonych, którzy w wyrazie *chabri* upatrywali błąd zamiast *chrabri* [41]), wątpił także Brückner [42]) o polskości i autentyczności formy *chabri* na grobowcu, chociaż już Rozwadowski [43]) 1915 r. wyraz ten

[41]) np. Z. Węclewski w MPH III, 423: „Drugiego [domysłu Stenzla], że autor był Niemcem, nie tyle dowodzi błąd *Chabry* zamiast *Chrobry*, który, jak sam Stenzel powiada, mógł być popełnionym dopiero przez przepisywaczów kroniki... ile raczej pochwały oddane Ryxie". — K. Potkański, Napis grobowy II, 123: „Otóż *Chabri* jest widocznie pomyłka, wyraz taki nic nie oznacza dziś i nic nigdy nie oznaczał, *chrabri* zaś jest jego poprawną, właściwą formą i taki miał przydomek Bolesław... Przekręcenie takie wskazuje najprawdopodobniej, że to cudzoziemiec napisał" itd. — K. Morawski w Cricii Carmina 1888, p. 165 do Carm. V 1, 1 *Hac Boleslaus Chrobry tumulatus in urna est* bez wyjaśnienia, chociaż wszystkie rękopisy dają *Boleslaus*

z punktu widzenia językowego wyczerpująco wyjaśnił, i za nim wyjaśnienie to J. Birkenmajer [44]) szerzej uzasadnił. Przypomnieli oni, że w języku polskim istnieje pradawna oboczność *-trot-/-tart-:* obok *krowa* istniała forma *karwa,* obok *stroża* zaś *starża,* obok *gród* odmiana *gard.* Formie *chrobry* odpowiadała jako oboczna **charbry,* przechowana w nazwie miejscowej *Charbrzewo* w Poznańskiem, ale poza tym **charbry* przechodziło na fonetycznie dogodniejsze *chabry,* podobnie jak pierwotne *Tartry* na *Tatry.* Nie tylko przydomek Bolesława Wielkiego, lecz i nazwa miejscowości *Chabrowo* (wieś koło Lęborka) świadczą o tym właśnie rozpodobnieniu. Wobec tego jest zupełnie jasną rzeczą, iż przydomek *Chabry* jest czysto polskiego pochodzenia i częste twierdzenie, jakoby Rusini go nadali Bolesławowi, ponieważ *chabry* wzgl. *chrobry* jest wyrazem rzekomo ruskim, z punktu widzenia językoznawczego jest niewątpliwie mylne: ruskie (rosyjskie) mogłoby być dopiero sporadycznie spotykane *Chrabry* z ros.-cerk.-sł. *chrabrъ*) widocznie pomyślane przez tak piszących jako poprawka rzekomo zepsutego tradycyjnego brzmienia przydomku. Z końcem XV wieku, nie wcześniej, pojawia się na terenie krakowskim druga tego przydomku odmiana *Chrobry,* która w ciągu wieków staje się popularniejszą. Młodsze to przydomku brzmienie zawdzięcza wziętość swą chyba tym samym tendencjom językowym, dzięki którym w naszym dzisiejszym języku druga pierwotnej oboczności odmiana, mianowicie *-trot-,* wszechwładnie zapanowała, a wyrazy drugiej odmiany (np. *karwa, starża, *Tartry* itd.) znikły z żywego języka i zo-

Chabri. — L. Ćwikliński, Clementis Ianicii Carmina 1938, p. 204 do Carm. VI, 18 zmienia czytanie rękopisów i wydań *Chabri* na *Chrobry.* — Już Lelewel, Grobowy napis 1857, 22, przyp. 20: „Jeśli kiedy przyjdzie do należytego oczyszczenia kronik krajowych i kriticznego onych wygładzenia, być może jiż się pokaże że wyraz *chrobry* powstał przez karambolowanie, przez uczone etymologiczne nakrętnie, *Tragbira, Trinkbiera.*"

[42]) A. Brückner, Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków 1927, 184 pod hasłem *chrobry: „chrobry* 'waleczny', dziś wyszło z używania, ocalało głównie w przydomku Bolesława Wielkiego, ale tegoż postaci: *chrabry,* i fałszywe (?) *chabry,* czeszczyzną zatrącają... obok polsk. *chrobry* było *charbry*... (czy i *chabry* na płycie Bolesławowej tak, z *charbry,* tłumaczyć?, ależ rzeźbiarz mógł znak *r* nad *a* niewyraźnie oddać)." Bardziej zdecydowanie wypowiedział się Brückner, Zur slavischen Metathesenfrage („Zeitschrift f. vergleich. Sprachforschung" XLII, 42: „Der Beiname *chabri* des Polenkönigs Bolesław I ist aus altpoln. *charbry* entstanden (neben *chrobry,* vgl. kasch. *Chabrowo* aus *Charbrowo),* nicht aus einem unmöglichen, entlehnten *chrabry*".

[43]) J. Rozwadowski, Historyczna fonetyka czyli głosownia języka polskiego (Encyklopedia polska nakład. Akademii Umiejętności, Kraków 1915, II. Język polski i jego historia, część 1, s. 389 (= 417) *chabry* ≤ *charbry: chrobry.*

[44]) J. Birkenmajer, Bolesław Chrobry czy Chabry? (czasop. „Język Polski XVI 1931, 11—12). — Por. też E. Berneker, Slawisches etymologisches Wörterbuch, Heidelberg 1908, I 396 n.

stawiły ślady swego istnienia prawie wyłącznie w skostniałych terminach prawniczych (np. *starża*), przydomkach (np. *Chabry*) lub w onomastyce (*Chabry* — *Chobry* nierzadkie nazwisko w Poznańskiem) i toponomastyce (np. *Chabrowo, Tatry*).

Mamy tu niewątpliwy rzadki przykład, jak historycy nasi, wbrew zupełnie jasnej tradycji, ulegając widocznie grawitacji językowej, dowolnie zmieniają przydomek Bolesława I. Bo chociaż z punktu widzenia językowego *chrobry* jest tak samo dobrym wyrazem polskim jak *chabry*, to wobec oczywistości przekazanych tekstów nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tylko i wyłącznie *Chabry* — a nie *Chrobry* — było dodatkowym przydomkiem pierwszego naszego króla [45]). Podnieść należy fakt, że nie-

[45]) Oto teksty, wymieniające *Chabry*, w porządku historycznym i zarazem genetycznym:

1. Napis grobowy w. 2: Chabry tu es dictus itd.

2. Kronika Bogufała (druga połowa XIV wieku, MPH II, 482) 11: Boleslaus primus Magnus dictus et Animosus qui in polonico Chabri (var. lect. Chrobri) nuncupatur etc. — bezpośrednio z niego Jan Dąbrówka (ok. r. 1440) w komentarzu do mistrza Wincentego I 10: Boleslaus prius dictus Magnus et Animosus qui polonice Chabri nuncupatur. — Bezpośrednio lub pośrednio: Rocznik Traski (MPH II 828 pod r. 967): Boleslaus Magnus qui Chabri dicitur, natus est. — Rocznik Małopolski (III, 140 pod r. 967): Boleslaus Magnus filius Meskonis qui dicitur Chabri, natus est. — Catalogus Episcoporum Cracoviensium (XVI wiek, MPH III, 335): dux Polonie Boleslaus, qui postea Magnus siue Chabri appellatus est. — ibd. p. 337: rex Polonie Boleslaus Chabri appellatus moritur et in ecclesia Posnaniensi sepelitur. — Rocznik Kamieniecki (cysterski, MPH II, 778) = Rocznik Cystersów Henrykowskich (MPH III, 700): de qua genuit Boleslaum Magnum... anno domini 1025 Boleslaus Magnus obiit. Iste Boleslaus dictus est Animosus... audaciam assumpsit ex eorum adiutorio. — Długosz, Catalog. Archiepisc. Gnesn. Praef. (Opera I 338) Boleslaus Chabri id est animosus.

3. Chron. Princip. Polon. (MPH III, 438): Igitur Boleslaus Chabri dictus..... — ibd. p. 439 Hic Boleslaus Chabri, hoc est, mirabilis nominatus est, nec immerito, quia mirabilia multa gessit, ecclesias multas construxit, episcopos ordinavit. — Chronica Polonorum (MPH III, 618): (Meskoni) huic successit filius eius Boleslaus primus qui dictus est Chabri id est mirabilis. — Chronica rhythmica r. 1498 (MPH III 279): Boleslaus dictus Chabri... Boleslai Chabri natus Mesco.

4. Collecta abbreviata (ok. r. 1420, MPH III, 285): Boleslaus Pius alias Chabri, Meskonis ducis Polonie filius (por. Kron. Wincentego II 10 napis: de successu pij Boleslai filij Mieszkonis caeci).

5. Rocznik Świętokrzyski (III, 62): pod r. 1001: Boleslaus rex dictus Chabri, filius Meszkonis: pod r. 1018: Boleslaus filius Meszkonis dictus Chabri rex Polonie. — Acta quaedam notatu digna (r. 1520, MPH III, 299 — autor Włocławczyk): ex qua primum genuit Boleslaum Chabri siue Chobri vulgo nuncupatum: p. 300 Boleslaus dictus Chabri filius Mysska. — Chronica principum Polonorum (MPH III, 438): Igitur Boleslaus Chabri dictus. — Mathias de Grodyszko (r. 1508): De Boleslao Magno dicto Chabry metra.

6. Rodowód książąt polskich (MPH III, 281): ex qua genuit anno domini 966 Boleslaum Chabri. — Cronica Polonorum anno Cristi 1508 scripta (tzw. Mierzwa.

polskie opracowania naszych dziejów, zwłaszcza zachodnie, mówią poprawnie o Bolesławie *Chabrym.*

Znaczenie. Jakie jest właściwe znaczenie wyrazu *chabry*? Na podstawie samego słownictwa polskiego nie jesteśmy w stanie ustalić tego znaczenia. Widać już w XIV wieku, gdy po raz pierwszy przydomek ten w literaturze się pojawia, nie bardzo wiedziano, co znaczy słowo *chabry.* Wynika to chociażby z nagłówka rozdziału I 6 „Kroniki" Galla, według którego *chabry* znaczyłoby *gloriosus* 'osławiony, pyszny'. W tym zna-

por. Kętrzyński W., O rękopisie 470 Bibl. Publ. w Lublinie — rkp.): nunc ad Boleslaum Chabry vertamus stilum... anno domini 1018 Boleslaus Chabry... superavit Ruthenos. — Catalogus Episc. Cracov. (XVI wiek, MPH III, 405): Gaudentius Chronica Silesiae abbreviata (r. 1520, MPH III, 738): ad ecclesiam Petri et Pauli, in qua ecclesia iacet sepultus primus Poloniae rex Chabri Boleslaus. — Długosz unika zwrotu *Boleslaus dictus Chabry* lub *Boleslaus Chabry* — w jego Historii sakramentalnym tytułem monarchy jest *Boleslaus Poloniae rex* lub *Boleslaus rex Polonie.* Zwrot *Boleslaus Chabri dictus* przekształca się pod jego piórem na nazwisko dwojga imion *Boleslaus Chabri.* Charakterystyczną jest rzeczą, że z 4 miejsc, w których Długosz używa tego nowotworu w swej Historii, 3 odnoszą się do spraw kościelnych (Hist. I, p. 135, o Gotfrydzie biskupie wrocławskim: ad petitionem Boleslai Chabri; I, p. 151, o Adalbercie arcybiskupie gnieźnieńskim: opera Boleslai Chabri; I, p. 219, fundato a Boleslao Chabri Poloniae rege monasterio ordinis sancti Benedicti in Sieciechów; — I, p. 176 comperiens Boleslaus Chabri Polonie rex, i może napis I, p. 140 Boleslao Chabri filius nascitur. Fakt ten posiada swoją wymowę: albowiem uderza w Historii niezmierna rzadkość stosowania tego nowotworu obok stereotypowego *Boleslaus rex Polonie,* natomiast w Katalogach biskupów głównych diecezyj polskich, wydanych pod koniec życia Długosza w latach 1475—1480, zastanawia nader częste, by nie powiedzieć regularne używanie tego właśnie nowotworu (stosunek 11 : 8). Aby umożliwić dokładniejszy sąd, zestawiam użycie imienia króla w tych Katalogach:

Catal. Archiep. Gnesnensium:

Op. I p. 338 Praefatio: Boleslaus Chabri id est animosus
339 praefatus Boleslaus Chabri Poloniae rex
339 praefati Boleslai Chabri primi Polonorum regis intentio
344 (Adalbertus) ad Boleslaum Chabri veniens
344 invictissimus rex Polonorum Boleslaus primus

Catal. Episcop. Cracoviensium:

Op. I p. 379 Boleslaus quem Poloni Magnum vocant
381 ad petitionem Boleslai Poloniae monarchae
382 nomine praefati ducis Boleslai = Hist. I p. 164
I p. 383 coronabatur Boleslaus Chabri primus Poloniae rex
383 praefato Boleslao Chabri regi Poloniae impendit
384 Poloniae rex Boleslaus = Hist. I p. 220
384 Boleslaus rex utebatur
383 dignus visus est Boleslao Poloniae duci et [monarchae

Catal. Episc. Wratislaviensium:

440 a Boleslao primo Poloniae rege

czeniu zna słowo to też S. Petrycy[46]). Obok tego mamy jednak także drugie tłumaczenie wyrazu *chabry* jako *animosus* 'odważny', podane przez „Kronikę" Bogufała. Znaczenie to stoi daleko bliżej ogólnosłowiańskiego *chorbrъ* — *chrabьrъ* 'waleczny, odważny'. W tytulaturze króla *chabry* jednak znaczy nie tyle 'odważny', ile 'waleczny' (łac. *fortis*, por. *Waltharius Manufortis*). Jest to chyba najstarszy przydomek królów, bo spotykamy go już w tytulaturze królów hetyckich[47]) i innych, wielbiący dzielność wojacką i bohaterskość, podczas gdy przydomek 'Pyszny' (*Superbus*, por. *Augustus*) sławi potęgę króla na dworze swym i przepych. Oczywiście trudno teraz rozstrzygnąć, który odcień tych znaczeń miał na myśli ten, co pierwszy wymyślił dla Bolesława Wielkiego przezwisko *Chabry*, występujące na południu już w X wieku (Brückner) i nie obce także nam, skoro szereg rodzin poznańskich *Chabrych* do dziś istnieje. Każdy łączy dziś z przydomkiem *Chabry* wizję króla, jak go maluje Nestor w dramatycznym momencie walki, imponującego wzrostem i tuszą bohatera, który niepohamowanym impetem, nie bacząc na rwący prąd rzeki ani na inne przeszkody, rzuca się na nieprzyjaciela, niosąc i gromiąc go w puch w pierwszym zetknięciu. Taki już sens nadaliśmy temu przydomkowi, że 'Pyszny' wobec 'Walecznego' wydaje się nam zbyt blade i konwencjonalne, nawet gdybyśmy przepych króla spotęgowali do olśniewającego symbolu odrodzeniowego Lorenza il Magnifico. Tak to też Długosz, dając może wyraz powszechnej swego czasu opinii o właści-

I p. 444 Poloniae rege Boleslao Chabri promovente
Catal. Episc. Posnaniensium:
I p. 480 Boleslao Chabri monstravit
Op. I p. 483 nuntiis Boleslai Poloniae regis
483 Boleslao Poloniae regi se presentavit
Catalogus Episc. Wladislaviensium:
Op. I p. 516 a Boleslao Chabri primo Polonorum rege
518 per Boleslaum Chabri primum regem Poloniae

Poza tym umieszcza Długosz jedyny raz, gdzie zachodzi nazwisko władcy w Insignia seu Clenodia, *Boleslaus Chabri* (Op. I 562: a Boleslao Chabri rege primo susceptus).

[46]) Sebastyana Petrycego Horatius Flaccus w trudach więzienia moskowskiego 1609, Kraków 1914, p. 169 (do Horat. „Carm." III, 30): „Patrz, jak się od starych Polaków język barzo odmienił do naszych czasów. Co przedtym mówiono *Chobry*, teraz mówią *pyszny:* a drudzy nie wiedzą, co jest *Chobry*. Także o inszych słowach rozumiej: *Gniezdo, Gniazdo*, teraz *Gniezno*."

[47]) E. Meyer, Geschichte des Altertums, 2. wyd. Stuttgart—Berlin 1928, II, 1, s. 513: „Zum Namen des Grosskönigs gehört ferner das Beiwort 'der Tapfere': er ist in erster Linie der Heerführer, der wie der Pharao an der Spitze seiner Truppen kämpft und sie zum Siege führt ('der Tapfere' geschrieben mit dem Ideogramm für *qardu*, das sich später nicht selten unter den Beiwörtern der Assyrerkönige (zuerst bei Salmanassar I. in der Hauptinschrift Zeile 10) und der Götter findet, ägyptisch durch *tnr* übersetzt (auch hier oft vom Pharao gerühmt). Aber titular ist es nur bei den Chetiterkönigen."

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

wym znaczeniu tego przydomku Bolesława, rozumiał go jako przezwisko honorowe bohaterskiego wodza, gdy w „Historii" (r. 1024, Op. „Hist." I, p. 220 n.) w ustępie panegirycznym oświadcza: „Jaśniał on (mian. Bolesław) tym heroicznym i najwyższym serca męstwem, tak że z jego następców notorycznie żaden król polski dotąd i żaden książę nie dosięgnął szczytu jego wyczynów i cnót, lub mógł zrównać się z nim sławą osiągnięć wojennych i pokojowych: dlatego jemu jako godnemu imienia honorowego przypadł w udziale przydomek *Chrobry,* to jest mąż szczytowego i heroicznego męstwa". Takie też znaczenie dotąd nadajemy słowu *Chrobry,* może więcej na podstawie postulatu serca niż rozumowo. — Wobec tłumaczeń wymienionych inne zasługują ledwie na wzmiankę. Autor „Notatek skróconych" (r. 1420, MPH III, 285), mówiąc o „Bolesławie *Pobożnym (Pius)* czyli *Chabrym",* dał się spowodować w doborze tłumaczenia nie bardzo mu znanego słowa zwrotem spotykanym w kronice mistrza Wincentego o 'pobożnym *(pius)* Bolesławie', tym bardziej, że wówczas Śląsk już czcił bohatera bitwy z Tatarami, syna św. Jadwigi, Henryka II Pobożnego *(Pius),* poległego w obronie wiary i kraju: wątpliwą bowiem rzeczą jest, czy już wówczas ideał Wergiliański, wcielony w jego 'Pobożnym' Aeneasie *(pius Aeneas),* przemawiał do przekonania Polaków. Wręcz barokowe jest drugie fantazyjne tłumaczenie wyrazu *Chabry* jako 'Cudowny' *(Mirabilis),* spotykane w wielkopolskiej i śląskiej „Kronice książąt polskich" (MPH III, 39) — po myśli autora ma to być przydawka superlatywna: jeszcze dziwaczniejszym epitetem zaszczyca ta sama kronika przyjaciela Bolesława, cesarza Ottona III 'Blondynem lub Cudem Świata nazwanego' (MPH III, 439: *imperator* (Otto) *ipse qui Rufus sive Mirabilia Mundi cognominatus est),* zapewne ślad niewczesnej asocjacji pochlebców z przekazanymi przez starożytność 7 cudami świata *(mirabilia mundi),* które inspirowały w średniowieczu analogiczne tytuły apokryficznych utworów, jak np. Pseudo-Ovidius De mirabilibus mundi i bardziej znane Pseudo-Alberta Mirabilia mundi. — Świadectwem tylko powierzchowności późnego epigona jest wreszcie twierdzenie, że *Chabry* jest tłumaczeniem przydomku *Magnus* („Katalog biskupów krak." z XVI wieku, MPH III, 335), czym autor w prosty i pomysłowy sposób rozwiązał jedną i naprawdę bardzo istotną trudność, mianowicie zagadnienie obdarzenia Bolesława dwojgiem przydomków, co rzeczywiście jest w średniowieczu zjawiskiem zupełnie wyjątkowym.

Wynikałoby z tego przeglądu tłumaczeń, że wyraz *chabry* w języku polskim przeszedł dłuższą ewolucję semantyczną: pierwsze stadium to 'waleczny', nieco osłabione 'odważny' *(animosus),* dalej 'dzielny' *(strenuus),* wreszcie w funkcji stanowej przydawki zdobniczej czy też tytularnej 'pyszny'. Ponieważ różne te znaczenia odpowiadają poszczególnym etapom ewolucji semantycznej, przeto wnioskujemy, że ewolucja ta zaczęła się nieco wcześniej przed chwilą wprowadzenia *chabry* jako przydomku króla, przypuszczalnie więc z końcem XIII lub z początkiem XIV wieku.

Chobry. *Chabry* — jak wynika z unormowanej pisowni XVI wieku *Chábry* — ma długie *a*. Geograficznie rozprzestrzenienie tego słowa obejmuje Kaszuby (dowodem toponomastyka), Mazowsze [48]) i Wielkopolskę. Wcale jest podobnym do prawdy przypuszczenie, że kolebką, z której słowo to się rozchodziło, było właśnie Mązowsze, choć w formie przydawki stwierdzamy je jak na razie z pewną wyłącznością w Poznaniu (napis, kronika Bogufała, rkp. kroniki Galla) oraz w Poznańskiem (onomastyka i toponomastyka) jako dominującym w XIV wieku ośrodku kulturalnym. Długie *a* przeszło na owym terenie, jak na Śląsku itd., w *a* pochylone [49]) i stąd owa tak popularna w XVI i XVII wieku pisownia fonetyczna *Chobry* (obok sporadycznego, bo archaizującego *Chabry*), której oczywiście nie można uważać za 'błędną': pisownia ta jest raczej cenną dla nas wskazówką, że wówczas wyraz *chabry* poniekąd jeszcze należał do żywego języka. *Chobry* jest dla nas tym ciekawsze, że czasem ci sami autorowie (jak Łubieński), przepisujący z grobowca *Chabry*, w swoich własnych wywodach zamieszczają z reguły *Chobry*, tzn. *Chabry* było dla nich średniowiecczyzną, archaizmem, *Chobry* współczesną im postacią wyrazu [50]). Ale to też tylko lokalne i czasowe — literacki nasz język epoki późniejszej zarzucił pisownię fonetyczną i przestrzegał *Chabri* [51]).

[48]) Mazowsze posiada wyraz, regionalną nazwę bławatu, który oczywiście etymologicznie nic nie ma wspólnego z wyrazem *chabry*, ale podobnie brzmi: *cháber* (według Brücknera Słown. etymol. s. 175, z **charba*), por. K. Nitsch — E. Mrozówna, Mazowieckie wyrazy przyrodnicze: 2. *Chaber* itd. (Lud Słowiański II 1931, z. 1).

[49]) Por. A. Tomaszewski, Samogłoska *å* w gwarach północnej Wielkopolski („Prace Filologiczne" XII 1927, 130—134).

[50]) Znane mi przykłady: najstarszy z r. 1520 wrocławskie Acta quaedam notatu digna (MPH III, 299): ex qua primum genuit Boleslaum Chabri siue Chobri wulgo nuncupatum. Potem Sarnicki Annales Pol. (wyd. lipskie 1711) III, 8, p. 927 c: temporibus Chobri regis Poloniae... inter reges Othonem et Boleslaum eius nominis Chobri amicitiae foedus constitit; IV 23 p. 1017 c: inde nomina regum Poloniae *Bolesław, Chobribolesław, Wacław, Władysław:* oraz napis grobowy: *Boleslaus Chobri.* — Petrycy, Horatius 1609 p. 169 (p. wyżej). — Łubieński: konsekwentnie *Chobri* lub *Chobrius* (ale tylko w krakowskim wydaniu 1642 r. — wydanie antwerpskie 1643 r. podaje konsekwentnie *Chrobri* wzgl. *Chrobrius*). — Rex et Regina Poloniarum, Sandomiriae 1690 (rękopis w moim posiadaniu) fol. 7r: (tituli Regum) a uirtute Naturali vel Morali Boleslaus I. Chobri id est acris magnanimus. — *Chobrzany* wieś i folwark sandomierski (Słownik Geograf.): u Długosza Hist. IX. do r. 1370 (Krak. III p. 320, lipsk. 1159 d) Chrobrzany, Kromer 1555, p. 318 (Casimirus) Sendomiriam Chrobranos [in margine: Chrobrzany] profectus.

[51]) J. Birkenmajer, Bolesław *Chrobry* czy *Chabry*? s. 12: „Dialog jezuicki z r. 1724 nosi tytuł: *Mensa solis a Boleslao Chabri.* Współcześnie z tymże Hiacynt Pruszcz w swych słynnych Klejnotach Krakowa (1745) informuje nas na s. 25, że kościół św. Michała na Wawelu został założony przez Bole-

Chabry Bolesław (inwersja). Niezmiernie ciekawą analogię do inwersji wyżej omówionej *Magnus Bolelaus* posiadamy w fakcie, że w Poznańskiem obok pierwotnego i oficjalnego *Boleslaus Chabry* istniała odmiana, może wulgarna, polegająca na inwersji: *Chabry Bolesław*. Oto znane mi przykłady:

1. Streczaka r. 1490: *Epitaphium Chabri Boleslai.*
2. „Chronica Silesiae abbreviata" (r. 1520, MPH III, 738): *ad ecclesiam Petri et Pauli, in qua ecclesia iacet sepultus primus Poloniae rex Chabry Boleslaus.*
3. Andreas Cricius „Carm." V 1, napis według rękopisu Kórnickiego 243 II 17, p. 298r (r. 1558): *Epitaphium Chabri Boleslai regis.*
4. Sarnicki, „Annales Pol." (wyd. lipskie 1711 r.), IV, 23, p. 1017 c: *inde nomina regum Poloniae Bolesław, Chobribolesław* etc.

Z świadectw tych oczywiście najważniejsze jest Sarnickiego, który i związkiem wyliczonych imion i bardziej jeszcze łączną imion pisownią uwydatnił zrośnięcie przydomku z imieniem w jedną całość nierozerwalną. Sposób, jak Sarnicki imię to prezentuje, daje do zrozumienia, że właśnie taka była ludowa forma imienia wielkiego monarchy w Poznaniu.

Chrobry. 1. **Chrober* ≤ **Chrobr.* „*Chrober* dawne imię czy też przezwisko, od którego pochodzi przymiotnik *Chroberz*, tj. posiadłość Chrobra" (B. Chlebowski w „Słowniku Geograf.", Warszawa 1880, I 644). Znana prastara wieś Chroberz z zamczyskiem królewskim nad rzeką Nidą, 10,5 km od Pińczowa. Roczniki znają ją też jako *Chrober*, np. „Rocznik" Traski do r. 1290 (MPH II, 852): *eodem anno rex Ungarie (Vladislaus) circa Chrober submergitur* (= „Rocznik Sędziwoja", MPH, II 879 itd.). Oczywiście jest to nasz Chroberz, gdyż tu nie chodzi o króla Władysława IV zamordowanego 1290 r. w namiocie swoim pod Körösszeg (Długosz pod r. 1291, „Hist," II, p. 508), lecz o jego brata Andrzeja, który się schronił przed nim do Polski i zamieszkał w Chrobrzu i tam przez wysłanników Władysława został zamordowany i w Nidzie utopiony (Długosz do r. 1290, „Hist." II p. 503, por. „Vita b. Kunegundis", cap. XXII, „Opera" I p. 275).

2. Chrobry. Długosz umieścił w „Historii" swej pod r. 1019 i 1024 dwie legendy aitiologiczne, odcinające się i treścią, i ethosem swym wyraźnie od toku opowiadania historycznego; legendy te mają tłumaczyć *Chrobry* jako przezwisko króla Bolesława, co tym dziwniejsze, że przecież Długosz zna tylko i wyłącznie *Chabry* w tejże funkcji imiennej. Po słynnej bitwie z Rusinami, której data (r. 1018) należy do żelaznego trzonu naszych roczników, u Długosza Bolesław (wbrew temu co przedtem napisał historyk) nie popadł w pychę, lecz był skromny i pokorny. „Ale i wobec Rusinów zwyciężonych i w niewolę wziętych okazał się raczej ojcem aniżeli zwycięzcą; albowiem władcy Rusinów (Jarosławowi), który

sława *Chabrego*. Przedtem jeszcze, w wydanej ok. 1540 r. Powieści rzeczy istey o założeniu klasztoru na Łysey Gorze czytamy: „klasztor zakonu św. Benedykta... założył sławny a waleczny Bolesław *Chabry*."

w kilku poselstwach doń się zwrócił, udzielił układu pokojowego na podstawie skromnego trybutu, i pojedynczych jeńców zwrócił bez okupu. Uprzejmością tą tak sobie zjednał serca Rusinów, że wielbiąc jego cnotę i rzetelność w wielkich chwalbach podkreślając, że tego znakomitego władcy z nikim nie można porównywać, słowem swego języka nazwali *Chrobri*, co jemu pozostało na wiele pokoleń i jest wieczne" [52]). Z legendy tej wynika z całą oczywistością, iż Długosz uważał wyraz *chrobry* za ruski, a nie za polski; za ruski dlatego, że był mu w ogóle obcy. Oczekiwalibyśmy, iż historyk nam da analogiczne wyjaśnienie wyrazu *chabry* — ale tego brak. Skądże Długosz ma swe *Chrobry*? Dzięki niemu samemu jesteśmy w stanie dać rozwiązanie także tej zagadki. Mianowicie w pobliżu Wiślicy nad rzeką Nidą leży wieś ze starym zamkiem, mającym zabezpieczyć ważny trakt komunikacyjny. Wieś ta nazywała się — od imienia twórcy tej osady, Chrobr — Chrobrzem. Wsławiła się ona w XIV wieku przez Drogosza z Chrobrza, sędziego krakowskiego i jego krewniaka Mikołaja z Chrobrza, kantora włocławskiego (Długosz „Hist." ks. X. Jan z Czarnkowa, rozdz. 93, MPH II, 745). Z nazwy tej wsi wziął Długosz asumpt do osobliwego konceptu, romantycznej prawie sielanki, urozmaicającej tak skąpy zresztą w rysy indywidualne życiorys Bolesława I. Powieść Długosza nie pozbawiona gawędziarskiego tonu, podana jest do r. 1024 pod tytułem: „Bolesław, król Polski, wyznacza syna swego Mieczysława na swego następcę, i dla wybitnych swych zalet otrzymał on przydomek *Chrobri*, wieś zaś Chroberz nazwę swą od króla", i w tekście czytamy: „Jaśniał on (król) tym heroicznym i najwyższym serca męstwem, iż z jego następców notorycznie żaden dotąd król polski i książę nie dosięgnął szczytu jego wyczynów i cnót, lub zdołał zrównać się z nim sławą osiągnięć wojennych i pokojowych; dlatego jemu będącemu godnym honorowej nazwy, przypadł w udziale przydomek *Chrobry*, to jest mąż wybitnego i heroicznego męstwa; od tego przydomku otrzymała też wieś przezeń ulubiona, leżąca nad rzeką Nidą niedaleko od Wiślicy, gdzie sobie też wybudował był cytadelę i dokąd też po załatwieniu spraw państwowych udał się dla wczasów, nazwę Chroberz" [53]).

[52]) Długosz pod r. 1019, Hist. I p. 215: „Sed et erga Ruthenos victos tunc et captos patrem se magis quam victorem egit: nam Ruthenorum principi per plures legationes eum interpellanti et pacem modesto imposito tributo restituit et singulos captivos liberaliter remisit. Qua nimirum facilitate corda Ruthenorum adeo promeruit, ut virtutem eius probitatemque efferendo magnis celebrarent laudibus et maximum illum principum nullique comparandum vocabulo linguagii sui Chrobri, quod etiam illi in multas successiones fuit et est perenne, nominarent".

[53]) Długosz, Hist. r. 1024 (I, p. 220 n.): Boleslaus Poloniae rex filium Myeczslaum sibi successorem designat et ob egregias dotes *Chrobri*, vicus vero Chroberz ab eodem rege cognomen accepit... eaque heroica et summa animi virtute resplenduit, ut inter Polonorum reges et principes sibi succedentes neminem hactenus constare satis potuit ad suorum gestorum et virtutum arcem pertigisse aut illum gloria bellicarum domesticarumque rerum aequasse, ob quam

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

Powiastka ta zasługuje na to, by jej poświęcić nieco uwagi. Zawiera ona dwa aitia, dwa tłumaczenia: 1. pochodzenie przydomku *Chrobry*, 2. pochodzenie nazwy wsi Chroberz. Co do pierwszego punktu, zastanawia fakt, że Długosz nie odwołuje się do r. 1019, gdzie twierdzi, że wdzięczni i olśnieni wspaniałomyślnością króla Rusini nazywali go Chrobrym — tu natomiast wprowadza historyk przydomek ten jako polski tytuł honorowy: są to dwie koncepcje kłócące się ze sobą i stojące nie uzgodnione obok siebie. Drugi punkt twierdzi, że król założył zamczysko i nazwał je od swego przydomku. Dzieje Chrobrza i, zwłaszcza jego początki są nieznane i jest więcej niż wątpliwe, czy w ogóle sięgają do XI wieku. Stoimy pod wrażeniem, że Długosz tu wplótł fragment z miejscowej kroniki Chrobrza, szczycącej się założeniem osady przez niejakiego Chrobra lub Chrobrego. Był to zapewne epizod oderwany, który jednak uderzył uwagę Długosza z powodu homonymii z *Chobry*, przydomkiem króla Bolesława. I tu spostrzegamy na żywym przykładzie, jak Długosz pracował tam, gdzie odstępując od swoich pierwowzorów sam stworzył historię, wprowadzając bądź to własne koncepty, bądź to przejmując legendy aitiologiczne: ujednolica je i zespala z polityczną historią. Znał Długosz przydomek *Chabry-Chobry:* poznał wieś *Chroberz*. Intuicyjnie zaświtała mu myśl, czy raczej asocjacja wywołana podobieństwem dźwiękowym, iż pomiędzy *Chobry* a *Chroberz* powinien istnieć związek genetyczny. Uważając, poniekąd słusznie, nazwę topograficzną za wierniejszy dokument od imienia, korygował historyk najpierw *Chobry* na *Chrobry* i śmiałą hipotezą wysunął Chrobrego króla zamiast nieznanego Chrobra jako twórcę osady. A ponieważ on i jego współcześni nie znali (i też nie mogli znać) polskiego wyrazu *chrobry*, z dużą przemyślnością przedstawił wyraz ten jako ruski (pod r. 1019). Innymi słowy, gdyby nie było Chrobrza, nigdy w świecie nie mielibyśmy przydomku *Chrobry* obok *Chabry-Chobry*.

Długosz sam, jak na razie, nie wysnuł konsekwencji ze swego odkrycia. Bolesław nazywa się u niego dalej tak jak przedtem *Chabry — Chrobry* spełnia więc u niego funkcję czysto epizodyczną. Natomiast większe szczęście miał nowotwór Długoszowy u jego następców. Pierwsze ślady recepcji spotykamy jeszcze w wieku XV w rękopisach, np. w rękopisie Sędziwoja z Czechla „Kroniki" Bogufała 11 (MPH II, 482. b 12) oraz jego kopii (?) w rękopisie królewieckim tej kroniki (Bielowski wolał to *Chrobri* od *Chabri* innych, oczywiście lepszych, rękopisów); podobnie ma rkp. wrocławski Catal. Episc. Vratisl. (Długosz, „Op." I p. 444: *a Polonorum rege Boleslao Chrobri* zamiast *Chabri* innych rękopisów.) Mie-

honorata nuncupatione dignus *Chrobri*, id est vir altae et heroicae virtutis cognomentum sortitus est, a quo et vicus ab eo amatus ad vada fluminis Nyda non longe a Vislicia, ubi et arcem sibi exstruxerat, et in quem negotiis publicis perfunctus pro quiete declinabat, *Chroberz* denominationem accepit. — W onomastyce występuje np. *Nicolaus de Chrobrza* r. 1372, *Chrobrzensky*, często *Chroberski*.

chowita 1519 r. idzie w Kronice swej własną drogą — pseudo-ruskie *Chrobry* Długosza nie przypada mu do gustu, daje za to czeskie *Chrabry*. Natomiast Kromer, wyniesiony w r. 1580 na sejmie, gdzie w imieniu narodu polskiego król publicznie mu dziękował za jego kronikę, do powagi nieomal kanonicznej, jest w tym wypadku, jak w nader licznych innych, tym, który stwarza z legendy Długoszowej obowiązującą odtąd tradycję narodową: w bardzo zręczny sposób ściągnął on rozrzucony tekst Długosza w jedno krótkie zdanie w ramach życiorysu „Bolesława Pierwszego króla, przezwanego *Chrobrym*": „*Chrobri*, tj. 'popędliwego' nazwę otrzymał z powodu znakomitego męstwa i wielkoduszności od Rusi i stąd też nazwał nowy zamek założony o jedną milę od Wiślicy Chrobrzem: zwyczaj jednak obstawał przy *Bolesław Chabry* zamiast *Chrobry*" [54]). Prostymi słowy potwierdza Kromer, iż lud nie znał formy *Chrobry*, która zawdzięcza byt swój nazwie wsi Chroberz: na uwagę zasługuje też pojawienie się nazwy *Russi* (Rosjan) zamiast dotychczasowych Rusinów, *Rutheni*. Pod wpływem chyba Kromera pierwsza historia w języku polskim, Marcina Bielskiego „Kronika Polska" powtarza nieomal dosłownie genezę przezwiska [55]), i idzie o znaczny krok naprzód, bo chociaż tekst zwykle mówi tylko o *Bolesławie* lub królu *Bolesławie*, kilkakrotnie pojawia się forma *Bolesław Chrobry*, zupełnie tak jak u Długosza *Bolesław Chabry*. I nie przesadzamy twierdząc, że dopiero Bielski, wsparty autorytetem Kromera, wprowadził formę sztuczną *Chrobry* do języka literackiego, skąd za pośrednictwem szkoły dotarła wreszcie też do potocznego języka. Szczytem odwrócenia faktów jest twierdzenie Myliusa, że przydomek *Chrobry* w ludowym języku przekręcony został na *Chrabry* [56]) (miało być oczywiście *Chabry*, bo tylko to było wtenczas ludowe). Z nową tą modą poszedł Jan Szczęsny Herburt, gdy w dobromilskim swym wydaniu „Historii" Długosza r. 1615 konsekwentnie zmienił *Chabry* Długosza na *Chrobry*. I tak zrobili spadkobiercy St. Łubieńskiego, gdy w wydaniu antwerpskim r. 1643

[54]) Martini Cromeri De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX, Basileae 1555, l. III, p. 51: Boleslaus Primus rex, cognomento *Chrobry*. p. 18 *Chrobri*, hoc est, acris appellationem, propter excellentem uirtutem et animi magnitudinem à Russis tributam, accepit: indeque nouam arcem uno à Vislicia millario conditam Chrobersum nuncupauit: usus *Chabrum Boleslaum* pro *Chrobro* dici obtinuit. — Kromer już nic nie wie o przydomku *Magnus*.

[55]) Kroniķa polska Marcina Bielskiego Nowo przez Ioachima Bielskiego syná iego wydána, Kraków 1597, p. 59: Chroberz Zamek. Zbudował też Król Zamek, y przezwał od swego imienia Chroberz. bo go Ruś przezwáłá, Bolesław Chrobry, iákoby Zuchwały: p. 55 w napisie: Bolesław Chrobry, Pierwszy KROL koronowány Polski... vciékł Swatopełk do Bolesłáwa Chrobrego Krola Polskiego: p. 65 Mieszko Wtory... syn Bolesłáwá Chrobrego.

[56]) Arnoldus Mylius, Imagines Regum Polonorum, Coloniae 1594, p. 18: vnde et *Chrobry*, hoc est, acris, aut strenuus à Russis primum appellatus est: quae vocula postea in *Chrabri* degeneravit" z powołaniem się na Kromera lib. III (Mylius był wydawcą ostatniego wydania oryginalnego Kromera).

Chobri autora i pierwodruku rugowali na rzecz modnego *Chrobry*. Wynik naszych rozważań jest w świetle faktów językowych zupełnie oczywisty: forma *Chrobry* jest językowo nie poświadczona, jak też forma **Chrobr* lub **Chrober; *Chrober* postulowane jest przez nazwę wsi *Chroberz;* Długosz i jego następcy z tejże nazwy wsi wyprowadzali **Chrobry,* które dzięki barokowemu kronikarstwu, głównie dzięki Bielskiemu, przyjęło się zwolna w języku polskim. Stąd można zrozumieć, dlaczego tak uparcie trzymała się forma *Chabry* do XIX wieku, bo to była forma żywa, nie papierowa przydomku..

Chrabry. Kromer twierdzi, że za jego czasów mawiano *Chabry,* Mylius zaś, że *Chrabry.* Nie ma dwóch zdań, że *chrabry* jest w XVI wieku wyrazem czeskim *chrabrý;* że formę tę wprowadzono do polszczyzny, jest raczej dziwne wobec faktu, że jęz. czeski zna też oboczną formę *chabrý,* odpowiadającą jak najściślej polskiemu *chabry.* Kiedy przejęto ten czechizm, nie wiem. Pierwszy jego ślad spotykamy w rękopisie Biblioteki Zamoyskich Kroniki Galla Anonima [57]) i w Roczniku Traski, ale tylko w rkp. Biblioteki Zamoyskich, według Bielowskiego (MPH II, 825) pisanego ok. r. 1341 (według zaś MPH I, 386 w drugiej połowie XIV wieku) do r. 967: *Bolezlavus Magnus, qui Chrabri dicitur, natus est,* do czego Bielowski zaznacza, że „później w pierwszej sylabie *r* wyskrobano"; rkp. Sędziwoja ma tu *Chabri.* Zasada metodologiczna przyznaje pierwszej ręce w rękopisach bezwzględny autorytet, trudno więc widzieć tu w *Chrabri* prosty „lapsus calami" kopisty, a nie oboczną formę do *Chabri,* zwłaszcza że w tym samym rękopisie pisarz tytułu Galla I 6 używa formy *Chrabri.* Jest to dalszy czechizm, modny właśnie w XIV wieku (por. St. Urbańczyk, Z dawnych stosunków językowych polsko-czeskich. Część I. Biblia Królowej Zofii i staroczeskie przekłady Pisma św., Rozpraw. Akad. Um., Wydz. Filolog. seria III t. XXII nr 2, 1946). Rękopis Zamoyskich, dzieło scriptorium klasztoru cystersów w Koprzywnicy, jak J. Krzyżanowski sądzi, jest izolowany ze swym *Chrabri,* nie naśladowanym przez innych. Tak więc pierwszy, który wprowadza formę *Chrabry* do naszego piśmiennictwa, jest Miechowita [58]): Długoszowe *Boleslaus Chabri* zastępuje on przez *Boleslaus Chrabri.* Daje on to bez wszelkiego komentarza, dezawuując przez to zarówno *Chrobry* Długoszowe jak i potoczne *Chabry;* i chociaż Miechowita lubi podać etymologie imion (*Boleslaus* p. XXIII, *Mieczslaus* itd.), nie uważał za wskazane objaśnić *Chrabry.* Sensu tej inicjatywy Miechowity trudno dociec: oczywiście uważał i on za Długoszem przydomek *Chabri-Chrobry* za rusycyzm —, widocznie sądził, wprowadzając *Chrabry* znane mu

[57]) Gall Anonim I 6 — napis XIV wieku nad rozdziałem: De primo Bolezlauo qui dicebatur Gloriosus siue Chrabri (tekst według reprodukcji 1948 r.).

[58]) Miechowita, Chronica Polonorum, Cracoviae 1519, p. XXIIII: nomen impositum est *Boleslaus* quod sonat magnus et famosus. Hic est ille *Boleslaus Chrabri* de quo infra dicetur. p. XXXIII Regnante Boleslao Chrabri, p. XXXV Myesko... filius Boleslai Chrabri.

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

z czeskiego, że właściwą przydomku formę restytuował, zamiast Długoszowego *Chrobry*, które zresztą mógł uważać za deformację dialektyczną wyrazu *Chrabry*, tak jak istniało ludowe *Chobry* obok literackiego *Chabry*. I zapewne innowacja Miechowity pozostałaby bez wszelkich konsekwencji, gdyby nie to, że półtora wieku później Szymon Starowolski w swoich napisach grobowych podał *Chrabri* zamiast tradycyjnego *Chabri* jako brzmienie tekstu napisu Bolesława. Polacy jego epoki już więcej obznajomieni byli z językiem rosyjskim, zwłaszcza dzięki sprawie Dymitra i żywej wymianie poselstw między Moskwą a Warszawą: tak że Starowolski idąc śladem wskazówek Długosza o ruskim pochodzeniu przydomku, mógł to sobie poczytać za istotną poprawkę tekstu wprowadzając *Chrabri* zamiast *Chabri*. Mimo braku szczegółowego uzasadnienia przemówił Starowolski wagą swego autorytetu i popularności do przekonania współczesnych i już w 9 lat po wydaniu jego „Monumenta" oficjalna kopia napisu, jaką kapituła katedry poznańskiej kazała sporządzić i zawiesić obok grobowca, przejęła od Starowolskiego *Chrabri*. Dzięki temu wkrada się też *Chrabri* do języka samej kapituły poznańskiej, do Wizytacji i protokołów, konkurując niejako z oryginalnym *Chabrym*.

Ale zwycięstwo odniosło *Chrobry* Kromera-Bielskiego, których pozycję w czasach nowszych wzmocnił Naruszewicz; ten nie tylko w nagłówku przedstawia *Bolesława Chrobrego Króla I*, ale i w samym tekście mówi również o *Bolesławie Chrobrym* i nawet nieraz wprost o *Chrobrym* [59]), co świadczy o pełnym przyswojeniu sztucznego nowotworu i zdobyciu przezeń prawa obywatelstwa w polszczyźnie nowoczesnej.

Przydomek. Po wyjaśnieniu językowego charakteru przydomku zostaje nam do tłumaczenia fakt obdarzenia Bolesława Wielkiego drugim jeszcze przydomkiem, i to polskim. Nie w Polsce dopiero i nie dopiero w łacińskim średniowieczu pojawia się przydomek. Ma on czcigodną historię sięgającą w głąb zamierzchłych epok starożytności. Według dotychczasowych badań [60]) bierze przezwisko początek swój w Egipcie w praktyce dawania dzieciom imion boskich, tak jak dziś dzieciom nadaje się imiona świętych, aby w ten sposób zapewnić im pomoc i opiekę ich patronów: dla wzmożenia skuteczności chętnie dawano im imiona złożone z dwóch albo i więcej imion boskich. Złożenia te w epoce o wiele późniejszej rozwiązano, tak że z jednego kompozytum powstało dwoje

[59]) A. Naruszewicz, Hist. Nar. Polsk. 1803, II p. 94 nn., p. 101: osobista iego ku Bolesławowi Chrobremu miłość; 103 wiedział dobrze Chrobry; 117 Władyboy brat Bolesława Chrobrego... Nie sprzeciwił się Chrobry; 118 Nie czekał Chrobry itd. —

[60]) Oto najważniejsze rozprawy: Hug, Spitznamen (Pauly-Kroll RE 1929, s. v. 1821—1840 z bibliogr.). M. Lambertz, Zur Doppelnamigkeit in Aegypten — Jahresbericht d. Elisabeth-Gymnasiums in Wien 1911 (s. 30), oraz: Zur Ausbreitung des Supernomen oder Signum im römischen Reiche (czasop. „Glotta", IV 1913, 78—143. V 1914, 99—169, z wyczerpującą bibliogr.).

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

albo troje imion. Gdy od czasów Psammeticha (VI wiek prz. n. e.) kolonizacja grecka w Egipcie przybrała na sile, Egipcjanie mający do czynienia z Grekami jako urzędnicy lub jako kupcy, przetłumaczyli imiona swe egipskie na greckie ekwiwalenty, dodając je wprost do pierwotnego swego egipskiego imienia przy pomocy formułki 'zwany' lub 'tak zwany' itp. (ὁ καὶ, ὃς καὶ, ὁ ἐπικαλούμενος, ὁ ἐπικληθείς ὁ, ὁ λεγόμενος, ὃς καὶ καλεῖται, ἤτοι). W pełni rozwija się praktyka ta w kulturze hellenistycznej i rzymskiej, gdyż tam Egipcjanie, zarówno jak i Semici, musieli się podporządkować — i asymilować — dominującej kulturze greckiej i rzymskiej, co znalazło pierwszy swój wyraz w zmianie lub daleko częściej w dodawaniu do pierwotnego imienia drugiego imienia greckiego lub rzymskiego, właśnie naszego przezwiska [61]). Szczególne znaczenie posiada praktyka ta w świecie rzymskim. Mommsen wykazał, że tego rodzaju przezwisko, występujące na obszarze Rzymu od drugiej połowy II wieku, istniało początkowo tylko dla szarych ludzi, przed IV wiekiem n. e. nigdy dla rodzin senatorskich; a ponieważ przydomek taki nie jest oficjalny, poza tym miejsce jego nie jest stałe, stoi więc przed nazwiskiem lub częściej po nazwisku, z którym go łączą przy pomocy formułek wyrażających pewnego rodzaju równanie, jak *idem, dictus, signo* itd. [62]). Za szczególnie

[61]) M. Lambertz 1914, 169: „Die Entstehung der griechisch-römischen Sitte der Doppelnamen liegt in uraltem ägyptischen Brauch begründet. Nach Entstehung der hellenistischen Reiche tritt zunächst in Ägypten als neues Motiv, das die bestehende Sitte stark fördert, das Bestreben der Einheimischen hinzu, sich der sie beherrschenden Nation auch im Namen zu assimilieren. Dieses Bestreben ist auch die Ursache, weshalb sich diese Art der Namengebung in den anderen zweisprachigen hellenistischen Ländern gleichfalls als praktisch erweist und ausbreitet. Am frühesten wird der Brauch in Syrien heimisch, dann in Kleinasien. Vom Osten verbreitet sich die, mit zunehmender Beliebtheit in vielen Fällen ihrer ursprünglichen Bedeutung entkleidete und zur blossen Mode gewordene Sitte zu Beginn der Kaiserzeit auch über Rom, Griechenland und die Westprovinzen des Römerreichs. Dort fällt ihr vom zweiten Jahrhundert nach Chr. an vielfach die neue Rolle zu, den oft zahlreichen offiziellen Bestandteilen des Namens einer Person den Individual- oder Rufnamen isoliert gegenüberzustellen. Der Brauch lässt sich im Westen solange verfolgen, wie unsere Inschriften reichen; er lässt sich noch aus nachgotischer Zeit belegen. Auch der Osten liefert in Inschriften und Papyris Beispiele noch aus dem sechsten und siebenten Jahrhundert; in den byzantinischen Historikern und Chronisten lassen sich die Doppelnamen sogar bis ins zehnte Jahrhundert weiter verfolgen. Zu dieser Zeit entwickeln sich aus den Supernomina und Signa schon die Familiennamen."

[62]) Cagnat, Cours d'épigraphie latine 1898, 57: „Les sobriquets sont parfois mentionnés dans les inscriptions: en général ils sont précédés des mots *idem idemque, sive, qui et vocatur, qui et vocitatus est, qui et dictus est, qui et, signo* ou *signum*, qui souvent servent à distinguer nettement des autres dénominations, p. ex. *Q. Letinium Lupum, qui et vocatur Caucadio, qui est filius Venerie sive Venerioses, hunc ego aput vostrum numen demando.*" Dalsze przykłady Th. Mommsen, Sallustius-Salutius und das Signum („Hermes"

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

ważny uważamy fakt, iż istnieje rzeczywista ciągłość w używaniu przezwisk do X wieku włącznie, i ostateczne przeobrażenie przezwisk na nazwiska rodowe czy też rodzinne. Jest to końcowy etap ewolucji. Ale taki sam szereg ewolucyjny rozpoczął się w średniowieczu, i to zdaje się właśnie w tym okresie, gdy starożytny dobiegł swego końca, mianowicie w X wieku. Nie ma tam władcy bez swego przezwiska, czy to Ludwik Pobożny, czy Karol *Łysy*, czy *Otto II Blondyn (Rufus)* itd. Szczytowy punkt osiągnęła moda ta z końcem XIII i w XIV wieku, kiedy to nie tylko władców, ale i profesorów, prostych rycerzy i księży wyróżniono: jednych wielbiącym, drugich przydomkiem, wytykającym ich wady (np. profesorów: Aristoteles jako *Philosophus*, Horatius jako *Ethicus*, Thomas jako *doctor Angelicus*, Bonaventura jako *doctor Seraphicus*, Duns Scotus jako *doctor Subtilis* itd. [63]). Odczuwamy w tym obcym nam zwyczaju protekcyjną zarozumiałość, niefrasobliwą poufałość; nadania imienia, prerogatywę rodziców przy chrzcie i Kościoła przy bierzmowaniu lub koronowaniu, dokonuje teraz bez sankcji prawnej lub kościelnej dowcipny i usłużny dworzanin pochlebstwem czy żartem, które to przezwiska wnet obiegają koła podobnie nastrojonej inteligencji i tak przechodzą do historii. I tak jak u Rzymian częste są przezwiska wytykające wady cielesne (np. *Cocles, Varus, Sura, Naso* itd.). tak i my mamy naszego Bolesława *Krzywoustego (Curvus), Cunradus Gibbosus* itd. Wtedy to w XIV wieku Bolesława I na nowo ochrzczono, gdyż historyczny przydomek *Magnus* wydawał się za mało charakterystyczny, za mało indywidualny. Że dobrano właśnie polskie, a nie łacińskie przezwisko, świadczy o bardzo późnym koncepcie jak i o odrodzeniu narodowym, którego najpotężniejszymi bodźcami była niezmiernie ważna, bo głęboko wrażająca się w świadomości ówczesnej restytucja królestwa polskiego przez Przemysła II, mająca u nas to samo znaczenie co dla Włoch wystąpienie trybuna-cesarza Cola di Rienzo, stanowiące zaczątek nowej ery umysłowej. Rozbudzenie dumy narodowej wraz z hasłem zjednoczenia

XXXVII 1902, 443—455). E. Diehl, Das Signum („Rhein. Museum" LXX 1907, 390—420). V. Chapot, Signum (Daremberg-Saglio Dictionn. d. antiqu. IV 1909, 1335—1336). Kubitschek, Signum (Doppelname) (Pauly-Kroll RE 1923, s. v. 2448—2452). L. Berlinger, Beiträge zur inoffiziellen Titulatur der römischen Kaiser. Eine Untersuchung ihres ideengeschichtlichen Gehaltes und ihrer Entwicklung, dys. Wrocław 1935 (podkreśla, iż pochlebcy wymyślili przydomki cesarzy i lansowali je drogą obrzędowych aklamacji). Ducange, Gloss. s. *Supranomen* p. 676.

[63]) Brak obszerniejszego studium o przydomkach średniowiecznych i przezwiskach. Por. A. Wrackmeyer, Studium zu den Beinamen der abendländischen Könige und Fürsten bis zum Ende des XIII. Jahrhunderts, dysertacja Marburg 1936 oraz P. Lehmann, Mittelalterliche Beinamen und Ehrentitel (w czasop. „Historisches Jahrbuch" XLIX 1929, 215—239). Już u Galla każda główna osoba ma swe honorowe przezwisko, Bolesław I jest *Gloriosus*, Kazimierz *Restaurator Polonie* (I 18), Bolesław II *Largus* i *Audax*, Bolesław III *Impiger*.

ziem polskich wolno uważać za świadomy nawrót do odrodzenia wspaniałej epoki Bolesława Wielkiego i jego państwa: całą wówczas Europę nurtowały prądy te, którym dały wyraz manifesty Rienza i listy Petrarki głoszące odrodzenie imperium Romanum w glorii augustowskiej. Polska nie miała, tak jak ówczesne Włochy, wymownych głosicieli programów politycznych i kulturalnych, zapewne też dlatego, że polityczny program w głównym swym zrębie przez Władysława Łokietka i jego trwałą restytucję królestwa został ziszczony, i nie zostawił miejsca dla wołania irredenty. Tym większą wymowę posiada fakt wznowienia kultu twórcy Polski mocarstwowej, kultu w formach kultu świętych — fakt posiadający wymowną swą paralelę w ówczesnym odnowieniu kultu Włodzimierza, twórcy Rusi kijowskiej, który też dopiero w wieku XIV doczekał się aureoli świętych. W tej aurze mistyczno-odrodzeniowej powstało też nowe dla Bolesława I przezwisko *Chabry*, wielbiące nie chrystianizatora Polski i twórcę diecezji i kościołów jako *rex christianissimus*, lecz bohaterskiego i nieugiętego wojownika, twórcę królestwa polskiego — świętego więc rycerza, jak św. Jerzy, sercu polskiemu zaś daleko bliższego i droższego. Fakt, że nie znamy starszego przykładu dla *Chabry* od tekstu napisu grobowego, tłumaczę tak, że dopiero autor napisu grobowego obdarzył Bolesława zaszczytnym tym przydomkiem, będącym już wówczas językowym archaizmem.

sis in euum benedictus 'bądź błogosławion na wieki'. Jest to typowa formułka aklamacyjna (l a u d e s), w tym wypadku tzw. αἰωνία, tj. życzenie życia wiecznego i panowania, i to w błogosławieństwie. — P r o z o d i a szwankuje: tok wiersza wymaga *in euum*, więc wzdłużenia krótkiego *in*. Formułka *in aevum* zapożyczona jest ostatecznie z poezji klasycznej, gdzie tworzy ulubione zakończenie wiersza heksametrycznego; tak pierwszy O v i d i u s, „Metam." I, 128:

protinus inrupit venae peioris *in aevum* omne nefas,

oraz „Metam." I, 663:

aeternum nostros luctus extendit *in aevum*.

Bardzo częste jest *aevum* u L u k a n a „Pharsalia" z odmianą *per aevum*, np.:

VII, 131 aduenisse diem qui fatum rebus *in aevum*
conderet humanis.

Podobnie w wierszu legendy św. Wacława:

Summa salus rerum vos Christus saluet *in aevum* [64]).

[64]) J. P e k a ř, Die Wenzels- und Ludmillalegenden 1906, p. 416,14; por. podobne zwroty w Vita et passio s. Wenceslai 4 (ed. P e k a ř p. 100,20): vitam Ludmillae abstulerunt presentem victure *in evum* cum Christo; p. 101,6: estimantes se in eternum locupletari atque *in evum* victuros. C o s m a s, Chron. III,

Wieczność życia, tj. nieśmiertelność, jest w pierwszym rzędzie przywilejem władców [65]). Możemy wykazać, że wiara w nieśmiertelność człowieka (przeobrażona stopniowo w wiarę w nieśmiertelność duszy człowieka) ma źródło swe w kulcie władców, i wszędzie tam, gdzie odradza się kult władców, automatycznie z podświadomości wychodzi na wierzch i w spontanicznych aktach i formułach słownych szuka formy uzewnętrznienia się. W naszym wypadku nie ogranicza się autor do życzenia wiecznego życia, lecz pragnąc spotęgować stereotypową pochwałę życzy, by jego bohater był błogosławion na wieki. Że to istotnie szczyt życzenia, na które wezbrane w sercu uczucie może się zdobyć, wynika przede wszystkim z biblijnego tekstu, który autorowi użyczył słowa, np. w scenie, gdzie Jezus jako król Syjonu na czele entuzjastycznego tłumu kroczy do Jerozolimy wśród okrzyków (Marc. 11, 10): et qui praeibant et qui sequebantur clamabant dicentes: Hosanna! benedictus qui venit in nomine domini!, por. Psalm. 112,1-2 Laudate pueri dominum, laudate nomen domini. Sit nomen domini *(nomen domini = dominus)* benedictum ex hoc nunc et usque in saeculum, lub laudes pueriles Daniel 3,52: Benedictus es domine... et laudabilis et gloriosus et superexaltatus in saecula. Błogosławiony jest ten, któremu ludzie żywiołowo z głębi serca chwałę śpiewają bądź to z wdzięczności za jego dobrodziejstwa, bądź też z podziwu dla jego majestatu i wspaniałości. Autor napisu wyraża mieszane te uczucia krótką tą formułką, która rozretoryzowana w biblii odnosi się zawsze do samego Boga-władcy. Zupełnie celowo autor zaraz na wstępie swego elogium wywołuje tymi reminiscencjami biblijnymi skojarzenie władcy-Boga z Bogiem-władcą. Podkreślając bowiem tak silnie sakralny charakter swego bohatera nie kieruje się logicznym jakimś rozumowaniem, lecz idzie za popędem wrodzonego uczucia, darzącego powszechnie osobę władcy boskością; np. w Indiach w Sakuntali Kalidasy mówi bohaterka dramatu o królu: „Jaka to powabna postać, owiana aurą majestatu — ależ to naturalne u króla, nie bardzo różniącego się od świętych... należy mu się przecież tytuł 'Święty'. Podobnie w Chinach (E. Haenisch, „Die Heiligung des Vater- und Fürstennamens in China, ihre ethische Begründung und ihre Bedeutung im Leben und Schrifttum", w „Berichte der Sächs. Gesellsch. d. Wissensch." 1932. t. 84, z. 4). W kulturze europejskiej psychiczna ta postawa wobec władcy jest rudymentem dawnego kultu władców (por. Ludwik Piotrowicz, „Kult panującego w starożytności", Poznań 1922); przeoczyli to James Frazer („Origin of the Kingship", London 1900 — królestwo powstało z podłoża magicznego) jak i Max Weber ze swoją teorią o charyzma-

23: est unum mihi quod dolet atque dolebit *in evum* (heksametr). Poeta Saxo, De gestis Caroli Magni I 142 martir et antistes Christo dilectus *in aevum:* I 188 (ut) Christicolae fierent aut delerentur *in aevum.*

[65]) F. Cumont, L'éternité des empereurs romains („Revue d'histoire et de littérature religieuses" I 1896, 435 nn. H. Ulrich Instinsky, Kaiser und Ewigkeit (czasop. „Hermes" LXXVII 1949, 313 nn.).

tycznym charakterze królestwa germańskiego — (p. Hans Naumann „Die magische Seite des altgermanischen Königstums und ihr Fortwirken in christlicher Zeit" w „Wirtschaft und Kultur". Festschrift f. Dopsch. Wien 1938, 1—12) — teorią słuszną w rozpoznaniu tego charakteru i docenianiu jego doniosłości, mylną zaś w określeniu jego ostatecznych źródeł. Dla starożytności władca był 'bogiem widzialnym', dla średniowiecza namiestnikiem Boga (por. arengę: „duo sunt quibus mundus hic regitur: pontificum auctoritas et regalis potestas", np. Neu Archiv d. Gesellsch." XX 1894, 21. 683; o *rex sacerdos* p. „Zeitschr. d. Savignystift., German. Abt." XLVII, 1927, 282 n). I tak jak do dziś *Sanctitas, sanctissimus pater* itd. należą do oficjalnej tytulatury papieża (dawniej też cesarzy i królów chrześcijańskich, biskupów i opatów, p. Ducange, Gloss. s. *Sanctitas*, p. 299), tak i w średniowieczu spontanicznie kojarzono osobę władcy z sakralnym jej charakterem, jak to tu autor czyni we wstępnych zaraz *laudes* dla swego władcy. W wierszach następnych poeta przywodzi poza tym inne jeszcze tytuły i okoliczności, przemieniające ową stanową sakralność, sakralność niby z urzędu, w osobistą władcy zasługę i uwydatniające szczególnie wybitny stopień świętości Bolesława.

11. *Perfido patre tu es natus, sed credula matre* 'zrodzoneś ty z pogańskiego ojca, lecz z matki wierzącej'. Z wierszem tym zaczynają się dzieje dzieciństwa bohatera, o których kroniki nasze nic nie wiedzą. Są to zresztą momenty banalne, bo stereotypowe, naprowadzone tu w porządku tym, w jakim przebiega normalne życie w ramach społecznych: rodzice, chrzest, postrzyżyny; zastanawia brak bierzmowania. Świecka biografia ramowe te momenty dzieciństwa ignoruje, i to zupełnie słusznie; dziecko jest tu bowiem przedmiotem, a nie podmiotem zdarzeń. Natomiast ze szczególną pieczołowitością zatrzymuje się nad dzieciństwem bohatera hagiografia, wiedziona widać tym samym pragnieniem wdarcia się w intymności rodzinne bohatera, by tam odkryć pierwsze już zarzewie predestynacji dziecka na wielkiego świętego, tak jak pierwsi chrześcijanie publiczną Chrystusa działalność sobie wzbogacali przez coraz bujniej malowaną legendę dzieciństwa Jezusa. Ważny jest ten szczegół o tyle, iż nie zostawia wątpliwości, że mamy tu do czynienia nie z biografią normalną króla, lecz z hagiografią świętego, oraz moment drugi, że autor nie zamierza nam odsłonić faktów historycznych, lecz pozostając w tematyce i w tonie legendy świętych, podkreślić chce jeno te momenty, które istotnie przyczyniły się, jego zdaniem, do ukształtowania charakteru przyszłego świętego, znaczyły jako fundament świętobliwości. Ze szczególnym naciskiem autor napisu podkreśla konsekwencje przyjęcia sakramentu chrztu i sakramentale postrzyżyn — widać zależało mu ogromnie na tym, aby wiernym unaocznić, że już mały Bolesław był w każdym calu święty.

Zaznaczyłem już, że autorowi napisu w koncypowaniu tych dziejów dzieciństwa Bolesława przyświecała myśl stworzenia w Bolesławie swym polskiego pendant do czeskiego patrona narodowego, św. Wacława. Postać tego świętego Polakom była znana i droga od najdawniejszych cza-

sów — św. Wacław jest patronem krakowskiego kościoła katedralnego, legenda jego figuruje w polskim brewiarzu. Polska w zięciu króla Przemysła II miała króla swego Wacława. Ale nade wszystko dominowała chęć nadania Polsce wreszcie władcy jako patrona narodowego, tak jak Czechy go miały w osobie św. Wacława, Niemcy w osobie Karola, Ruś dopiero co sobie stworzyła w osobie św. Włodzimierza. Stąd nasunęła się — mimowolna może — stylizacja dzieciństwa Bolesława na hagiografii właśnie św. Wacława, ponieważ to jedyna dostarczająca pewnych analogii.

Wiersz ten figuruje w zachowanym napisie jako w. 11, ale nie ulega wątpliwości, że autor wierszem tym rozpoczynał powieść o dzieciństwie. Prozodia słów nie jest tu w zgodzie z wymogami metrum — swobody obejmują tu nieomal całość, tak że wiersz ten mógłby już śmiało uchodzić za wiersz oparty na akcencie dynamicznym. — Wiersz ten służył za punkt wyjścia dla rewizjonizmu w sprawie roku urodzenia Bolesława, który tradycja podaje (967 r.). Podkreślając wyraz *perfidus* 'poganin' twierdzą, iż Bolesław musiał się urodzić przed chrztem Mieszka 966 r.; szczególnie obstawał przy takiej interpretacji wiersza David, jak widzieliśmy, podaliśmy tam też nasze uwagi broniące daty tradycyjnej. Na podstawie innego nieco rozumowania Zakrzewski uzyskał r. 966 jako rok urodzin Bolesława, kombinując wiadomość „Roczników Altajskich" pod r. 973 o oddaniu syna Mieszka I jako zakładnika na dwór Ottona I z 'faktem' przesłania włosów 7-letniego Bolesława do Rzymu. Co do tego 'faktu', to on w ogóle nie miał miejsca. Wątpimy nadto o ścisłości „Roczników Altajskich", wzmiankujących o oddaniu syna Mieszka jako zakładnika na dwór Ottona I. Innymi słowy, skazani jesteśmy nadal na świadectwo kronikarzy i zwłaszcza Thietmara, wypowiadających się za r. 967. Tym samym wynika stąd konieczność tłumaczenia słowa *perfidus* nie, jak słowo właściwie znaczy, jako 'poganin', lecz jako 'niegdyś poganin', tj. w tym konkretnym wypadku 'neofita'. Daremnie doszukiwalibyśmy się u autora XIV wieku tajemnic nie odsłoniętych lub pominiętych przez kronikarzy: nie bardzo szczęśliwy wyraz podyktowała autorowi tu efektowna retoryczna antyteza 'niewierny' — 'wierna' *(perfidus — credula)* — antyteza istniejąca także w żywocie św. Wacława, gdzie młodsze wersje legendy matkę Drahomirę neofitkę z lubością przedstawiają — wbrew stwierdzonej historii — jako ohydną pogankę, np. w legendzie „Crescente fide" (Pekař, p. 35): „Interea vero mater eius, que erat ex genere gentilium pessimorum ipsaque incredula (poganka) et inimica dei" etc. Kontrasty te i cienie w żywszym blasku ukazują świetlaną postać synów takich właśnie rodziców i dowodzą niejako, że ich świątobliwość to szczególna łaska Boga i własna ich zasługa. *Perfidus, perfidia,* w klasycznej łacinie 'wiarołomny', oznacza w średniowieczu normalnie 'pogańskość' *(paganus, pagania),* np. Poeta Saxo, „Gesta Caroli Magni" I, 52 *confinia quorum* (Ostvalorum) *infestant coniuncta suis gens perfida* (mian. Sclavi pogańscy), lub Gall, I Prooem.: „nec gladio predicacionis cor eorum a *perfidia* potuit revocari, I 6 Selenciam, Pomo-

raniam et Prusiam usque adeo vel in *perfidia* resistentes contrivit, II, 42 (Saxones) nec a prima *perfidia* vel ferocitate desistunt". Zdziwić może, że poeta nie dał imion ojca i matki, ale i to łączy się z rodzajem literackim; indywidualne bowiem postacie biografii, i tym bardziej historii, przybierają w hagiografii, tak jak w ludowych podaniach i baśniach, rolę typów, których czystość schematyczną imiona — o ile nie są mówiące — mogłyby tylko zatrzeć. Wierzącą matkę Dąbrówkę poeta przedstawiłby był zapewne w żywszych kolorach, gdyby znał jej elogium, pisane przez Thietmara (IV, 35), przedstawiające ją jako świątobliwą, i będące zapewne oddźwiękiem jakiegoś rotulus wdzięcznych mnichów. *Credulus*, w klasycznej łacinie 'łatwowierny', dzięki kojarzeniu słowa z *Credo* wyuczanym przez katechumenów, stało się słowem 'chrześcijańskim' i już począwszy od Tertulliana znaczy 'wierny' = *fidelis*.

3 *Fonte sacro lotus* 'świętym zdrojem okąpany', tzn. ochrzczony. Swięty zdrój to w pierwszym rzędzie woda służąca do chrztu, którą pierwotnie z lubością czerpano z żywego zdroju [66]) — stąd słusznie mowa o zdroju *(fons)*; później kościoły parafialne miały osobną przybudówkę dla sadzawki, zwaną *baptisterium*, w której zanurzano, niejako 'kąpano', katechumenów; wreszcie nazywano w podniosłym stylu poetyzującym tak sam chrzest *(baptismus)* w epoce, gdy kąpiel chrzestna skurczyła się — jak w dzisiejszej praktyce — do rudymentu kilku kropli wody. Tak to czytamy w pierwszym metrycznym prototypie tego wiersza, w napisie grobowym papieża Siriciusa (385—399):

> *Fonte sacro* magnus meruit sedere sacerdos
> Cunctus ut populus 'pacem' tunc soli clamaret [67]).

Tu mowa o samym baptisterium, w nieprzenośnym zaś sensie czytamy zwrot ten u Ps.-Damasusa n. 101,6 Ihm:

> ablue *fonte sacro* veteris contagia vitae:
> o nimium felix vive renatus aqua.

Podobnie głosi napis baptisterium bazyliki św. Piotra w Rzymie („Inscr. Christ." nr 1517, Diehl, por. nr 972):

> soluere qui potuit caelo terraque ligata
> crimina, *fonte sacro* renouat mortalia membra.

O stereotypowości tego zwrotu w poezji religijnej świadczy jeszcze Letselinus, „Vita s. Arnulfi" w. 50 (wyd. Harster, „Novem vitae sanctorum metricae", Lipsiae 1887, 88):

> *Fonte sacro* tinctum pellem mutare videres Aethiopem.

[66]) Por. Th. Klauser, Taufet in lebendigem Wasser (w zbiorowym wydawnictwie: Pisciculi. Studium zur Kultur und Religion des Altertums Fr. J. Dölger dargeboten, Münster i. W. 1939, p. 157—164).

[67]) Marucchi, Epigr. crist. p. 411: „Queste parole si devono riferire al fatto del riconoscimento solenne del papa Siricio avvenuto presso un battisterio monumentale".

Z poezji dostał się zwrot ten do stylu hagiograficznego [68]) żywotów prozaicznych.

Chrzest sam odbywał się w owym wieku wyłącznie w Wielką Sobotę bezpośrednio przed Wielkanocą i ewentualnie w wigilię Zielonych Świąt [69]). Do wieku XII zanurzano katechumenów (wzgl. dzieci) — jak to wyraźnie jeszcze żąda synod w Chelsea r. 816 *(infantes semper mergantur)* w specjalnie budowanych przykościelnych piscinach (nadbudowa nazywała się *baptisterium*, zaś woda w piscinie *fons sacer* a akt zanurzania *baptismus* lub bardziej klasyczno-wytwornie *lavacrum* 'kąpiel'); dopiero od XII wieku począwszy są w użyciu kościelnym chrzcielnice w formie dużych miednic, wskazujące raczej na sumaryczne formy chrztu. Bolesława więc ochrzczono według starszego zwyczaju zanurzaniem całkowitym w wodzie. — Także pod innym względem chrzest Bolesława nosił jeszcze cechy archaiczne. My znamy tylko chrzest noworodków, ale to też już koniec ewolucji, w którym nie tylko obrządek, ale i samo pojmowanie sakramentu stało się czystym rudymentem. Pierwotni chrześcijanie dopuszczali do chrztu tylko dorosłych, i to po bardzo gruntownym katechumenacie, dzieci zaś i niedostatecznie przygotowanych chrzczono tylko *in periculo mortis*, gdy zaistniało niebezpieczeństwo śmierci. Że przepisów tych przestrzegano jeszcze w X wieku, tego świadectwem jest nie tylko napis szkoły katechumenów w Akwilei, lecz także legenda św. Wacława, która w wersji Christiana twierdzi, że Wacława ochrzczono dopiero po ukończeniu jego studiów w mieście Budecz, więc w 12. roku życia [70]). W naszym wypadku trudno rozstrzygnąć za-

[68]) Przykłady są liczne, oto kilka: Rimbertus, Vita s. Anscharii 3 n. 10: (Ludovicus Haraldum) ipse de *fonte sacro* suscepit ibique in filium adoptavit. — Ortliebi Zwifaltensis Chronicon (ok. r. 1140, MPH II, 5, 9): postquam filium eius de *sacro fonte* susceperat. — Conversio Baioariorum (s. IX, Mon. Germ. Script. XI, 9): Non estis digni non ablutis corporibus cum *sacro fonte* renatis communicare. — Gumpoldus, Passio s. Wenceslai 2 *sacri fontis* mysterio regenerari anhelans. — Vita s. Guntheri 10 (Fontes rer. Bohem. I 344): qui eundem de *sacro fonte* suscepisset. — Cosmas Chron. III 22 (r. 1108): rex Heinricus de *sacro fonte* baptismatis eum levat atque suo nomine Heinricum vocat, — Bogufała Chron. 35 (MPH II, 529, b 27): dum filium de *sacro fonte* levasset itd.

[69]) Wynika to z całą oczywistością z Listu pasterskiego XII wieku („Neues Archiv f. ält. deutsche Geschichte" VI 1880, 194): „Nullus presumat baptizare nisi in vigiliâ Pasche et Penthecosten, nisi pro periculo mortis. Unus quisque fontes habeat, et si non potest lapideos, habeat aliud vas ad hoc paratum in quo nichil aliud fiat".

[70]) Potwierdza to także legenda Oriente iam sole (Pekař, p. 428): „Accidit... ut quaedam infantula nondum fonte sacri baptismatis regenerata, sed cathecumina effecta moreretur. Hec in cathezismo Wenceslawa fuerat nuncupata". Po modlitwie do św. Wacława dziewczyna zmartwychwstała, otrzymała natychmiast chrzest i żyła jeszcze 14 dni. Praktyka dawna znała jeszcze chrzest zmarłych. — Taż legenda poświadcza chrzest wielkanocny (Pekař, p. 413): „Iste namque vir bonus et plenus dei spiritu venales gentilium infantes manu com-

gadnienie; bo chodzi po pierwsze o to, w którym roku życia Bolesław w wieku X faktycznie został ochrzczony, i po wtóre, kiedy to poeta XIV wieku, odpowiednio do warunków ówczesnych, wyobrażał go sobie ochrzczonym. Tylko drugie pytanie z pewnym prawdopodobieństwem znajdzie odpowiedź; albowiem wtedy przy zupełnie już zmienionych obrządkach panowała praktyka dzisiejsza chrzczenia niemowląt, więc w pierwszym roku życia. Dla rodziny panujących utrzymał się jednak szczegół dawniej powszechny, mianowicie w dzień wigilii wielkanocnej sam biskup dokonywał chrztu, i wątpić nie należy, że i w X wieku tak postępowano.

Dziś ze chrztem łączy się u nas ceremonia nadania imienia, która w czasach archaicznych była niezależna od chrztu.

servus domini puta totus 'sługa Pana snadź całkowity': tak według potocznej interpretacji autor określa skutki chrztu dla Bolesława. Jest to jednak nieoczekiwany w tym związku zwrot, który — jak zaraz zobaczymy — daleko stosowniejszy byłby w połączeniu z postrzyżynami i rzeczywiście przez autora pomyślany był jako prodosis do bezpośrednio potem wspomnianego obcięcia włosów. Dlatego też interpretację tego zwrotu podamy dopiero po omówieniu postrzyżyn Bolesława.

4 *Precidens comam septeno tempore* 'podcinając włosy w siódmym roku'. Tekst podaje, zamiast dotychczasowej lekcji *septennii*, dystrybutywne *septeno*, na które wskazuje pisownia Mathiasa *septenno. Septenni*, widoczna poprawka czytania podanego przez Łubieńskiego *septennii*, nie jest stosowna tam, gdzie zdanie wymaga liczby porządkowej. Liczba dystrybutywna w wierszu średniowiecznym niezmiernie często spełnia funkcję liczby porządkowej [71]). Natomiast używanie słowa *tempus* w sensie *annus*, podyktowane potrzebą metryczną, jest właściwością autora, który co prawda może się powołać nawet na powagi klasyczne, nadające wyrazowi *tempus* analogiczne znaczenie, jak np. Claudianus: *Fluxere interea pede tempora lapsa fugaci*, gdzie *tempora* = *anni. Precidere co-*

parabat, maxime ad pasce vigiliam, ut eo die haberet eos ecclesia, sicut est moris, quos in Christo regeneraret".

[71]) Oto kilka przykładów z polskich źródeł, oczywiście wierszy: Spominki Koprzywnickie r. 1207 (MPH III, 134): Anno milleno duo C septenoque cuncto. — Kronika Kujawska r. 1331 (MPH III, 210): Anno milleno tria C tricesimo primo. — Rocznik Wrocławski r. 1362 (MPH III, 690): Annis millenis tricenten. sexaque genis | adiunctis binis. — Epitafium biskupa wrocławskiego Przecława r. 1376 (Sommersberg, Siles. rer. script. I, p. 66): MCCC seno sub et anno septuageno (est mortuus). — Rocznik Miechowski r. 1410 (MPH II, 894): Anno milleno quadringentesimo deno. — Rocznik Chotelskiego r. 1415 (MPH III, 216): Anno milleno quindeno quadraque centeno. — Ale też jeszcze humaniści uciekają się do tej typowej średniowiecczyzny, np. Trithemius r. 1508 w wydaniu Hrotswithy:

adde quod hos cecinit quam prisco tempore versus,
hinc *sescenteno* Phoebus ab orbe redit.

mam zamiast zwykłego *tondere comam* jest tak samo wyszukane, jak 'obciąć czuprynę' zamiast 'strzyc włosy'; na dobór słowa wpłynęła rubryka benedykcji postrzyżyn *Ad capillaturam incidendam.* Widoczne jest dążenie autora wyszukanością wyrazu tworzyć nastrój i wykwintu i majestatycznej powagi.

Postrzyżyny Bolesława. Omawiając przytoczony przez poetę epizod postrzyżyn, rozróżnić należy dwa zagadnienia: 1. historyczność postrzyżyn Bolesława, tj. pytanie, czy w ogóle postrzyżyny te miały miejsce, 2. sprawę postrzyżyn jako takich, i zwłaszcza kwestię, czy w postrzyżynach należy widzieć obrządek pogański (słowiański) czy ogólnoeuropejski. Otóż biorąc samą dokumentarną stronę zagadnienia, to już sam fakt, iż postrzyżyny te są częścią dziejów dzieciństwa bohatera, wskazuje, iż wątek ten zawdzięcza byt swój żyłce twórczej poety, jest więc legendarny. Innymi słowy, postrzyżyny Bolesława historycznie nie są poświadczone. Ale to nie znaczy jeszcze, że ich w ogóle nie było i nie mogło być, przeciwnie, sądzimy, że pobożna matka dbałaby o to, by na małym Bolesławie dokonano tego obrzędu, tak samo jak według legendy na św. Wacławie [72]), o ile zwyczaj ten wtenczas już istniał w Polsce.

[72]) O postrzyżynach św. Wacława istnieją już obszerniejsze opracowania. Na czoło wysuwa się studium obszerne i wyczerpujące A. Naegle, Die feierliche Haarschur und Haarweihe des jugendlichen heiligen Wenzel in ethnographischer, religiöser und rechtshistorischer Beleuchtung („Mitteilungen des Vereins für Geschichte der Deutschen in Böhmen" LV. 1917, 110—153), potem Kirchengeschichte Böhmens quellenmässig und kritisch dargestellt, Wien und Leipzig 1918, I 2, 87—135, wreszcie Der heilige Wenzel, der Landespatron von Böhmen, Prag 1928. Po czesku pisali o tym H. Krch, O postřižináh svatého Václava (czasop. „Komenský", týdeník vychovatelský XI 1883, 391 nn.) i V. Novotný České Dějiny, Praga 1912, I 1, 453. Por. L. Niederle, Slovanské starožitnosti, Praha 1925, II 2, 19. IV 61. — Fontes rerum Bohem. I 127 podają wiadomość o postrzyżynach św. Wacława, znajdującą się jedynie w glagolickiej wersji i w rękopisie Muzeum Rumiancewskiego (XIV wiek) i podaną tylko wśród wariantów w aparacie krytycznym: „Tako było nazwane według swego obyczaju dziecko i rósł chłopak, że miał być postrzyżon (rkp. Rumianc.: „że mu można było ująć włosy"). Starosłowiańska legenda o św. Wacławie wie znacznie więcej (recenzja Wostokowa w Slavische Bibliothek Miklosicha-Fiedlera, Wien 1858, II 272 z przekładem łacińskim p. 276—279 (= J. Martinov, Annus ecclesiasticus graecoslavicus, Bruxellis 1863, 235—236) oraz Fr. Pastrnek, Slovanská legenda o sv. Václavu („Věstník král. Učené Společnosti" 1903, nr 6. Niemiecki przekład dał W. Wattenbach, Die slawische Liturgie in Böhmen und die altrussische Legende vom hl. Wenzel („Abhandl. der historisch-phil. Gesellschaft in Breslau", Bd. I), Breslau 1857, 234—239 i częściowo Naegle, Kirchengeschichte I 1, 88. Nowe wyd. oryginału pt. „První česko-církevněslavanská legenda o sv. Václavu w „Svatováclavským Sborníku", Praha 1934, I, s. 862—1088; wyjątki podał M. Weingart, „Texty ke studiu jazyka a písemnictví staroslověnského", Praha 1938, s. 166—172. Wersję Makarego staro-cerkiewno-słowiańską (XVI wiek) podał wraz z przekładem czeskim F. Kolař w Fontes rer. Bohem. I 127 nn.; przedstawia ona

Główne zagadnienie dotyczy kwestii, czy postrzyżyny Bolesława są obrządkiem pogańskim czy też, jak bizantyńskie i ruskie, chrześcijańskim. Co do zdania autora naszego napisu, nie ma wątpliwości: uważał on postrzyżyny za chrześcijańskie, ściślej powiedziawszy za rodzaj tonsury kleryckiej, cechującej postrzyżonego jako 'niewolnika bożego'. Zdanie to stoi w zdecydowanej sprzeczności do sądu naszych kronik, które nie

rozszerzenie tekstu Wostokowa brzmiącego: „I dziecko urosło do lat, gdy chłopcom obcinano włosy. I książę Wratysław zawołał biskupa z całym duchowieństwem i po odśpiewaniu liturgii w kościele św. Marii, biskup wziął dziecko, postawił je na stopniach przed ołtarzem i błogosławił je tymi słowy: „Panie Jezu Chryste, pobłogosław dziecko to błogosławieństwem, którym błogosławiłeś wszystkich twych sprawiedliwych". I także inni książęta strzygli chłopca. Wierzymy przeto, że dzięki błogosławieństwu tego biskupa i prawowiernym modlitwom dziecko zaczęło róść pod opieką łaski bożej". — Na gruncie czeskim jest to jedyny dotąd znany przykład postrzyżyn; liczne wersje łacińskie biografii św. Wacława o tym nic nie wiedzą. Mimo to historiografia czeska przyjmuje ten wątek jako fakt historyczny i także Naegle uważa go za 'zupełnie wiarogodny' (p. 89): „Allerdings hat Büdinger (Zur Kritik altböhmischer Geschichte, w „Zeitschrift f. die österreich. Gymnasien" VIII 1857, 518), wenn auch sehr zurückhaltend und vorsichtig, sodann ihm folgend, jedoch bestimmter, eine Anzahl tschechischer Historiker (wymienionych przez Novotnego, České Dějiny I 1, 453 przyp.) die Vermutung ausgesprochen, es sei die Zeremonie der Haarschur erst durch die altrussische Redaktion in unsere altkirchenslawische Legende gewissermassen hineingeschmuggelt und es sei dadurch „ein altböhmischer Brauch durch einen anderen verdrängt" worden. V. Novotný denkt an die Ersetzung der Firmung durch die Haarschur". Naegle sądzi, że powodem takiego, jego zdaniem nieuzasadnionego, sceptycyzmu było mylne założenie, że Zachód i Kościół łaciński w ogóle nie znały postrzyżyn. Jest to jednak, moim zdaniem, niesłuszne uproszczenie zagadnienia. Położenie bowiem jest takie, że łacińskie legendy o św. Wacławie nie podają wątku postrzyżyn, słowiańskie zaś podają, i to coraz obszerniej i bardziej szczegółowo, im są młodsze. Ale nie tylko to. Obyczajowość staroczeska nie zna postrzyżyn, natomiast zna je Ruś, gdzie w wieku XII i XIII, zapewne i później, należy do obowiązkowych dla książąt ceremonii uroczystych. Cerkiewnosłowiańskie legendy powstały zapewne nie dla Czechów, lecz dla Rusi; i tam dominującą przepychem uroczystością dzieciństwa kniaziewicza, ważniejszą od chrztu i bierzmowania, były właśnie postrzyżyny. Słusznie Naegle podkreślił (p. 137), że idealizowanie bohaterów biografii, i tym bardziej hagiografii, przeprowadzano według szablonu, mianowicie według ideału klasztornego czy klerykalnego: „Es handelt sich um durchaus typische Züge, die, zunächst dem spezifischen Lebensideal des mittelalterlichen Geistlichen entnommen, von den Verfassern der Fürstenbiografien, die ja selbst wieder Geistliche waren, mit Vorliebe ohne weiteres auch zur Charakterisierung bzw. Idealisierung eines wahrhaft christlichen Fürsten verwendet werden (weitere für König und Geistliche typische Züge sind zusammengestellt bei J. K l e i n p a u l, Das Typische in der Personenschilderung der deutschen Historiker des 10. Jahrhunderts, S. 29. 30), der ja selbstverständlich in der Nachahmung des Lebens eines heiligen Bischofs oder Priesters seines Daseins höchstes Ziel erblicken musste". Oczywiście także ruski kler według

mniej stanowczo określają postrzyżyny chłopców jako pogańskie. Klasycznym naszym autorem dla postrzyżyn polskich jest Gall Anonim, w którego dziejach legendarnej Polski postrzyżyny niejako kluczową grają rolę; od postrzyżyn bowiem synów Popiela zaczyna się romans historyczny, postrzyżyny syna Piasta otwierają panowanie nowej dynastii, postrzyżyny Mieszka I, tak brzemienne w dramatyczność i symbolizm, dzieje Polski historycznej. Nie ulega kwestii, iż ta dominująca rola postrzyżyn w relacji Galla ma głębsze powody. Odnosimy wrażenie, że historyk ten po raz pierwszy zetknął się z postrzyżynami chłopców na gruncie polskim. Autor, będąc świadkiem niezwykłych uroczystości i wspaniałej uczty, połączonej z postrzyżynami i ze zmianą imienia — wszystko to obrzędy nieznane na Zachodzie w życiu chłopca czy też kniaziewicza — widział w tym obrzęd specyficznie polski, a raczej pogański. Zgodnie z przewodnimi zasadami historiografii średniowiecznej, które potem znalazły klasyczny wyraz w Bossueta „Discours sur l'histoire universelle", dzieje każdego narodu modelują się na dziejach starotestamentarnych narodu izraelskiego, któremu Bóg sam dał wodza, kapłanów, sędziów i królów. Gall znał swe „Gesta dei per Francos". Rolę Opatrzności *(occultum dei consilium)* starał się wystylizować także dla dziejów Polaków i naród ten wprowadzić w ceremonialnej tej draperii w zespół opatrznościowy narodów europejskich. O ile tradycje narodowe ułatwiły Gallowi zadanie, nie wiemy; o tzw. 'ludowych' w ogóle nie ma mowy. Wszystko wskazuje raczej na to, że początek naszych dziejów zawdzięczamy — wyjąwszy może imiona tych dwóch dynastii — pomysłowości własnej kronikarza, który przygodne legendy, i to aitiologiczne, dostosował do swego zamiaru. Para biedaków, ofiarujących przybyszom, wygnanym przez bogaczy gościnę, wzoruje się na Owidiusza Philemonie i Baucydzie, rola zaś samych gości, będących wysłannikami ('aniołami') Boga, jest przeróbką roli gości przybywających do Abrahama pod Mambre (Genesis 18,1 nn.) i oznajmujących mu postanowienie Boga wybierania właśnie jego na ojca narodu wybranego i w związku z tym zapowiedź cudownych urodzin Izaaka; cudowne pomnożenie żywności, typowy to zresztą wątek w legendach świętych, zasugerowała opowieść ovidiańska o Philemonie, stylizację biblijną tego motywu epizodycznego

swego ideału stylizował żywot swoich książąt i świętych, i to moim zdaniem jest właściwy dowód decydujący, dlaczego sądzę, że opowiadania o postrzyżynach w cerkiewnosłowiańskich tekstach uważam za charakterystyczne nie dla Czech św. Wacława, lecz jedynie dla Rusi. A ponieważ postrzyżyny tam są obrzędem kościelnym, przejętym z kościoła greckiego, jest rzeczą oczywistą, że teksty te mimo pozorów czcigodnego wieku nie mogły powstać przed epoką nie tylko chrystianizacji Rusi, ale przed epoką popularności postrzyżyn książęcych. Tym samym przeczymy historyczności postrzyżyn św. Wacława, odpowiadających ruskiej odmianie typowo bizantyńskiej τριχοκουρία dokonanej później i gdzieniegdzie (Grecja, Jugosławia, Albania) do dziś dnia bezpośrednio po chrzcie niemowlęcia.

determinowała legenda proroka Eliasza o wdowie z Sarepty (III Reg. 17,8—16). Bez 'kanonicznych' wzorów są jedynie postrzyżyny, niejako motywem ramowym całego wstępu. Ponieważ były one za Galla w życiu dworu i szlachty dominującym obrzędem, gdyż wówczas po raz pierwszy chłopiec wprowadzany bywał w swoją klasę stanową, obrzędem przeto doskonale znanym światu polskiemu, Gall ku naszemu żalowi nie dał dokładniejszego opisu postrzyżyn, lecz poprzestał na wzmiance o nich. Wskutek tego świadectwo Galla traci dla nas dużo na wartości; poświadcza on bowiem tylko istnienie, ale nie podaje formy ani rytuału tego obrządku: co tym ważniejsze, że jedynie na podstawie rytuału możemy określać rationale i funkcję ówczesnych postrzyżyn. Elementy tego obrzędu, wymienione przez Galla, są następujące: 1. wystawna uczta z licznymi gośćmi ze szlachty i ugoszczeniem 'sąsiadów'; 2. po uczcie postrzyżyny synka dokonane przez gościa i 'świadka' (więc w formach podobnych do rytuału chrztu); 3. wreszcie 'nadanie' imienia, tj. w rzeczywistości zmiana imienia, jak to Gall wyraźnie zaznacza przy Mieszku (I 4 *qui prius vocatus nomine alio);* 4. sam obrzęd ma miejsce — jeżeli tak wolno wnioskować z postrzyżyn Mieszka — w dzień urodzinowy po skończonych 7 latach; 5. 'pogańskość' obrzędu polegała według Galla nie w postrzyżynach jako takich, lecz w wystawności uczty z ich okazji (I 1 *more gentilitatis ad eorum tonsuram grande convivium praeparabat,* I 4 *more solito convocata comitum aliorumque suorum principum concione copiosam epulationem et sollemnem celebrabat):* to było sprzeczne z praktyką chrześcijan zachodnich i może nawet rażące. Brak natomiast opisania roli gości dokonujących postrzyżyn, oraz najważniejszego: co się działo dalej z chłopcem postrzyżonym. Właśnie to byłoby dla nas ważne, gdyż zmiana imienia żadną miarą nie wypełniała istoty postrzyżyn, zwłaszcza że ani słówkiem Gall nam nie objaśnia, dlaczego zmiana ta była potrzebna lub celowa.

Tych objaśnień racjonalnych nie dostarcza nam także mistrz Wincenty, którego wykład postrzyżyn fatalnie zaciążył na całym zagadnieniu. On bowiem postrzyżyny 'pogańskie' wyraźnie odróżnia od tonsury kościelnej, będącej, jego zdaniem, naśladownictwem kościelnym postrzyżyn nazarejów. I jako funkcję postrzyżyn świeckich uważa powstanie duchowego pokrewieństwa, równającego się prawnej instytucji adopcji, podobnej zresztą jaka zachodzi pomiędzy chrześniakiem a rodzicami chrzestnymi [73]). Przypuszczać należy, że za jego czasów rzeczywiście

[73]) Vincentius, Chron. II 6: „quendam offendi scrupulum, a quo tuo munere rogo expediri. Nam ut ex ipso gentilitatis ritu praesumitur, si superstitiosae sunt tonsurae libamina, cur superiore miraculo videntur consecrata? cur fidelibus non solum non sunt inhibiti, sed celeberrima hodie devotione sollemnia? Quod si seria, si ullius est mysterii talium institutio, cur ab eis, qui se in cunabulis prudentiae natos asserunt, cachinno ridiculo excipiuntur?" Na to mistrz odpowiada: „si causam institutionis noveris, nec superstitiosam nec ridiculam nostri (tj. narodowo-polskiego) tondelam ritus agnosces. Instituta

podobne więzy, jak opisuje, zwyczajowo istniały i jako święte uszanowano. Przypuszczać należy to tym bardziej, że tam, gdzie postrzyżyny istnieją do dziś dnia, u Jugosłowian i Albańczyków, właśnie społeczny moment tego wysoce pożądanego pokrewieństwa jest najważniejszym czynnikiem, utrzymującym przy życiu instytucję tę, wszędzie zresztą już dawno wymarłą [74]). Oczywiście poszedł mistrz Wincenty za daleko, równając to z prawną adopcją i polskie prawo zwyczajowe ze swym „Corpus iuris". Z jego wykładu w najszerszym zakresie korzystała nauka nowoczesna, i zwłaszcza Potkański znalazł tu pełne potwierdzenie nowoczesnych teorii o postrzyżynach i własnych dociekań. Szczególnie głęboki wpływ wywierał wykład mistrza Wincentego o pogańskim charakterze obrzędu, zwłaszcza dzięki zręcznej jego obronie, stawiającej praktykę tę w jednej linii z najelementarniejszymi praktykami życia cywilnego, jak kupno-sprzedaż itd.

Tymczasem łatwo wykazać, że, o ile chodzi o średniowiecze, mamy trzy ośrodki, z których niejako promieniował obrzęd postrzyżyn na kręgi kulturowe im podległe. Jedno ognisko to Kościół propagujący tonsurę kościelną [75]), drugie to Bizancjum ze swą τριχοκουρία, utrzymującą się

ergo est huiusce modi forma et formae sollemnitas, ut per eam robur haberet adoptio, ex qua propagatur quaedam legalis cognatio, sicut ex baptismo et confirmatione, spiritualis. Sunt autem adoptionis duae species: arrogatio scilicet et simplex adoptio... In hac vero tonsione sollemni ambae plerumque species adoptionis concurrunt: nam qui tondetur, incipit esse tondentis nepos per simplicem adoptionem; mater vero eius fit soror adoptiva eiusdem per arrogationem. Non erit ergo celebre hoc adoptionis genus, quod tam legitima et causa praecedit et ratio? Ideone dignum detestatione putabimus, quod hunc ritum et concepit et peperit gentilitas? Talium vero sunt emptio, locatio, mancipiorum obligatio et alii bonae fidei contractus".

[74]) F. S. Krauss, Haarschurgodschaft bei den Südslawen („Archiv für Ethnographie" VII, 1894, 161—198). Rozprawa ta wywarła na K. Potkańskim tak głębokie wrażenie, że nie tylko pobudziła go do badania postrzyżyn na szerokim tle indoeuropejskim, celem udowodnienia tego właśnie rationale dziwnego obrządku, lecz i do snucia głębszych rozumowań socjologicznych. Zasadniczym błędem tych studiów jest to, że wychodząc i opierając się na końcowym stadium, prawie na rudymentach obrządku, traktują je jako punkt wyjściowy. Należało bowiem w pierwszej linii napisać historyczny rozwój postrzyżyn i stąd dopiero podać interpretacje i wnioski. Dokonałem tego w pracy nie drukowanej pt. Postrzyżyny w kręgu kultury śródziemnomorskiej (por. moje referaty Postrzyżyny w starożytności na Bliskim Wschodzie w Sprawozd. Polsk. Akad. Umiejętn. LI 1950, nr 5. s, 279n. oraz Postrzyżyny w kręgu kultury śródziemnomorskiej, tamże, nr 6, s. 314—318).

[75]) Tonsurę kościelną tu pomijam ograniczając się do wskazówek. Występuje ona w Kościele w czterech głównych funkcjach: 1. jako tonsura mnichów i mniszek oraz kleryków — trwa do dziś dnia; 2. jako tonsura oblatów, tzn. dzieci ofiarowanych klasztorowi lub kościołowi — zwyczaj ten przechodził w czysto symboliczną formę, gdyż za dzieci te rodzice składali okup normalnie złotem czy srebrem w wysokości wagi włosów; 3. tonsura urzędników świeckich

(jak semicka 'aqîqa, z którą ma tyle podobieństwa) do dziś dnia u ludów bałkańskich; trzecie ognisko to italskie, z początku langobardzkie, później rzymskie z tonsurą o czysto świeckiej funkcji. Nie są to jednak ogniska samorzutnie powstałe — wszystkie bowiem sprowadzają się do instytucji niewolnictwa; postrzyżona czy ogolona głowa była charakterystyczną cechą niewolnika starożytnego. Jednakowoż okoliczność utrzymywania się tego zwyczaju w trzech osobnych kręgach kultury wpłynęła też na kształtowanie się odrębnej symboliki postrzyżyn i funkcji ich społecznej. Jaka była pierwotna funkcja postrzyżyn bizantyńskich, trudno zgadnąć. Znamy tylko kościelną ich formę, co wskazuje na ofiarowanie dzieci i zwłaszcza noworodków; obok tego obrządku musiały istnieć także świeckie postrzyżyny, dokonywane przez zaproszonych postrzygaczy, uważanych za opiekunów dziecka przez nich postrzyżonego; na to wskazują przeżytki tego zwyczaju u Jugosłowian, Albańczyków i świadectwa kijowskie (podczas gdy u Greków dzisiejszych postrzyżyny stanowią dodatek do chrztu niemowlęcia). Funkcja ta świecka pokrywa

administracji posiadłości kościelnych — już przedgregoriańska, ale najlepiej znana z korespondencji Grzegorza I, np. Epist. II, 32 (Migne, Lat. LXXVII, 570): *Si vero de laicis deum timentibus inveneris, ut tonsurari debeant et actionarii sub rectore fieri, omnino libenter fero: quibus necesse est, ut etiam epistulae transmittantur* (por. Th. Mommsen, Die Bewirtschaftung der Kirchengüter unter Papst Gregor I (Gesammelte Schriften III 1907, 177—191) — stąd ostatecznie wyprowadza się instytucja polska, że wojewodowie instalują woźnych sądowych przez obstrzyżenie ich i wydawanie postrzyżonym świadectwa o dokonaniu obrządku tego (Potkański, Postrzyżyny s. 18n.); wreszcie 4. tonsura *more Romanorum* dla uciekających się pod opiekę św. Piotra. Mówi o tej tonsurze Anastasius Bibliotekarz (Historia de vitis Romanorum pontificum: Adrianus cap. 311—313, Migne, Lat. CXXVIII, 1175, por. Naruszewicz 1803, II 396): gdy Karol Wielki pogromił Langobardów, obywatele Reaty i Spoleta uciekali się pod opiekę św. Piotra; udając się do Rzymu złożyli przysięgę na wierność względem św. Piotra i Kościoła i zostali ostrzyżeni na sposób rzymski *(ad s. Petrum confugerunt, Romam venerunt et iuramento fidelitatis S. Petro et Ecclesiae praestito, more Romanorum tonsurati sunt... omnes habitatores ducatus Firmani, Auximani, Anconitani simulque et de castello Felicitatis* [Spoletanorum exemplum secuti] *pariter se pontifici subiecerunt et tonsurati sunt*). Historycy polscy, tak często wspominający o 'mniszej tonsurze' Polaków, nie łączyli jej z tym właśnie zwyczajem italskim, ale raczej rzymskim — kroniki nasze uporczywie łączą tonsurę tę z rzekomymi warunkami odmniszenia Kazimierza I (np. Vita minor s. Stanislai, MPH IV, p. 272, 24 — XIII wiek: *ut in tonsura rotunda* [to jest właśnie rzymska] *more Romanorum conformarent se* [Poloni] *moribus religiosorum).* Tonsura ta jest korelatem do świętopietrza: ci, z których ściągano tę daninę trybutarną dla stolicy apostolskiej, podlegali także jako poddani i podopieczni papieża tonsurze rzymskiej, której przestrzegano, póki świadomość o trybutarnym charakterze świętopietrza była żywa. Prawne te formy daniny-tonsury były prostą konsekwencją ofiarowania św. Piotrowi kraju przez Mieszka I w r. 992 (dokument Dagome iudex).

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

się całkowicie z praktyką langobardzką (italską): te dwa kręgi kulturowe tworzą zapewne pierwotną jedność, zwłaszcza że egzarchat raweński politycznie i kulturalnie bezpośrednio przez wieki podlegał Bizancjum.

Ponieważ postrzyżynom poświęcam osobne, wyczerpujące studium, ograniczam się tu do tej grupy faktów, którą od czasów Łubieńskiego historycy łączą z postrzyżynami Bolesława celem wykazania, że postrzyżyn tych dokonał sam Mieszko I, aby móc przesłać włosy chłopca papieżowi do Stolicy Apostolskiej i w ten sposób stawiać syna pod bezpośrednią opiekę Rzymu. Taki bowiem miał być zwyczaj średniowieczny; Łubieński znał zwyczaj ten z tekstu Anastasiusa Bibliotekarza, zacytowanego przez Baroniusa, „Annal. Eccles"., pod r. 684 [76]). W VII wieku wybór papieża podlegał jeszcze zatwierdzeniu cesarza bizantyńskiego. Wybrany w r. 683 papież Benedykt II stosował się do tego prawa, wysłał delegację do Konstantynopola, ale mimo upływu roku nie doczekał się swego zatwierdzenia. Wyprawił więc ponowne poselstwo do cesarza Konstantyna IV Brodatego, a ten tknięty krzywdą, wyrządzoną przez tę zwłokę elektowi, nie tylko niezwłocznie podpisał zatwierdzenie wyboru, ale pragnąc w iście bizantyński sposób dać zadośćuczynienie pokrzywdzonemu, odciął loki z głowy dwóch synów swych dorosłych Herakleiosa i Iustiniana (ten niebawem po ojcu w r. 685 wstąpił na tron) i z uroczystym orszakiem posłał je wraz z pismem odręcznym papieżowi. „Ten razem z klerem i wojskiem — w formie więc jak najuroczystszej — przyjął loki włosów pana Iustiniana i Herakleiosa, synów najmiłościwszego władcy, wraz z orędziem, w którym oznajmiono o posyłce włosów". Akt ten — jak na to wskazują niezwykle oficjalne formy przekazania włosów — bynajmniej nie jest aktem stereotypowym, lecz czymś nowym, niebywałym, oznacza on bowiem ni mniej ni więcej to co postrzyżyny Spoletanów, szukających opieki Stolicy Apostolskiej — z tą tylko różnicą, że postrzyżyn tych nie dokonał papież w Rzymie, lecz w jego zastępstwie cesarz w Konstantynopolu; synowie jego przez to stali się tak jak inni *servi sancti Petri* i jako tacy podopiecznymi papieża Benedykta. Akt to więc przesadnej pokory i dewocji, przysparzającej — i o to chodziło bardzo istotnie — cesarzowi w świecie chrześcijańskim niemało chwały.

Drugi fakt jest nieco podobny. W r. 866 car Bułgarów Borys-Michał starał się usilnie o nawiązanie ścisłych kontaktów z Rzymem ze względów politycznych, aby mieć sprzymierzeńca w zmaganiach swych z Bizancjum. Gdy w tej sprawie przybyło doń poselstwo papieża Mikołaja I (858—867), przyjął je uroczyście w otoczeniu swej rady państwowej i w odpowiedzi

[76]) Anastasius, Vitae pontificum: Benedictus II (Migne, Lat. CXXVIII, p. 868): „Hic [papa Benedictus] una cum clero et exercitu suscepit mallones capillorum domni Iustiniani et Heraclei, filiorum clementissimi principis [Constantini IV Pogonati], simul et iussionem, per quam significabat eosdem capillos direxisse". Por. Rychter w „Bibl. Warsz." 1842, 103; Potkański, Pisma II, 154 nn.

na mowę legata papieskiego car zapewnił o oddaniu swym wobec Stolicy Apostolskiej i aby oddanie to dobitnie podkreślić aktem symbolicznym, chwycił za swe włosy i w oczach wszystkich widzów obciął lok, wręczając go legatom rzymskim z tymi słowy: „Niech wiedzą o tym wszyscy dostojnicy i wszystkie ludy kraju Bułgarów, że od dnia dzisiejszego będę niewolnikiem świętego Piotra i jego namiestnika“ [77]). Więc i w tym wypadku dobrowolne oddanie się w niewolę papieską.

Jest rzeczą jasną, że ten przykład dany z góry znalazł licznych naśladowców, tym bardziej że takie niewolnictwo do niczego praktycznie nie zobowiązywało, a zarazem było wyrazem szczytnej pobożności. Tak to zresztą bywało już w starożytności ku czci bóstw; w średniowieczu zmienił się tylko niejako adresat. Akt ten musiał być tak powszechny, że aż spowszedniał i wreszcie przestał być nawet rozumiany. Tak sobie tłumaczę modlitwy kościelne, specjalnie ułożone dla postrzyżyn [78]). Pojmowano w nich postrzyżyny bądź to — tak bywa najczęściej — jako obrzęd inicjalny, tzn. jako obcięcie pierwszych włosów (głowy, później też brody, tzw. *barbatoria* — i to już zwyczaj starożytny) lub też, gdy chodziło o dzieci już podrosłe (i takie właśnie zachowane formuły mają na oku) jako obrządek inicjacyjny podobny do konfirmacji, tylko że był jedynie sakramentale, a nie sakramentem. Większe przeto znaczenie mają dla nas postrzyżyny dokonane przez świeckich przedstawicieli [79]). Przykłady ich są stosunkowo rzadkie. Najstarszy to postrzyżyny króla Lango-

[77]) Anastasius Bibliothecarius, Praefatio in concilium VIII (Migne, Lat. CXXIX, p. 20): „In tantum autem pietas crevit principis [Bogoris] et abundabat circa beatum Petrum venerationis affectu, ut quadam die manu propria capillos suos apprehenderet et contemplantibus cunctis se Romanis missis [= legatis] tradiderit dicens: „Omnes primates et cuncti populi Vulgarorum terrae cognoscant ab hodierno die me servum fore post deum [więc najpierw *servus dei*] beati Petri et eius vicarii“. — Por. Potkański Pisma II 156—160. Niesłusznie P. David (L'Épitaphe p. 24, przyp.) twierdzi, że Borys poprzestał na samym geście.

[78]) Formuły modlitw podają: greckie Εὐχολόγιον, Roma 1751, 137: εὐχὴ εἰς τριχοκουρίαν; łacińskie Adolf Franz, Die kirchlichen Benediktionen des Mittelalters, Freiburg 1908, II, p. 245—257. Najstarsza w Gregorii Magni Liber sacramentorum (Migne, Lat. LXXVIII, p. 233): „*Oratio ad capillaturam* (scil. incidendam). — Omnipotens sempiterne deus, respice propitius super hunc famulum tuum N. quem ad novam tondendi gratiam evocare dignatus es, tribuens ei remissionem omnium peccatorum atque caelestium donorum consortium esse perceptorem“.

[79]) Brak bardzo koniecznej monografii, gdyż starsze studia zbyt schematyzują, np. Ducange, Dissertations sur l'histoire de Saint Louys XXII: Capillorum incisione adoptare (Ducange, Glossarium mediae et inf. latinitatis ed. Henschel, vol. X, p. 73 nn.). J. P. Miller, De adoptione per comam et barbam, Ulmae 1766 (= w J. C. Martini, Thesaurus dissertationum, Norimbergae 1748, II 3, p. 49—69).

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

bardów Liutpranda (712—744), dokonane na synu swego przyjaciela Karola Młota, Pipinie Młodszym (715—768). Wiadomość o tym akcie podana przez historyka Pawła Diakona [80]) jest ważna, gdyż mówi o zwyczaju takim i o prawnych jego skutkach, mianowicie adopcji.

Cała stylizacja jasno na to wskazuje, iż w wieku VIII postrzyżyny straciły właściwy swój sens, gdyż przypodabniano je całkowicie do chrztu, tak dalece, że postrzygacza uważano za *susceptor* (= późniejszy ojciec chrzestny) i wynikające z postrzyżyn więzy funkcyjne za adopcję, oczywiście podobną do adopcji chrzestnej. Wszystko to razem wskazuje na to, że istotnie mamy tu do czynienia już tylko z rudymentem obrzędu wiekowego. Ostatecznym jego pierwowzorem jest niewolnictwo starożytne, na co wskazują postrzyżyny. Lecz funkcją tych postrzyżyn nie jest już zniewolniczenie we właściwym znaczeniu, lecz tylko symboliczne, obrzędowe, zrodzone z przesadnej ceremonialności. Możliwą była taka ewolucja na tle przemian, jakim ulegało w późniejszym cesarstwie samo niewolnictwo, które przede wszystkim wskutek chronicznej depresji gospodarczej ekonomicznie zrównało się pod wieloma względami z prawami wolnych obywateli (np. kolonów) i pod względem społecznym zatraciło te cechy ujemne, które je dawniej zasadniczo odgradzały od świata wolnych obywateli. Jak ongiś w epoce archaicznej niewolnik był członkiem rodziny na równych prawach z dziećmi swego pana, na co wskazują terminy oznaczające niewolnika, tak też w późnym cesarstwie i wczesnym średniowieczu niewolnik był niemal równoprawnym członkiem rodziny. W tych warunkach nie przynosiło to żadnej ujmy, jeśli ktoś, oddając syna swego drugiemu na wychowanie, odstąpił go formalnie wychowawcy bez zastrzeżeń prawnych, czy to na stałe, czy też na czas umówiony. Syn występował ze swej rodziny i przechodził na własność rodziny drugiej; przejścia takiego można było dokonać drogą adopcji, ale ta miała dwie główne niedogodności: 1. stwarzała stały, nierozerwalny stosunek prawny (wykluczała więc możność powrotu syna na łono pierwotnej jego rodziny), 2. uszczuplała prawa majątkowe dzieci i krewnych adoptującego. Dlatego obierano formę zniewolniczenia, nie dającego zniewolniczonemu żadnych praw społecznych i majątkowych i pozwalającego na zerwanie stosunku z nim każdej chwili przez akt wyzwolenia. Stąd więc zrodziła się dziwna instytucja, że w wieku gdy dzieci wychodziły spod opieki matki, więc w siódmym roku życia, oddawano synów równostanowym na wychowanie; gdy przyszły wychowawca przybywał do rodziny chłopca, sprawiano sutą ucztę a wychowawca strzygł chłopca i zabierał go ze sobą jako swego

[80]) Paulus Diaconus, Gesta Langobardorum VI 53: „Carolus princeps Francorum Pipinum filium suum ad Luitprandum direxit, ut eius iuxta morem capillos susciperet (zwrot *capillos suscipere* zamiast oczekiwanego *incidere* jest stylizowany według obrzędu chrzestnego *de sacro fonte suscipere*, gdzie *suscipere* jest właściwym terminem, por. niem. *aus dem Bade heben*). Qui eius caesariem incidens et pater effectus est multisque eum ditatum regiis muneribus genitori remisit".

niewolnika [81]). Po kilku latach następowało równie uroczyste wyzwolenie chłopca.

Z wszystkich wyliczonych odmian funkcyjnych postrzyżyn dla Bolesława teoretycznie wchodzą w rachubę tylko dwie: 1. postrzyżyny oblatów — specyficznie chrześcijańskie, dokonane oczywiście po chrzcie dziecka, połączone z równoczesnym okupem; praktyka ta, bardzo rozpowszechniona na Bliskim Wschodzie, w Europie była nie znana z wyjątkiem rzeczywistych (a nie tylko symbolicznych) oblatów oddawanych do klasztorów, rzadziej do kościoła — nie wchodzi tu więc w rachubę; 2. postrzyżyny 'słowiańskie' siedmiolatka (= atałykat), które nasz poeta ma na myśli, chociaż upatruje w nich obrzęd już specyficznie katolicki, absolutnie identyczny z tonsurą 'nazarejską' mistrza Wincentego, więc klerycką, co wnioskujemy z całą oczywistością ze skutków funkcyjnych tych postrzyżyn, albowiem postrzyżony staje się 'niewolnikiem Boga', tak jak każdy mnich i kleryk. Możemy nawet iść o mały krok dalej i twierdzić, że po myśli autora napisu postrzyżyny siedmiolatka są identyczne z tonsurą klerycką, udzielaną jako pierwsze z niższych święceń kapłańskich z formułką: *Dominus pars hereditatis* (κλήρου) *meae: tu es qui restitues hereditatem* (κλῆρον) *meam*, która tak postrzyżonym przysparzała nazwę 'kleryków'. Pod względem prawnym klerycy byli odtąd, właśnie dzięki tym stanowym postrzyżynom, przejętym z praktyki niewolnictwa starożytnego, *servi publici Ecclesiae* z równoczesną utratą praw swych osobistych i jak normalny niewolnik starożytny, tylko *instrumentum vocale* lub 'uduchowione bydlę' (κτῆνος ἔμψυχ) ον w mocy swego pana. Wprawdzie Kościół złagodził to do raczej symbolicznego niewolnictwa jako *servitus Dei* lub *servitus Christi* (np. Thietmar, IV, 35 *ab Oda Christi servitus omnis augebatur*), ale organizacyjnie i dyscyplinarnie 'niewolnicy duchowni' podlegali zwierzchnikom jednostek administracyjnych Kościoła. Chociaż autor napisu znał swego Galla i mistrza Wincentego, nie chce wiedzieć o 'pogańskich' postrzyżynach i dopuszcza dla swego Bolesława tylko tonsurę klerycką, jak dla rzeczywistego oblata klasztornego lub katedralnego.

Dopiero to sprecyzowanie umożliwia nam zrozumienie zwrotu w. 3: *seruus domini puta totus* 'niewolnik Pana mianowicie całkowity' postrzygłszy włosy w siódmym roku itd. Słówko *puta* 'mianowicie', pierwotnie imperativus od czasownika *putare* 'sądzić', podkreśla oczywistość konsekwencji postrzyżyn, niewolnictwo Boże. Odkąd apostoł Paweł, sam będąc pełnoprawnym obywatelem rzymskim, w liście do Rzymian 1,1 idąc za obrazem i wyrazem starotestamentarnym, nazwał siebie 'niewolnikiem Jezusa Chrystusa' (*Paulus, servus Iesu Christi;* podobnie w liście do Titusa 1,1 *Paulus servus dei*), zarówno w literackim, jak i w potocznym języku chrześcijanin z lubością określał siebie jako δοῦλος θεοῦ, *servus dei*, 'niewolnik Boga'. Z początku określenie to posiadało jeszcze pełnię treści, gdyż była to epoka najwyższego rozkwitu niewolnictwa starożytnego.

[81]) Stanisław Ciszewski, O atałykacie („Lud" VII, 1901, 54—65, 150—168).

Częste są w katakumbach napisy grobowe tego typu: *Bene servus dei, scripsit Asellus serbus dei, Aldus servus dei, ego... serbus dei, Costantinus serbus dei* itd. Zwrot ten, oznaczający najniższy szczebel w hierarchii społecznej, wyrażał nie tylko szczerą uniżoność i pokorę, ale co więcej, zrzekanie się swej woli i osobowości. Ale już wkrótce zblakł do formułki konwencjonalnej, jak nowoczesne formułki uniżoności *servus, sługa, Diener* itd., i tylko w klasztorze utrzymywała się całkowita jego treść utraty osobowości, wyrażana dziś w ślubach zakonnych, rezygnujących nawet z peculium normalnego niewolnika. Wyraz *servus dei* stał się terminem technicznym: określa on w pierwszym rzędzie mnicha (konsekwentnie tak w „Liber Pontificalis"), potem kleryków, zwłaszcza księży (np. „Neu. Archiv d. Gesellsch." VI, 194: *servum dei non oportet litigare;* Olochoch, de curie miseria 152: *servos dei non honorant*). Dalszym etapem w tym rozwoju jest przyjęcie tego zwrotu do tytulatury papieża [82]) i cesarza, który dokonał się właśnie w epoce skrajnego dominatu. Eusebios przypisuje swemu bohaterowi, cesarzowi Konstantynowi, powiedzenie, że uważa siebie za niewolnika i sługę wszechkróla (co ma analogię w identycznym powiedzeniu hetyckiego króla Muršilisa). Papież Damasus (378 r., nr 95 Ibm = CILVCh 1991 A: *Ibeatissilmorum martyrum cultor Damasus episcopus, seruus Dei*) włączył formułkę *servus dei* do tytulatury, gdzie potem w formie superlatywnej *servus servorum dei* od Grzegorza I figuruje. Analogicznie stwierdzamy użycie zwrotu *servus dei* także w tytulaturze królów zarówno bizantyńskich (polychronia w aklamacji dworskiej dla władców: πολλοὶ ὑμῖν χρόνοι, οἱ θεράποντες τοῦ Κυρίου) jak merowińskich. Dla nas najbardziej intrygujące jest użycie tej formułki *servus Iesu Christi* przez młodego cesarza Ottona w intytulacji dyplomatów wygotowanych w czasie jego pielgrzymki do Gniezna 999/1000 r. Rozmaitych doszukiwano się motywów tego dodatku tytularnego; zważywszy czasowe ograniczenie w używaniu tego tytułu, Schramm sądzi, że cel misyjny owej drogi podyktował ten styl pokory (s. 428): „Otto III. hat also den Titel der Apostel angenommen, als er sich wie jene in die Ferne aufmachte, um dem christlichen Glauben neue Seelen zu gewinnen. Als ein Apostel zog er nach Polen!... Dabei verdient Beachtung, dass auch sein Kanzler Heribert von Köln auf seine Siegel den Titel „Servus Christi" setzen liess... Als Otto die Taufe der Heiden und die Befreiung des Ostens betrieb, als durch seine Mithilfe der christlichen Kirche neue Provinzen von ungeheurem, alle Erfolge der letzten Menschenalter verdunkelndem Ausmass erschlossen wurden,

[82]) K. Schmitz, Ursprung und Geschichte der Devotionsformeln bis zu ihrer Aufnahme in die fränkische Königsurkunde (Kirchenrechtliche Abhandlungen herausgeg. von U. Stutz 81), Stuttgart 1913. — Percy Ernst Schramm, Der Titel „Servus Jesu Christi" Kaiser Ottos III. („Byzantin. Zeitschrift", XXX 1929/30, 424—430; rozprawa ta weszła do książki autora: Kaiser, Rom und Renovatio [Studien der Bibliothek Warburg vol. XVII], Leipzig 1929, I 141—146).

da hat Otto sich für berechtigt gehalten, sich diesen „apostolischen Namen" selbst beizulegen" [83]).

Omówiliśmy oficjalną stronę używania tego zwrotu. Ale obok tego zawsze istniała także nieoficjalna i jak w starożytności (np. Ambrosius, Epist. 29: ...*ut condantur in tenebris dei servuli* = Christiani), tak przez całe średniowiecze w stylu hagiograficznym normalnie wyróżniano świętobliwego chrześcijanina honorowym określaniem *servus dei* lub *servus Christi* (np. Legenda św. Wacława: *Oriente iam sole* 410, 35 Pekař; mówi Wacław do swej rady państwa: *Servus Christi sum, ydolis vestris non serviam)* 416,37 *cum igitur servus Christi Wenceslaus, plenus dei spiritu placidis temperatisque moribus extiterit* etc.; 399,32 *constantissimus autem dei servus* etc.). Gdyby nie tak ścisłe sprzęganie tego niewolnictwa Bożego z postrzyżynami w naszym napisie, sądzić by można, iż poeta chciał scharakteryzować Bolesława jako świętego legendy; dążność jednak niewczesna do wywyższenia swego bohatera nad innych świętych podszepnęła mu to skumulowanie ze stanowym określaniem duchownych; nie lada to śmiałość poety, wytłumaczalna jedynie sobkostwem duchownego, nie znającego innego ideału społecznego prócz klerykalnego i dlatego mimo woli stylizującego swego bohatera na szczytnego duchownego.

4—5 *Romam tu possedisti verus velut adleta Cristi* 'posiadłeś Rzym jak prawdziwy zapaśnik Chrystusa'. — Tekst przedstawia dwa zagadnienia: ugrupowanie zdaniowe, które może być rozstrzygnięte tylko drogą interpretacji, oraz brzmienie słów. W wierszu bowiem 5 do czasu odnalezienia odpisów Streczaki i Matiasza czytano za Łubieńskim (tzn. z tekstem oficjalnego odpisu, umieszczonego na dużej tablicy przygrobnej): *velut athleta Christi* z opuszczeniem wyrazu *verus,* co w rozumieniu Łubieńskiego dało jako wiersz pentametr (rzeczowo wykluczony przez prozodię słowa *Christi).* Ale niewątpliwie lepszy tekst Streczaki trudny jest do przyjęcia, gdyż wbrew prozodii właściwej wyrazów *(vĕlŭt vĕrŭs ādlĕta)* każe nam skandować *velut vérus ádleta,* co tylko w ostatecznym razie, gdy nie ma innej na to rady, można zarejestrować jako licencję specyficznie z XIV wieku. Dźwiękowe i graficzne podobieństwo wyrazów, powodujące w pierwszej oficjalnej kopii opuszczenie wyrazu *verus,* przyczyniło się także do mylnego porządku słów, gdyż przestawiwszy je *(verus velut adleta)* otrzymujemy zupełnie prawidłową prozodię wiersza,

[83]) Najważniejszy w tych poczynaniach czynnik, papież, żył w idealnej harmonii z cesarzem (Grzegorz V był krewnym, Sylwester II przyjacielem Ottona) i raczej jemu, który rozporządzał siłą odpowiednią do autorytetu, bez umowy z inklinacji się podporządkował. Może i Otto chętnie stroił się w atrybucje papieża i stąd inspiracja do tytułu *servus Christi,* bo też zupełnie, tak jak papież, używał także Otto III przy podpisie tzw. chrismy (monogram Chrystusa z asterysków — por. C. Erdmann, Das Grab Heinrichs I., w „Deutsches Archiv. f. Gesch. d. Mittelalters" IV 1941, 80, przyp. 3). Słusznie też Schramm zwraca uwagę na monety księcia morawskiego Ottona z napisem dokoła głowy: SERVVS DEI (E. Fiala, České Denáry 1895, 10, 3).

co przy widocznej dbałości poety o formalną poprawność potwierdza naszą koniekturę.

Interpretacja. Od pierwszego komentatora napisu, Łubieńskiego, począwszy łączono słowo *Romam* z tekstem poprzedzającym i na nim zamknięto zdanie — mimo braku czasownika, mimo syntaktycznego niepowiązania *Romam* z wyrazami innymi wiersza 4 i rozpoczęto nowe zdanie z w. 5, który łączono z w. 6. Jednakże gramatycznie możliwe jest wyłącznie powiązanie słowa *Romam* z czasownikiem *possedisti*, zwłaszcza że żadną miarą nie można łączyć w. 5 z w. 6. Trudności objaśniania zwrotu: 'posiadłeś Rzym' są poważne. Nie możemy bowiem, jak niegdyś Merkil, stąd wyczytać, że Bolesław spieszył papieżowi wygnanemu z pomocą i siłą swą zbrojną sprowadził go do Rzymu, który był zdobył. Stąd wynika, że 'Rzym' należy zrozumieć jako przenośnię. Na metaforę wskazuje też wyraźnie eksplikatywny dodatek: 'jako prawdziwy zapaśnik Chrystusa'. Cóż to więc za 'Rzym', który posiada 'zapaśnik Chrystusa'? Pod rozwagę należy też wziąć jeden czynnik, na pozór błahy, ale dla poety w wierszu leonińskim pierwszorzędnej wagi — rym: nie ma bowiem w języku łacińskim słowa rymującego czysto na *comam* prócz właśnie *Romam;* oczywiście mógł poeta dobrać inny wyraz na 'włosy' (np. *capilli, crines, caesaries* itd.), niemniej przeto notujemy fakt, mogący wskazać na pewne naciąganie semantyczne, spowodowane ostatecznie koniecznością dwuzgłoskowego rymu.

Kto jest ów prawdziwy 'zapaśnik Chrystusa'? Czy to może bohater wierzący, walczący w imię ideałów chrześcijańskich i szerzący granice Państwa Bożego podbojem sąsiednich narodów pogańskich? Jeśli autor tak to zrozumiał, powinien był być wyraźniejszy — o zdobyczach Bolesława mówi przecież w innym związku w. 6 — i nie zostać tu dalej w stylu i języku hagiograficznym. Różne epoki rozmaity podłożyły sens pod barwny obraz 'atlety Chrystusa'. Nie pochodzi on bezpośrednio z Biblii. Oczywiście św. Paweł zna agony cyrkowe i ich nagrody i zachęca wiernych do naśladowania agonistów na polu duchowym (1 Kor, IX 24—27), ale nie używa wyrazu 'atleta' — jego ideałem jest 'żołnierz Chrystusa' (2 Timoth. II 3: *laborare sicut bonus miles Christi Iesu),* ideał tak charakterystyczny dla pierwszego, przebojowego okresu chrześcijaństwa ze swą *militia Christi.* Dopiero pod koniec IV wieku pojawia się obraz 'atleta Chrystusa', obraz wzięty żywcem z areny cyrku nie mniej popularnego wówczas jak zapasy ryngów bokserskich dzisiaj. Czytamy przenośnię tę u wielkiego nowatora Ambrosiusa (in Psalm. 36 52: *utinam... ineluctabilis et insuperabilis sit Christi athleta)* — tu gorącym pragnieniem biskupa jest to, by każdy chrześcijanin był 'niezwyciężonym Chrysta atletą'. Zacieśniono potem ten ideał do czołowych stanów nowego ładu społecznego chrześcijaństwa, do hierarchii [84]) i szcze-

[84]) Np. napis CILVCH 1124=CIL XI 752 z Bononii: „In pace domini tumulo in isto requiescunt membra archipresbyteri nomine Lupari, athletae Christi".

gólnie do eremitów i mnichów, wówczas tak podziwianych jako ucieleśnienie najwyższych ideałów chrześcijańskich (np. Cassianus, Institut. XII 32: *athleta Christi qui spiritalem agonem legitime certans a domino desiderat coronari):* stoją oni godnie jako nowa szlachta chrześcijańska obok dawnej męczenników [85]). Wraz z terminem przejęło średniowiecze te pojęcia, ale i przeobrażało je. Mówi o tym przede wszystkim język legend, gdzie zwrot *athleta Christi* należy, obok *servus Christi,* do stereotypowych przydomków świętych, szczególnie męczenników [86]). Ale atletą Chrystusa jest też każdy cudotwórca — takiego przedstawia nam Widukind (III, 65 = Thietmar II, 8), w osobie Poppona, apostoła Duńczyków, który podjął się na żądanie króla duńskiego Haralda w dowód prawdziwości nauki ewangelicznej podnieść rozżarzoną bryłę żelaza, i w ten sposób nawrócił króla i jego Duńczyków. „A cesarz (Otto I) usłyszawszy to, zaprosił do siebie czcigodnego Poppona i pytał, czy jest atletą Chrystusa *(pugil Christi)* i wywyższył go na godność biskupią": tu *pugil* znaczyć może tylko 'święty i cudotwórca'.

Z tego wynika, że autor napisu obraca się wyłącznie w sferze hagiograficznej; mówiąc językiem hymnów kościelnych i legend świętych przedstawia też młodego Bolesława jako takiego bohaterskiego świętego na równi ze św. Jerzym lub św. Wacławem, i innymi cudotwórcami. Ci atleci zdobyli niebo w myśl słów ewangelii (Mat. XI, 12): „Królestwo niebieskie gwałt cierpi a gwałtownicy porywają je". I tam w niebie po-

[85]) Cassiodorus, Historia trip. II 1 populus athletarum Christi et martyrum; Gregorius Turon., Vitae patrum 13 prol.: athletae Christi atque triumphatores mundi.

[86]) Z przebogatego materiału podam kilka przykładów. Passio s. Mauricii v. 144 (Mon. Germ. Poet. V, 104): Christi athlete nostris moriantur in armis (mowa o męczennikach). W hymnologii *athleta Christi* oznacza w pierwszym rzędzie męczennika, potem szczególnie czczonych patronów świętych, np. Clemens Blume, Die Hymnen des Thesaurus Hymnologicus H. A. Daniels und anderer Hymnenausgaben, Leipzig 1908, I, 155, 2: athleta Christi strenuus; 190, 1 Christi athleta splendide; II, 153, 1: athleta Christi colitur itd. Gumpoldus, Vita et passio s. Venceslai 3: victorioso dei athletae beato martiri Georgio basilicam erexit; 22: post constantissimi triumphum (=necem) athletae; Christianus, Passio s. Wenceslai 9: post passionem et triumphum athletae dei gloriosi; Translatio s. Venceslai p. 385, 5 Pekař: huius fortissimi athlete Christi tam evidens est meritum; p. 399, 8: christianissimus dei athleta; 418, 36: corpus athlete Christi Wenceslai transfertur itd. Brunonis Vita s. Adalberti 26. (MPH I, 214: videns athleta dei (= Adalbertus) nullum fructum animarum sequi; Thietmar IV, 7: sanctus Christi adleta Laurentius; V 45 vigilia Christi adletae Laurentii. Cod. Diplom. Mai. Pol. I, p. 279 (r. 1253): vos athlete Christi; Kod. dypl. Kat. Krak. I, p. 36 (r. 1247): velut specialis fidei athleta decertat; Nicolaus de Polonia, Antipocras v. 205 (r. 1275): virtus... nam velut athleta sanos facit absque dyeta caste victuros eademque pie morituros eripit a morbis, gdzie *athleta* 'pierwszorzędny święty, cudotwórca'. — Średniowiecze zlatynizowało pisownię greckiego słowa jako *adleta,* co skojarzono może z *ad laeta* (mian. *paradisi gaŭdia).*

kazuje ich nam Apokalipsa (XX, 4—6) jako kapłanów Boga i Chrystusa, rządzących z nim i z tronów ferujących wyroki jako władcy.

Zapaśnik Chrystusa jest więc w zrozumieniu średniowiecza i naszego poety wyjątkowo wielkim świętym i cudotwórcą, który słusznie posiada Rzym tak samo jak władca zdobytą krainę. Czymże jest ten Rzym, skoro nie może być mowy o Rzymie, stolicy wskrzeszonego przez Ottona I imperium Romanum lub Stolicy Apostolskiej? Odpowiedź na to pytanie nie jest ani łatwa, ani prosta: szukać jej wypada w koncepcji zaświata, właściwej człowieka średniowiecznego ojczyzny. Raj ów wyobrażali sobie pierwsi chrześcijanie niemniej plastycznie jak późniejsi. Przekonani bowiem byli pierwsi o tym, że Chrystus po swym wniebowstąpieniu powróci do nich niebawem jako potężny król i zabierze ich z sobą do ojcowskiego pałacu: nadzieje te znalazły wyraz w ewangelii Jana [87]). Nadzieja ta nie ziszczona przeobraziła się potem w barwną utopię chiliastyczną Apokalipsy z cudowną odnową i nieba, i ziemi, uformowanych przez Boga dla ostatecznego okresu jego panowania ze stolicą Nową Jerozolimą, bajecznie wystrojoną jak narzeczona w dzień ślubny. Gród ten święty, preformowany w niebiosach, olśniewający blaskiem drogich kamieni swych murów, pereł swych bram, złota pałającego swych ulic, z niebios zstępuje na ziemię, przysłaniając byłą ziemską Jerozolimę. I Bóg obwieszcza, że nowy ten gród jest namiotem Boga przyjmującego do siebie na wieczne czasy ludzi, których raczył przysposobić jako swe dzieci [88]).

Do tego prototypu utopii chiliastycznej, odnowionej w każdym pokoleniu wierzących, nawiązują wszelkie dociekania eschatologiczne późniejszych epok, dążące do koordynacji harmonijnej zdarzeń ziemskich z objawionym tym finałem dziejów ludzkości. Były to sprawy raczej nadziei i wiary aniżeli spekulacji teologicznej. I chociaż chiliazm jako system eschatologiczny przeżył się, wciąż jednak w toku wieków wyłaniały się tu i tam analogiczne poglądy, niby iskry z utajonego ogniska, wszystkie nawiązujące w formie komentarza do barwnych wizji Apokalipsy. Tło epoki i zwłaszcza nastrój religijny grają tu oczywiście dużą rolę; naj-

[87]) Jan XIV, 3: w domu ojca mego jest mieszkania wiele... idę gotować wam miejsce; XVI, 16: maluczko, a już mnie nie ujrzycie, i zasię maluczko, a ujrzycie mię, iż idę do ojca, XXI, 22: powiedział Jezus: Tak chcę, aby został aż przyjdę... Gruchnęła tedy ta mowa między bracią, iż on uczeń nie umrze. Lecz nie rzekł Jezus: Nie umrze, ale: Tak chcę, żeby on został, aż przyjdę.

[88]) Apokal. XX, 4: I widziałem stolice: i usiedli na nich a dano im sąd, i dusze pościnanych dla świadectwa Jezusowego i dla słowa Bożego... i żyli i królowali z Chrystusem tysiąc lat; XXI, 1—7: I widziałem niebo nowe i ziemię nową, albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeszła, a morza już nie masz. A ja Jan widziałem święte miasto Jeruzalem nowe zstępujące z nieba od Boga, zgotowane jako oblubienicę ubraną mężowi swemu. I słyszałem głos wielki z stolice mówiący: Oto przybytek Boży z ludźmi i będzie mieszkał z nimi. A oni będą ludem jego a sam Bóg będzie Bogiem ich... Kto zwycięży, odziedziczy to, i będę jemu Bogiem, a on mi będzie synem.

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

wyższe natężenie religijne wyżywało się w mistycyzmie. Taką epoką przepojoną aurą na wskroś mistyczną był np. wiek Bolesława I z rozkwitem zakonu 'żywcem pogrzebanych', kamedułów św. Romualda, z chorobliwą nieomal manią wysoko urodzonych osób, jak Wojciech i Bruno, szukania sobie śmierci męczeńskiej z rąk pogan, z egzaltacją w kulcie nowych męczenników (nawet pięciu zakonników, ofiar zwykłego napadu rabunkowego, zakwalifikował habit duchowny wtedy na męczenników) i relikwiomanią [89]). Daleko głębszy i trwalszy wpływ wywierał opat cysterski Joachim de Floris (um. 1202), który ulegając podobnym nastrojom religijnym co Romuald założył zakon najsurowszej obserwancji i w pismach swych, zwłaszcza w słynnym „Komentarzu do Apokalipsy" kongenialny w stylu i psychicznym napięciu dał wykład, w którym gorliwcy religijni XIII wieku, na ich czele spirytualiści franciszkańscy, znaleźli wypowiedziane to, co poruszyło głębię ich duszy i serca. Druga połowa XIII i początek XIV wieku stoją pod znakiem tej 'Wiecznej Ewangelii', rozbudzonej psychozy eschatologicznej, płodzącej we Włoszech nie tylko fanatyzm flagelantów, lecz ogarniającej także naukę: swoista historiozofia rozpatrywała dzieje ziemskie z punktu widzenia teologiczno-mistycznego [90]). Wszystkie instytucje i zdarzenia ulegają w tej nauce spirytualizacji, ulatniają się do afektywnych, religijnych symbolów w myśl formuły Goethego: „Alles Vergängliche ist nur ein Gleichnis: das Unzulängliche, hier wirds Ereignis". Wzrokowi tak utkwionemu w dal' eteryczną, wizjonerstwu odkrywającemu tam urzeczywistnione marzenia, duchowi rozkoszującemu się samą myślą o wspaniałości zaświata — naprawdę ziemia ta z potocznym jej życiem obmierzła. Odwracając porządek rzeczy, jak niegdyś idealizm platoński, tak nastrojony duchowny czuł i wierzył, że w niebiosach owe są idealne prototypy, których marną odbitką jest ziemia z jej rozgwarem. Jerozolima niebiańska przyćmiewa pod każdym względem Jerozolimę historyczną [91]).

W aurze tej spirytualistycznej także Rzym, stolica cesarzy i do r. 1309 stolica apostolska, uległ sublimacji na rzecz symbolu religijnego, zupełnie tak samo, jak w „Apokalipsie" Jerozolima. Nastąpiło to jeszcze w sta-

[89]) Słusznie mimo oczywistego realizmu politycznego Ottonów scharakteryzował K. Lamprecht (Deutsches Geistesleben unter den Ottonen, w: „Zeitschrift f. Geschichtswiss." VII, 1892, 38) epokę: „Es war eine Geistesrichtung, die aus der sinnlich sichtbaren Welt hinausführte in eine übersinnliche, ungekannte, geistige" itd.

[90]) Por. H. Hintz, Mittelalterliche Geistesanschauung in einem Apocalypsekommentar des XIII. Jahrhunderts, Greifswald 1915. Wilhelm Kamlah, Apokalypse und Geschichtstheologie, Berlin 1935. G. Boelkow, Die Anschauungen zeitgenössischer Autoren über Heinrich III. im Zusammenhang mit den Theorien Augustins, der sibyllinischen Prophetie und der Apokalypsekommentare, Greifswald 1913.

[91]) Por. R. Knopf, Die Himmelsstadt (Neutestamentliche Studien f. G. G. Heinrici, Leipzig 1914, 213 nn.).

rożytności, atoli w stereotypowej postaci personifikacji, umożliwiającej dywinizację grodu [92]).

Inicjatywa wyszła tu z terenu hellenistycznego: już w r. 195 p. n. e. mieszkańcy Smyrny ufundowali u siebie świątynię grodu Rzymu *(Templum Urbis Romae)*, w którym bogini Roma, ukształtowana jako kopia Fidiaszowej Atheny Parthenos z boginią zwycięstwa Nike - Victoria w prawej dłoni tronowała. Za cesarza Augusta prowincje rzymskie na wyścigi fundowały u siebie kulty bogini Roma i cesarza Augusta razem — uzyskawszy w ten sposób pretekst do zadokumentowania swego serwilizmu wobec cesarza, gdyż Augustus sprzeciwiał się wzniesieniu mu świątyń. W samym Rzymie dopiero cesarz Hadrian w 121 r. wybudował świątynię dla bogiń Venus i Roma i dopiero od tej chwili boskość grodu stołecznego wkroczyła w świadomość szerszych kół Rzymian: *Roma Aeterna* stała się odtąd niejako centralnym kultem Wiecznego Miasta i nowym zarzewiem dumy narodowej Rzymian [93]).

[92]) Zagadnienie tej dywinizacji i kultu Romy było przedmiotem licznych studiów, z których najgruntowniejsze artykuł Fr. Richtera, Roma (w Roschera Ausführl. Lexikon der griech. und röm. Mythologie, Leipzig 1912 IV, p. 130—164). Zwięźlejsze przedstawienie samego kultu daje Georg Wissowa, Religion und Kultus der Römer (Handbuch d. klass. Altertumswiss. V 4), München 1912, 338—342.

[93]) Wissowa, Religion, s. 340 nn.: „Erst durch die Gründung dieses *templum Urbis* (w r. 121 n. e.) trat Roma in den Kreis der Staatsgötter ein; der Stiftungstag wurde auf den vermeintlichen Gründungstag der Stadt, d. h. auf das alte Palilienfest am 21. April, gelegt und in besonders festlicher Weise von Einheimischen und Fremden alljährlich begangen, unter anderm auch durch Circusspiele; wahrscheinlich wurde gleichzeitig ein eigenes Priestertum, das der *XII viri Urbis Romae*, für den Dienst der neuen Gottheit eingesetzt. Die Verehrung gilt nicht sowohl einer allgemeinen Schutzgottheit des römischen Staates und Reiches, als vielmehr einer göttlichen Verkörperung der Reichshauptstadt, die mit ihrer grossen Vergangenheit und der ganzen Pracht ihrer Bauten und Kunstwerke um so mehr als etwas Hohes und Heiliges sich darstellte, je mehr sich der Gegensatz zwischen Rom (bezw. Italien) und den Provinzen geltend machte und je bedeutsamer die letzteren für die Geschicke des Reiches wurden. Die *Roma aeterna* (vgl. Friedländer, Sittengeschichte I, 75. Fr. Cumont in „Revue d'histoire et de littérature religieuses, I, 1896, 449f.) war gewissermassen in demselben Sinne zum *penetrale* des Weltreiches geworden, wie früher die *aeterni Vestae foci* (Val. Max. IV 4, II) das der Hauptstadt gewesen waren; wie sich die Bewunderung, die ihr die Provinzgemeinden zollten, in der Form religiöser Verehrung äussert (CIL VIII, 1427: *Urbi Romae aeternae respublica municipi Severiani Antoniniani liberi Thibursicensium Bure;* damit hängen die *sacerdotes urbis Romae aeternae* in den Provinzen zusammen, CIL III, 3368. 5443. V, 4484. 6991. VIII, 2394 f., 2399. 6948. XII, 1120), so haben wir es als einen in religiöses Gewand gekleideten Ausdruck der Sehnsucht oder des Heimwehs nach Rom zu fassen, wenn römische Offiziere in fernen Garnisonen der *Roma Aeterna* zusammen mit *Fortuna Redux* und Gottheiten verwandter Bedeutung Altäre stiften" itd.

Dzięki temu kultowi bogini *Roma Aeterna* wpoiła w serca wszystkich obywateli ogromnego imperium rzymskiego uczucie mistycznego nieomal podziwu i religijnego przywiązania do stolicy nigdy nie widzianej, ale czczonej w symbolu bóstwa i świątyni. Wprawdzie skończył się i ten kult, i przede wszystkim dla połaci wschodniej państwa rzymskiego od chwili założenia Konstantynopola analogicznie Tyche-Fortuna nowej stolicy rugowała kult Romy. Ale mimo upadku kultów starożytnych i degradowania Rzymu do rzędu miasta prawie prowincjonalnego żył w wyobraźni i w duszy świata cywilizowanego boski obraz dawnej *Roma Aeterna,* wciąż na nowo odświeżany przez pomniki literackie nigdy nie zapominane, jak np. Martialisa Epigram XII, 8:

Terrarum dea gentiumque Roma,
Cui par est nihil et nihil secundum

lub pochwała modlitewna 'ostatniego poganina' Claudianusa (In secundum consulatum Stilichonis, 502 nn.):

haec est, in gremium victos quae sola recepit
humanumque genus communi nomine fovit
matris, non dominae ritu

i tak jak Claudianus czuje katolik Cassiodorus (Epist. II 1) jeszcze za panowania Gotów, gdzie poddanych nazywa wychowankami Matki Romy: *ut alumnos propria ad ubera sua Roma colligat,* jak troskliwa matka i karmicielka.

Rzeczywiście uczucia te rzewnego przywiązania do Matki Romy, uczucia podziwu mistycznego i kultu dla Wiecznego Miasta przetrwały kataklizmy wieków i w nowym jeno przebraniu, dostosowywanym do stroju duchowego epoki, żyją, czasem tylko wegetują, dalej także w średniowieczu. Dla IX wieku posiadamy pełną chrystianizację dawnej wiary i wrodzonego kultu Wiecznego Miasta w przepięknej pieśni ku czci stolicy teraz już tylko apostolskiej:

O Roma nobilis, orbis tu domina,
cunctarum urbium excellentissima:
roseo martyrum sanguine rubea,
albis et virginum liliis candida!
Salutem dicimus tibi per omnia:
te benedicimus — salve per saecula!

Jest to niby chór pielgrzymów witających upragniony cel drogi i marzeń i rozpamiętywających nowe tytuły świetności grodu, większe w oczach wiernych aniżeli dawne trofea zwycięskich wojsk imperatorów [94]). Nie wyłącznie polityczne motywy tłumaczą uporczywe zmagania

[94]) Ludwig Traube, O Roma nobilis. Philologische Untersuchungen aus dem Mittelalter (Abhandl. d. Münchener Akad. 1891). Dalsze opracowania idei Rzymu w wiekach średnich: E. Pfeil, Die fränkische und deutsche Romidee des frühen Mittelalters, München 1929. Fedor Schneider, Rom und Romgedanke im Mittelalter, München 1926. Szczególnie ważny Franz Kampers,

Ottonów o posiadanie Romy i wraz z nią o tytuł do imperium rzymskiego — irracjonalny czynnik religijny lub — jeśli kto woli — polityczno-mistyczny był motorem nie mniej ważkim.

Przyznać musimy, że jednak te odcienie pojęcia Romy, z którymi spotkaliśmy się w piśmiennictwie średniowiecznym, mimo ich mistycznych naleciałości, nie odpowiadają ściśle treści wyrazu *Roma*, wymaganej w naszym napisie. Kontekst bowiem wymaga Romy jako stolicy Państwa Bożego, jako stolicy Kościoła Triumfującego a nie Wojującego, bo tylko w takiej stolicy atleta Chrystusa (oczywiście zwycięski — ale to już leży w samej hagiograficznej semantyce wyrazu *athleta)* jest na właściwym swym miejscu. Innymi słowy, miejsce Bolesława jest między tymi, o których Bóg „Apokalipsy" powiedział (XXI, 7): „Kto zwycięży (właśnie atleta Chrystusa), odziedziczy to (mianowicie wszystko, co Bóg ma, w szczególności: miejsce w pałacu, tron, wodę życia, światło wiekuiste itd.) i będę jemu Bogiem (ojcem i łaskawym opiekunem) a on mi będzie synem (przybranym)". Wszystko to zawiera w sobie 'Nowa Jerozolima', skąd wynika jako logiczna konsekwencja równanie: Rzym naszego napisu = Nowa Jerozolima. Otóż tak jak wizjonerstwo starochrześcijańskie, przyjmując instynktownie prototypowość Królestwa Bożego w Judei i instytutach żydowskich, ustanowiło też Jerozolimę stolicą Państwa Bożego, przekształcając pierwotną rzeczywistość geograficzną w czysty symbol wiary, tak i naszemu autorowi, niby jako ukoronowanie i ostateczna konsekwencja istniejącej już za jego czasów historiozofii spirytualistycznej i w szczególności mistyki cesarskiej [95]), objawiało się apokaliptyczne Państwo Boże w kształcie sublimacji istniejącego za jego czasów imperium rzymskiego z Rzymem jako stolicą, w którym 'Rzym' oczywiście spełnia funkcję Nowej Jerozolimy „Apokalipsy". Komentarze spirytualistyczne do „Apokalipsy", które autorowi dostarczały wszystkich myślowych i uczuciowych przesłanek (sublimacji imperium Romanum na Państwo Boże, cesarza na Boga itd.) tego ostatniego kroku — zastąpienia Nowej Jerozolimy przez Rzym — nie uczyniły, chociaż cała ich koncepcja o to się prosiła, ponieważ tu „Apokalipsa" wychodzi poza charakteryzującą ją ogólnikowość (właściwie to schematyczność) i zamiast typu dała indywidualne pojęcie geograficzne; tu komentator wzdrygał się wypisać: „Nowa Jerozolima to Rzym", gdyż także Jerozolima była dla niego, jako dla chrześcijanina, pojęciem przepojonym silnym afektem, i głównie może dlatego, że w innym miejscu autor „Apokalipsy" (XVIII, 2—3) mówi o „wielkim Babilonie, który stał się mieszkaniem czartów i strażą wszelkiego ducha nieczystego", co tradycja komentatorska — zupełnie słusz-

Roma aeterna und sancta Dei ecclesia rei publicae Romanorum („Historisches Jahrb." XLIV, 1924, 240—249), który jedyny podkreślił mistyczny składnik w średniowiecznym pojęciu Romy.

[95]) Por. Percy Ernst Schramm, Kaiser, Rom und Renovatio, Leipzig 1929, I—II i zwłaszcza Franz Kampers, Vom Werdegang der abendländischen Kaisermystik, Leipzig 1924.

nie — rozumiała o znienawidzonym przez semickiego zelotę Rzymie cesarzy rzymskich; w ramach komentarza oczywiście ten Rzym-Babilon przekreślił Rzym - Nową Jerozolimę. Nasz autor takich skrupułów komentatorskich nie miał i dlatego mógł dać folgę inspiracji swej apokaliptyzującej i okcydentalizowanemu Państwu Bożemu dać właściwą stolicę okcydentalną Rzym, tak jak słusznie orientalizujące (raczej: judaizujące) państwo apokaliptyczne miało swą Jerozolimę. Poczytamy tę innowację naszego poety za bardzo szczęśliwe, bo konsekwentne dopełnienie spirytualistycznej koncepcji średniowiecznego Państwa Bożego, w której aż do niego brakło właśnie owej kropki nad *i*, mianowicie właściwej do całej koncepcji stolicy.

Jednakże źle zrozumielibyśmy naszego autora, gdybyśmy kazali mu tu powiedzieć, że jego zdaniem Bolesław posiędzie apokaliptyczny ten Rzym dopiero po śmierci, dostawszy się do Państwa Bożego, do raju. Przed taką interpretacją ostrzega nas czas przeszły dokonany *possedisti* (a nie: *possides*), twierdzący o zmarłym Bolesławie, że już od młodości posiadł Rzym Boży. Nie należy przy tym przeoczyć faktu, że zdanie to o Rzymie apokaliptycznym stoi bezpośrednio po zdaniu o postrzyżynach i w myśli autora jest ukoronowaniem dziejów dzieciństwa swego bohatera, szczytowym jego momentem, stojącym w logicznym związku ze zdaniem poprzednim. Omawiając właściwy sens postrzyżyn, podkreśliliśmy, że wyrażają one zawsze mniej lub więcej sublimowane zniewolniczenie, najmniej odczuwalne w atałykacie, gdzie postrzyżony staje się członkiem rodziny postrzygacza. Wykazaliśmy też, że już we wczesnym średniowieczu obrzęd ten zmechanizowano do niepoznaki, tak że właściwą jego funkcję upatrywano w adopcji — niewątpliwie pod wpływem prawa rzymskiego, które co prawdą znało właśnie dla kategorii znajdów jeszcze instytucję alumnatu, jednak ze zrozumiałych względów (społecznych, za ograniczenia prawne itd.) mniej poważaną. Stanęło więc na adopcji i, jak do niedawna u Jugosłowian, właśnie korzyści wypływające dla postrzyżonego z adopcji, kazały z całym wyrachowaniem wybierać postrzygacza. Tak Karol Młot posyła syna Pipina do najpotężniejszego wówczas króla Langobardów Liutpranda, który dokonując postrzyżyn staje się 'ojcem' Pipina, tak 876 r. Boso, szwagier króla Karola Łysego, gdy objął namiestnictwo Italii, starał się dla wzmocnienia swego autorytetu o adopcję przez papieża Jana VIII (872—882), prawdopodobnie drogą postrzyżyn [96]). Praktyka taka była żywa przez całe średniowiecze i specjalnie dla póź-

[96]) Eduard Eichmann, Die Adoption des deutschen Königs durch den Papst („Zeitschrift der Savigny-Stiftung, German. Abt." XXXVII, 1917, 291—312). Przyjęto tę formę adopcji nawet do norm prawnych, o czym świadczy cytowane przez Ducange (Glossar. s. *capillus*) Quoniam Attachiamenta, cap. 56 § 7: Est autem tertius modus nativitatis [= adoptionis] et bondagii: cum aliquis liber homo pro dominio habendo vel manutenentia alicuius magnatis reddit seipsum illi domino, suum nativum sive bondum, in curia sua per crines anteriores capitis sui.

nego okresu w Polsce dobrze poświadczona przez mistrza Wincentego. Ponieważ postrzyżyn szlachty i tym bardziej królewicza (gdy poniechano starań o świeckiego postrzygacza) zwykł był dokonywać najwyższy miejscowy dostojnik kościelny, pojmowany już nie jako wykładnik gminy katolickiej, lecz odgórnie — szczególnie papież Grzegorz VII forsował tę koncepcję — jako przedstawiciel i namiestnik Boga, w którego imieniu sprawował swój urząd, oczywiście przezeń postrzyżony stawał się: 1. pod względem świecko-prawnym jego synem adoptowanym, tj. podopiecznym, 2. pod względem duchowo-prawnym synem adoptowanym Boga, właśnie jednym z tych mających prawa do miejsca w pałacu Bożym i któremu Bóg „Apokalipsy" (XXI, 7) obiecał, że „odziedziczy to, i będę jemu Bogiem (ojcem) a on mi będzie synem (przybranym)". Innymi słowy, z chwilą dokonania postrzyżyn posiadł młody Bolesław, jak wybitny święty (atleta Chrystusa), będąc przysposobionym synem Boga, Rzym apokaliptyczny, stolicę Państwa Bożego.

Na tym się kończą dzieje dzieciństwa Bolesława, dzieje pozakronikarskie. Indywidualnych, historycznych cech dzieje te nie posiadają — znaczenie ich leży na zupełnie innym polu. To bowiem, czego nieżyczliwy los poskąpił Bolesławowi I, urzędowej kanonizacji przez papieża i wyniesienia uwielbianego króla jako świętego na ołtarz, to autor w tych wierszach nadrabia — jak na razie była to apoteoza czysto literacka, ale dzięki intensywnym barwom, w jakich poeta przedstawił tytuły świętości Bolesława, apoteoza znalazła żywy oddźwięk — co prawda nie w Rzymie, ale w gronie wiernych rodaków króla, dla których to, co my drogą drobiazgowej analizy filologicznej udowodniliśmy, bezpośrednio, niejako intuicyjnie, było w pełni zrozumiałe, zwłaszcza że żyli w tej samej aurze religijnej co autor. W rozprawie naszej o grobowcu V. rozdział pt. *Beatus Boleslaus Chabrus* zestawia teksty, poświadczające kult Bolesława I w Polsce.

II

W drugiej części napisu, w. 6—14, autor przechodzi do biografii monarchy. Do partii tej, inspirowanej już nie tendencją hagiograficzną, lecz słuszną dumą narodową, posiadamy komentarz w kronikach, z których poeta zaczerpnął swe wiadomości. Jednak to, co podaje, jest za mało indywidualizujące, by pozwolić na orzeczenie z całą pewnością, czy za źródło mu posłużył Gall Anonim, czy raczej mistrz Wincenty. Zupełnie bowiem obcą jest poecie myśl uczenia nas faktów historycznych. W syntezie raczej swoistej szczytnych faktów panowania Bolesława roztacza autor napisu przed nami impresjonującą wizję długiego i przebogatego panowania monarchy, podkreślając z pominięciem wszelkich innych dwie grupy zdarzeń: 1. zdobycze króla, ukazujące go w całym blasku zwycięskiego wojownika i wielkiego budowniczego Polski, oraz 2. zjazd gnieźnieński, w którym zgodnie z tradycją polską autor widział przełomowy moment naszych dziejów, narodziny królestwa polskiego — fakt szczególnie ciekawy w chwili powstania napisu po świeżej jeszcze pa-

mięci odnowie tytułu królewskiego dla władców Polski. Zjazd ten daje poecie sposobność do pokazania nam drugiego aspektu naszego Bolesława, monarchy opływającego w bogactwa, imponującego przepychem dworskim nawet niemieckiemu cesarzowi. Natomiast przechodzi milczeniem nad kultem Bolesława dla św. Wojciecha, pięciu Braci Męczenników, Brunona i towarzyszy, oraz nad tworzeniem niezależnej od Niemców administracji kościelnej i nad organizowaniem życia katolickiego — wszystko to są najsłuszniejsze tytuły prawne w procesie beatyfikacyjnym i tym bardziej, zdawałoby się nam, w elogium świętego. Przemilczanie tych właśnie rzeczy jest bardzo wymowne. Przyczyną pominięcia tych faktów może być jedynie przymus zewnętrzny liczenia się z miejscem rozporządzalnym na pomniku dla tego napisu. Jest to zarazem oczywisty dowód, że wbrew ulubionej hipotezie historyków napis od razu pomyślany był dla grobowca i na nim wypisany, a dopiero później, z początkiem XVII wieku, przepisany na tablicę. Albowiem tablica nie zakreśla żadnych praktycznie granic, i tak jak nam się uchowały ze starożytności nagrobki o 100 i więcej wierszach [97]), tak i w Polsce tablica mogła zmieścić po kilkadziesiąt wierszy.

w. 12 i 6. *Adicisti terras, faciens bellas quoque guerras Regni Sclavorum, Gottorum sue Polonorum* 'dorzuciłeś kraje, prowadząc piękne wojny, państwa Słowian, Gotów do swego (kraju) Polaków'.

Tekst. Brzmienie słów podano tu wedle kopii Matiasza z Grodziska, nie tylko dlatego, iż to najstarszy odpis zachowany, ale głównie z tego powodu, że osobliwości jego odpisu nie mogą być tłumaczone jako zepsucia kopistów i jako lectio difficilior zasługują na bezwzględne zaufanie. Mamy tu dwa zagadnienia: 1. porządek wierszy, 2. brzmienie poszczególnych wyrazów. Różnice tekstu są tak duże, że po prostu mamy tu dwie redakcje napisu co do w. 6, mianowicie redakcję grobowca (= Matiasz) oraz tablicy sporządzonej z początkiem XVII wieku (= Łubieński); tablica bowiem, przyjmując porządek wierszy wypisanych na grobowcu jako autentyczny, zmieniła według interpretacji biegłych łacinników rozmyślnie tekst, aby z niego wydobyć jaki taki sens: kopie przedtablicowe takich skrupułów interpretatorskich nie miały, dały więc tekst grobowca bez względu na to, czy słowa dadzą sens jakiś czy też nie. Pomijając więc tekst tablicy jako umyślnie skażony, polegamy w naszej interpretacji wyłącznie na tekście Matiasza. Tam w. 6 zaczyna się od genitywu *regni Sclauorum* — genitivus ten wisi niepowiązany w powietrzu, gdyż nie wiadomo od czego zależy; nie łączy się bowiem ani z w. 5, ani też z w. 7. Sprawa zmienia się z chwilą, gdy przed w. 6 postawimy w. 12, bo wtedy uzyskujemy wyraz, od którego zależny jest genitivus (w. 12

[97]) W Czarine uchował się pomnik grobowy z epitafium o 119 wierszach; Venantiusa Fortunatusa „Epitaphium Wilithratae" liczy 160 wierszy. Wiersz o bitwie grunwaldzkiej, wypisany na tablicy umieszczonej na Wawelu, liczy 25 wierszy itd.

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

terras... regni), ale przede wszystkim też czasownik dla orzeczenia. Gramatyczne te pewniki, które oczywiście są decydujące, posiadają swój korelat w rzeczowych, w semantycznych momentach, bo teraz dopiero ten szyk gramatyczny umożliwia zdanie zrozumiałe.

Przechodzę do szczegółów. Dziwna jest pisownia *adicisti* zamiast gramatycznie poprawnego *adiecisti.* Mam jednak wrażenie, że na pomniku grobowym wypisano z błędem *adicisti,* chociaż autor znany jako wyjątkowo wysoce wykształcony pisał *adiecisti;* na *adicisti* bowiem wskazuje wariant Łubieńskiego *vicisti,* który niełatwo mógłby był powstać z *adiecisti.* Bardziej skomplikowana jest sprawa z wyrazem *bellas.* Matiasz daje *bēllă,* mające dwie niedogodności: jedną formalną — krótka zgłoska musiałaby być traktowana jako długa, czego poeta, na ogół dość dbały o prozodię właściwą, unika; z tego chyba względu Łubieński czyta *bellum,* co poprawia oczywiście prozodię, ale jest dowolnością i to co najmniej dziwne obok liczby mnogiej *guerras.* Jeżeli *bella* poprawiłem na *bellas,* to kierowałem się dwoma względami: w pierwszym rzędzie rzeczowym, że owo hendiadyoin jako figura retoryczna, jako pleonastyczne wyrażenie niewiele ma tu racji — rzeczowo nic za tą figurą nie przemawia, gdyż mnogość wojen wyraża już liczba mnoga *guerras,* intensywność zaś nie jest tu zamierzona; do tego jeszcze wzgląd formalny: błędna prozodia wyrazu *bēllā.* Natomiast łatwo zrozumieć, jak doszło do czytania *bēllă* zamiast pierwotnego *bēllās:* nie tylko stosunkowa rzadkość tego przymiotnika specyficznie salonowego i poetyckiego zawiniła, że się nie poznano na słówku, lecz głównie tzw. *attractio sensus,* tzn. asymilacja semantyczna, gdyż wyraz *guerras* wywołał mimowolne skojarzenie z synonimem *bella.* Właśnie ta prozodycznie wadliwa forma *bellă* jest dowodem, że poeta jej nie stworzył: on by pisał raczej *bellum quoque guerram,* gdzie hendiadyoin byłoby też jako tako uzasadnione. Rzeczowo daleko ważniejszą sprawę mamy w w. 6, gdzie Mathias podaje *siue Polorum,* Łubieński *seu Polonorum.* Odrzucamy czytanie Łubieńskiego jako uczoną interpretację słów *siue Polorum,* dobrze poświadczonych dla grobowca. Ale chociaż prozodycznie *sīuĕ Pŏlōrum* jest bez zarzutu (jak zresztą też Łubieńskiego *seu Pŏlŏnōrum,* gdyż *Polonus* jako nazwa w myśl zasad metrycznych średniowiecza dowolną może mieć prozodię), niemożliwą jest rzeczą pogodzić zwrot ten ze sensem. Przypuszczać należy, że *Polorum* ma oznaczać 'Polaków'. Wiemy, że Polacy niemało byli dumni wywodzeniem plemiennego swego zwania od *polus* 'niebo' (w hymnie na cześć św. Stanisława, ale i poza tym), tak jak Czesi swej nazwy *Bohemus* od *boh* 'Bóg' (Kosmas, Hus itd.), ale żadną miarą *Poli* nie mogą być 'Polacy', lecz co najwyżej 'niebiosa'. Licencji poetyckiej wiele można przypisać, ale i tu ma ona swe granice. Stąd wynika, że odpisy Matiasza i Tolibowskiego są rzeczywiście ścisłe w oddaniu grafii grobowca, gdyż tam *polonorum* pisane było zwyczajowym skrótem jako *polō̃*$_4$: błąd leży w tym, że przy transliteracji tego skrótu, jak należało, nie rozwiązali. Przy czytaniu jednak *Polonorum siue* sprawia poważne trudności, gdyż

tok rytmu wymaga teraz zarzucenia prawdziwej prozodii *sīuĕ* na rzecz wymaganej tu przez metrum *siuē*.

Gorzej ważą dwie rzeczowe niedogodności: 1. co znaczy *Gottorum siue Polonorum*? Przecież niesposób odpowiedzieć na to pytanie tak jak Łubieński, który uważa Gotów za szczep Polaków i w ten sposób, jak przed nim Sarnicki, dodaje z górą tysiącletnią prehistorię do naszej historii. Nie wolno nam też z innymi rozumieć *siue* w sensie kopulatywnym jako 'i', jak to z większą śmiałością niż precyzją filologiczną uczy P. David (s. 21): „le mot *seu* ne saurait faire illusion, car dans le latin médiéval il signifie le plus souvent *et*". Twierdzenie to jest oczywiście sprzeczne z faktami, wystarczy przegląd synonimicznych z *et* partykuł kopulatywnych (np. *quoque, -que, atque, ac, necnon* itd.); jeżeli poeta z tego przebogatego zasobu nie korzystał, to powinno być jasne, że disiunktywne *siue* pisał z całą premedytacją. Nie znaczy to jednak, żebyśmy tym samym uznali dotychczas proponowane interpretacje tego zwrotu; opierając się na innym tekście, jedynie niemożność znalezienia jakiejś drogi nadawała im pozory trafności, nie ma sensu z nimi polemizować. — 2. Jest bowiem jeszcze druga niedogodność: jeżeli kto mówi, że coś dorzuca lub dodaje, to zupełnię słusznie oczekujemy, że nam też powie, do czego to dorzuca lub dodaje; a jeżeli, jak w naszym wypadku, chodzi o całe kraje i królestwa, to tym bardziej należało wyjawić, do czego Bolesław je dorzucił. Że kraju Polaków nie dorzucił też, należy przypuścić, dlatego iż to był kraj odziedziczony i nie wojną zdobyty, jak inne wymienione; nawet nie za śmiałe wydaje nam się przypuszczenie, że dlatego figurują w wierszu 6 'Polacy', że do ich kraju Bolesław przyłączył państwo Słowian i Gotów. Krótko powiedziawszy, według całego toku zdania dwa ostatnie wyrazy *siue Polonorum* muszą znaczyć 'do kraju Polaków', przy tym oczywiście w *siue* powinniśmy się doszukać słowa 'kraj'. Ponieważ nie ma łacińskiego wyrazu tego znaczenia, który byłby podobny do *siue*, musimy wnioskować, że poeta wyraził pojęcie to zaimkowo przy pomocy possessivum pisząc *sue* (= *suae*), mianowicie *terre (terrae* jako dativus) 'do swej ziemi', possessivum odnoszącego się oczywiście do *terras* w. 12. Z chwilą oderwania wiersza 12 od w. 6 *sue* stało się, rzecz jasna, zupełnie niezrozumiałe, bo nie można go było odnosić do wyrazu poprzedzającego; żeby wydobyć z *sue* jaki bądź sens, zmieniono je na *siue* (pisane skrótem jako *sū*) i w ten sposób stworzono nie lada zagadkę przez zrównanie Polaków z Gotami.

Interpretacja. Po tych uwagach o tekście przechodzimy do treści rzeczowej. Autor powiada nam teraz, że Bolesław był nie tylko świętym, ale że był w pierwszym rzędzie bitnym bohaterem i mądrym władcą, który dopiero Polsce wywalczył mocarstwowe znaczenie. I te jego zalety, dzięki którym zaszachował zakusy cesarza niemieckiego na niezależność swego państwa, zyskały mu już za życia szeroki rozgłos i respekt u sąsiadów. Na pierwszy plan autor wysuwa terytorialne zdobycze Bolesława, bo sukcesy te były najbardziej oczywiste i wpadające w oczy. One też są

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

ulubionym tematem naszych kronik począwszy od Galla I, 6, który wspaniałą retoryczną tyradą podkreślił zasługi króla dookoła pomnożenia państwa [98]). Mistrz Wincenty dodaje do jego spisu jeszcze Ruś, Chorwatów i Mardów. Zdobycze te obejmuje wyrazem *terras... regni* itd., dosłownie 'ziemie' — w istocie chodziło o 'kraje' *(terrae regiones)*, zgodnie z klasycznym, ale i średniowiecznym sposobem mówienia [99]), nie różniącym się zresztą od naszej mowy potocznej. *Guerra* jest w łacinie średniowiecznej germanizmem, przejętym do wszystkich nieomal języków romańskich, który wyparł klasyczne *bellum* (nowoniem. *Wehr*); urobili sobie też, dość późno, analogicznie do *bellare* czasownik *guerrare*, który Bielowski, najgorszej folgując fantazji, tu zamieścił (np. Rocznik Kujawski, XIV w., MPH III, 210: *dominus rex Wladislaus... cum eisdem Cruciferis gwerrare coepit). Bellae guerrae* jest oczywistym kontrastem — tylko dla zawodowego żołnierza wojna może być 'piękna i ładna'; sądzę jednak, że poeta kierował się tu pewnego rodzaju adnominacją, skojarzywszy *bellus z bellum, bellicus* — tak go co najmniej rozumieli jego czytelnicy.

[98]) Gall Anonim I 6: „Quis enim eius gesta fortia vel certamina contra populos circumquaque commissa digne valeat enarrare?... Numquid non ipse Moraviam et Bohemiam subiugavit... Numquid non ipse Ungaros frequentius in certamine superavit totamque terram eorum usque Danubium suo dominio mancipavit? Indomitos vero tanta virtute Saxones edomuit et in flumine Salae in medio terrae eorum meta ferrea fines Poloniae terminavit... Ipse Selenciam, Pomoraniam et Prussiam... contrivit". Mistrz Vincentius II 12: „armorum strenuitate... Selenciam, Pomoraniam, Prussiam, Russiam, Moraviam, Bohemiam suae subiciens dicioni suis posteris reliquit vectigales: urbem Pragensem secundariam sui regni sedem constituens. Hunnos seu Hungaros, Cravacios et Mardos gentem validam suo mancipavit imperio. Immo et Saxones indomitos adeo edomuit, ut in Sala flumine columnam fixerit ferream" etc. Mardów ma Vincentius oczywiście z Iustina XLI 5. — Pomnożenie terytorialne państwa określali kronikarze nasi normalnie tak jak nasz poeta, np. Vincentius II, 3: „hic (Semowith) non modo eas, quae Pompilianam deseruerant ignaviam, nationes revocavit, sed et alias intactas regiones suo coniecit imperio". Długosz, Hist. do r. 1024 (I, p. 221): „ipse (Boleslaus I) quidem terminis, quos a patre et proavis atavisque susceperat, parum contentus, Bohemiam, Moraviam, Russiam bello subactas et oppressas et caede multiplici... ceteraque strage sanguinaria humiliatas Poloniae adiecit, fecitque sibi et Polonis tributarias et subiugales".

[99]) Kilka przykładów: Horatius Carm. I 1, 5: terrarum dominos evehit ad deos. Ovidius, Ex Ponto III, 3, 61: sic regat imperium terrasque coerceat omnes Caesar. W średniowieczu: Poeta Saxo, De gestis Caroli M. I, 85: et quia tunc illi pars maxima subdita regno Italiae totius erat terrasque per illas Scilicet hostiles non quemquam mittere tute Romanus praesul potuit etc. III, 81 ferro vastabat et igni hostiles terras. Ale i liczba pojedyncza jest w tym znaczeniu 'kraj' nierzadka, np. Gall. I, Prolog. terra Sclavonica, I, 19: plaga creditur toti terrae ('całemu krajowi', tj. Polsce) communiter evenire.

W. 6 wylicza owe zdobycze Bolesława. Są one zagadkowe pod każdym względem, raz że mają to być 'królestwa' (za Bolesława było tych królestw we właściwym prawnym tego słowa znaczeniu bardzo niewiele), po drugie arcyzagadkowi są ci Słowianie i jeszcze bardziej Goci. Słowian tych pisze poeta *Sclaui*, później *Slaui* — polskim bowiem uszom *Sclavus* przypominał pogardliwe niem. *Sklave* [100]). Jakie to było 'królestwo Słowian', musimy dopiero zgadywać; w wyliczeniu bowiem Galla tych *Sclaui* nie ma — mógłby był wymienić państwa słowiańskie pomiędzy Odrą i Łabą, ale te za czasów Galla zaliczały się już do kraju Saksonów. Nazwa *Sclaui, Sclauonia* należy do bliżej nie określonych; różne czasy, nawet różni autorowie wyrazem tym określają rozmaite ludy i kraje; bardzo potrzebnej tu monografii brak. W danym miejscu myśli autor niewątpliwie o Czechach [101]), ale — i to jest charakterystyczne — używa dla ich

[100]) Stanislaus Sarnicki, Annales Polonici IV 22 (p. 1010, wyd. lipsk. 1711): „Sed nomen tale quod ex aequo omnibus quadret, et de energia initi foederis cunctos semper commonefaciat, magno omnium consensu sibi adaptant, Slauos se cognominantes, hoc est, populos multos et varios, sed tamen ex vna stirpe originem ducentes. De quo foedere Romani cum audirent, pauore turbabantur. Tamen ne trepidationem suam coram vulgo proderent, vimque illius confoederationis apud plebem suam, quantum in eis fuit, eleuarent [czytaj: eluerent?] extenuarentque, non iam Slauos, id est, maiorum suorum studiosos, sed Sclauos, id est, seruos per antiphrasin eos appellauerunt... non sine contumeliae nota pro Slauis Sclauos id est seruos appellare voluerunt". Nie mniej czuli, a raczej jeszcze bardziej przeczuleni byli na tym punkcie Czesi: „im Tetschener Kodex Christians hat irgend jemand überall den Buchstaben c im Worte *Sclavus* ausradiert, so dass *Slavus* übrig blieb" (Pekař, Die Wenzels- und Ludmillalegenden 1906, 168, przyp. 2). Pisarze czescy XIV wieku starali się zastąpić w swoich tekstach *Sclaui* przez *Bohemi:* „Der Schreiber (der Handschrift des Prager Domkapitels G 5, geschrieben 1320—1342) war bestrebt den Namen der Slaven, wo er in Beziehung auf die Böhmen gebraucht wird, durch den Namen *Bohemi* zu ersetzen (so z. B. *Moravia, regio Bohemorum* statt *Sclavorum; homines Bohemi* statt *Sclavi Bohemi; Psou, provincia Bohemie* statt *Sclavorum*)" (Pekař, s. 81).

[101]) Oczywiście nie zamierzam twierdzić, że tylko Czechów nazywano Słowianami, ale jedynie to, że ich także, i to szczególnie często. Oto przykłady: Saxo, De gestis Caroli Magni IV 164: natio Sclauorum... quos Bohemos vocitant. — Laurentius, Passio s. Venceslai, Lect. II (F. rer. Boh. I. 170): In provincia magna Germania... est locus quem incolae Sclauoniam dicunt... in quo videlicet loco ciuitas sita est Praga antiquitus vocata = Canaparius, Vita s. Adalberti (MPH I, 162 — rkp. Bielowskiego daje wprost *Bohemiam* zamiast *Sclauoniam*). — Kosmas, Passio s. Adalberti 22 (Font. rer. Boh. I, 320): viuere desertos cernens sine praesule Sclauos (= Bohemos). — Car. Jarom. Erben, Regesta Bohemiae et Moraviae 1855, I, 784, index, s. *Slavi*. — Josef Pekař, Die Wenzels- und Ludmillaleg. 1906, 168 n.: „in der böhmischen schriftlichen Tradition des 12. Jh. und später kann man zum Unterschiede von den Quellen des 10—11. Jh. beobachten, wie mit der fortschreitenden staatlichen und nationalen Entwickelung der Čechen (und Mährer), später auch mit

określenia wyraźnie archaicznego nazwania, którego Czesi XIV w. i przedtem już starannie unikali, uważając je za obraźliwe. Anachronizmem jest też określenie Czech epoki Bolesława jako *regnum*, chociaż w XIV wieku Czechy oczywiście były już królestwem (por. Pekař s. 169, cytowany wyżej).

Poważniejszą zagadkę zadaje nam 'królestwo Gotów'. Cudowną fantasmagorię wyczarował z tego wiersza Łubieński, prekursor naszych romantyków, który całą mądrość swą zaczerpnął z Sarnickiego i wraz z nim twierdzi, że wszystkie ludy Europy są Gotami, a ci Goci sami, figurujący wraz z Wandalami w tytule oficjalnym naszych Wazów, są Słowianami a raczej Polakami — tak jak romantyzm niemiecki podjął pangermanizm Cariona i innych historyków XVI wieku, w którym wszystkie dynastie słowiańskie, nie wyłączając naszego Mieszka, germańskiego są rodu. Bielowski jest zdania, że autor mówi o Getach, identyfikowanych potocznie z Gotami, zamieszkujących Illyricum, kolebkę narodów słowiańskich. Bujak zaś i P. David myślą o ludach na północ i wschód od Wielkopolski — więc o terenie Prus Zachodnich, Wschodnich, Litwy, Łotwy. Pewnie, że tam kiedyś i może szczątkowo jeszcze w wiekach średnich byli Goci, ale od tych przeżytków etnicznych daleko jeszcze do jednolitego tworu politycznego, do 'królestwa Gotów'. W wieku XIII istniały — nie mówiąc o Gotlandii szwedzkiej — w Europie tylko dwie Gotie: 1. Gotia prowansalska, nazwana też Septimania (por. Barth. Hauréau, Singularités historiques, Paris 1855, 36 nn.), ze słynnym klasztorem św. Idziego, z którym i dynastia polska utrzymywała stosunki, oraz 2. Gotia krymska, podbita przez Tatarów [102]). Tych Gotii nasz poeta oczywiście nie mógł mieć na myśli, bo do Kaffy wtedy jeszcze Polska nie sięgała. Zostaje więc dawne pole poszukiwań Gotii napisu w bezpośrednim sąsiedztwie Polski piastowskiej, gdyż taka tylko mogła jako zdobyczna wejść w skład państwa Bolesława. Pole to zresztą jest nam dobrze znane: Gall i mistrz Wincenty bowiem wyliczyli po kolei wszystkie kraje i ludy, podbite przez króla polskiego — tylko że Gotów wśród nich nie ma. A ponieważ

der gehässigen Bedeutung, die im Westen mit dem Namen *Sclavus* verbunden wurde, die Bezeichnung *Sclavus* für die Čechen schwindet und vollständig den Ausdrücken *Bohemus* und *Moravus* weicht... Als seltene Ausnahme wird der Ausdruck *Sclavus* von den Čechen einigemal bei dem sg. Vyšehrader Kanonikus gebraucht, aber Kosmas weicht mit auffallender Sorgfalt allem aus, was den Begriff des Čechentums mit dem Slaventum in Verbindung brächte, das bei ihm von dem national čechischen Bewusstsein ganz aufgesogen ist. Ich gehe wohl nicht fehl, wenn ich glaube, dass Christians häufiger Gebrauch des Attributes 'Slave' auf eine bedeutend ältere Zeit deutet, als die Entwickelung zu einzelnen, besonderen national-politischen Gruppen erst in ihren Anfängen war, als noch all die politisch und national wenig differenzierten Länder in den östlichen Teilen des Reiches häufig mit dem Worte *Sclavinia* bezeichnet wurden und sich auch als *Sclavia* fühlten".

[102]) O Gotii krymskiej Aleksander Vasiliev, The Goths in the Crimea, Cambridge Mass. 1936 = po rosyjsku I 1923, II, 1927.

wyliczenie naszych kronikarzy obejmuje wszystkich bez wyjątku sąsiadów Polski, jest rzeczą oczywistą, że jeden z nich przez naszego autora zaszczycony jest przechrzczeniem na wielce czcigodne miano Gotów — innymi słowy, że mamy tu, zupełnie tak jak przy *Sclavi* dla oznaczenia Czechów, wyszukany archaizm dla nadania wierszowi większej stylowej powagi, dla zbliżenia może też w intencji autora nazw ludów do nazw używanych za czasów samego Bolesława. Drogą eliminacji możemy nasze pole poszukiwań znacznie zacieśnić. Odpadają w pierwszym rzędzie Czesi i Morawianie, objęci nazwą *Sclavi*, odpadają Wincentowi Hunowie, czyli Węgrzy, i z Justina przejęci Mardowie, także Chorwaci. Wolno wreszcie eliminować także Selencję i Pomorze, i oczywiście Ruś, dla której raczej nazwa *Sclavonia* była stosowna. Po tym przeglądzie zostają tylko jeszcze dwie nazwy, kompetujące o zaszczytne Gotów imię: Prusy i Saksonia. Mamy więc wybór. Lelewel, twórca geografii historycznej i gruntowny znawca geografii średniowiecznej, w 1857 r. wyrokował (s. 31): „Miano Gotów jest erudicji zakonnej wyrazem, wymieniającej uległe ludności, nie polskie, nie sławiańskie: miano, które od ukazania się swego powtarza się w niezliczenie rozmajitym sposobie w każdym wieku". To łatwa rezygnacja. Podobnie Birkenmajer (s. 20): „Nie przypisuję większego znaczenia owym Gotom... Myślę, że jest to jakaś fantazja erudycyjna, taka jak późniejsze wyprowadzanie Polaków od Wandalów czy Sarmatów." Prawda to, ale i fantazja lokuje swe twory w przestrzeni, jeśli chodzi o kraje historyczne. Bielowski znów, zawsze wierny sobie, sądzi (Nagrobek, 16), że mówiąc o Gotach, poeta ma na myśli Getów: „Mamy tu lekką wskazówkę, że wyobrażenie o tożsamości Getów ze Słowianami, w kronikach polskich obszernie rozwinione, sięga u nas nierównie wyższych czasów, niż czasy Wincentego i Galla." Łukaszewicz (s. 19) jest zdania, że nasz autor mądrość swą zaczerpnął z Bogufała: „Ten sam Bogufał liczy Gotów do narodów słowiańskich i mówi o nich, że nie chcąc w gminoruchach plemiennikom swoim Słowianom szkód i przykrości narobić, obrócili pochód swój na Niemcy, Burgundyą i Lombardyą. *Verum*, są jego słowa, *quia Deus quarundam peccata nacionum per ipsos punire decreverat, idcirco non recto tramite, ne sue genti slavonice in eundo damna et molestias inferrent* (Gothi), *sed per Theutoniam et per Burgundiam ac deinceps per Lombardiam transitum... fecerunt.* Epitafiarz dowiedział się od Bogufała, że Goci byli narodem słowiańskim; że do ostatniego Polacy należeli, wiedział sam z siebie, a zatem wpadł bardzo łatwo na wniosek, że Goci i Polacy są jednym narodem; stąd jego: *Gotthorum sive Polonorum*". Wykład to bardzo do rzeczy; z wdzięcznością przyjęlibyśmy go, gdybyśmy mogli datować kronikarza Bogufała na 1350 r. Ponieważ jednak kronika ta w znanej nam postaci powstała dopiero w drugiej połowie XIV wieku, zatem po powstaniu napisu, można w najlepszym razie mówić o nowej fazie zagadnienia Gotów, prowadzącej ostatecznie do Sarnickiego gotomanii, i zatrzymać tylko wskazówkę o drodze Gotów *per Theutoniam*, przez kraj Niemców, zaliczonych więc przez kro-

nikarza tak samo jak Burgundowie i Lombardowie do Gotów. Dla Szulca (s. 271) nie ma tu w ogóle zagadnienia: „Łatwo się przekonać z dawniejszych kronik polskich, że nazwa Gotów w dwunastym wieku służyła na oznaczenie Prusaków. Gall np. opisując na początku dzieła granice Polski, kładzie na wschód jej Gotów [w rzeczywistości mówi Gall o *Sarmatici qui et Getae vocantur*, o Gotach ani słowa], a Kadłubek pod Kazimierzem I Prusaków wszędzie Getami nazywa... Że zaś Gety i Goty jedno znaczą, na to świadectwo składają Helius Spartianus, Dion, a nade wszystko Prokop". Goci Galla odpadają, bo w najlepszym razie są to Getowie. Pewnie że Rzymianie romanizując sobie dzikie dla nich imię *Gotthi*, wiedzeni przede wszystkim homoionymią (ale i tym, że Goci wtedy zamieszkali kraj niegdyś będący Getów) w literackich swych tworach nazywali Gotów Getami (dla nich jedni i drudzy byli barbarzyńcami) i że zatem też nasz poeta miał wybór między tymi określeniami. Jeżeli wybrał Gotów, możemy być pewni, że z całą rozmyślnością nie chciał Getów — przecież ta właśnie nazwa Getów prosiła się niejako z kart Galla i Kadłubka. Innymi słowy, autor nasz nie chciał czytelników naprowadzać na myśl, że mówi o Prusiech — w odróżnieniu od komentatorów nowoczesnych, którzy z taką uporczywością właśnie Prusaków widzą w jego Gotach [103]).

[103]) Zagadnienie Gotów starożytnych znalazło w myśl programu zakreślonego przez Z. Wojciechowskiego (Uwagi nad powstaniem państwa polskiego i czeskiego „Przegląd Zachodni" 1951, zesz. 1/2, s. 137—141) wszechstronne oświetlenie ze strony antropologii, prehistorii, historii i lingwistyki w „Przeglądzie Zachodnim" 1951, z. 5/6 z wyczerpującą bibliografią. Nie poruszono tam dwóch zagadnień: 1. nazwy Gotów oraz 2. Gotów w tradycji średniowiecznej, z czym ściśle łączy się zagadnienie Gotów *(Gudas)* jako ewentualnego residuum etnicznego. W starożytności występują Gotowie pod nazwą starszą *Guthones*, młodszą *Gotthi*. W odpisach napisu naszego figuruje oczywiście tylko młodsza nazwa, w różnej jednak pisowni: *Gotti* (tak pisał prawdopodobnie autor napisu), *Goti*, *Gothi*, u naszych humanistów *Gotthi* (oczywiście z greckiego Γότθοι); *Gotti* zarzuca tylko, jak konsekwentnie całe średniowiecze, aspirację drugiego *t*. Różnorodność pisowni imienia plemiennego Gotów wyjaśnia von Grienberger (w recenzji artykułu Schönfelda o Gotach, w „Anzeiger für indogermanische Sprach- und Altertumskunde" XL, 1922, 39): „Wegen literarisch lat. *Gotthi*, griech. Γοτθοι, mit *o* gegen *u* der eigenen Tradition sowie der des Plinius (XXXVII, 35) und nicht weniger, epigraphischer, *u* im Wechsel mit *o* darbietender Zeugnisse (s. O. Fiebiger und L. Schmidt, Inschriftensammlung zur Geschichte der Ostgermanen [Denkschriften der Wien. Akad. Bd. 60 Abh. 3], Wien 1917), ist zu erinnern, dass *ŏ* für *ŭ* auch in den Wulfila-Handschriften zuweilen auftritt, vielleicht durch eine gegen *ŏ* hin geneigte Klangfarbe des got. *ŭ* veranlasst, die unter Umständen deutlicher oder minder deutlich sein konnte. Lat. *th* oder *tth* aber, griech. τϑ im Gotennamen ist Darstellung der germ. aspirierten Tenuis *t*, nicht etwa der interdentalen Spirans þ. Der Auslaut *-us*, griech. *-os* ist spätere Nostrifizierung des Wortes als *o*-Stamm gegenüber der älteren Behandlung als *n*-Stamm: *Gutones* Plin., *Gothones* Tac., Γόϑωνες Ptol., die zu einer Zeit erfolgt sein dürfte, da der Gotenname noch auf *-o* (= dem späteren *-a)* auslautete. Dass der Name in der nationalen Sprache zugleich als vokalischer

Eliminacja dobiega końca: została na polu jedynie Saksonia. I tak autora dawniej zawsze rozumiano, gdzie go komentowano (przed Sarnickim

o-Stamm wie als *n*-Stamm gebraucht worden sei, ist nicht erweisbar. Alles spricht für eine Pluralform **Gutans*, Genit. **Gutanē* und dieser Genitiv ist in der Inschrift des grossen Goldringes von Pietroassa erhalten". Na napisach łacińskich już z początkiem V wieku mamy uproszczenie *Gothi*. Także wtedy już (i nie dopiero u Cassiodora ok. 530 r., jak podaje Piotrowicz w „Przeglądzie Zach." 1951, zesz. 5/6, s. 60) nastąpiło zrównanie *Gothi* = *Getae*, jak wynika z napisów przytoczonych przez Grienbergera (Fiebiger-Schmidt, nr 24 z r. 405 *Get[h]ae*, nr 244 z r. 410, 207. 212. 209 z r. 537 *Getes*. „*Getae-Gothi* auch Anthol. lat. edd. Bücheler-Riese, II, 900. 917. 1414). — Renesans 'Gotów' w XIV wieku, o którym świadczy też nasz napis, prawdopodobnie nie nawiązuje do Gotów starożytnych, wegetujących jeszcze wtedy w zakątku Krymu, o czym mało kto wtedy wiedział, lecz do 'Gotów' szwedzkiej wyspy Gotland ze swą stolicą Visby, która jak dla handlu lewantyńskiego Wenecja, tak dla handlu z Północą i ze Wschodem słowiańskim, Polską i Rosją, była bezkonkurencyjnym ośrodkiem (por. znakomity artykuł Gotland w „Encyclop. Britann.", gdzie słusznie na podstawie olbrzymiej ilości monet bizantyńskich i arabskich, znalezionych na miejscu, wnioskuje się o znaczeniu tego handlu); znaczenie to wzrosło jeszcze bardziej, odkąd Hanza obrała Visby za główną swą składnicę, tak że ci niemieccy kupcy uchodzili wszędzie tam, gdzie na terenie obcym hanzeackie tworzyli składnice, za 'Gotów' z Gotlandii, jak np. król angielski Henryk III w r. 1237 kupcom przybyłym z 'Gotlandu' (t. j. niemieckim hanzeatom, bo chodzi tu w pierwszym rzędzie o lubeczan), udzielił zwolnienia od cła przywozowego i wywozowego. Hanza więc była ową nową inwazją 'Gotów', która na naszym terenie objęła nie tylko porty i wybrzeże, lecz sięgała też w głąb kraju aż do Torunia, Wrocławia i Krakowa. (St. Inglot, Historia społeczna i gospodarcza średniowiecza, Lwów 1938, 170. O zasięgu Hanzy w Polsce i krajach bałtyckich krótko Claus Nordmann, Oberdeutschland und die deutsche Hanse, Weimar 1939) i zasugerowała naszym pisarzom XIV-wiecznym utożsamienie Niemców (Saksonów) z 'Gotami'. Najwyższy rozkwit wyspy Gotland przypada właśnie na XIV wiek, i dopiero podbój wyspy przez duńskiego króla Waldemara 1361 r. przeniósł centrum tego handlu na teren niemiecki do Lubeki. — Dlatego też nie przypisuję wielkiego znaczenia historycznym Götom - Szwedom w Götlandii (jest to bowiem nie kontynuacja starożytnych Gotów, lecz nowotwór średniowieczny, por. Grienberger, s. 35: „Der Name der schwedischen *Gauti* — *Gautar* — *Göter* beweist für die tatsächlichen Grundlagen der gotischen Stammsage durchaus nichts, da er selbständig entstanden ist und von dem Flussnamen *Gautelfr* ausgeht", s. „Zeitschrift f. deutsch. Altert.". XLVI, 158 und A. Noreen in „Norden 1902", S. 79) ani też owym *Gudas*, rzekomym szczątkom starożytnych Gotów na terenie Litwy i Prus (nie znam dzieła A. M. Rackus, Guthones, Kinsmen of the Lithuanian people 1929); oczywiście należy im się baczną uwaga naukowców, tu jednak nie wchodzą w rachubę. Także daleko idące wnioski E. Hermanna (Sind der Name der *Gudden* und die Ortsnamen *Danzig*. *Gdingen* und *Graudenz* gotischen Ursprungs? w „Nachr. d. Gött. Ges. d. Wiss." 1941, nr 1, 207—291) wymagają sprecyzowania, nie tak z punktu widzenia rzeczowego (ponieważ nikt nie przeczy w zasadzie gockiemu udziałowi w toponomastyce na naszych terenach pół-

oczywiście). Przypominam parafrazę nagrobka, podaną wśród poezji Krzyckiego (p. wyżej):

Fecerat hic huius late rex limina regni
Vincens Germanos Sauromatasque truces

(tzn. Niemcy i Ruś) i Janickiego (p. wyżej):

Vici, devictos cepi cum rege Bohemos,
Subieci Moravos Saxoniosque mihi.

Albowiem też inaczej niesposób zrozumieć słów napisu, zwłaszcza że podbój zachodniej Saksonii po śmierci Ottona III był naprawdę jeden z najwspanialszych wyczynów wojennych wielkiego Bolesława. Konstrukcja historyczna Bogufała wyjaśnia, jak Sasi, wtedy w XIV wieku już tylko *Theutonici*, mogli być zaszczyceni nazwą archaiczną Gotów.

W. 13. 7—9 *Ob famamque bonam tibi contulit Otto coronam Cesar precellens a te ducalia pellens: Plurima dona sibi que placuere tibi Hinc detulisti quia diuicias habuisti:* 'i powodowany dobrym rozgłosem podał ci koronę Otto cesarz znamienity, spędzając od ciebie godność dukowską; bardzo liczne podarki jemu, jakie ci się spodobały, przeto składałeś, gdyż miałeś bogactwa'. Tak streszcza poeta zdarzenia pamiętnego zjazdu gnieźnieńskiego r. 1000.

Tekst. Brzmienie słów przytoczonych nie nastręcza trudności. Sporne może być przeniesienie wiersza 13 na to właśnie miejsce. P. David np. stawia go po w. 7. Zasadniczą sprawą jest to, że dopiero w związku z w. 7 wiersz 13 może być zrozumiany, bo te dwa wiersze składniowo wzajemnie się uzupełniają, gdyż dopiero w. 13 ma dopowiedzenie, którego brak w. 6. Łączenie tych wierszy jest wielką zasługą P. Davida. Natomiast trudno się zgodzić na umieszczenie wiersza 13 po w. 7; po pierwsze bowiem, *-que* wyrazu *famamque* wisiałoby wtedy w powietrzu (David wolał je przeto opuścić z tym więcej niż dziwnym umotywowaniem: „Vers 13: Bon

nocnych), lecz raczej lingwistycznego; dla przykładu przytaczam nieco odmienną etymologię nazwy *Gdańsk* Grienbergera (s. 35): „*Gothiscandza* Jordanes 60,9 und 82,13, mit Assibilierung *dz* aus *dj* gleich *Scandza* und diesen Namen, uns wenigstens, als zweiten Teil vortäuschend, enthält in Zusammenrückung das Adj. **gutisks* 'gotisch' und ein Substantiv mit der Bedeutung 'Küste' oder 'Küstenpunkt', vermutlich got. *andeis* m., wozu ein Akkus. Plur. *andins* Rom. 10, 10 ἄκρον, πέρας, τέλος. Es vergleichen sich nhd. *Ostende* und engl. *Lands-End*... Dass Jordanes von dem Namen wulf. **Gutiskandeis*, Dat. **Gutiskandja*, Akkus. **Gutiskandi*, wenn überhaupt eine, so eine verkehrte Auffassung habe, etwa als lat. Kompos. **Goti-scandia*, ist möglich, aber doch eigentlich an keiner der beiden Stellen greifbar... Die Hereinziehung des Namens in die Wandersage gehört übrigens offenbar nicht erst Jordanes an". Słusznie też podkreśla Grienberger starszeństwo nazw topograficznych, zwłaszcza rzek, przed etnicznymi (s. 40 z powołaniem się na rzecz Hjalmara Lindroth, Namnet Gottland, w Nordiska Ortnamn, Uppsala 1914, 75 nn.).

hexamètre à condition d'écarter la lecture *ob famamque* de Streczaka et Mathias de Grodzisko", przeoczywszy, że *bŏnām* ma krótkie *ŏ*, dzięki czemu właśnie dopiero *-que* przyczynia się do nienaganności tego heksametru. Ale i moment stylistyczny przemawia przeciw propozycji P. Davida; mianowicie przydawka do imienia Otto, przydawka w tym przypadku bardzo istotna, gdyż podkreśla prawną kompetencję Ottona jako cesarza do nadania korony, stałaby zbyt daleko od imienia, do którego należy. Tak więc niewątpliwie przed w. 7 jest właściwe miejsce wiersza 13. W. *8 plurima sibi dona quae* etc. podał Bielowski jako 'poprawkę', starając się przerobić nierozpoznany pentametr na heksametr, co oczywiście kłóci się z najelementarniejszymi zasadami metryki. W. 9 *Hinc*, poświadczone też dla Streczaki, jest zresztą też wymagany przez sens, gdyż *Huic* dublowałoby zupełnie niepotrzebnie i nawet bałamutnie *sibi* (= *ei*) w. 8.

Interpretacja. Według poety zjazd gnieźnieński r. 1000 jest datą narodzin królestwa polskiego. Wyraźnie autor tego nie powiada, ale 'korona', którą Bolesław otrzymał z rąk ces. Ottona III, w jego zrozumieniu może być tylko koroną królewską. Tu autor jest w zgodzie z jednogłośną tradycją polską, po raz pierwszy sformułowaną przez Galla Anonima, bezpośrednie źródło naszego poety, ponieważ tylko u niego (I 6) znaleźć mógł dramatyczny opis bajecznej szczodrości Bolesława wobec niemieckich gości. I niewątpliwie zjazd ten w dziejach państwa polskiego posiada zasadnicze znaczenie, gdyż po pierwsze, obdarzył Polskę niezależną od Niemiec organizacją kościelną, bezpośrednio podległą Rzymowi, i po drugie, ustalono na nim stosunek Polski do imperium niemieckiego na dłuższy okres czasu — oczywiście umowy te, jak wszystkie polityczne traktaty i umowy średniowieczne, miały charakter umów raczej osobistych, i mogły tracić ważność swą ze śmiercią jednego z kontrahentów, tak że następca musiał na nowo wywalczać swe prawa i nowe zawierać traktaty. Opis tego zjazdu, podany przez Galla, uważamy mimo kwiecistej jego retoryki i niewątpliwej przesady za wiarogodną relację aktów państwowych tam dokonanych, których znaczenie inne jest w świetle nauki niemieckiej, inne zaś wedle historyków polskich. Niemcy bowiem starają się wszelkimi sposobami udowodnić, że Polska od samych początków była krajem bądź to pierwotnie germańskim, bądź też później jako lenno podległym cesarzowi niemieckiemu; do takiej interpretacji przywiązywano tym większe znaczenie, ponieważ stworzyła jeśli nie prawną, to co najmniej historyczną bazę polityki pangermańskiej do 'rewindykacji' wszystkich tych krajów, które kiedykolwiek stanowiły część składową Rzeszy Niemieckiej i sferę bezpośrednich jej interesów.

Sytuacja prawna księcia Bolesława była w r. 1000 mniej więcej taka: na podstawie darowizny gnieźnieńskiej (*Dagome iudex*) podlegała Polska od ok. r. 991 Stolicy Apostolskiej i z tego tytułu obowiązana była do uiszczania trybutu w postaci świętopietrza a poddani zobowiązani do noszenia tonsury rzymskiej (p. s. 495). Akt ten jest zupełnie oczywistym

dowodem, że Polska wtedy w granicach wymienionych w tej darowiźnie (obejmują one także Pomorze Zachodnie *usque in Vurta fluvium*, z którego Polska na podstawie układu Mieszka z Ottonem I 963 r. płaciła Rzeszy trybut za rezygnację z ekspansji w tym kierunku, p. Jedlicki, „Stosunek", s. 125) była nie podległą nikomu własnością władcy, dokonującego tej darowizny. Ponieważ po śmierci Mieszka w sprawie tej nic się nie zmieniło, był i Bolesław w r. 1000 władcą udzielnym, podległym jedynie Stolicy Apostolskiej. Owa zależność od Stolicy Apostolskiej, mająca, jak niegdyś przyjęcie chrztu 966 r., storpedować zakusy ekspansyjne Rzeszy, nie przyniosła spodziewanych korzyści politycznych (co najmniej nie są one dostrzegalne, choć niewątpliwie wpłynęła głęboko na samopoczucie księcia i jego poddanych); zostawiała ona pełną swobodę księciu jako pełnomocnemu namiestnikowi papieża w administrowaniu kraju, ale nie nastąpiły — czego przede wszystkim spodziewał się darodawca Polski jako pierwszego skutku świetnie obmyślanej darowizny — samodzielna, tylko Rzymowi podległa organizacja Kościoła (przecież na tym właśnie Stolicy Apostolskiej powinno było zależeć), ani też nadanie księciu tytułu prawnego i odpowiedniej godności, aby jako świecka ręka mógł współdziałać ze Stolicą Apostolską w organizowaniu tego Kościoła u siebie („list Jana X r. 921 do arcybiskupa kolońskiego Herrimanna: „Prisca consuetudo vigeat, qualiter nullus alicui clerico episcopatum conferre debeat nisi rex", Jedlicki, „Stosunek", s. 148—151), tzn. nadanie korony królewskiej lub przynajmniej patrycjatu papieskiego, jaki też z reguły otrzymywał cesarz. Tu śmierć Mieszka oraz walki Bolesława w sprawie najpilniejszej, zjednoczenia Polski, przerwały pertraktacje w Rzymie, które zresztą napotykały na zdecydowane przeciwdziałanie ze strony Rzeszy zarówno episkopalnej (Magdeburg), jak i świeckiej, dążącej za wszelką cenę do zahamowania konsolidacji tak wielkiego państwa, jakim była Polska na swych rubieżach wschodnich. Słowem, darowizna zawiodła politycznie, bo Stolica Apostolska nie odwzajemniła się i nie zamierzała pokłócić się z Rzeszą z powodu elementarnych zresztą i koniecznych zarządzeń w interesie Polski.

Tu zjazd gnieźnieński przyniósł zwrot zasadniczy, taki, jakiego jako logicznej konsekwencji darowizny od dawna spodziewali się Polacy. Był to wielki sukces Bolesława, że ruszył sprawę w ogóle z martwego punktu. To, że ostatecznie wynik nie odpowiadał słusznym jego oczekiwaniom, a nawet prawu, nie jest jego winą; jako polityk realny zadowolić się musiał tym, co w danych warunkach było osiągalne. Dotychczasowe analizy zjazdu gnieźnieńskiego podkreślają z pewną jednostronnością, uwarunkowaną zresztą charakterem źródeł (roczniki i kroniki — brak bulli i dyplomatów), rolę cesarza — rola papieża została zupełnie w cieniu, a przecież z punktu widzenia darowizny właśnie on powinien grać główną rolę. Przykra więc była niespodzianka, gorzki zawód księcia polskiego, iż właśnie to nastąpiło, co darowizna raz na zawsze miała wykluczyć: ingerencja cesarza i Rzeszy w sprawy wewnętrzne Polski,

w rozbudowę jej administracji kościelnej i politycznej. Stoimy więc tu przed kompromisem, i to kompromisem osiągniętym niewątpliwie po długich, uciążliwych rokowaniach w Rzymie, w wyniku których jako protektor Polski występuje nie papież, zobowiązany z urzędu do tej roli z chwilą przyjęcia darowizny, lecz cesarz. Bolesław bowiem, podejmując z właściwą sobie energią starania w Rzymie w sprawie upłynnienia obowiązków Stolicy Apostolskiej wobec Polski, jako bystry polityk nie zwrócił się do obu czynników (jak przypuszcza Jedlicki, s. 149), lecz tylko do papieża; trybutarność bowiem wobec Rzeszy i tradycyjne przymierze zaczepno-obronne były, tak jak dla nas, także w oczach Bolesława raczej przeszkodami wobec znanej zawiści Rzeszy niż tytułami prawnymi do pomocy, kiedy chodziło właśnie o ostateczną emancypację od Rzeszy. Papież, interpelowany przez Bolesława w sprawie organizacji Kościoła i odpowiedniej godności dla księcia Polski, w postulatach więc elementarnych wynikających z protektoratu Stolicy Apostolskiej nad Polską, mógł się ociągać ze spełnieniem, ale nie mógł zaprzeczyć słuszności tych postulatów. Dwa czynniki stały tu przeciw Bolesławowi: nieustępliwa zawiść Rzeszy, zwłaszcza kościelnej, bardzo wpływowej w kurii papieskiej, oraz polityczna niemoc Stolicy Apostolskiej na przełomie tysiąclecia, w zupełności zdanej na aktywną opiekę cesarza i tym samym pozbawionej samodzielności politycznej — czynnik to przekreślający wręcz efektywną moc praw wynikłych z darowizny. Papież Sylwester II, ojcowski przyjaciel Ottona III i przez niego uwielbiany, nie mógł się zdobyć na wydanie bulli i wysłanie swych pełnomocników dla spełnienia żądania Bolesława, licząc się po prostu z faktycznym układem sił i nie mogąc zrazić od siebie tych, którzy orężnie podtrzymywali Stolicę Apostolską. Tu wystąpił młodociany cesarz Otto, osobisty przyjaciel Bolesława, ze swoją inicjatywą, wdzięcznie przyjętą przez papieża (gdyż materialnie zadośćuczyniła wysuniętym przez Bolesława postulatom), zapewne z daleko mniejszą radością witaną przez Bolesława, który jednak uznawał, iż to jedyna możliwość wyjścia z dotychczasowego impasu. Po zasadniczej zgodzie na ten kompromis została jeszcze kwestia protokołu. Cesarz bowiem nie posiadał żadnych uprawnień upoważniających go do przeprowadzenia na własną rękę tych daleko idących zarządzeń w Polsce, a Bolesław mimo całej przyjaźni dla młodszego przyjaciela takich praw też nie chciał mu przyznać. Otto obrał więc formę pielgrzymki do grobu św. Wojciecha, aby w asyście swej rady państwa i delegacji papieskiej w osobach kardynałów, w formie więc równie niezwykłej jak uroczystej, dokonać aktów, postulowanych przez papieża. Spełnienie tych aktów przez papieża mieściłoby się w jasnych normach prawnych; przez wtrącenie się cesarza zamiast papieża powstało fałszywe położenie, gdyż cesarz nie występował jako zastępca papieża, jako jego legat, lecz na mocy uprawnień cesarskich dokonał erekcji arcybiskupstwa i biskupstw i kreował Bolesława patrycjuszem nie papieskim, lecz cesarskim.

Słusznie wszyscy się pytają, z jakiego tytułu prawnego cesarz tak działał, a ponieważ nikt nie wątpi, że akty dokonane na zjeździe gnieźnieńskim były legalne, tj. z mocą prawną i nigdy nie kwestionowane, drogą substrukcji tytułów prawnych pod owe akty starano się dedukować ową legalność. Nie rozróżniano tu dwóch momentów:

1. kompetencji cesarskiej, nigdy nie wątpliwej i przez nikogo też nie zakwestionowanej — do prerogatyw cesarza rzeczywiście należy erygowanie biskupstw i kreowanie swego patrycjusza, ale na własnym terytorium;

2. kompetencji cesarskiej na obcym terytorium, jak tu w Polsce.

Tu rozchodzą się drogi nauki niemieckiej i polskiej w doszukiwaniu się substrukcji tytułów prawnych. Oczywistą jest rzeczą, że nie można krótko i węzłowato odpowiedzieć, tak jak pewna część uczonych niemieckich, że Polska stanowiła integralną część Rzeszy Niemieckiej, bo temu przeczy darowizna. Wobec tego najmłodsza generacja historyków niemieckich wyprowadza fikcję prawną co do kompetencji cesarza z udziału cesarza w darowiźnie apostolskiej (p. niżej przyp. 107), ale takiego rozciągnięcia darowizny na cesarza mogli tylko dokonać:

1. papież drogą cesji darowizny na rzecz cesarza;

2. sam darodawca, oczywiście za zgodą papieża, na podstawie n o w e g o aktu tejże darowizny na rzecz nie tylko św. Piotra, ale i cesarza.

Wiemy, że ani jedno, ani drugie nie nastąpiło; trzecia możliwość, mianowicie przywłaszczenie sobie udziału w darowiźnie, wbrew intencji (papieża i) darodawcy nie tworzy, jako oczywiste bezprawie, żadnego tytułu prawnego. Zdaniem moim brak w ogóle takiego tytułu w postępowaniu cesarza [103a]) jest tylko *quaestio facti;* wobec politycznej niemocy papieża

[103a]) J e d l i c k i, Stosunek, s. 148: „Inicjatywa do tego aktu Gnieźnieńskiego wyszła od trzech czynników: zainteresowanego bezpośrednio księcia polskiego, papieża i cesarza. Co się tyczy uprawnień tego ostatniego, twierdziliśmy dawniej, iż wynikały z godności cesarskiej oraz z faktu opłacania przez Polskę trybutu. Wobec nowej wykładni, jaką przyjęliśmy dla obowiązku trybutarnego książąt polskich, nie mógł on być podstawą dla uprawnień cesarzy na terenie polskiego Kościoła. Podstawa taka tkwiła w samej godności cesarskiej, tzn. w prawach misyjnych z tej godności wynikających. Cesarz znajdował również oparcie dla swoich uprawnień w zasadach prawa zwyczajowego, jakie obowiązywały w ówczesnej organizacji Kościoła. Wedle tych zasad prawo kreowania biskupstw i arcybiskupstw przysługiwało prócz papieżom tym z pośród władców świeckich, którzy mieli godność królewską (patrz teksty stwierdzające odnośne prawo zwyczajowe u P. H i n s c h i u s a, Katholisches Kirchenrecht II B., s. 382 i nast. 3 i 4 oraz u W a i t z a, Deutsche Verfassungsgeschichte VII, s. 297 i nast.). Ponieważ Bolesław Chrobry nie miał tej godności, przeto chcąc uzyskać osobną metropolię dla swojego państwa, musiał zwrócić się albo do cesarza albo do papieża. Z układu sił pomiędzy tymi dwoma czynnikami i sytuacji Bolesława wynika, że książę ten zwrócił się prawdopodobnie i do

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

wziął cesarz — z różnych pobudek, pobudek idealnych, ale i realno-politycznych — na siebie spełnienie obowiązków, jakie ciążyły na papieżu z racji darowizny. Nie posądzając Ottona III o przewrotność polityczną, pozostaje faktem niezaprzeczalnym, że to wyręczenie papieża nie było bezinteresowne i w swych pobudkach czysto idealne. Otto dał wszystko, czego Bolesław żądał od papieża, ale dał to nie od papieża, protektora urzędowego Polski, lecz od siebie, i dzięki temu, zobowiązując sobie Bolesława na przyszłość, stworzył też n o w ą sytuację prawną, w której cesarz wszedł na miejsce papieża, milcząco godzącego się na te uzurpowania uprawnień papieskich. Z tej n o w e j sytuacji prawnej, będącej właściwie tylko faktem dokonanym, narzuconym przez silniejszego, historycy niesłusznie snują wnioski logicznie uzasadniające postępowanie Ottona w Gnieźnie — antecedentia oczywiście są, ale nie na linii stosunków niemiecko-polskich, lecz polsko-papieskich. I nam trudno oswoić się z tym 'bezprawiem' Ottona, toteż z konieczności, wobec braku norm prawa publicznego dla tego aktu, odwołać się musimy do momentów psychicznych jako ostatecznych pobudek. Znamy wyjątkowo serdeczny stosunek młodego cesarza do uwielbionego mistrza swego, papieża Sylwestra II, podnoszono egzaltację religijną cesarza, wyżywającą się podczas pielgrzymki do św. Wojciecha, jego mistycyzm polityczny, nie wolny od idei apokaliptycznych. Wżył się cesarz podczas spełnienia tej misji gnieźnieńskiej pojętej idealnie, jak świadczy przybranie tytulatury *Servus Iesu Christi* do swego imienia wyłącznie na czas tej pielgrzymki (p. wyżej), w rolę władcy-kapłana, tak jak chrześcijanie sobie wyobrażają Chrystusa Króla na tronie Państwa Bożego. Są to nastroje i idee, leżące daleko od wszelkich norm prawnych, ale wyżywające się czasem także w aktach publicznych, jakim był zjazd gnieźnieński (por. wyżej s. 500 n. przyp. 82). Historyk stoi tu wobec zagadek, jak zaszeregować w rubryki prawne akty zrodzone z pogardzeniem wszelkich norm

jednego i do drugiego. Jeżeli inicjatywa, jak przedstawiliśmy wyżej, należała do kilku czynników, to samo wykonanie postanowień powziętych w Rzymie oraz bulli papieskich zostało powierzone Ottonowi III i z tego punktu widzenia należy go uważać za główną osobę Zjazdu". Rozumowanie to nastręcza szereg wątpliwości. Punktem jego wyjścia jest założenie o legalności akcji cesarskiej na terenie Polski — ale właśnie założenie to domaga się ufundowania prawniczego. Autor nie rozróżnia dość ściśle praw i fikcji prawnych, grających w praktyce nie mniejszą rolę od sformułowanych praw. Sądzimy, jak on, że opłacanie przez Polskę trybutu nie jest wystarczającą podstawą prawną dla roli cesarza w Gnieźnie, ale w razie potrzeby mogło stać się fikcją prawną, jaką np. jest przywiedzione przez J. 'prawo misyjne cesarza', o którym autor sam (s. 123) słusznie mówi, że to „nie prawo, lecz idea misyjna Cesarstwa", inaczej powiedziawszy, fikcja prawna— fikcja tym bardziej oczywista w Gnieźnie, gdzie nie chodziło o kreowanie biskupstwa misyjnego, które już istniało w Poznaniu, lecz o krajową sieć biskupstw. Za mylne uważamy też twierdzenie, że inicjatywa należała także do cesarza — twierdzenie zrodzone z petitio principii, że wystąpienie cesarza w Gnieźnie mieści się w ramach normalnego prawa.

IZ Instytut Zachodni

prawnych z założeń zgoła nieprawniczych, lub akty przeniesione z właściwej sfery prawnej (np. papieskiej) samowolnie do innej (np. cesarskiej).

Ustosunkujemy się więc całkiem negatywnie do *quaestio iuris*, do uprawnień cesarza Ottona na zjeździe gnieźnieńskim — ale pozostaje *quaestio facti*, fakt dokonany, narzucony, jako wyraz rzeczywistego układu sił. Niewątpliwie był to zaszczyt dla Bolesława, że cesarz niemiecki go odwiedził, ale było to też upokorzeniem, że cesarz w jego stolicy dokonał aktu erekcyjnego arcybiskupstwa, wyposażonego przez księcia, który obok papieża powinien był figurować jako jedyny partner. Zapewne był to zaszczyt dla księcia, że cesarz kreował go patrycjuszem, ale Bolesław pragnął być patrycjuszem papieskim (jakim był Otto), co mu się zresztą z racji darowizny słusznie należało, a nie cesarskim, bo ta godność wiązała go z Rzeszą, od której przecież Polska przez darowiznę się odgradzała. Materialnie życzenia Bolesława spełniono, ale nie intencjonalnie, nie w zgodzie z faktycznym położeniem prawnym. Nie było na zjeździe rozdźwięków (te już rok temu uzgodniono w Rzymie), ale pozostały żale. Osłodzono je Bolesławowi zwolnieniem z trybutu na rzecz Rzeszy, ale za to zacieśniono przymierze przez udzielenie władcy polskiemu patrycjatu.

Nie może być moim zadaniem wciąganie do mego komentarza napisu całej różnorodności zagadnień, wiążących się z ustrojem i ze stosunkami Polski z Niemcami za Bolesława. Ograniczę się do objaśnienia w. 13 mówiącego o nadaniu korony [104]), gdyż reszta wierszy jest tylko streszcze-

[104]) Jestem w tym szczęśliwym położeniu, że temu właśnie zagadnieniu Zygmunt Wojciechowski poświęcił wyczerpujące i w swym obiektywizmie naukowym znakomite studium pt. Patrycjat Bolesława Chrobrego „Roczniki Historyczne" XVIII, 1949, 27—48), które pozwala mi na jak najdalej idące skrócenie wywodów, napisanych przed poznaniem tej monografii.

Por. poza tym Jedlicki, Zjazd Gnieźnieński (Stosunek, s. 139—169, gdzie na s. 139 n. wyczerpująca bibliografia), oraz studia do sfery tych zagadnień: Margarete Bünding, Das Imperium Christianum und die deutschen Ostkriege vom zehnten bis zum zwölften Jahrhundert, Berlin 1940. Hubert Lubenow, Die Slavenkriege der Ottonen und Salier in den Anschauungen ihrer Zeit, dys. Greifswald 1919. Gerhard Lukas, Die deutsche Politik gegen die Elbslawen vom Jahre 982 bis zum Ende der Polenkriege Heinrichs II, dys. Halle 1940. Karl Grover, Die Ausbreitung der Westslawen und ihre erste Berührung mit den Germanen, dys. Münster i. W. (254 stron pisma maszynowego, nie drukowane). Hermann Weidhaas, Die Volkwerdung der Westslawen und das Reich („Jahrbücher f. Gesch. Osteuropas" III 1938, 481—532 — dynastia polska przejęła i przyswoiła sobie niemiecką ideę Rzeszy). Richard Schlierer, Weltherrschaftsgedanke und altdeutsches Kaisertum, dys. Tübingen 1934. Robert Holtzmann, Der Weltherrschaftsgedanke des mittelalterlichen Kaisertums und die Souveränität der europäischen Staaten („Hist. Zeitschr." CLIX, 1939, 404—410 — przyznawano cesarzowi *auctoritas* 'Vorrang in der Rangordnung', ale nie *potestas* 'Amtsgewalt').

niem (niestety bardzo bladym i bezbarwnym, w stylu wierszy pamięciowych) barwnej opowieści Galla. Całość sprowadza się dla mnie do dwu zagadnień: 1. co to za korona? 2. co znaczy ten akt koronacji? Przesłanką takiego postawienia sprawy jest przekonanie, że akty opowiadane przez Galla są historyczne, natomiast niekoniecznie należy przyjąć tłumaczenie, w jakie Gall zaopatrzył te akty. Sceptycyzm ten uzasadniony jest wobec bardziej obiektywnego faktu podanego przez Rocznik Kwedlinburski pod r. 1025, że Bolesława krótko przed swą śmiercią na króla namaszczono i ukoronowano, oczywiście za zgodą papieża a wbrew woli niemieckiego cesarza Konrada. Wnioskowano z tego faktu logicznie, że nadanie korony przez Ottona III nie mogło znaczyć nadania godności królewskiej, gdyż wówczas Bolesław nie miałby był powodu do powtórnego koronowania [104a]).

Na drugie pytanie dał odpowiedź trafną Wojciechowski, powołując się na tekst „Graphia aurea urbis Romae", który podaje też rytuał kreowania patrycjusza z ramienia cesarza: zewnętrznym symbolem powierzonego urzędu jest nałożenie na głowę złotej obręczy *(aureus circulus)*, funkcją zaś patrycjusza sprawowanie namiestnictwa cesarza podczas jego nieobecności z pełnią praw wypływających z najwyższego urzędu; patrycjusz był więc 'pomocnikiem' *(adiutor)* — jak to „Graphia" określa — lub jak Gall to nazywa, 'bratem i współpracownikiem' *(frater et cooperator imperii)* cesarza. Taki wniosek z samego tekstu Galla wysunął był już dawno zasłużony autor historiografii polskiej Zeissberg [105]). Przypomniano

[104a]) M. Dragan, Koronacja Bolesława Chrobrego, Lublin 1925, jedyny podtrzymuje tradycyjną tezę, że Bolesław otrzymał z rąk cesarza godność królewską. Zagadnieniu koronacji poświęcono w nowszych czasach kilka studiów: Hans Hirsch, Das Recht der Königserhebung durch Kaiser und Papst im hohen Mittelalter (Festschrift für Ernst Heymann 1940, I 209—249). Carl Erdmann, Der ungesalbte König („Deutsches Arch. f. Gesch. d. Mittelalters" II, 1938, 311—340). Hans Walter Klewitz, Die Festkrönungen der deutschen Könige „Zeitschr. d. Savignystift., Kanon. Abt." XXVIII 1939, 48—96), Eduard Eichmann, Zur Symbolik der Herrscherkrone im Mittelalter (w swym dziele: Die Kaiserkrönung im Abendland. Ein Beitrag zur Geistesgeschichte des Mittelalters, Würzburg 1942, II 57—82). O innych insygniach władcy: Max Buchner, Aus der Vergangenheit der deutschen Reichsinsignien: Die heilige Lanze; Die Investitur des Königs und die Übergabe der Insignien als Rechtsakt („Gelbe Hefte" XVI 1940, 208—215. 246—251. 329—339. XVII 1941, 14—22. 65—70. 134—146). O włóczni św. Maurycego (atrybut także patrycjusza) Albert Brackmann, Die politische Bedeutung der Mauritiusverehrung im frühen Mittelalter („Sitzungsber. Berlin. Akad." 1937 = przedruk w Gesammelte Aufsätze, Weimar 1941). O jabłku panowania: R. Gansiniec, Grobowiec Bolesława Wielkiego („Archeologia" III/IV 1951).

[105]) Heinrich Zeissberg, Ueber die Zusammenkunft Kaiser Otto's III. mit Herzog Boleslaw I. in Polen zu Gnesen („Zeitschrift f. österreich. Gymnasien" XVIII, 1867, 313—348). Miarodajne wydanie Graphii dał Percy Ernst

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

sobie jego wywody, gdy w r. 1939 odkryto wraz z innymi trumnami rodziny cesarskiej trumnę ołowianą Matyldy, córki Ottona I i pierwszej ksieni klasztoru kwedlinburskiego, zmarłej 999 r. Na wieku ołowianym wyryto napis [106]), który potwierdza wiadomość historyków, że Otto III przed wyprawą do Italii mianował ciotkę swoją swym namiestnikiem Saksonii jako — i tu jest owa sensacyjna nowość, bo to jedyny tego rodzaju wypadek — *matricia*. Ponieważ poza tym wiemy, że tenże Otto III ustanowił Ziazona, zięcia margrabiego Teodoryka, w tym samym charakterze namiestnika swego, patrycjuszem w Rzymie, narzucił się po prostu pomysł, że jednym z głównych celów wyprawy Ottona III do Gniezna było analogiczne zabezpieczenie się na wschodzie.

Właśnie co do formy tego zabezpieczenia się rozchodzą się drogi nauki niemieckiej i polskiej. Z faktu bowiem przyjęcia ofiarowanego Bolesławowi patrycjatu wysnuwa nauka niemiecka wniosek, że Bolesław był tylko urzędnikiem Ottona i kraj przezeń administrowany integralną częścią imperium rzymskiego [107]). Taki wniosek jest oczywiście możliwy

Schramm, Kaiser, Rom und Renovatio, II, 68 nn. Według niego partia pt. Libellus de cerimoniis aulae imperatoriae (Graphia, cap. 20) pochodzi z ok. r. 1030, a formuła ma być dziełem prywatnym autora Libellus (p. Jedlicki, Stosunek, s. 157 nn.); mało to prawdopodobne, gdyż wobec wiekowości instytucji patrycjatu bizantyńskiego, wobec dalszego jej ciągu w patrycjacie papieskim, skąd przejęto patrycjat cesarski, tradycyjny i spisany ceremoniał musiał istnieć. Oto odnośny ustęp o kreowaniu patrycjusza: „Qualiter patricius sit faciendus. ... Quocirca te nobis adiutorem facimus, et hunc honorem concedimus, ut ecclesiis dei ac pauperibus legem facias et ut inde apud altissimum iudicem rationem reddas. Tunc induat ei mantum et ponat ei in dextra indice anulum et det ei bambacinum propria manu scriptum, ubi taliter contineatur inscriptum: „Esto patricius misericors et iustus". Tunc ponat ei in caput aureum circulum et dimittat eum".

[106]) Edmund E. Stengel, Die Grabschrift der ersten Aebtissin von Quedlinburg („Deutsches Archiv f. Geschichte d. Mittelalters" III, 1939, 361—370). Napis brzmi: *Domna Mahtilda abbatissa metropolitana Ottonis Maximi imperatoris filia unica quam quaternario virtutum scemate* [= *schemate;* wydawcy niemieccy podają mylnie *stemate* = *stemmate*] *floridam Otto* [III] *nepos eius Italiam aditurus in vice sui Saxoniae preposuit matriciam anno etatis quadragesimo IIII suis luce karior humanis pro dolor exemta VI idus Februarias animam Christo remisit.* Niemcy sądzą, że Otto III sam ciotce swej ułożył ten napis nagrobny (por. Carl Erdmann, Das Grab Heinrichs I, ibd. IV 1941, 80, przyp. 3): to bardzo wątpliwe. Nie podnoszono, że co do trumny i napisu wzorowano się na pogrzebie opata Gregoriusa, brata cesarzowej Theophanu (matki Ottona III).

[107]) Wniosek ten sformułował, w nie bardzo zresztą logicznych wywodach, Stengel, Grabschrift, s. 369, który zależność Polski antedatuje już na Mieszka, opierając się na donacji gnieźnieńskiej: „Die Übereignung beider Länder (Polski i Węgier) an den heiligen Petrus, die unter ihm (Otto III) erfolgte, wurde alsbald nicht nur auf den Papst, sondern auch auf den Kaiser

in abstracto, lecz *in concreto* bardzo mało prawdopodobny. Nie liczy się bowiem ani z bizantyńskim charakterem instytucji patrycjatu (za mało podnoszono, że to typowy element bizantyński w germańskiej administracji państwowej), ani też z realnym czynnikiem mocarstwowym, kojarzącym się nierzadko z patrycjatem (np. Teodoryk, król Gotów, był patrycjuszem [108]), tak samo władcy langobardzcy itd.), wreszcie z faktem najważniejszym, że Bolesław już przedtem samodzielnym był władcą.

Patrycjat za czasów Bolesława był instytucją zamierającą, żyjącą tylko jeszcze życiem symbolicznym jako godność tytularna bez uprawnień politycznych (Bizancjum, świecki Rzym); z dawnej tradycji jedynie patrycjat papieski, nadawany z reguły cesarzom, łączył z tytułem prawo i nawet obowiązek obrony Kościoła i szczególnie Stolicy Apostolskiej. Inaczej jednak ma się rzecz z patrycjatem cesarskim Ottona, który martwą tę instytucję wskrzesił w ramach administracji państwowej i nowym ją ożywił duchem. Tu bowiem widzimy wyraźnie, jak Otto powrócił do pierwotnej bizantyńskiej koncepcji patrycjatu jako zastępstwa cesarza na terenach imperium podczas jego nieobecności — urząd więc wyposażony w pełnię uprawnień administracyjnych cesarstwa. Nie mamy powodu do przypuszczenia, że patrycjat Bolesława odbiegał od tej normy i trudno się opierać wnioskowi, że przez zgodę na przyjęcie tej godności wraz z innymi symbolami władzy (np. włóczni św. Maurycego) z rąk cesarza Polska weszła w jakiejś formie w skład imperium ottońskiego [109]). Jaka to była forma,

bezogen, der sich gleich jenem als Diener der Apostel Petrus und Paulus bezeichnete. So nahm Otto sie in sein Imperium auf, in dem sie nicht dem engern deutschen Regnum angehören, sondern 'Kaiser'-Länder sein sollten... 370: Mathildes Patriciat ist geradezu der Schlüssel für den Patriciat Bolesławs: auch von diesem muss gelten, was von jenem ausdrücklich überliefert wird, dass er nämlich der Titel eines Stellvertreters des abwesenden Kaisers ist. Damit ist die Stellung des polnischen Herzogs scharf bezeichnet: er war nicht blos der 'Verbündete', 'Freund', sondern der beauftragte Statthalter Kaiser Ottos III. in Polen und dieses Land ein abhängiges Glied des Romanum Imperium" itd.

[108]) Ludwig Schmidt, Theoderich, römischer Patricius und König der Goten („Zeitschrift f. Schweizer. Geschichte" XIX, 1939, 404—410).

[109]) Jedlicki, Stosunek s. 160, przeczy temu, przyjmując dwojaki patrycjat cesarski: 1. tradycyjny z obowiązkiem obrony Kościoła, 2. nowy, ottoński z funkcją namiestnikostwa. Łatwo dowieść, iż pierwszy jest właśnie patrycjatem papieskim, jaki pierwszy otrzymał był Pipin 754 r. jako patricius Romanorum, po nim 774 r. Karol Wielki i inni, 996 r. Otto III. Rzeczą jest oczywistą, że tej godności Otto Bolesławowi cedować nie mógł, i że wyłącznie papież był uprawniony do nadawania tego patrycjatu. Zostaje więc jako jedyna forma patrycjatu, wchodząca tu w rachubę, ottoński patrycjat. Zapewne „patrycjusza tego typu mógł cesarz mianować tylko na terytorium Cesarstwa, a Polska... była wówczas państwem zupełnie niepodległym, związanym z Cesarstwem tylko przymierzem... Mianowanie Bolesława Chrobrego patrycjuszem - namiestnikiem naruszałoby zasadę suwerenności państwa polskiego, która w Gnieźnie doznała raczej wzmocnienia niż osłabienia". Jedlicki więc

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

dokładnie nie wiemy; Jedlicki myśli o przymierzu narzuconym Bolesławowi, które nakładało „na księcia polskiego obowiązek współpracy z Cesarstwem w dziele chrystianizacji wschodniej Europy; w ten sposób zasada przewodnictwa Cesarstwa w tym dziele i jego przewagi wobec Polski została uratowana". To mija się z treścią instytucji patrycjatu. Gdzie indziej (s. 156) gotów jest widzieć w tym ustanowienie wasalstwa Bolesława po r. 1000, więc jako skutek zjazdu gnieźnieńskiego. Wykładnia tych aktów jest istotnie trudna, gdyż opierać się musi na czterech momentach: 1. położenie prawne Polski przed zjazdem — suwerenność państwowa, 2. symbole prawne, związane z patrycjatem cesarskim, 3. zespół zarządzeń, dokonanych w Gnieźnie — kreowanie arcybiskupstwa i samodzielnej organizacji kościelnej w Polsce, 4. położenie prawne Polski po zjeździe, wyrażające się w nakładanych na władcę obowiązkach i zobowiązaniach, w jego osobistym stosunku do cesarza, wreszcie w ocenie współczesnych polityków. Wszystkie te momenty determinują ostatecznie treść owego patrycjatu. I tu notujemy rzecz zadziwiającą, że po zjeździe nic nie wskazuje na to, że suwerenność Polski w czymkolwiek została uszczuplona — odnosimy raczej wrażenie, iż Bolesław czuł się uprawnionym do wmieszania się w sprawy wewnętrzne Niemiec i do wyciągania ze swego uprawnienia korzyści terytorialnych, przy pełnym poparciu znacznej części magnatów niemieckich. Bilans zjazdu ujął przeciwnik Bolesława Thietmar (V 8) w westchnieniu: „Niech Bóg przebaczy cesarzowi (Ottonowi), że płacącego trybut robiąc panem, wyniósł go tak na szczyt, że on z zarzuceniem norm postępowania swego ojca odważa się konsekwentnie podporządkowywać sobie zwolna swych przełożonych!" Co oczywiście znaczy u Thietmara, że dzięki zjazdowi autorytet Bolesława doznał znacznego wzmocnienia, a istniejące więzy zależności wyzuł Bolesław z ich treści, tym bardziej po śmierci Ottona III, gdyż w rozumowaniu średniowiecza układy, a zwłaszcza nadane godności, jak patrycjat, wymagały zatwierdzenia przez następcę cesarza, co nie nastąpiło i pociągało za sobą *restitutio in integrum*. Podczas gdy sens konkretny nadania patrycjatu dla strony niemieckiej jest praktycznie nieuchwytny, jest on tym bardziej widoczny dla strony polskiej (Jedlicki, s. 165): „By zapewnić nowej organizacji kościelnej w Polsce trwałość i powodzenie, trzeba było dać jej naturalnemu protektorowi, jakim był książę polski, odpowiednie tytuły prawne i taki był sens aktów przedsięwziętych przez Ottona III w Gnieźnie". Innymi słowy, patrycjat Bolesława, choć stworzył nowe położenie prawne, nie przekreślił faktycznej suwerenności Polski, albo jak to inaczej formułuje Wojciechowski (Patrycjat s. 42 n.): „Pa-

podporządkowuje wykładnię symbolicznych aktów prawnych aksjomatowi o suwerenności państwa polskiego, nawet za cenę pozbawienia aktów tych potocznego ich sensu.

trycjusz rzymski był niewątpliwie namiestnikiem cesarskim. Patrycjusz polski miał w r. 1000 dwa tytuły władzy: jeden, wcześniejszy, wywodził się z piastowskiego prawa dynastycznego, drugi z otrzymanej godności patrycjusza. Tak bywało i później, kiedy książęta polscy koronowali się".

Teraz możemy w kilku słowach też odpowiedzieć na pytanie, jaką to koroną Otto ukoronował Bolesława. Gall twierdzi, że cesarz Bolesławowi swoją własną nałożył koronę i dla uprawdopodobnienia tej niezwykłości maluje podziw i uniesienie cesarza, tak że w przedstawieniu kronikarza ceremonia nabiera cech spontanicznego odruchu. Tak zapewne nie było, lecz wszystko poszło swoim uroczystym porządkiem, i złoty diadem patrycjuszowski — diadem, jak podkreślam, o formie tradycyjnej, jakim np. według historyków też Boso jako namiestnik Karola Łysego dla Włoch był ozdobiony — przywiózł był Otto ze sobą. Nie była to zresztą ani pierwsza, ani też jedyna korona Bolesława, bo jako książę miał już swoją koronę dukowską [110]). Jest to więc tu to samo zagadnienie, co w pogodzeniu funkcji dynasty z godnością patrycjusza.

Plurima dona sibi . . . hinc detulisti 'niezmierne dary ofiarowałeś mu za to'. Zgodnie z relacją Galla opowiada poeta, iż w podziękę (*hinc* w. 10) za koronę Bolesław złożył cesarzowi nadzwyczajne dary. Wyraz *deferre* 'zanieść' należy do ceremonialnego słownictwa: 'kornie, z należytą czcią zanieść', tak jak to widzimy na miniaturze, przedstawiającej Ottona III przyjmującego dary z rąk personifikowanych Romy, Galii, Germanii i Sclavinii, postawą (bose nogi, postać nachylona, ręce zasłonięte) wyrażające cześć i uniżenie przed majestatem cesarza. Gall o darach tych i akcie darowania ma nieco sielankowe wyobrażenie, jeśli np. włócznię św. Maurycego, używaną do inwestycji władzy, też do nich zalicza, i jeśli dary te uważa za objaw 'wrodzonej szczodrobliwości' Bolesława. Gall wymienia wśród darów tych tylko kosztowną zastawę stołową, stroje i kobierce — słowem, zbytki monarsze. Widać szczegóły musiał sobie sam dobrać. Ale zostaje fakt niezwykle bogatych darów, które nie tylko w Polsce, ale i w Niemczech przeszły do legendy. Rocznik Kwedlinburski pod r. 1000 podkreśla, że Bolesław przyjął cesarza z nadzwyczajnym staraniem i obdarzył go darami gościnnymi ściągniętymi jak najmozolniej z całego świata w znak swej uległości, ale że cesarz darów tych wielkodusznie nie przyjął, jako że nie chcąc ograbić polskiego księcia [111]).

[110]) O koronach książęcych mamy monografię: Gerd Tellenbach, Über Herzogskronen und Herzogshüte im Mittelalter („Deutsches Archiv f. Gesch. d. Mittelalters" V, 1941, 55—71), który też omawia *circulus aureus* patrycjusza i na s. 60 diadem Bolesława otrzymany od Ottona III.

[111]) Annal. Quedlinburg. a. 1000: „Ibi summo conamine a duce Sclavonico Bolizlavone susceptus, xeniis omnigeni census ubique terrarum studiosissime quaesiti obsequialiter donatur, licet nihil tunc temporis ex his acceperit, quippe qui non rapiendi, sed dandi et orandi causa eo loco adventasset". — Thietmar IV 28: „Imperator a prefato duce Bolizlavo magnis muneribus decoratur, et quod maxime sibi placuit, trecentis militibus loricatis".

Thietmar precyzuje tę wiadomość, że cesarza Bolesław wyróżnił ogromnymi darami, a mianowicie też orszakiem 300 rycerzy pancernych, co najbardziej podobało się cesarzowi. Jaki charakter mają te dary? Był to należny cesarzowi trybut czy raczej zwyczajowy dar gościnny? Interpretacja nie jest łatwa, łączy się bowiem z całą koncepcją właściwego charakteru aktów państwowych tego zjazdu. Jedlicki (s. 163) wyczytał z tekstu Roczników zwolnienie Bolesława z trybutu, opierając się na wspomnianym tam nieprzyjęciu tych darów przez cesarza; ale według Thietmara wielkoduszność cesarza nie była taka bezwzględna, przyjął on bowiem dary ogromne i orszak rycerzy. Mylna też jest wykładnia słów *xeniis omnigeni census quaesiti* jako 'dary trybutu', bo *census* rzadko kiedy znaczy 'trybut', zwykle 'podatek': w danym związku *census* oznacza właśnie te świadczenia, należące się władcy (Bolesławowi), uiszczane zwyczajowo in natura — tu drogą handlu wymiennego Bolesław dołożył szczególnych starań, by sprezentować cesarzowi bogactwa bizantyńskie i wschodnie, najwyżej wówczas cenione. Wyrazy *xenium, donum, munus* są utrapieniem dla tłumacza, gdyż od wieków zatraciły pierwotne swe znaczenie i średniowiecze z lubością tak jak zresztą już epoka augustowska nimi określa świadczenia trybutarnego charakteru — dość przejść przykłady tekstów zestawionych u Ducange'a [112]), by się przekonać o beznadziejności przedsięwzięcia tłumaczenia słów tych jako terminów technicznych jednoznacznych — tu dopiero cały związek zdarzeń determinuje intencjonalność wyrazu. Do myślenia daje 'dar 300 rycerzy' — oczywiście nie na własność cesarza, bo rycerze to nie niewolnicy, lecz na wyprawę, jak Tymieniecki słusznie przypuszcza, na wyprawę do Rzymu. Przypomina to nie tylko trybut 300 koni, nałożony na Saksonów, ale też żądanie Henryka V wobec Bolesława Krzywoustego (Gall III, 2) dostarczania 300 rycerzy na wyprawy cesarskie w zamian za trybut 300 marek rocznie — żądanie kategorycznie odrzucone przez polskiego księcia, który odpowiada, że chętnie da rycerzy swych *in auxilium Romanae ecclesiae,*

[112]) Ducange, Dissertations sur l'histoire de Saint Louys IV, X p. 14 b: „ces dons, qui d'abord n'estoient que gratuits, devinrent à la fin forcez, et passerent avec le temps pour des impositions ordinaires": ilustruje to nałożeniem trybutu na zwyciężonych po buncie Sasów z Annal. Franc. Met. a. 753. 758: „et tunc demum polliciti sunt regis Pipini voluntatem facere, et honores sive dona in suo placito praesentandos, id est per annos singulos equos trecentos: où le terme *d'honores* merite une reflexion, nous apprenant que les presents qui se faisoient dans ces occasions estoient des presents d'honneur et de reconnoissance". Por. też hasła Ducange s. *xenium* p. 420, *donum* II p. 181, *strena, munus*, np. Matthias Paris. a. 1251: „nec iam civiles habebantur hi, qui regi et regalibus hospitia cum procurationibus splendidis exhibuissent, nisi muneribus nobilibus et magnis regem ipsum, reginam et Edwardum et aulicos singillatim respectos honorarent: immo non erubuit ipsa non tamquam gratuita, sed quasi debita postulare". Zwyczaje te sięgają do starożytności, por. E. Curtius, Die Gastfreundschaft, Berlin 1870 oraz R. Ihering.

na obronę Kościoła rzymskiego, więc jako dobrowolne posiłki. Tak też Bolesław zaciągnął do wyprawy pod Kijów 300 rycerzy saksońskich (Thietmar VIII, 16). Ale właśnie przykłady te uwydatniają też różnicę pomiędzy posiłkami a owym 'darem', który się należał cesarzowi z prawnego raczej niż zwyczajowego tytułu, gdyż wykracza daleko poza zwyczajne dary gościnne.

Quia diuicias habuisti 'albowiem miałeś bogactwa'. Gall snując mit o złotym wieku Bolesława, gdzie cały świat chodził pysznie wystrojony w kosztowne ubiory, gdzie złoto było tak zwyczajne jak srebro, a srebro jak słoma, rozniecił też wyobraźnię naszego poety. Słusznie się pytamy, skąd Bolesław nazbierał takie bogactwa. Dobra książęce, klasztory i kościoły, wyposażone przez księcia, swymi rocznymi 'darami' starczyły może do utrzymania dworu, jak też kraj w pewnej mierze do utrzymania straży żołnierskiej, w ramach oczywiście gospodarstwa naturalnego. Gotówka jednak, za którą można było nabyć uzbrojenie rycerskie i sprawić luksusowe zastawy i tkaniny, za którą można było kupić sobie poparcie magnatów cesarskich, nad czym tak biada Thietmar, przyjść mogła tylko z handlu; najpopłatniejszym artykułem byli niewolnicy, zdobyci napadami na wrogich sąsiadów. Oni dopiero umożliwili Bolesławowi, jak Rzymowi republikańskiemu, nie tylko dodatni bilans handlowy, lecz nagromadzenie olbrzymich skarbów.

14 *Propter luctamen sit tibi laus quoque. Amen.* 'Za (twe) bojowanie niech Ci będzie też chwała. Amen'.

Tekst. Wiersz ten w odpisach podany jest w dwóch charakterystycznych odmianach, wyrażających też dwa różne sensy. Najstarszy odpis Matiasza zawiera tekst w brzmieniu podanym wyżej; Łubieński (i za nim wszyscy inni prócz Tolibowskiego) czytał: *propter luctamen sit tibi salus. Amen* 'za twe bojowanie niech ci będzie zbawienie. Amen' [113]). Formalnie jedno i drugie jest aklamacją, pierwsze εὐφημία doksologiczną ku czci świętego, drugie sakralnym ukończeniem modlitwy za zmarłego; innymi słowy, jeden tekst uznaje Bolesława za świętego, drugi widzi w nim tylko zwykłego zmarłego, oczekującego z łaski Boga zbawienia wiecznego. Z tego widać, że różnice tekstu w tym wypadku mają bardzo doniosłe znaczenie. Jednakowoż mylny byłby pogląd, że tekst zmieniono tendencyjnie, mimo że zmiany są dość daleko sięgające i nie ograniczające się do jednego wyrazu (opuszczono też *quoque*). Który tekst jest pierwotny? Oczywiście nie ma mowy o tym, aby te warianty pochodziły od samego autora napisu — grobowiec podawał jeden tylko tekst. Dalej jest jasne, że warianty *laus* — *salus* są to dwie interpretacje jednego wyrazu, tylko

[113]) Najbliższą analogię czytamy w rotulus dla św. Brunona (r. 1101, Migne, Lat. CLII, 592):

Sit tibi Bruno quies, sit lux, sit gloria perpes,
Sit tibi vera salus, vera medela deus.

w gotyckiej minuskule zdobniczej litery *l* i *s* mają kształt prawie identyczny. Za wyrazem *salus* przemawia to, że wyraz ten stereotypowo używany w zakończeniu modlitw za zmarłych jest w tym związku jak rzadko stosowny. Ale właśnie okoliczność tej popularności nie jest w oczach filologa zaletą, gdyż on kieruje się zasadą Bengla: *lectio difficilior placet*, a tą odmianą trudniejszą, tzn. w tym wypadku rzadziej spotykaną, jest *laus*. Łatwo zrozumieć, że ksiądz nieświadom charakteru świętego spoczywającego w grobowcu, czytał ślady liter jako *salus*, natomiast *laus quoque* na pierwszy rzut oka jest raczej dziwne, gdyż nie spotykane w stereotypie modlitw za zmarłych. Są także inne względy, zalecające *laus quoque*, mianowicie prozodia: z wariantem *laus quoque* pentametr jest bez zarzutu, natomiast wyraz *sălūs*, czytane tu stosownie do wymogów metrum jako *sālŭs*, wprowadza daleko idące 'licencje', oczywiście tu możliwe, ale zazwyczaj unikane. Uważamy więc *laus quoque* za prawdziwy, oryginalny tekst.

Formułka zakończenia epitafiów. Napis grobowy w epoce chrześcijańskiej podwójną miał spełniać funkcję: po pierwsze, rozsławiać miał na wieki imię zmarłego, tak jak każde elogium poetyckie. Z dużą pretensją głosi to epitafium Ursusa lub Warentrudy, by ograniczyć się do dwóch przykładów, które łatwo pomnożyć do setek [114]). Po drugie, miał napis nagrobny przypominać i zachęcać do spełniania obowiązku chrześcijańskiego wobec zmarłych, do odmawiania modlitwy za nich do miłosierdzia bożego, co niezliczone razy przypominają nagrobki [115]). W stereotypowości swej te zakończenia są mało pomysłowe, brzmią bowiem tak, jak ostatnia modlitwa przy pogrzebie: *Requiem aeternam dona ei, domine, et lux perpetua luceat ei.* W związku właśnie z tą modlitwą mamy wreszcie dość stereotypowe zakończenie nagrobków klauzulą modlitewną *Amen*, ostatnim słowem każdej modlitwy [116]). Przykłady przytoczone

[114]) Epitaphium Ursi w. 35 (IX wiek, Mon. Germ. Poetae II, 661):

Ut sibi per saeculum maneat memorabile nomen,
Hoc carmen scripsi ductus amore suo.

Epitaphium Warentrudis (r. 855, ibd. 661):

Quique iubent titulum scribi pro munere amici,
Illius ut nomen tempora multa habeant.

[115]) np. z r. 860 (ibd. II, 636):

dic quicunque legis haec verba precantia quaeso:
'Perpetuam requiem donet ei dominus'.

Krócej i dobitniej Epitaphium Artramni (X wiek, „Neues Arch.". V, 1875, 433): w. 10 Pauset ut in pace qui legis ista pete.

[116]) W modlitwie tej końcowe *Amen* jest najzupełniej na miejscu, jak to podkreśla Bebo w wierszu do Henryka II (Mon. Germ. Poetae V, 399):

... Insuper et requiem merearis habere perennem.
Lector dicat 'Amen', faciat sic clausula finem.

jasno wskazują na to, że takie zakończenie epitafium przez *Amen* szczególnie ulubione było w klasztorach i że *Amen*, zgodnie z ówczesnym akcentem dynamicznym tego wyrazu (por. greck. Ἀμήν), mierzono konsekwentnie jako *āmēn* i specjalnie dla tego wyrazu dobierano pentametr jako wiersz właściwy — o tyle to dziwne, że dla metryki średniowiecznej wyraz ten jako obcy mógł być mierzony dowolnym iloczasem. Nie ulega więc wątpliwości, że dobór pentametru jako wiersza końcowego podyktowany był właśnie ambicją poety pomieszczenia sakralnego *Amen* w wierszu, i to przestrzegając najlepszej tradycji klasztornej.

Epitaphium Everardi (r. 978, Migne, Lat. CXXXVII, 364):

Lector dic tandem: 'pace quiescat. Amen'.

Mon. Germ. Poet. III, 353, r. 866:

dic: 'Ruodolfi anima pace quiescat. Amen'.

Hincmar (ibd. 412):

...In lucis, pacis sorte, quietis. Amen.

(ibd. 413):

Quem terris coluit verus amator. Amen.

Angilbertus, Epitaphium Fricori (ibd. I 366, ok. r. 820):

Nunc Angilberti carmine fulget. Amen.

Epitaphium Gerunc „Neues Arch." VI 1880, 445):

Ut deus ignoscat sibi, qui legat hec, prece poscat,
Eius ut flamen pace quiescat. Amen.

„Neues Arch." (XX 1894, 648):

Dic: 'Deus hunc redimat ac alta pace quiescat',
Adsignato crucem cum benedicis, Amen.

Epitaphium Mathildis (r. 1024, córki Ottona II, Mon. Germ. Poet. V, 288):

Tu fer solamen, Christe redemptor. Amen.

Epitaphium Ekkehardi III (ibd. 551):

Ipse videns quid eris, quod eadem sorte frueris,
Ore tenus nomen dic: 'Requiescat. Amen'.

Epitaphium Purchardti II abbatis (ibd. 551):

Omnibus his cantum pro defunctis vigilantum
Luctus solamen sacrificabis. Amen.

Szczególnie dobrze widać szeroko europejską stereotypowość tej formułki i tego rodzaju wierszowania z napływających do klasztoru della Torre w Kalabrii z wszystkich stron świata, dokąd dochodziła Epistula encyclica qua S. Brunonis obitum quaquaversum nuntiarunt eius discipuli (r. 1101, Migne, Lat. CLII, 554 nn.) — jedyny to rotulus integralnie zachowany, imponujący jednolitością tonu, języka i techniki wierszowej, np. z rymem jednozgłoskowym:

p. 584 Ut det ei requiem, plebs pia dicat: 'Amen'.
589 Transeat in requiem spiritus eius. Amen;

Interpretacja. Przechodzimy do interpretacji. *Luctamen* 'bojowanie' [117]) jest wyrazem poetyckim. Vergilius urobił sobie ten wyraz na wzór *certamen*, aby zastąpić metrycznie niedogodne *luctatio* (Aen. VIII, 89: *remo ut luctamen abesset*); z rzadka słowo to znaczy tam 'pasowanie się', potem 'wysilanie się'. W ślady Vergiliusa wstąpili inni poeci, np. Verrius Flaccus, Claudianus, także chrześcijanin Paulinus z Noli (9, 60 *hostes difficili vinces luctamine*). Przypuszczam, że autor naszego napisu zapożyczył *luctamen* wprost z Eneidy, aby dobitnym wyrazem sportowym wyrazić pojęcie 'życie pełne trudów'. Wybór słowa został podyktowany rymem wymaganym do *Amen*, z góry więc zakres możliwości dla poety był ograniczony do grupy słów kończących się na *-amen*. Wybór słowa był trafny, bo udanym obrazem oddaje *luctamen* istotną treść życia Bolesława I: tak jak zapaśnicy *(luctatores)* w zaciętych zapasach *(luctamen, luctatio)* walczą *(luctantur)* o zwycięstwo i nagrodę, tak też Bolesław z przemożnymi przeciwnikami prowadził zaciętą walkę przez całe życie aż do ostatecznego zwycięstwa. Przenośnia ta z pola agonalnego posiada tu głęboki sens. Pojęciowo może ona nawiązać do zwrotów biblijnych, jak np. *Bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi, a jako dni najemnicze dni jego* [118]), i że dopiero raj daje upragniony odpoczynek. Myśl ta o zwyczajowym *Requiem aeternam* krzyżuje się u naszego autora z drugim szeregiem myślowym, dążącym do przedstawiania Bolesława nie jako zwykłego zmarłego, błagającego przechodnia o jałmużnę modlitwy za swoją duszę, lecz jako świętego, wobec którego przechodzień poczuwa się do obowiązku uwielbiania go i nawet ubiegania się o jego orędownictwo u Pana Boga dla siebie — całkowite więc odwrócenie sytuacji normalnej. I stąd doksologia ruguje *Requiem*, i to doksologia zapożyczona wprost z liturgii, stworzona w pierwszym rzędzie dla Boga, jak np. w wierszu Theodulfa (Mon. Germ. Poet. I, 558) In die Palmarum:

Gloria, *laus* et honor *tibi sit*, rex Christe redemptor,
Cui puerile decus prompsit osanna pium.

W przeniesieniu na świętego doksologia, będąca rezerwatem majestatu bożego, zniża swą superlatywność, wyrażoną przy pomocy akumulowania

z rymem dwuzgłoskowym:

p. 562 Huic completa tamen debita dicat: 'Amen'.
563 Vos orate tamen: 'pace quiescat. Amen'.
586 Mortuus ipse tamen pace quiescat. Amen.

Taką to klauzulę zalecano w szkolnym wzorze epitafiów dla uczniów klasztoru św. Galla (Epitaphium cuicunque volueris, Mon. Germ. Poet. V, 552):

(deus) ... audiat oramen; dic: 'Requiescat. Amen'.

[117]) O formacji słów typu na *-men* por. Eduard Norden, Ennius und Vergil, Leipzig 1915, 27, przyp. 2.

[118]) Księga Ioba VII 1 militia est vita hominum super terram et sicut dies mercennarii dies eius.

Przegląd Zachodni, nr 7-8, 1951 IZ Instytut Zachodni

synonimów, do uwielbiania, do εὐφημία; słowa są identycznie te same (*sit tibi laus*), ale już bez wylewnej nastrojowości właściwej doksologii. Interpretacja ta religijna, w której ta eufemia występuje jako apodosis do pierwszej, motywującej części zdania ('za bojowanie'), którą wolno pojąć za pewnego rodzaju prodosis, pociąga za sobą konieczność religijnej interpretacji także dla formułki: *propter luctamen* 'za bojowanie' [119]). Obraz zapasów agonalnych wprowadził w sferę religijną, w ideologię chrześcijańską, apostoł Paweł (1 Cor. IX, 24 nn.) i odtąd chętnie skojarzono świętego ze zwycięskim zapaśnikiem, któremu przypadała w nagrodę palma lub wieniec zwycięstwa. Nasz poeta obraz ten tylko lekko naszkicował jednym słowem *luctamen*, może zbyt lakonicznie. — *Amen* kończy hymn i modlitwę — modlitwę nie za zmarłego, lecz do świętego.

[119]) Według brzmienia napisu interpretacja religijna jest stanowczo prawdopodobniejsza od świeckiej, np. 'niech wieczna chwała pośmiertna będzie ci nagrodą jako podzięka narodu za niezmordowane i krwawe twe boje'.

SPIS TREŚCI

Strona

Wstęp 359

I. Dzieje zagadnienia 361

II. Źródła tekstu napisu 374

1. Jerzy Merkil, 1422 r. — 375; 2. Stanisław Streczaka, 1490 r. — 377; 3. Mathias de Grodzisko, 1508 r. — 378; 4. Epitaphium Chabri Boleslai Regis, ok. 1530 r. — 380; 5. Stanisław Sarnicki, 1587 r. — 382; 6. Stanisław Łubieński, 1640 r. — 384; 7. Szymon Starowolski 1655 r. — 391; 8. Wizytacja biskupa T(h)olibowskiego, 1660 r. — 391; 9. Odnowienie tablicy z napisem nagrobowym, 1664 r. — 393; 10. M. Christophorus Hartknoch, 1687 r. — 393; 11. Mikołaj Zalaszowski, 1700 r. — 397; 12. Odpisy XVIII w. — 399; 13. Stanisław Patelski, 1755 r. — 400; 14. Tadeusz Czacki, 1803 r. — 402; 15. Rycina ks. Przyłuskiego, przed 1750 r. — 406.

III. Tekst napisu 409

1. Krytyka tekstu, 409; 2. Układ tekstu, 414.

IV. Czas powstania napisu 422

V. Komentarz 446

Hic iacet — 446; Inclite dux — 455; Chabri tu es dictus — 463; Perfido patre — 485; Fonte sacro — 487; Precidens — 489; Romam tu possedisti — 501; Adicisti/Reghi — 511; Ob famam/Cesar/Plurima/Hinc — 520; Propter luctamen — 533.

Rycina w tekście 407